SILNE PAŃSTWO

PUBLIKACJE WYDZIAŁU PRAWA
UNIWERSYTETU W BIAŁYMSTOKU

SILNE PAŃSTWO

SILNE PAŃSTWO

Praca zbiorowa pod redakcją
Marii Szyszkowskiej

Temida 2
Białystok 1999

© Copyright by Temida 2
Białystok 1999

Żadna część tej pracy nie może być powielana i rozpowszechniana w jakiejkolwiek formie i w jakikolwiek sposób (elektroniczny, mechaniczny), włącznie z fotokopiowaniem, bez pisemnej zgody wydawcy.

ISBN 83-86137-61-4

Opracowanie typograficzne: Krzysztof Kruszewski

Opracowanie graficzne okładki: Jerzy Banasiuk

Wydawca: **Temida 2**

Przy współpracy i wsparciu finansowym Wydziału Prawa Uniwersytetu w Białymstoku

Druk i oprawa: Orthdruk, Białystok, tel. (085) 742-25-17

Spis treści

I

Adam Łopatka
Kryteria siły państwa 9

Władysław Loranc
Siła państwa jako test postawy patriotycznej 13

Stanisław Bożyk
Konstytucja jako ustawa zasadnicza w państwie 21

Michał Pietrzak
Prezydent w konstytucjach polskich XX wieku 39

Zdzisław Słowik
Idea silnego państwa w polskiej myśli socjalistycznej 63

Mieczysław Czerniawski
Najnowsza reforma struktur państwa 73

Andrzej Kiepas
Silne państwo w warunkach poszerzania się zakresu odpowiedzialności obywateli 79

Jerzy Kowalski
Państwo a naród i społeczeństwo 93

Agnieszka Zemke
Kilka uwag na temat stosowania zasad współżycia społecznego 105

Małgorzata Modzelewska
Państwo wobec ochrony prywatności informacyjnej 115

Bożena Kuśmierczyk
Silne państwo w perspektywie New Age 137

Katarzyna Spolińska
Elity twórcze w państwie 145

Tatiana Siedlecka
Czy w silnym państwie istnieją granice tolerancji? 159

Stefan Król
Rozterki obywatela 163

Renata Gierszewska
Realizacja marzeń ludzi starych miarą siły polityki społecznej państwa 171

II

Stefan Karolak
Impresje antyczne 181

Joanna Hetman
Dychotomia państwo - jednostka w platońskiej koncepcji ustroju doskonałego 195

Piotr Niczyporuk
Reformy armii rzymskiej oraz ich wpływ na siłę państwa w starożytnym Rzymie 203

Ryszard Rosa
Nowożytne koncepcje bezpieczeństwa państwa 217

Anna Kryniecka
Kantowska apologia prawa jako czynnika umożliwiającego zaprowadzenie ładu w społeczeństwie 227

Bogumiła Truchlińska
Państwo jako podmiot kultury 231

Piotr Fiedorczyk
Państwo w koncepcji ustrojowej Eustachego Sapiehy 251

Ireneusz Stanisław Grat
Silne państwo narodowe w ujęciu Romana Rybarskiego 267

Antoni Bobrus
Model ustrojowy państwa w myśli politycznej
Narodowej Demokracji.....277

Mariusz Mohyluk
Z dziejów policji Państwowej w II Rzeczypospolitej 283

Zbigniew Jerzy Hirsz
Polskie państwo podziemne - siła organizacji.....295

Maria Szyszkowska
Zakończenie.....311

I

Adam Łopatka

KRYTERIA SIŁY PAŃSTWA

Współczesna społeczność międzynarodowa jest oparta – jak głosi art. 2 ust. 1 Karty Narodów Zjednoczonych – na zasadzie suwerennej równości wszystkich jej członków. Społeczność ta składa się obecnie z prawie 200 państw. Wszystkie one, zgodnie z przytoczoną zasadą są suwerennie równe. Każde z państw należących do ONZ ma jeden głos w Zgromadzeniu Ogólnym i innych kolektywnych organach. Nie dotyczy to jednak pięciu stałych członków w Radzie Bezpieczeństwa. Jak widać sama Karta NZ nie jest do końca konsekwentna w przestrzeganiu zasady suwerennej równości państw.

W sferze faktów państwa nigdy nie były równe. Nie są takimi dzisiaj i pewnie nigdy nie będą. Państwa bowiem nie tylko współistnieją i współpracują między sobą, ale także między sobą współzawodniczą. Państwa dążą do przetrwania, do utrzymania swojej pozycji w społeczności międzynarodowej, ale dążą również do przywództwa w stosunku do innych państw, do powiększenia swoich wpływów na społeczność międzynarodową, do dominacji nad innymi państwami, a nawet do dominacji w całym świecie. Nie bez racji wyróżnia się supermocarstwa, mocarstwa, mówi się o państwach średnich i małych.

Co decyduje o tym, że dane państwo jako członek społeczności międzynarodowej jest silne, a inne że jest słabe?

Myślę, że można wyróżnić następujące czynniki, które decydują o sile państwa:

- rozległość terytorium państwa i korzystne z punktu widzenia gospodarczego i obronnego położenie geograficzne,
- duży potencjał ludnościowy,
- duży potencjał gospodarczy,

- atrakcyjność ideologii i wartości, jakie państwo głosi,
- siła militarna,
- poziom identyfikacji społeczeństwa z państwem, czyli spoistość wewnętrzna,
- polityka zagraniczna i sojusze międzynarodowe.

Rozległość terytorium państwa była i jest miernikiem jego mocy. Jest przytem ważne, aby terytorium to obfitowało w bogactwa naturalne, żyzne gleby, obfitość zasobów wodnych. Rozległa pustynia piaskowa, lodowa czy wulkaniczna nie daje państwu siły. Państwo o niewielkim terytorium rzadko ma szansę stać się licząca się wśród innych państw potęgą. Jest ważne również położenie geograficzne danego terytorium z punktu widzenia warunków do rozwijania ekspansji gospodarczej i do obrony. Ważna była kiedyś, ale nie straciła całkiem na znaczeniu, odległość usytuowania geograficznego danego państwa od położenia innych państw rywali, czy agresorów.

Wyznacznikiem siły państwa jest liczebność jego ludności. Duży potencjał ludnościowy ma istotny wpływ na zdolność państwa do oddziaływania na inne państwa zarówno w wymiarze gospodarczym, kulturalnym, jak i militarnym. Państwo o niewielkiej liczbie ludności nie ma szans na uzyskanie liczącej się pozycji w społeczności międzynarodowej. Oczywiście wielkie znaczenie mają jakościowe cechy ludności, jej umiejętności zawodowe, stopień wykształcenia, rodzaje zajęć produkcyjnych jakie wykonuje. Wzrost liczebności ludności ponad pewne proporcje w stosunku do terytorium może jednak także stać się hamulcem wzrostu siły państwa, a nawet czynnikiem jego słabnięcia.

Bardzo duży wpływ na siłę państwa ma jego potencjał gospodarczy. Wysoki poziom wydajności pracy, produkcja dóbr niezbędnych do życia, ale zwłaszcza dóbr mających dynamizujący wpływ na rozwój gospodarki, jej inowacyjność, wysoki poziom i szeroki asortyment produkcji środków militarnych, dźwigają wysoko siłę państwa. Kiedyś uważano, że państwo to społeczność zdolna do samowystarczalności. Ta prawda nie całkiem straciła na znaczeniu dzisiaj. Nie może być np. silnym państwo, które nie jest w stanie wyżywić na odpowiednim poziomie ludność, ani też państwo, które nie dysponuje żadnymi podstawowymi surowcami, ani wreszcie państwo, które nie ma na odpowiednim poziomie własnej produkcji militarnej.

Istotnym czynnikiem siły państwa jest atrakcyjność dla ludzi jego ideologii w dziedzinie gospodarczej, politycznej, kulturalnej i moralnej. Państwu przydaje siły system wartości, jakie uznaje i głosi i - choćby po części - praktykuje. Aby ten czynnik był w pełni efektywny niezbędne są możliwości propagowania danej ideologii i owych wartości na zewnątrz. Niezbędne są odpowiednie po temu środki techniczne. Wielkie znaczenie ma zdolność do dokonywania odkryć naukowych i ich zastosowania w odpowiednim czasie nieodległym od dokonania użytecznych odkryć. Na przykład ogromne plusy daje państwu prowadzenie badań w przestrzeni kosmicznej.

Nadal na ocenę siły danego państwa w społeczności międzynarodowej ma jego potencjał militarny: możliwość skutecznej obrony i skutecznego rażenia ewentualnego przeciwnika poza własnym terytorium. Nie bez racji nazywa się supermocarstwami te państwa, które maja rzeczywistą zdolność zniszczenia ewentualnego przeciwnika w dowolnym punkcie kuli ziemskiej. Oczywiście siła militarna jest zależna od potencjału produkcyjnego danego kraju, od osiągniętego postępu w dziedzinie poznania i zdolności zastosowania osiągniętych wyników do celów militarnych.

Siła państwa uwarunkowana jest jego spoistością wewnętrzną, poziomem utożsamiania się ludności z wartościami i celami państwa. Zależy od przyjętych przez państwo rozwiązań organizacyjnych, od sprawności organizacyjnej państwa, wszystkich elementów struktury politycznej kraju. Państwo społeczeństwa głęboko i trwale rozbitego politycznie, czy podzielonego ideologicznie nie ma warunków na stawanie się silnym i efektywnym członkiem społeczności międzynarodowej. Bardzo istotnym wyznacznikiem siły państwa jest homogeniczność etniczna jego ludności.

Wreszcie siłę państwa zwiększają oparte na trwałych wspólnych interesach sojusze z innymi państwami. Czyli siła państwa zależy także od jego polityki międzynarodowej. Państwo nie ma-jak to powiedziano-ani stałych przyjaciół, ani stałych wrogów - ma natomiast stałe interesy, które winna mieć na względzie polityka państwa. Sojusze są ważne szczególnie dla państw słabszych, mniejszych, położonych geograficznie na szlakach ekspansji innych państw.

Żaden z wymienionych czynników oddzielnie brany nie jest w stanie zapewnić państwu silnej pozycji w społeczności międzynarodowej.

Wszystkie razem, wzajemnie się uzupełniając, wyznaczają pozycję państwa w realnym świecie. Jeżeli brać pod uwagę stan obecny, warto zauważyć, że każde państwo ma obiektywnie wyznaczoną granicę wzrostu swojej siły. Inne jest to apogeum dla takich państw, jak USA, Rosja, Chiny, India czy Brazylia, a inne dla takich jak Włochy, Hiszpania, Australia, Kanada czy Polska. Dolna granica siły dla każdego państwa jest jednakowa. Każde państwo może upaść. Dzieje pouczają, że bywają państwa dominujące w pewnym okresie, a potem w wyniku działania różnych czynników rozkładu tracą na znaczeniu jak np. W. Brytania, Francja, Belgia. Bywa, że państwa kiedyś potężne giną. Siła państwu nie jest dana raz na zawsze. Ale też żadne państwo nie jest z góry skazane na słabość.

Władysław Loranc

SIŁA PAŃSTWA JAKO TEST POSTAWY PATRIOTYCZNEJ

Społeczeństwo polskie przeżywa intensywną transformację form ustrojowych, sposobu życia i obywatelskiego myślenia. Przez sąsiadów postrzegani jesteśmy jako wspólnota zdolna do partnerstwa i umiejąca je cenić. Bliżsi i dalsi sojusznicy traktują nas jak społeczeństwo w swej masie reagujące racjonalnie. Życiem kraju kierują politycy nie wymagający tłumaczy, przekładających mowę swojską w formie i treści, na zrozumiały dla innych język logiczny.

Kondycja gospodarstwa narodowego, polityka państwa, wyborcze decyzje społeczeństwa są odbierane jako przejaw korzystnego sposobu istnienia kraju, co rodzi opinie pochlebne dla Polski i Polaków.

W stosunkach wewnętrznych, ze strony pozaparlamentarnych elit politycznych, głównie od biskupów kościoła katolickiego, padają oceny odmienne, zdecydowanie krytyczne. Czas transformacji, ujawnione przez większość społeczeństwa opinie, zwłaszcza zaś decyzje wyborcze, traktuje się jako dowód; niedojrzałości, zniewolenia, opętania żądzą konsumpcji, lekceważenia chrześcijańskich wartości, moralnej głuchoty. Według autorów tych opinii większość społeczeństwa miota się między „grzesznym Zachodem" a „pax sovietica".

Polacy zachowują zimną krew wobec tych ocen. Nie są dla nich diagnozą stanu społeczeństwa, lecz mimowolną autorecenzją, która wiele mówi o autorach aroganckich opinii, a zgoła nic o ocenianych. Były by więc wystarczające powody do optymizmu gdyby nie kilka faktów. Zwrócę uwagę na trzy z nich.

Istnieje demokratyczne państwo, wybrano Sejm i powstał rząd, w wyborach bezpośrednich wybrano prezydenta, a pojawili się przedstawiciele lokalnych samorządów oświadczający, że tego prezydenta nie uznają, respektując jedynie poprzednika, który wybory przegrał.

Służby specjalne oskarżały premiera rządu o szpiegostwo. Zrobiły to za wiedzą i przyzwoleniem L. Wałęsy. Zarzut okazał się pozbawiony podstaw. Po ustaleniu tego faktu, bezprzykładna w państwach prawa afera, nie wywołuje reakcji wymiaru sprawiedliwości, wymaganej deklarowaną wrażliwością moralną i troską o stan państwa.

W przewidywanym prawem trybie społeczeństwo zaakceptowało w referendum konstytucję. Aspirująca do decydującej roli w przyszłym parlamencie tzw. opozycja pozaparlamentarna oświadcza, że natychmiast po wyborach konstytucję zmieni. Powodem nie jest jej treść ustrojowa ale grzech tolerancji ujawniony przez autorów. Przytoczone fakty wywołują rosnący niepokój obywateli o stan państwa. Jest on dzisiaj na pewno większy niż na początku procesu transformacji. Społeczeństwo, poddając ocenie swe najnowsze doświadczenia polityczne, koncentruje uwagę na pytaniu: Kto naprawdę rządzi w demokratycznym państwie?

Próbę odpowiedzi rozpocznę od stwierdzenia, że rozważania nad istotą państwa rzadko bywają potrzebą przeciętnego człowieka. Intuicyjnie lub dzięki intuicji i wiedzy ten człowiek wie, że między jednostką a wspólnotą zostaje zawarta niepisana umowa dzięki której z sumy wyrzeczeń i ograniczeń, na jakie się decydujemy powstaje państwo, a skuteczne działania państwa daje wszystkim i każdemu z osobna poczucie bezpieczeństwa i szansę rozwoju. Odnawiane z pokolenia na pokolenie doświadczenie wystarczało, by człowiek rozwiązywał dylematy wynikające z faktu, iż rodzi się, zastając innych, a ci inni żyją zorganizowani. Istnieją nie tylko; matki, ojcowie, rodziny ale pełnią oni także role obywatelskie, kreują różne struktury z których państwo ma pierwszorzędne znaczenie. Oczywistość tego doświadczenia nadwyrężyły obie wojny światowe. Ryzyko zerwania więzi tworzących wspólnoty przyhamowało pół wieku pokoju w Europie. Proces transformacji ustrojowej stworzył nowe szanse i nowe impulsy sprawcze do odbudowy silnych związków jednostek ze społeczeństwem, obywateli z państwem. Był czas polityki porozumienia i niezwykłych nadziei wyrażonych w nazwach pierwszego etapu zmian; okrągły stół, aksamitna rewolucja, demokratyczny socjalizm. Przyszły później doświadczenia bałkańskie. Komplikuje się sytuacja w krajach Europy środkowo-wschodniej. Fragmentem tych komplikacji są trzy wspomniane już tendencje w naszych polskich doświadczeniach. W ich
państwa albowiem, ceniąc wiele z dokonanych zmian ustrojowych, nie

czujemy się uwolnieni od niepokoju o przyszłość kraju i państwa. Powód jest oczywisty. Demokracja przestała być abstrakcyjną kategorią ustrojową, łatwą do sakralizowania. Stała się codziennie doświadczaną rzeczywistością socjalną, stanem osobistego bezpieczeństwa, groźbą wyobcowania z kultury narodu, wypchniętej na peryferie życia. Państwo jeszcze istnieje i nie przestaje znaczyć, ale ogromna większość obywateli doświadcza, że zostało ono obezwładnione w wypełnianiu obowiązków, podobnie jak oni są bezsilni w dochodzeniu swych praw.

Ludzie troszczą się nie tylko o wolność słowa lecz o skuteczność wolnego słowa. Społeczeństwo pamięta, że początkiem transformacji było hasło: „socjalizm tak - wypaczenia nie". Po wyborach czerwcowych przyjęto, przy entuzjazmie mniejszości i przyzwalającym milczeniu większości, nowy cel „socjalizm nie - demokracja tak". W wyborach prezydenckich i w referendum konstytucyjnym odkryliśmy, że także ten cel nie integruje społeczeństwa. Opozycja pozaparlamentarna, wspierana przez chyba znów ultramontański kościół katolicki, usiłuje narzucić nowy cel; „ani socjalizm, ani demokracja ale naród - swojskość - i wartości chrześcijańskie", którym znaczenie gwarantować ma jednak państwo. W tym określeniu celów brak konkretów politycznych i socjalnych. Jest tylko „swojskość", która ma wrogów.

Wywołane tą niebezpieczną ewolucją słabnięcie kondycji państwa polskiego nie jest specyficznym przykładem „wypadku przy pracy", zrozumiałym a może nawet nieuniknionym w bezprecedensowym procesie restauracji kapitalizmu po socjalizmie. Gdyby to był jeden z wielu w historii „wypadków przy pracy", stopień zagrożenia państwa byłby mniejszy, a sposób jego przezwyciężenia inny od tego, co obserwujemy. Stwierdzę więc, że na ryzykowny stan naszego położenia pracują co najmniej dwa czynniki; nieoczekiwany co do siły i kierunku nacisk dziedzictwa historycznego oraz pozbawiony autentyzmu status prawicy w Polsce. Krótko o każdym z nich.

Od drugiej połowy XVI wieku historia Polski przestaje być naturalnym procesem istnienia przez rozwiązywanie konfliktów. Staje się wynikiem desperackiego podtrzymywania czynników rozkładu. Jeszcze w poprzednim stuleciu figurami nierównego statusu lecz realnego znaczenia był rycerz - szlachcic, mieszczanin i kmieć. W XVII wieku mieszkańcy miast zostają pozbawieni znaczenia, a chłopi wyłączni ze społeczeństwa obywatelskiego. Ci drudzy stają się niewolnikami szlachty. Państwo pol-

skie uformowało się ostatecznie, jako państwo tylko szlachty. Przekonuje opinia cudzoziemskiego obserwatora, który pisał:

„Z pewną dozą słuszności można króla polskiego nazwać „królem -królów", do każdego szlachcica zwraca się słowami: „panie bracie". Główne narzędzie obrony złotej wolności szlacheckiej czyli „liberum veto" służyło nie tylko ochronie przywilejów części przeciw całości społeczeństwa, ale stało się anomalią ustrojową. W Polsce każdy szlachcic mógł powiedzieć: „Państwo - to ja". I właśnie dlatego, skoro przez ponad dwieście lat lud trwał w niewoli, w niewolę musiał popaść kraj, a więc także szlachta i jej państwo wraz z nią".

Państwo polskie, nawet w świadomości galicyjskiego chłopa utrwaliło się jako rzeczywistość groźna, odpychająca, obca. Po rozbiorach chłop sam siebie chętnie nazywa „cesarskim". Państwo polskie zapamiętał jako szlacheckie a nie polskie. Poza podobieństwem języka i podobieństwem religii nic nie łączyło chłopa ze szlachcicem. Jedyną więzią był ekonomiczny i poza ekonomiczny przymus, ale przecież nie można upatrywać w nim narodowego spoiwa. Pamięć o tych faktach każe zgodzić się z H. Heine gdy pisał: „Wyraz wolność, który tak pięknie i donośnie rozbrzmiewa przez całą polską historią był jedynie hasłem szlachty."

Początek zmian omawianej sytuacji, katastrofalnej dla egzystencji narodu, przypadł dopiero na późne dziesięciolecia ubiegłego wieku i związany był z narodzinami politycznego ruchu chłopskiego. Ale nawet II Rzeczypospolita, mimo integracyjnego dorobku szkoły i wojska, nie zdołała przekreślić materialnych przyczyn chłopskich urazów i sceptycyzmu. Dla polskiej wsi i robotniczego miasta, patriotyzm ziemiaństwa był nie tyle umiłowaniem ojczyzny, ale swego miejsca i roli w ojczyźnie. Nie dostrzegam podstaw by stwierdzić, że w konsekwencji przemian ustrojowo-cywilizacyjnych, szlachecki model bycia Polakiem stał się już fragmentem historii. Sądzę, że jest to część składowa rzeczywistości w której żyjemy i z której problemami zmagamy się. Spontaniczne zawołanie byłego premiera: Czy ja Polska?, ma w świadomości zwykłych ludzi sens ekonomiczno-polityczny a nie ideologiczny. Jest po prostu fragmentem zmagań o rekonstrukcję państwa stanowego, a nie narodowego.

Drugim czynnikiem o negatywnym wpływie na kondycję państwa polskiego jest to, co nazwę, nieautentycznym statusem prawicy w Polsce.

Sytuacja międzynarodowa, mam na myśli powstanie dwóch ponadnarodowych struktur (Unia Europejska i Wspólnota Niepodległych Państw) oraz dotychczasowe wyniki procesu transformacji, które wepchnęły w zagrożenie socjalne trzecią część społeczeństwa - otóż oba te procesy wyraźnie przytłumiły nadzieje prawicy, że społecznie akceptowany proces prywatyzacji będzie znakomitym kostiumem dla procesu reprywatyzacji. Tak się nie dzieje. Z przyczyn obiektywnych, w konsekwencji przemian cywilizacyjnych konserwatywne elity, zwłaszcza opozycja pozaparlamentarna, nie mogą się wybić do roli decydującej siły politycznej. Nie mają bazy i nie umieją jej tworzyć tak w sferze stosunków gospodarczych, jak i w stosunkach politycznych. W epoce konfrontacji Wschód - Zachód, ludzie prawicy nauczyli się pełnić rolę pomocnicze. Po odpłynięciu koniunktury na gwałt potrzebują protezy, jakiegoś sprawnego narzędzia do przywrócenia sobie uprzywilejowanej pozycji.

W tych poszukiwaniach ogranicza ich realistyczna ocena skutków ewentualnego ujawnienia prawdziwych celów. Dlatego każdej alternatywie stworzonej przez burzliwy rozwój życia nadają plebiscytowy charakter: komunizm- kapitalizm, Polak - homo sovieticus, patriota - kosmopolita czy różowa hiena, wartości chrześcijańskie - amoralizm.

Opozycja pozaparlamentarna usiłuje blokować każdą siłę polityczną, by traktowała państwo polskie jako także jej państwo ze względu na pełnione funkcje ogólno - narodowe (suwerenność kraju, bezpieczeństwo obywateli). Logika porządku demokratycznego zakładała przecież, że to konkretne rządy a nie państwo bywają nie „nasze" lub są takimi nie do końca. Polityczna filozofia prawicy oparta jest na przekonaniu, że państwo polskie ma takie cechy tylko wtedy, gdy ona je kontroluje. W każdej innej sytuacji państwa brak, a istnieje jedynie partyjna administracja przejściowa, wobec której prawica zachowuje się tak, jak najeźdźcy wobec podbitego kraju. Ten, po wielokroć ujawniony przez prawicę w Polsce brak zdolności do myślenia w kategoriach powinności i potrzeb państwa jest - jak sądzę - najważniejszą przyczyną osłabienia jego kondycji. Jest to zagrożenie poważne, ale w pełni możliwe do odwrócenia. Opozycja pozaparlamentarna nie zauważa, że ulubione przez nią oskarżenie o komunizm stało się monotonnie recytowanym frazesem, że być antykomunistą, nic dziś nie znaczy. Dla rosnącej ilości ludzi ów frazes to tylko sposób unikania jasnej odpowiedzi na pytanie: Jak się jest Polakiem

wobec innych narodów, innych państw? Jak się wyraża i jak się broni interesów tych co żyją z pracy?

Opanowanie nurtującego nas lęku o kondycję państwa pozostanie nierealne jeśli nie pozbawimy znaczenia wciąż jeszcze żywej nad Wisłą tradycji, zgodnie z którą każdy korzysta tu z prawa do ataku na państwo, nikomu nie przyznając prawa do jego obrony. Ten nawyk, chorobliwy w tym samym stopniu jak chorobliwym było utożsamianie szlachty z narodem, wbrew jej rzeczywistej roli gospodarczej i politycznej - dezintegruje społeczeństwo. Następstwem stało się fałszywe rozumienie patriotyzmu jako platonicznej miłości bez zobowiązań. Przypomnę przenikliwą charakterystykę jaką, tak zakochanym w ojczyźnie, dał P.J. Proudhon pisząc; „Nigdy szlachcic polski nie podejrzewał nawet istnienia maksymy arystokratów Zachodu, że szlachectwo zobowiązuje".

Rzeczywiście tak było. Polski szlachcic mówił: „Na Rusi musi, a w Polsce jak kto chce". W miejsce uciążliwego „ nobles oblige „ wymyślił szczególny rodzaj publicznego zobowiązania: „zastaw się, a postaw się". Tak rozumiał swe zobowiązania, bo szlachcic z zagrody nie mógł być gorszy od wojewody.

Wpływ
ny. Wyobcowana z realiów gospodarczych i historycznych doprowadziła do uformowania dwóch typów, które A. Kępiński nazwał „polski szlagon" i „polski kmieć", pierwsi sejmikowali, drudzy pracowali. Rozwinę tę diagnozę, bo ona wiele wyjaśnia w dręczącym młode pokolenie pytaniu dlaczego w historii Polski jest tak wiele źle skalkulowanych inicjatyw politycznych oraz infantylnego myślenia. W Polsce od XVII wieku jedni urządzają rokosze, konfederacje i powstania, których najważniejszym celem było obezwładnienie mieszczan oraz podtrzymanie chłopskiej niewoli. A drudzy podporządkowują swe życie cichemu, bohaterskiemu wysiłkowi, by usunąć ruiny, siać zboże, dać swym dzieciom kromkę chleba i elementarz. Ci pierwsi chętnie pozują do portretu patrioty, a przecież ich antenaci, w swej masie, byli tylko pretorianami „kresowych królewiąt", albo wprost klientami obcych dworów. To ci drudzy byli i są siermiężnymi patriotami, świadomie mówię siermiężnymi: - bo taki był i jest los kraju, który przez trzy wieki panoszenia się szlacheckiego stylu życia, nie ma sił na rozwój, a tylko na odbudowę po kolejnych rokoszach, konfederacjach, legalizacjach rozbiorów, powstaniach i zadymach. Jeśli

chce się istnieć w świecie rywalizującym o przetrwanie, ten podział trzeba przezwyciężyć.

Zależy to od inteligencji, działającej w partiach politycznych. Jako główny cel ich działań trzeba by przyjąć podniesienie ludowego ethosu do realnego wpływu na charakter narodowy. Myślę przede wszystkim o następujących wartościach: stosunek do ziemi, stosunek do pracy jako sprawdzian charakteru, zaufanie do działania skutecznego, życie w zgodzie z naturą, a nie w buncie przeciw niej. Bez tych wartości sukcesy nas nie polubią i swego państwa nie umocnimy. Na tych wartościach należałoby także oprzeć nowe rozumienie patriotyzmu. Patriota nie pyta czego by tu zażądać od państwa lecz codziennie obserwuje co i kto umożliwia państwu skuteczne działanie. On wie, że państwo samo z siebie nie pomnaża swych sił.

W obecnych realiach postawa patriotyczna potwierdza zdolność i gotowość sprostania przynajmniej tym oto powinnościom:

- aktywny udział w obronie tego co posiadamy jako naród, a więc zagwarantowanie nienaruszalności granic i bezpieczeństwa kraju przez dobre sąsiedztwo i mądre sojusze;
- uznanie pracy za najważniejszy obowiązek człowieka, a stosunku do pracy za miarodajny sprawdzian charakteru;
- żywy stosunek do dziedzictwa kulturowego, albowiem nie jest ono skansenem lecz doświadczeniem bez którego rozpłyniemy się w oceanie importowanej rozrywki;
- budowa demokratycznych stosunków społecznych, a takimi są one jedynie wtedy, gdy podstawą obywatelskiego statusu ludzi pracy są właściwe rozwiązania ustrojowe, a więc polityczne, gospodarcze i socjalne, a nie tylko uprawnienia wyborcze.

Nie podobna umocnić państwa nie umacniając położenia jego obywateli, którzy chcą wiedzieć do jakiego perspektywicznego celu dążymy, a nie dokąd moglibyśmy wrócić.

Oparcie życia politycznego na patriotycznych wartościach, na tradycji chłopa a nie szlagona, ma jeszcze jedno uzasadnienie. Uczyni bardziej zrozumiałą i jednoznaczną treść niezwykle ważnej dla kondycji państwa kategorii politycznej, a jest nią racja stanu. Jeśli stawiamy sobie jako cel

silne państwo, w tym sensie silne, że zdolne do działania skutecznego, to do tego celu nie można się zbliżyć, nie osiągnąwszy porozumienia obywateli jakie warunki gotowi są stworzyć państwu, by mogło być skutecznym narzędziem realizacji interesów wspólnoty. Początkiem powinna być zgoda, że nie zamierzamy przyglądać się bezczynnie znów lansowanemu złudzeniu, iż słabe państwo wyręczą silni obywatele. Doświadczenie z państwem szlachty poucza, że słabość państwa zawsze owocuje bezsiłą jego obywateli. Mimo tej reguły u nas znów każdy wie jak państwo powinno funkcjonować lecz niepokojąco duża liczba obywateli nie zamierza dostosować do tej wiedzy swego zachowania. Zmiana tej sytuacji zależy od porozumienia, co uznamy za rację stanu państwa polskiego lub w innym sformułowaniu: jakim celom politycznym skłonni jesteśmy podporządkować swe zachowania obywatelskie.

Racja stanu jest wartością porównywalną w pełnionych funkcjach z rolą języka ojczystego. Nie jest ani lewicowa, ani prawicowa. Jeśli tak ją pojmujemy ona nie dzieli lecz jednoczy, Gdy słowa „racja stanu" nie są propagandowym nadużyciem - co dziś zdarza się często - to wskazują cel czyli pożądany w procesie transformacji sposób bycia Polakiem. Porównam rację stanu do pomostu po którym idąc Polak staje się takim sąsiadem innego Polaka, że w zakresie ważnym dla bezpieczeństwa wspólnego domu mogą sobie ufać. Dopowiem, że gdy tak się dzieje jesteśmy postrzegani przez inne kraje jako wspólnota. Możemy liczyć na sympatię albo przynajmniej na respekt wobec naszych interesów.

Dla mnie rezygnacja z uzgodnienia swego zachowania obywatelskiego z wymaganiami racji stanu jest rodzajem psychicznego kalectwa lub dowodem politycznej hipokryzji. Z czymś takim mamy dziś w Polsce do czynienia i dlatego troska o kondycję naszego państwa jest naturalną, a w swej wymowie optymistyczną reakcją na to, co się w kraju dzieje.

Stanisław Bożyk

KONSTYTUCJA JAKO USTAWA ZASADNICZA W PAŃSTWIE

W opublikowanym dziesięć lat temu artykule *O powołaniu naszych czasów do stanowienia konstytucji* Janina Zakrzewska, autorka prac z zakresu konstytucjonalizmu europejskiego, pisała: „Konstytucja może być ustawą zasadniczą, ale i kartką papieru bez większego znaczenia. Może być demokratyczna i antydemokratyczna, może - jak to się niekiedy podniośle mówi - żyć w sercach obywateli, a może być im narzucona i obca. Place konstytucji bywają w wielu miastach, od Aten po Warszawę. Skoro zaś tak jest, to widać dlatego, że w świadomości społecznej istnieje idea konstytucji jako zbioru praw kardynalnych, jako ustawy fundamentalnej, jako prawa zasadniczego, wyznaczającego pole działania władzy i gwarantującego wolność obywatelom"[1]. W tak zwięzłym a zarazem oryginalnym ujęciu pisząca te słowa określiła istotę konstytucji, która stała się (z kilkoma wyjątkami)[2] powszechnie przyjętą formą regulacji podstawowych założeń oraz instytucji ustrojowych współczesnego państwa.

Konstytucja we współczesnych systemach ustrojowych jest podstawowym źródłem prawa konstytucyjnego. Jako podstawowy akt określający kształt ustroju politycznego i społeczno-gospodarczego posiada ona zawsze podwójne znaczenie: polityczne i prawne. Znaczenie polityczne konstytucji polega głównie na tym, że wyrażone są w niej najważniejsze idee i zasady, na których opiera się struktura władzy politycznej i struktura określonego państwa. Jej szczególne znaczenie prawne polega zaś na tym, że wyrażone w niej idee i zasady zostały sformułowane jako normy prawne, jako prawne zasady ustroju danego państwa. Kon-

---

1 J. Zakrzewska, O powołaniu naszych czasów do stanowienia konstytucji, Tygodnik Powszechny nr 18/1988.

2 Konstytucji pisanej nie ma Wielka Brytania, gdzie podstawy ustroju politycznego określają ustawy i uchwały parlamentu, jak też zwyczajowe prawo konstytucyjne oraz konwenanse konstytucyjne. Akty o najwyższej mocy prawnej nie występują ponadto w systemach prawno-ustrojowych Izraela i Nowej Zelandii.

stytucja każdego państwa posiada przy tym trzy specyficzne cechy, które odróżniają ją wyraźnie od ustaw zwykłych. Należą do nich:

- szczególna treść,
- szczególna forma, wyrażająca się zwłaszcza w swoistym trybie uchwalania konstytucji oraz dokonywania zmian w jej treści,
- najwyższa moc prawna w systemie źródeł prawa.

Wszystkie te cechy muszą występować łącznie, bo w przeciwnym wypadku określony akt prawny nie może być traktowany jako konstytucja w znaczeniu formalnym. A więc tylko wówczas, gdy treść, forma i moc prawna aktu konstytucyjnego odróżniają go wyraźnie od aktów ustawodawczych posiada on jednoznacznie charakter ustawy zasadniczej w państwie[3].

Szczególna treść konstytucji wyraża się w tym, że reguluje ona podstawowe instytucje ustroju politycznego i społeczno-gospodarczego państwa. O tym, jakie instytucje ustroju państwa uznać należy za podstawowe i uczynić je przedmiotem regulacji konstytucyjnej, decyduje w każdym przypadku ustawodawca konstytucyjny. Nie ma bowiem ściśle określonego katalogu instytucji podstawowych, które powinny być uregulowane wyłącznie w normach rangi konstytucyjnej. Określone instytucje ustrojowe są w jednym państwie uznawane za podstawowe i stanowią przedmiot regulacji konstytucyjnej, w innym zaś takim samym instytucjom przypisuje się znaczenie drugorzędne i pozostawia do regulacji w aktach prawnych niższego rzędu. Zakres regulacji konstytucyjnej uzależniony jest w każdym przypadku od konkretnych warunków historycznych, charakteru państwa oraz istniejących w danym państwie uwarunkowań społecznych i politycznych.

Przedmiotowy zakres regulacji konstytucyjnej w najstarszych ustawach zasadniczych był z reguły bardzo wąski. Konstytucje końca XVIII oraz XIX w. ograniczały się najczęściej jedynie do wskazania podmiotu

---

3 W polskiej literaturze prawnoustrojowej szczegółową analizę cech szczególnych konstytucji jako ustawy zasadniczej przedstawił S. Rozmaryn, Konstytucja jako ustawa zasadnicza PRL, Warszawa 1967. Z nowszych opracowań podejmujących problematykę teorii konstytucji na uwagę zasługuje zwłaszcza praca zbiorowa Charakter i struktura norm konstytucji, pod red. J. Trzcińskiego, Warszawa 1997.

władzy najwyższej w danym państwie, określenia formy sprawowania władzy przez suwerena, ogólnej regulacji zasad organizacji aparatu państwowego oraz praw politycznych i wolności osobistych jednostki[4]. Znaczne rozszerzenie zakresu regulacji konstytucyjnej miało miejsce dopiero w ustawach zasadniczych uchwalonych w okresie międzywojennym oraz po II wojnie światowej. W dużym stopniu pod wpływem rozwijającego się ruchu socjalistycznego oraz rewolucji w Rosji do treści wielu konstytucji wprowadzono określenie podstawowych zasad ustroju społeczno-gospodarczego oraz regulację praw socjalnych, kulturalnych i ekonomicznych jednostki. Zapisy dotyczące tej problematyki znalazły się m.in. w konstytucji Rzeszy Niemieckiej (tzw. „konstytucji weimarskiej") z 1919 r. i w konstytucji Włoch z 1947 r., ale przede wszystkim w konstytucjach państw realnego socjalizmu (w tym w konstytucji PRL z 1952 r.)[5]. Od wielu lat w konstytucjach nowo uchwalonych lub poważnie znowelizowanych widoczna jest natomiast tendencja do rozszerzania prawno-instytucjonalnych gwarancji nadrzędności norm konstytucyjnych (głównie poprzez wprowadzenie i konstytucjonalizację sądownictwa konstytucyjnego) oraz gwarancji podstawowych praw i wolności jednostki[6].

Analiza treści współczesnych konstytucji pozwala wyodrębnić kilka grup zagadnień, które są przedmiotem regulacji (oczywiście w różnym zakresie) w każdej pełnej konstytucji. Zagadnienia te określane są w nauce prawa konstytucyjnego pojęciem „materii konstytucyjnych". Do kategorii tej należą normy konstytucji regulujące następujące grupy zagadnień:

- określenie podmiotu władzy najwyższej w państwie oraz form sprawowania władzy przez suwerena,
- podstawy ustroju społeczno-gospodarczego państwa, a przynajmniej określenie charakteru istniejących w danym państwie stosunków własnościowych,

---

4 Przykładem może być m.in. konstytucja Norwegii z 1814 r. oraz konstytucja Belgii z 1831 r.

5 Poszerzenie tej sfery regulacji miało też miejsce w kilku nowszych konstytucjach: Grecji z 1975 r., Portugalii z 1976 r. i Hiszpanii z 1978 r.

6 W przypadku konstytucyjnych gwarancji praw i wolności jednostki szczególne znaczenie miało upowszechnienie skargi konstytucyjnej oraz instytucji ombudsmana.

- podstawowe prawa i wolności jednostki,
- określenie struktury terytorialnej państwa, a w przypadku państw federacyjnych także wzajemnych relacji między związkiem i podmiotami federacji,
- struktura organów państwowych oraz wzajemne stosunki między nimi,
- określenie procedury zmiany konstytucji.

Wymienione wyżej zagadnienia zalicza się do tzw. minimum pełnej regulacji materii konstytucyjnych. Wynika więc z tego jednoznacznie, że jeśli jakaś konstytucja pomija w swojej treści jeden z tych elementów nie powinna być uznana za pełną konstytucję.

Niekiedy mogą rzecz jasna rodzić się w związku z tym pewne wątpliwości. Jako przykład może służyć francuska konstytucja V Republiki z 1958 r., która pomija w swej treści regulację podstawowych praw i wolności jednostki, powołując się jedynie w tej kwestii na Deklarację Praw Człowieka i Obywatela z 1789 r. i wstęp do konstytucji IV Republiki z 1946 r., który z kolei odwołuje się do „fundamentalnych zasad uznanych przez ustawy Republiki". Nie można jednak z tego powodu uznać tej konstytucji za akt fragmentaryczny, gdyż zawiera ona wyczerpującą regulację pozostałych materii konstytucyjnych.

W konstytucjach poszczególnych państw w różnym zakresie zawarta jest regulacja wielu innych zagadnień. Najczęściej są to postanowienia odnoszące się do finansów publicznych, niekiedy nawet bardzo rozbudowane (m.in. w ustawach zasadniczych Szwajcarii, Niemiec i Australii). Z reguły też przedmiotem regulacji konstytucyjnej są sprawy obronności i bezpieczeństwa państwa. Przykładem może być zapis art.16 konstytucji francuskiej, który stanowi, że „w wypadku, gdy instytucje Republiki, niezawisłość Narodu, integralność jego terytorium lub wykonanie zobowiązań międzynarodowych zostały zagrożone w sposób poważny i bezpośredni i gdy normalne funkcjonowanie konstytucyjnych władz publicznych zostało przerwane, Prezydent Republiki podejmuje środki, jakich wymagają te okoliczności..."[7]. Coraz częściej określa się też w przepisach konstytucyjnych zasady tworzenia oraz rolę partii politycznych

7 Zob. Konstytucja V Republiki Francuskiej, oprac. Z. Jarosz, Warszawa 1997.

(m.in. w art. 5 konstytucji Republiki Czeskiej z 1992 r.). Liczne są także przykłady regulacji zagadnień charakterystycznych dla konstytucji tylko jednego państwa. Wskazać tu można m.in. art. 9 konstytucji Japonii z 1946 r., który stanowi, że naród japoński „wyrzeka się na zawsze wojny jako suwerennego prawa narodu, jak również użycia lub groźby użycia siły jako środka rozwiązywania sporów międzynarodowych" i w związku z tym wprowadza zakaz utrzymywania potencjału wojennego, a zwłaszcza sił lądowych, morskich i powietrznych[8]. Tak rozumiana zasada pacyfizmu jest przy tym zaliczana do podstawowych zasad ustrojowych współczesnej Japonii.

Ze względu na różnorodność zakresu regulacji konstytucje są z reguły aktami obszernymi. Wyjątkowo rozbudowana była zwłaszcza konstytucja Jugosławii z 1974 r., która - poza obszernym wstępem - składała się z 406 artykułów. Wśród obowiązujących obecnie ustaw zasadniczych wyróżniają się pod tym względem m.in. konstytucja Indii z 1949 r. (liczy ona 395 artykułów) oraz konstytucja Portugalii z 1976 r. (zawierająca 312 artykułów). Także konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 2 IV 1997 r. (243 artykuły) należy do najobszerniejszych pod względem treści ustaw zasadniczych Europy. Najczęściej jednak liczba artykułów konstytucji mieści się w granicach od 100 do 200. Wyjątkiem jest konstytucja USA z 1787 r., której pierwotny tekst składa się zaledwie z 7 rozbudowanych artykułów.

Stopień szczegółowości regulacji konstytucyjnej posiada niezwykle istotne znaczenie w procesie stosowania przepisów konstytucji w praktyce. Szczegółowe ustawy zasadnicze stwarzają organom państwowym możliwości stosowania przepisów konstytucji bezpośrednio, a więc bez konieczności rozwijania ich postanowień aktami prawnymi niższego rzędu. Natomiast konstytucje lakoniczne utrudniają poważnie ich bezpośrednie stosowanie, gdyż w odniesieniu do większości postanowień tego typu konstytucji konieczne jest wydawanie ustaw zwykłych. W tym wypadku konstytucja może być stosowana bezpośrednio w zasadzie tylko przez parlament, który jest zobowiązany do wydawania ustaw konkretyzujących określone normy konstytucyjne. Inne organy państwowe nie mogą więc stosować konstytucji bezpośrednio w sprawach stanowiących materie ustawowe, czyli jednoznacznie zastrzeżonych w samej konstytu-

8 Zob. Konstytucja Japonii, oprac. A. i L.Garliccy, Wrocław 1990.

cji do regulacji w formie ustaw zwykłych. Konstytucje bardzo ogólne stwarzają jednak znacznie większe możliwości dokonywania wykładni (interpretacji) ich przepisów, sprzyjają więc dostosowywaniu systemu prawa oraz praktyki ustrojowej do zmieniających się uwarunkowań społeczno-gospodarczych i politycznych.

Przy analizie treści konstytucji należy uwzględnić także zagadnienie wewnętrznej systematyki tego aktu prawnego. Systematyka konstytucji oznacza uporządkowaną w określony sposób treść konstytucji oraz jej podział na części, rozdziały i artykuły. Można tu wyróżnić:

- systematykę ogólną, której wyrazem jest odpowiednio uszeregowany układ dużych części składowych ustawy zasadniczej (nazywanych najczęściej rozdziałami),
- systematykę szczegółową - podział rozdziałów na poszczególne artykuły oraz wewnętrzna struktura samych artykułów (paragrafy, ustępy, punkty itp.)[9].

Systematyka ogólna konstytucji kształtuje się zawsze pod wpływem określonych koncepcji filozoficznych i politycznych, które są akceptowane i przyjmowane przez ustrojodawcę. Widoczne jest to bardzo wyraźnie na przykładzie umiejscowienia w systematyce konstytucji regulacji praw i wolności jednostki. W państwie liberalno-demokratycznym status jednostki określony jest najczęściej w pierwszej części konstytucji (np. konstytucja Włoch z 1947 r. i konstytucja RFN z 1949 r.). Natomiast w państwach realnego socjalizmu (zwłaszcza w okresie stalinowskim) problematyka ta umieszczana była dopiero po rozdziałach konstytucji poświęconych zasadom ustroju politycznego i społeczno-gospodarczego oraz strukturze aparatu państwowego (np. konstytucja ZSRR z 1936 r. i wzorowana na niej konstytucja PRL z 1952 r.). Jako przykład może służyć także porównanie systematyki obu ustaw zasadniczych II Rzeczypospolitej, różniącej się zwłaszcza w odniesieniu do regulacji ustroju naczelnych organów państwa. Różnice te wynikały stąd, że w konstytucji z 1921 r. przyjęta została w tej kwestii zasada podziału władz, zaś konstytucja z 1935 r. wyraźnie eksponowała w strukturze organów państwa Prezy-

9 Zob. szerzej P. Sarnecki, Systematyka konstytucji, (w:) Charakter i struktura norm konstytucji, pod red. J. Trzcińskiego, Warszawa 1997, s. 20 i nast.

denta Rzeczypospolitej. Koncepcje filozoficzne i polityczne nie decydują natomiast o systematyce szczegółowej konstytucji. Kształtują ją jedynie określone założenia techniczno-legislacyjne, dlatego też pod względem systematyki szczegółowej konstytucje poszczególnych państw nie różnią się zasadniczo między sobą.

Charakterystycznym elementem systematyki wielu konstytucji jest to, że posiadają one wstępy (preambuły), co także odróżnia je wyraźnie od ustaw zwykłych. Wstępy do konstytucji mają zawsze uroczystą formę, ich postanowienia nie są ujęte w postaci artykułów czy paragrafów, stanowią one jednak integralną część konstytucji. W treści wstępów do konstytucji wskazuje się najczęściej: a) ustrojodawcę, czyli podmiot ustanawiający konstytucję oraz b) cele, którym ma służyć uchwalana konstytucja. Niekiedy wstępy do konstytucji są rozbudowane (przykładem może być np. wstęp do konstytucji Japonii z 1946 r.)[10], innym razem bardzo lakoniczne. Tak np. wstęp do konstytucji USA ma następujące brzmienie: „My, naród Stanów Zjednoczonych, pragnąc udoskonalić Unię, ustanowić sprawiedliwość, zabezpieczyć spokój w kraju, zapewnić wspólną obronę, podnieść ogólny dobrobyt oraz utrzymać dla nas samych i naszego potomstwa dobrodziejstwa wolności, wprowadzamy i ustanawiamy dla Stanów Zjednoczonych Ameryki niniejszą konstytucję"[11]. Wstęp do konstytucji nie jest jednak niezbędnym elementem ustawy zasadniczej, dlatego też wiele konstytucji nie zawiera go w swej systematyce (np. konstytucja Austrii z 1920 r., konstytucja Danii z 1953 r. i konstytucja Holandii z 1983 r.)[12].

Systematyka konstytucji nie ma żadnego wpływu na wewnętrzne zhierarchizowanie norm konstytucyjnych. W doktrynie prawa konstytu-

---

10 Charakterystyczne w tym zakresie rozwiązania zawierała konstytucja Jugosławii z 1974.r. Zasadniczy tekst konstytucji został poprzedzony „klasyczną" preambułą, ale niezależnie od tego konstytucja ta zawierała w swej treści bardzo rozbudowaną część wstępną zatytułowaną „Zasady podstawowe", której postanowienia miały uroczystą postać i nie były podzielone na rozdziały lub paragrafy. Zob. Konstytucja Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii, oprac. J. Ciemniewski, Wrocław 1975.

11 Konstytucje Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych, Belgii, Szwajcarii, pod red. A. Burdy i M. Rybickiego, Wrocław 1970, s. 105.

12 Problematyka wstępu do konstytucji wzbudzała wiele emocji w trakcie prac nad nową konstytucją RP. Ostatecznie uchwalona 2 IV 1997 r. konstytucja poprzedzona została wstępem, ale np. we wstępnym projekcie konstytucji przygotowanym przez Komisję Konstytucyjną Zgromadzenia Narodowego preambuła nie była przewidywana.

cyjnego wyróżnia się najczęściej pięć rodzajów norm składających się na treść ustawy zasadniczej:

- zasady konstytucji - są to podstawowe rozstrzygnięcia autorytetu ustrojodawczego dotyczące kształtu ustroju politycznego danego państwa np. zasada suwerenności narodu, zasada republikańskiej formy państwa, zasada federalizmu, zasada podziału władz, zasada państwa prawnego,
- normy kompetencyjne - określają one m.in. zakres uprawnień poszczególnych organów państwowych oraz podstawowe prawa i wolności obywateli,
- normy organizacyjne - dotyczą one organizacji samego państwa i jego organów (jak np. struktury parlamentu i rządu),
- normy proceduralne - regulują one m.in. tryb uchwalania ustaw oraz procedurę powoływania rządu,
- normy programowe - wytyczają one zasadnicze cele działalności państwa a także określają zadania, które powinny być zrealizowane w przyszłości (tego rodzaju normy były charakterystyczne przede wszystkim dla konstytucji państw realnego socjalizmu)[13].

Hierarchizacja norm konstytucyjnych nie ma rzecz jasna żadnego wpływu na moc prawną postanowień konstytucji, które nie są pod tym względem zróżnicowane i tym samym powinny być przestrzegane na tych samych zasadach. Ma ona natomiast duże znaczenie dla podmiotów stosujących konstytucję, jest też bardzo przydatna w procesie wykładni przepisów ustawy zasadniczej.

Szczególna forma konstytucji przejawia się głównie w tym, że jest ona uchwalana oraz zmieniana z zastosowaniem procedur nie stosowanych z reguły przy podejmowaniu innych aktów normatywnych. Specyficzny tryb uchwalania konstytucji oraz dokonywania zmian w jej treści jest jedną z cech odróżniających ten akt normatywny od ustaw zwykłych. Ta cecha konstytucji jest wyrazem szczególnej mocy prawnej tego aktu, a jednocześnie ma stanowić o większej jego trwałości w porównaniu z ustawami zwykłymi.

13 Zob. przede wszystkim Charakter i struktura..., s. 78 i nast.

Sposób uchwalania konstytucji, a w konsekwencji także jej zmiany, wiąże się ściśle z określeniem podmiotu, do którego należy władza najwyższa w państwie, jak też z ustaleniem form, w jakich suweren powinien tę władzę sprawować. W tym zakresie wykształciły się historycznie cztery podstawowe rozwiązania:

- suwerenem jest monarcha, on więc nadaje konstytucję,
- konstytucja zostaje uchwalona w drodze referendum, a więc przez naród w głosowaniu powszechnym,
- konstytucję uchwala specjalnie do tego celu powołany organ przedstawicielski (konstytuanta),
- konstytucja uchwalana jest przez parlament, który działa jednak w szczególnym trybie, innym niż przy uchwalaniu ustaw zwykłych.

Konstytucja nadawana przez panującego, określana najczęściej w doktrynie prawa konstytucyjnego mianem „oktrojowana" (wywodzącym się od francuskiego *octroyer* - nadać), pojawia się w XIX w., stając się formą wprowadzenia w kilku krajach instytucji monarchii konstytucyjnej. Taki charakter posiadały m.in. karta konstytucyjna Ludwika XVIII z 1814 r., narzucona przez cara Aleksandra I konstytucja Królestwa Polskiego z 1815 r., konstytucja pruska z 1850 r. oraz pierwsza konstytucja Japonii z 1889 r. Współcześnie ze zjawiskiem konstytucji oktrojowanej zetknąć się można jedynie w niektórych krajach rozwijających się o niedemokratycznych systemach rządów m.in. w Nepalu, jak również w kilku monarchiach arabskich (Bahrajn, Jordania, Kuwejt).

Zwolennikiem uchwalania konstytucji w drodze referendum był przede wszystkim J.J. Rousseau, co wiązało się ściśle z głoszoną przez niego teorią umowy społecznej. Ta forma uchwalania ustawy zasadniczej znalazła zastosowanie już na przełomie XVIII i XIX w. - w drodze referendum przyjęto m.in. konstytucję jakobińską z 1793 r. oraz konstytucję stworzonej przez Napoleona Republiki Helweckiej z 1802 r. Instytucja referendum konstytucyjnego wprowadzana jest współcześnie przez coraz większą liczbę państw, gdyż przyjęcie konstytucji w tym trybie uznawane jest za najbardziej demokratyczny sposób jej uchwalenia. W tych przypadkach projekt konstytucji jest przyjmowany przez parlament lub konstytuantę a następnie poddawany pod głosowanie powszechne (referendum), w którym głosujący wypowiadają się „za" lub „przeciw" temu pro-

jektowi. Taka procedura została przyjęta m.in. we Francji przy uchwalaniu konstytucji IV Republiki z 1946 r. Po uchwaleniu w drodze referendum konstytucji Hiszpanii z 1978 r. doszło jeszcze do uroczystej proklamacji tego aktu - król Juan Carlos I podpisał tekst konstytucji na połączonym posiedzeniu obu izb parlamentu (Kortezów). W drodze referendum konstytucyjnego przyjęta została także nowa konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej[14].

W niektórych krajach w celu uchwalenia konstytucji wybierano specjalny organ przedstawicielski, określany najczęściej mianem konstytuanty. Z reguły konstytuanty nie miały z góry określonej kadencji, były wybierane na okres do uchwalenia konstytucji. Wybrane w celu uchwalenia nowej konstytucji, a więc nie obciążone zajmowaniem się różnymi sprawami (w odróżnieniu od zwykłych parlamentów), mogły skupić się na poszukiwaniu optymalnych dla danego kraju rozwiązań ustrojowych. Przez konstytuantę została uchwalona m.in. konstytucja Włoch z 1947 r. oraz konstytucja Portugalii z 1976 r. Niekiedy rolę konstytuanty może spełniać także zwykły parlament. Z taką sytuacją mamy do czynienia wówczas, gdy podstawowym zadaniem nowo wybranego parlamentu jest przygotowanie i uchwalenie nowej konstytucji, mimo że wykonuje on jednocześnie inne kompetencje. Charakter konstytuanty miał m.in. wybrany w 1919 r. Sejm Ustawodawczy, który 17 III 1921 r. uchwalił pierwszą konstytucję II Rzeczypospolitej (Konstytucję Marcową), a także Sejm Ustawodawczy z lat 1947-1952, którego „dziełem" była konstytucja PRL z 22 VII 1952 r.

Najczęściej wykorzystywanym współcześnie rozwiązaniem jest uchwalanie konstytucji przez parlament, przy czym jego funkcja ustrojodawcza jest wówczas wyraźnie oddzielona od pozostałych funkcji parlamentu. Wyodrębnienie tej funkcji parlamentu następuje w wyniku ustanowienia szczególnego trybu postępowania przy uchwalaniu ustawy zasadniczej, różniącego się wyraźnie od parlamentarnej procedury uchwalania ustaw zwykłych. Chodzi w tym wypadku głównie o spełnienie dwóch szczególnych wymogów - odpowiedniego quorum oraz kwalifi-

14 W referendum przeprowadzonym 25 V 1997 r. za przyjęciem konstytucji głosowało 6 396 641 osób, przeciwko - 5 570 493 osoby. Zob. obwieszczenie Państwowej Komisji Wyborczej z 8 VII 1997 r. o skorygowanych wynikach głosowania i wyniku referendum konstytucyjnego przeprowadzonego w dniu 25 maja 1997 r. (Dz.U. Nr 75, poz. 476).

kowanej większości głosów, niezbędnej do podjęcia prawomocnej decyzji o uchwaleniu konstytucji[15].

Podobnie jak uchwalenie konstytucji, również dokonywanie zmian w jej treści wymaga szczególnego trybu postępowania oraz spełnienia określonych warunków, które nie są wymagane przy dokonywaniu zmian w ustawodawstwie zwykłym. Jest to konieczne z uwagi na miejsce zajmowane przez konstytucję w systemie źródeł prawa oraz ze względu na potrzebę zapewnienia trwałości jej rozwiązań.

Biorąc pod uwagę zakres zmiany konstytucji możemy wyróżnić: 1) zmianę całkowitą, 2) zmianę częściową. Zmiana całkowita może polegać: a) na zastąpieniu dotychczas obowiązującej konstytucji całkowicie nową ustawą zasadniczą lub b) na uchyleniu dotychczasowej konstytucji bez jednoczesnego wprowadzania w jej miejsce innego aktu rangi konstytucyjnej (taka sytuacja miała miejsce przede wszystkim w niektórych krajach Ameryki Łacińskiej po dokonanych tam zamachach wojskowych i wprowadzeniu rządów dyktatorskich, jak chociażby w Wenezueli w 1953 r. oraz w Brazylii w 1967 r.)[16]. Zmiana częściowa polega zaś na zmianie treści jedynie niektórych postanowień konstytucji. Jeśli jednak zmiana ta dotyczy podstawowych zasad ustroju państwa, obejmuje znaczną część przepisów konstytucji lub polega na istotnym uzupełnieniu jej dotychczasowego tekstu, mówimy wówczas o rewizji konstytucji. Z rewizją konstytucji mamy z reguły do czynienia w okresach istotnych przemian politycznych i gospodarczych. Taki charakter miała m.in. nowelizacja konstytucji PRL z 1952 r. dokonana w dniu 29 XII 1989 r., w jej wyniku nastąpiła bowiem gruntowna zmiana zasad ustroju politycznego i społeczno-gospodarczego państwa polskiego.

Szczególne warunki dokonywania zmian konstytucyjnych przejawiają się z reguły w różnych stadiach postępowania ustawodawczego. Prawo inicjatywy ustawodawczej w zakresie zmiany konstytucji przysługuje najczęściej głowie państwa, rządowi oraz określonej liczbie deputowanych do parlamentu. Przy dokonywaniu zmiany całkowitej, gdy konieczne jest przygotowanie projektu nowej konstytucji, zadanie to powierza się specjalnej komisji konstytucyjnej, którą powołuje z reguły

15 Z nowszych konstytucji, które zostały uchwalone przez parlament, wymienić można m.in. konstytucję Grecji z 1975 r. oraz konstytucję Holandii z 1983 r.

16 Szerzej na ten temat zob. K. Complak, Rządy faktyczne w Ameryce Południowej (1930-1979), Wrocław 1990.

izba niższa parlamentu. Niekiedy do rozpatrzenia projektu zmiany konstytucji powoływana jest nadzwyczajna komisja parlamentarna. W trakcie głosowania nad projektem zmiany konstytucji niezbędne jest określone quorum (najczęściej co najmniej połowa ogólnej liczby deputowanych do parlamentu) oraz wprowadzany jest wymóg uzyskania kwalifikowanej większości głosów (w większości państw wynosi on 2/3, ale np. w Grecji i Hiszpanii - 3/5). W parlamencie dwuizbowym kwalifikowana większość głosów musi być uzyskana w odrębnych głosowaniach w obu izbach parlamentu.

Wyjątkowo utrudniona procedura zmiany konstytucji wprowadzona została w kilku państwach federacyjnych. Jako przykład mogą służyć rozwiązania przyjęte w systemach konstytucyjnych USA i Australii. W USA zmiana konstytucji federalnej może dojść do skutku tylko wtedy, gdy projekt takiej zmiany zostanie przyjęty przez obie izby Kongresu kwalifikowaną większością głosów, a następnie zaakceptowany przez co najmniej 3/4 legislatur stanowych. W Australii każdy projekt zmiany konstytucji musi być najpierw przyjęty bezwzględną większością głosów w Senacie oraz w Izbie Reprezentantów. Następnie poddawany jest on pod głosowanie w referendum konstytucyjnym, przy czym zmiana konstytucji jest możliwa wyłącznie w wyniku uzyskania w referendum tzw. „potrójnej większości": 1) ponad 50% głosów osób biorących udział w referendum w całym kraju, 2) ponad 50% głosów w co najmniej 4 stanach, a więc 3) większości stanów[17]. Tak skomplikowana procedura zmiany konstytucji spowodowała, że konstytucje USA i Australii należą do najbardziej stabilnych ustaw zasadniczych w świecie - do konstytucji USA wprowadzono dotychczas tylko 26 poprawek, zaś konstytucja Australii z 1900 r. zmieniana była jedynie 6 razy.

Niektóre konstytucje zawierają postanowienia całkowicie „niezmienne", czyli nie podlegające zmianie nawet w trybie przewidzianym dla zmiany treści ustawy zasadniczej. Tytułem przykładu można tu wymienić art. 79 ust. 3 ustawy zasadniczej RFN z 1949 r., zgodnie z którym niedopuszczalna jest zmiana m.in. zasady federacyjnej struktury RFN,

17 Zob. Konstytucja Związku Australijskiego, oprac. S.Bożyk, Białystok 1993. Por. też S. Bożyk, Konstytucyjny model federacji australijskiej, Zesz. Naukowe Filii UW w Białymstoku, Prawo i Demokracja z. 1/1992.

zasady współuczestnictwa krajów w ustawodawstwie związkowym oraz zasad określających podstawowe prawa jednostki[18] oraz art. 89 ust. 5 konstytucji Francji z 1958 r., który postanawia, że „republikańska forma rządów nie może stanowić przedmiotu zmiany konstytucji". Jeszcze inne rozwiązanie zostało przyjęte w art. 136 konstytucji Meksyku z 1917 r., który proklamuje zasadę „nienaruszalności" konstytucji tego kraju[19]. Dopuszcza on częściowe zmiany konstytucji (miały one miejsce wielokrotnie), wyklucza jednak całkowicie możliwość jej uchylenia i przyjęcia nowej ustawy zasadniczej.

Każda konstytucja posiada najwyższą moc prawną, co znaczy, że jest ona aktem nadrzędnym w stosunku do ustaw zwykłych, a w konsekwencji - w stosunku do wszystkich innych aktów prawnych w państwie. Jej nadrzędność w systemie źródeł prawa jest konsekwencją dwóch omówionych wyżej cech charakterystycznych konstytucji: szczególnej treści oraz szczególnego trybu uchwalania i dokonywania zmian w treści ustawy zasadniczej.

Na treść konstytucji składają się jedynie normy o charakterze podstawowym, wymagające uzupełnienia i rozwinięcia w normach prawnych niższego rzędu, albo też w drodze wykładni konstytucji. W każdej konstytucji znajduje się z reguły szereg przepisów, które odsyłają do ustaw zwykłych, mających za zadanie konkretyzację oraz zapewnienie wykonania jej postanowień. Tym samym ustawy traktowane są jako akty „wykonawcze" w stosunku do konstytucji, a więc mają one niższą od konstytucji rangę w systemie źródeł prawa. Z kolei szczególny tryb uchwalania i zmiany konstytucji ustalony został po to, aby uniemożliwić zmiany konstytucji w drodze zwykłego ustawodawstwa. Tryb ten określony jest przy tym w samej konstytucji, co stanowi istotną przesłankę jej nadrzędności nad ustawami zwykłymi.

Najwyższa moc prawna konstytucji w systemie źródeł prawa oznacza, że żadna norma prawna niższej rangi nie może być sprzeczna z normami konstytucyjnymi. O zgodności z konstytucją ustaw zwykłych oraz innych aktów normatywnych decyduje zarówno treść tych aktów, jak też tryb ich uchwalania. Warunkiem zgodności z konstytucją jest więc nie

18 Zob. Konstytucja Niemiec, oprac. S. Bożyk, Warszawa 1993.

19 Tekst konstytucji Meksyku zob. m.in. Constitucion politica de los Estados Unidos Mexicanos, Mexico 1982.

tylko merytoryczna niesprzeczność aktów prawnych z zasadami konstytucji, ale także uchwalanie ich przez upoważnione do tego w przepisach konstytucji organy państwowe i to w takim trybie postępowania, jaki został przewidziany w postanowieniach ustawy zasadniczej.

Zasada nadrzędności konstytucji w systemie źródeł prawa oznacza nie tylko zakaz wydawania aktów prawnych sprzecznych z konstytucją, lecz również obowiązek wydawania aktów niezbędnych dla zapewnienia pełnej realizacji norm konstytucyjnych. Obowiązek ten spoczywa przede wszystkim na organie ustawodawczym (parlamencie), jest on bowiem powołany w pierwszej kolejności (poprzez uchwalanie ustaw zwykłych) do realizacji przepisów konstytucji. Obowiązek realizacji postanowień konstytucji dotyczy zarówno tych wypadków, gdy konstytucja wyraźnie nakłada na parlament obowiązek uchwalenia ustawy, jak i tych, gdy wydanie ustawy nie jest w konstytucji wyraźnie przewidziane, lecz jest niezbędne dla zapewnienia realizacji jej postanowień. W sytuacji, gdy organ ustawodawczy nie wydaje ustaw, do uchwalenia których został zobowiązany w przepisach konstytucji, to uniemożliwia on pełną realizację norm konstytucyjnych, naruszając przy tym ciążący na nim obowiązek ścisłego przestrzegania norm zawartych w ustawie zasadniczej. Ma to w sumie nie mniejsze znaczenie niż zakaz wydawania aktów normatywnych sprzecznych z przepisami konstytucji.

Z problematyką nadrzędności norm konstytucyjnych wiąże się ściśle kwestia zapewnienia zgodności ustaw i innych aktów normatywnych z konstytucją. Aby to osiągnąć konieczne jest stworzenie mniej lub bardziej rozbudowanego systemu gwarancji nadrzędności konstytucji, czyli określonych rozwiązań i instytucji prawnoustrojowych, których zadaniem byłoby zabezpieczenie realizacji norm konstytucyjnych.

Szereg gwarancji nadrzędności konstytucji ma charakter pośredni. Zalicza się do nich te rozwiązania i instytucje, które sprzyjają zabezpieczeniu nadrzędności konstytucji w systemie prawa, mimo że nie zostały one stworzone w celu realizacji tylko tej jednej funkcji. Przykładowo można tu wymienić zasadę podziału władz, która umożliwia poszczególnym władzom wzajemną kontrolę również z punktu widzenia zgodności ich działania z przepisami konstytucji (m.in. parlamentarna kontrola działalności władzy wykonawczej). Najskuteczniejszą gwarancją nadrzędności konstytucji jest jednak instytucja badania konstytucyjności ustaw oraz innych aktów prawnych, która może być realizowana w dwóch podstawo-

wych formach: 1) kontroli parlamentarnej, 2) kontroli pozaparlamentarnej.

Parlamentarna kontrola konstytucyjności prawa polega na tym, że każdy organ państwowy uprawniony do stanowienia aktów normatywnych ma obowiązek przy wydawaniu aktu prawnego zbadania projektu tego aktu z punktu widzenia jego zgodności z konstytucją. Szczególne znaczenie ma w tym wypadku kontrola sprawowana przez parlament, uchwala on bowiem ustawy, a więc akty prawne zajmujące po konstytucji najwyższe miejsce w hierarchii źródeł prawa. Cechą charakterystyczną tej formy kontroli jest to, że tylko parlament decyduje ostatecznie o zgodności uchwalanej przez siebie ustawy z przepisami konstytucji. W związku z tym przyjmuje się, że każda ustawa uchwalona przy zachowaniu wymaganej procedury parlamentarnej jest zgodna z konstytucją. Dlatego też, biorąc pod uwagę zasadę nadrzędności parlamentu nad innymi organami tworzącymi prawo, nie dopuszcza się w tym modelu możliwości kwestionowania zgodności ustawy z konstytucją przez jakikolwiek organ pozaparlamentarny.

System kontroli parlamentarnej był do niedawna bardzo często wykorzystywaną formą kontroli konstytucyjności ustaw. Utrzymał się on najdłużej w państwach realnego socjalizmu, gdzie względy doktrynalne (zasada jednolitości władzy państwowej oraz wynikająca z niej zasada nadrzędności parlamentu) uniemożliwiały wprowadzenie pozaparlamentarnej kontroli zgodności ustaw z konstytucją. Jedynie w Jugosławii powołano w 1963 r. Sąd Konstytucyjny, który nie przejawiał jednak w praktyce większej aktywności[20]. W pozostałych państwach bloku wschodniego obowiązek sprawowania kontroli zgodności ustaw z konstytucją pozostawiono parlamentowi lub naczelnemu organowi prezydialnemu (np. Radzie Państwa w NRD). Drugie z tych rozwiązań znalazło zastosowanie także w Polsce, gdy nowelizacja konstytucji w 1976 r. przyznała Radzie Państwa PRL uprawnienie do tzw. czuwania nad zgodnością prawa z konstytucją. Rada Państwa nie korzystała jednak w praktyce z tego uprawnienia, tracąc je wraz z utworzeniem, w drodze nowelizacji konstytucji z 26 III 1982 r., instytucji Trybunału Konstytucyjnego. Pozostałe państwa bloku wschodniego zaczęły odchodzić od systemu

20 Por. J. Ciemniewski, *Ustawa w jugosłowiańskim systemie konstytucyjnym*, Wrocław 1977, s. 183 i nast.

parlamentarnej kontroli konstytucyjności prawa dopiero w okresie transformacji polityczno-ustrojowej po 1989 r. Współcześnie formy kontroli parlamentarnej, z uwagi na swą małą skuteczność jako środka zabezpieczającego zgodność ustaw z konstytucją, wykorzystywane są już coraz rzadziej[21].

Istotą pozaparlamentarnej kontroli konstytucyjności prawa jest powierzenie funkcji ochrony konstytucji (badania zgodności ustaw i aktów prawnych niższego rzędu z przepisami ustawy zasadniczej) organowi niezależnemu od parlamentu. Ta forma kontroli konstytucyjności prawa reprezentowana jest przez dwa podstawowe modele: 1) model amerykański, 2) model europejski (kontynentalny).

W modelu amerykańskim kontrolę konstytucyjności aktów ustawodawczych sprawują sądy powszechne. Jej istota polega na tym, że każda ze stron w postępowaniu sądowym może zakwestionować konstytucyjność ustawy, na podstawie której sąd ma wydać orzeczenie w konkretnej sprawie. Jeśli sąd podzieli tę opinię, a więc uzna niekonstytucyjność aktu lub przepisu w danej sprawie, traktuje go jako „nieistniejący" i pomija przy wydawaniu orzeczenia. Ten model kontroli konstytucyjności prawa wykształcił się w praktyce ustrojowej USA już na początku XIX w. Konstytucja USA nie przyznała co prawda sądom uprawnienia do badania zgodności aktów prawnych z ustawą zasadniczą, ale Sąd Najwyższy USA uznał swą właściwość do kontroli konstytucyjności prawa, wywodząc ją z zapisu art. VI konstytucji, który stanowi, że: „Niniejsza konstytucja i zgodnie z nią wydane ustawy Stanów Zjednoczonych [...] stanowią najwyższe prawo krajowe". Na tej podstawie Sąd Najwyższy przyjął zasadę, że ustawa sprzeczna z konstytucją jest nieważna, a tym samym nie może być ona stosowana przez sądy powszechne przy rozstrzyganiu spraw indywidualnych[22].

Cechą charakterystyczną europejskiego (kontynentalnego) modelu kontroli konstytucyjności prawa jest powoływanie specjalnego, wyodrębnionego organu państwowego, którego zadaniem jest kontrola konstytucyjności aktów ustawodawczych oraz legalności (zgodności z konsty-

21 Wśród państw zachodniej demokracji pozaparlamentarny system ochrony konstytucji nie znalazł dotychczas zastosowania jedynie w kilku krajach m.in. w Holandii i Luksemburgu.

22 Amerykański model kontroli konstytucyjności prawa znalazł zastosowanie m.in. w Australii, Izraelu, Japonii, Kanadzie, Meksyku, Nowej Zelandii, RPA i Szwajcarii.

tucją i ustawami) aktów normatywnych niższego rzędu. Jednym z twórców takiej koncepcji sądownictwa konstytucyjnego był wybitny austriacki filozof prawa Hans Kelsen. Pod jego znaczącym wpływem w konstytucji Republiki Austriackiej z 1920 r. znalazła się instytucja Trybunału Konstytucyjnego, jako organu powołanego do kontroli zgodności aktów prawnych z przepisami ustawy zasadniczej[23]. Austriacki Trybunał Konstytucyjny stał się pierwowzorem europejskiego modelu kontroli konstytucyjności prawa, który znalazł zastosowanie w większości państw europejskich, jak również w wielu krajach poza Europą[24].

Podstawowym zadaniem sądownictwa konstytucyjnego (bez względu na jego postać) jest czuwanie nad tym, aby poszczególne organy państwowe funkcjonowały w ramach norm konstytucyjnych. Chodzi w tym wypadku nie tylko o zagwarantowanie podejmowania decyzji przez organy państwa w ramach konstytucyjnie zakreślonych kompetencji, ale także o zagwarantowanie nadrzędności norm konstytucyjnych zarówno w procesie stanowienia prawa, jak też w trakcie jego stosowania. Pozaparlamentarne formy kontroli konstytucyjności aktów normatywnych umożliwiają więc tym samym nie tylko eliminację z porządku prawnego państwa norm prawnych sprzecznych z przepisami konstytucji, ale także stwarzają realną szansę gwarancji zgodnego z konstytucją stosowania prawa.

23 Zob. Z. Czeszejko-Sochacki, Sąd Konstytucyjny w systemie ustrojowym Austrii, (w:) Sądy konstytucyjne w Europie, t. I, Warszawa 1996, s. 12 i nast.

24 Szerzej na temat istoty i charakteru sądownictwa konstytucyjnego zob. M.in. E. Zwierzchowski, Sądownictwo konstytucyjne, Białystok 1994.

Michał Pietrzak

PREZYDENT W KONSTYTUCJACH POLSKICH XX WIEKU

Ludzkość zawsze będzie kroczyła po omacku ku przyszłości, jeżeli nie będzie umiała korzystać z doświadczeń przeszłości, pisał Albert Mathiez.

Powodem mojego zainteresowania pozycją ustrojową Prezydenta był fakt współautorstwa prezydenckiego projektu konstytucji[1]. Udział w pracach Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego, jako przedstawiciela Prezydenta RP do lipca 1995 r. i obserwacja zachowań jej członków, stworzyły przesłanki do innego spojrzenia na rozwiązania ustrojowe przeszłości.

Dla wszystkich demokratycznych ustrojów republikańskich XX wieku pozycja głowy państwa była podstawowym miernikiem ich odrębności modelowych. W zakresie usytuowania pozycji prezydenta w systemie najwyższych organów państwowych występuje w XX wieku najwięcej nowych rozwiązań. Warunkuje je fakt, iż podstawowym remedium na wady funkcjonalne, dominującego w praktyce ustroju demokracji parlamentarnej, widziano we wzmocnieniu władzy Prezydenta, przez zmianę sposobu jego wyboru i innym usytuowaniu wobec parlamentu i rządu. Podobnie kształtowała się sytuacja w II Rzeczypospolitej. Tendencje te były widoczne także podczas dyskusji nad konstytucją z 2 kwietnia 1997 r.

***

Kierunek rozwiązań instytucjonalnych określających pozycję Prezydenta w konstytucji marcowej wyznaczało wiele przesłanek, wśród nich decydującymi - jak się wydaje - były: założenia ustrojowe przyjęte w małej konstytucji z 19 lutego 1919 r., bezpośrednie i pośrednie interesy stronnictw sejmowych i posłów, wzorowanie się na modelu ustroju parla-

1 Współautorami projektu byli obok mnie A. Ajnenkiel, L. Falandysz, W. Kulesza i A. Rzepliński.

mentarnego III Republiki Francuskiej, dążenia do zagwarantowania praw i wolności jednostki, wreszcie nieufność stronnictw prawicowych i centrowych do Naczelnika Państwa J. Piłsudskiego, najpoważniejszego kandydata na stanowisko Prezydenta.

Uchwalona w dużym pośpiechu mała konstytucja z 19 lutego 1919 r. odzwierciedlała mglisto jeszcze zarysowane poglądy i koncepcje ustrojowe posłów, zgrupowanych w kilkunastu stronnictwach sejmowych. Przyjęła ona jako zasadę wiodącą - nadrzędność Sejmu Ustawodawczego nad Naczelnikiem Państwa i rządem. Władzę suwerenną i ustawodawczą w państwie powierzała Sejmowi Ustawodawczemu. Stanowisko Naczelnika Państwa było obsadzane drogą wyborów sejmowych a jego kompetencje ograniczone. Wprawdzie Naczelnik Państwa występował jako przedstawiciel państwa w stosunkach międzynarodowych, stał na czele administracji cywilnej i wojskowej ale przy realizacji swych kompetencji, traktowany był przez konstytucję jako najwyższy wykonawca uchwał Sejmu. Nie posiadał prawa inicjatywy ustawodawczej. Nie ogłaszał ustaw. Powoływał rząd ale na podstawie porozumienia z Sejmem. Wszystkie jego decyzje państwowe wymagały dla swej ważności kontrasygnaty właściwego ministra. Ponosił odpowiedzialność polityczną przed Sejmem, na równi z rządem. Rozwiązania małej konstytucji i praktyka ustrojowa jaka wytworzyła się przy stosowaniu jej lakonicznych przepisów, stały się punktem wyjściowym dla prac nad konstytucją marcową.

Decydujący wpływ na pozycję ustrojową organów władzy wykonawczej, w tym również Prezydenta, w konstytucji marcowej, wywarł fakt tworzenia ustawy zasadniczej wyłącznie przez Sejm Ustawodawczy. Naczelnik Państwa ani rząd nie podejmowali skutecznych prób oddziaływania na proces legislacyjny, by zapewnić silniejszą pozycję ustrojową organom władzy wykonawczej. Sejm nie natrafiając na żadne hamulce, dążył do przyznania sobie dominującej pozycji w systemie ustrojowym państwa. Wprowadzone w konstytucji rozwiązania najlepiej odpowiadały interesom posłów i stronnictw sejmowych. Sejm występował bowiem w dwojakim charakterze, jako twórca konstytucji i jako subiektywnie zainteresowana strona, która jest bardziej skłonna do postrzegania rozwiązań instytucjonalnych nie tyle przez pryzmat potrzeb państwo-

wych, ile interesów partyjnych oraz osobistych dążeń i aspiracji poselskich[2]. Sejm Ustawodawczy nie chciał uznawać obok siebie innej, równorzędnej władzy[3]. Fakt ten czynił uzasadnionym postulat przygotowania i uchwalania konstytucji przez demokratycznie wyłanianą konstytuantę, nie zajmującą się bieżącymi sprawami państwowymi.

Ponieważ nadające się do przyjęcia rodzime tradycje ustrojowe nie istniały, twórcy konstytucji zdecydowali się zapożyczyć wzorzec ustrojowy z III Republiki Francuskiej. Obawiali się eksperymentów ustrojowych i dążyli do zachowania teoretycznej czystości francuskiego ustroju parlamentarnego[4]. Nie dopuścili do wzmocnienia władzy wykonawczej przez przyjęcie wyboru Prezydenta w głosowaniu powszechnym, postulowanym przez stronnictwa lewicowe. Poseł E. Dubanowicz, główny teoretyk większości sejmowej i przewodniczący Komisji Konstytucyjnej uważał wybór Prezydenta przez Naród za „dziwoląg" nie wypróbowany w żadnym państwie. Nie widział też możliwości pogodzenia zasady wyboru prezydenta przez Naród z odpowiedzialnością przed Sejmem, mianowanych przez niego ministrów[5]. Wtórował mu endecki konstytucjonalista W. Komarnicki, który sądził, że tak wybrany Prezydent mógłby uzyskać przewagę nad parlamentem[6].

Niechęć większości Sejmu Ustawodawczego do wzmocnienia władzy wykonawczej odzwierciedlała nastroje i poglądy dominujące w społeczeństwie polskim. Cechowała je wyraźna tendencja zmierzająca do zagwarantowania jednostce maksimum wolności. A to można było osiągnąć przez podporządkowanie Prezydenta i rządu parlamentowi. Silna władza wykonawcza była równoznaczna w odczuciach społecznych z

---

2 Por. oświadczenie rządu I. Paderewskiego, „Kurier Warszawski", nr 50 z 19.02.1919 r. wyd. wieczorne

3 Por. St. Głąbiński, Wspomnienia polityczne. Pelplin 1939, str. 425, M. Pietrzak, Rządy parlamentarne w Polsce w latach 1919-1926. Warszawa 1969, str. 62.

4 Zob. W. Komarnicki, O zmianie konstytucji polskiej. Wilno 1927, str. 3, E. Dubanowicz, Ku stałemu ustrojowi państwa polskiego. Warszawa 1936, str. 15.

5 Por. E. Dubanowicz, O dobrą konstytucję. Lwów 1919, str. 22, Sejm Ustawodawczy. Sprawozdania Stenograficzne, 160 pos. Z 8.08.1920 r., ł. 20.

6 Demokracja parlamentarna wprowadzana w konstytucjach powojennych była bardziej książkowa niż życiowa. Por. B. Mirkine-Guetzevitch, L'échec du parlementarisme „rationalisé". Revue internationele d'histoire politique et constitutionnelle. 1954, t. 14, str. 101. J. Piłsudski oceniając rolę prawników w opracowaniu konstytucji wskazywał, że dążą oni do osiągnięcia ideału ustrojowego. Por. „Kurier Polski", nr 115 z 1.05.1921 r.

rządami zaborczymi. Uzasadnioną wrogość i nieufność do władz zaborczych przenoszono na własne władze. Konstytucja marcowa rodziła się - jak to trafnie zauważył W.K. Kumaniecki - w podświadomej obawie o dominium absolutum władzy wykonawczej[7]. Nie zdawano sobie wówczas sprawy, że słabość instytucjonalna organów władzy wykonawczej nie zapewnia sprawności funkcjonalnej państwa i ułatwia przewroty dyktatorskie[8].

Na instytucjonalnym osłabieniu władzy wykonawczej w konstytucji marcowej zaciążyła także nieufność stronnictw prawicowych do J. Piłsudskiego, najpoważniejszego kandydata na stanowisko Prezydenta. Pisał o tym kilka lat po uchwaleniu konstytucji E. Dubanowicz, wskazując, że stanowisko większości sejmowej warunkowało wówczas - „niebezpieczeństwo nadużycia władzy, w razie gdyby ona znalazła się w ręku człowieka, do którego zasad państwowych, umiaru i poczucia prawa niepodobna było mieć zaufanie, obawa przed wstrząśnieniami wewnętrznym które musiałyby towarzyszyć nadużyciu tych praw w okresie tworzenia i ustalania państwa - przezwyciężały poczucie potrzeby tych nieodzownych w normalnych warunkach atrybucji władzy wykonawczej państwa"[9].

***

Ustrój demokracji parlamentarnej jaki wprowadziła konstytucja marcowa opierał się wprawdzie na zasadzie podziału władz ale nie zapewniał równowagi, a tym bardziej równości między organami władzy ustawodawczej i wykonawczej. Ponieważ z wyborów powszechnych pochodziły jedynie organy władzy ustawodawczej, Sejm i Senat, zajęły one w systemie ustrojowym państwa silniejszą pozycję od organów władzy wykonawczej, Prezydenta i rządu. Równorzędna pozycja Prezydenta i rządu wobec Sejmu u Senatu pozostawałyby w sprzeczności z logiką ustroju demokracji parlamentarnej[10].

---

7 Zob. Ankieta o Konstytucji z 17 marca 1921 r. Kraków 1924, str. 20.

8 Por. E. Giraud, La crise de la démocratie et le rénforcement du pouvoir exéeutif. Paris 1938, str. 102.

9 Zob. E. Dubanowicz, Rewizja konstytucji. Poznań 1926, str. 37. W 1919 r. Dubanowicz domagał się wprowadzenia silnego rządu w Polsce. Por. jego - O dobrą konstytucję. Lwów 1919 r., str. 30.

10 Por. J. Barthelemy, Le rôle du pouvoir exécutif dans les républiques modernes. Paris 1907, str. 24, G. Burdeau, Le regime parlementaire dans les constitutions europennes dapres-guerre. Paris 1932, str. 29 A. Deryng, Akty rządowe głowy państwa, Lwów 1934, str. 95.

Dominującą pozycję ustrojową Sejmu i Senatu zapewniała konstytucja przez przyznanie im wyłączności w tworzeniu prawa, uczestnictwo w wyborze Prezydenta, udział Sejmu w tworzeniu rządów, prawo żądania ich ustąpienia, szeroki zakres immunitetu, faktyczną nierozwiązywalność Sejmu przed upływem kadencji. Prezydent wybierany był przez Sejm i Senat, tworzące Zgromadzenie Narodowe. Wprawdzie kadencja Prezydenta była dłuższa od kadencji izb ustawodawczych ale sam sposób wyboru wpływał na osłabienie jego pozycji ustrojowej. Prezydent nie ponosił odpowiedzialności politycznej za swoją działalność, odpowiadał jedynie za zdradę stanu, pogwałcenie konstytucji i przestępstwo karne przed Trybunałem Stanu. Podporządkowanie organów władzy wykonawczej przejawiało się w odpowiedzialności parlamentarnej ministrów. Rada Ministrów i poszczególni ministrowie zobowiązani byli podać się do dymisji na każde żądanie Sejmu.

Władza wykonawcza nie dysponowała środkami pozwalającymi niwelować przewagę władzy ustawodawczej. Prawo Prezydenta rozwiązania Sejmu przed upływem kadencji uzależnione zostało od zgody kwalifikowanej większości Senatu, która była równoznaczna ze zgodą na jego rozwiązanie, co czyniło zastosowanie tego prawa iluzorycznym. Prezydentowi odmówiono prawa weta ustawodawczego. Pominięte zostały w konstytucji te instytucje ustrojowe, które wpływają na przywrócenie równowagi między organami władzy ustawodawczej i wykonawczej jak Trybunał Konstytucyjny, referendum lub inicjatywa ludowa.

Władzę wykonawczą powierzała Konstytucja Prezydentowi łącznie z odpowiedzialnymi ministrami, występującymi indywidualnie lub tworzącymi ciało kolegialne, Radę Ministrów. W takim ujęciu przejawiało się odrzucenie samodzielnie wykonywanej władzy wykonawczej Prezydenta, charakterystyczne dla ustroju demokracji parlamentarnej. Prezydent stał na czele władzy wykonawczej ale swoje uprawnienia konstytucyjne i ustawowe realizował łącznie z ministrami. Zostało to osiągnięte przez obowiązek kontrasygnaty decyzji Prezydenta przez Prezesa Rady Ministrów i właściwego ministra. Formalnie Prezydent a faktycznie rząd kierował działalnością władzy wykonawczej.

Prezydentowi przysługiwało prawo powoływania rządu. Samodzielnie mianował Prezesa Rady Ministrów. Nie był przy tym skrępowany de iure żadnymi ograniczeniami. W rzeczywistości musiał się liczyć z układem sił politycznych w Sejmie. Gdy istniała trwała większość sejmo-

wa jego rola była czysto formalna. Wzrastała, gdy tworzenie koalicji natrafiało na trudności. Mianowanie ministrów uzależnione było od wniosku Prezesa Rady Ministrów. Prezydent był obowiązany odwołać rząd lub ministra gdy Sejm odmówił mu swego zaufania a także wówczas gdy rząd złożył dymisję.

Konstytucja wyposażyła Prezydenta w szeroki katalog uprawnień. Obejmowały one: w zakresie władzy wykonawczej, powoływanie rządu i ministrów, obsadzanie wyższych urzędów cywilnych i wojskowych, sprawowanie zwierzchnictwa nad siłami zbrojnymi, wypowiadanie wojny, zawieranie pokoju, mianowanie polskich przedstawicieli dyplomatycznych, zawieranie umów międzynarodowych; w zakresie władzy ustawodawczej, zwoływanie zwyczajnych i nadzwyczajnych sesji Sejmu i Senatu, otwieranie ich, zamykanie i odraczanie, podpisywanie ustaw i ogłaszanie ich w Dzienniku Ustaw; w zakresie wymiaru sprawiedliwości, mianowanie sędziów i stosowanie prawa łaski. Wszystkie uprawnienia realizował Prezydent we współdziałaniu z rządem. Z drugiej jednak strony i rząd nie dysponował w tych sprawach samodzielnością działania. Niezbędna była współpraca obydwu organów, co miało zapewnić ich harmonijną współpracę[11].

Składając faktyczny ciężar sprawowania władzy wykonawczej na rząd, konstytucja czyniła z niego głównego kontrahenta Sejmu przy realizacji funkcji państwowych. Senat odgrywał w tej relacji z rządem rolę podrzędną. Nie były to jednak stosunki równorzędnych partnerów. Ogólne ramy i kierunek działalności rządu określał Sejm i Senat przez uchwalenie ustaw, także ustawy budżetowej, które organy władzy wykonawczej obowiązane były realizować. Ich działalność podlegała zróżnicowanej kontroli Sejmu a jej pełną efektywność zapewniała instytucja solidarnej i indywidualnej odpowiedzialności parlamentarnej i konstytucyjnej ministrów. W razie konfliktu z Sejmem rząd nie dysponował żadnym uprawnieniem, pozwalającym mu bronić swego stanowiska wobec Sejmu. Nie mógł również znaleźć wsparcia u Prezydenta. Musiał aprobować decyzję polityczną większości sejmowej.

11 Por. M. Pietrzak, Model ustroju politycznego w Konstytucji z 17 marca 1921 r. (w:) Droga przez półwiecze. O Polsce lat 1918-1968. Warszawa 1969 r., str. 106.

***

System ustrojowy jaki wprowadziła w Polsce konstytucja marcowa składał ciężar sprawowania władzy państwowej na Sejm. Prezydent skrępowany kontrasygnatą i faktyczną niemożliwością rozwiązania Sejmu przed upływem kadencji nie mógł odegrać w życiu państwowym roli czynnika samodzielnego, równoważącego pozycję Sejmu. Rząd nie dysponował niezależnością funkcjonalną niezbędną do efektywnego wykonywania swych zadań. W warunkach stworzonych przez konstytucję marcową, sprawność funkcjonalna aparatu państwowego zależała od skuteczności wykonywania swych konstytucyjnych zadań przez Sejm.

Praktyka ustrojowa lat 1922-26 ujawniła wadliwość rozwiązań konstytucyjnych. Rozdrobniony politycznie, w wyniku wyborów proporcjonalnych, Sejm nie był w stanie wyłonić stabilnej większości a tym samym zapewnić rządom trwałej podstawy. Realizacja funkcji wykonawczych przez rząd i ministrów poddana została drobiazgowej kontroli a właściwie reglamentacji ze strony Sejmu. Była ona w dużej mierze następstwem wykształcenia się rządów pozaparlamentarnych, nie opierających się na koalicji stronnictw sejmowych. Częste zmiany gabinetów powodowały szkodliwe następstwa dla funkcjonowania państwa. Każdy gabinet wspierany przez inną większość sejmową realizował odmienną politykę a rządy pozaparlamentarne ograniczały się przeważnie do załatwiania bieżących spraw państwowych. Jak stwierdzał trzykrotny premier W. Witos - każdy rząd w Polsce ma tę wielką i niemal niezwalczoną trudność, że czas jego istnienia i towarzyszące mu okoliczności nie pozwalają wykonać, choćby najlepiej postawionego programu lub jego części[12].

Prezydent pozbawiony został uprawnień pozwalających mu łagodzić skutki rozdrobnienia politycznego Sejmu. Prezydent St. Wojciechowski próbował, bez powodzenia, przeciwdziałać obalaniu rządu, żądając od większości, która uchwaliła rządowi wotum nieufności, aby od razu wyłoniła nową koalicją. Prawo Prezydenta rozwiązania Sejmu, uzależnione od zgody 3/5 Senatu, odbierało tej instytucji realne znaczenie. M. Niedziałkowski przyznał, że gdy uchwalano ten przepis, nikt nie rozumiał praktycznej doniosłości tej instytucji[13]. I. Daszyński uważał

12 Por. Sejm Ustawodawczy. Sprawozdanie stenograficzne. 212 posiedzenie z 22.02.1921. Zob. też Z. Witkowski, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej 1921-1935. Warszawa, Poznań, Toruń 1987, str. 93 i nast.

13 Zob. jego Demokracja parlamentarna w Polsce. Warszawa 1930, str. 20.

nierozwiązywalny Sejm za zaprzeczenie demokracji[14]. Tak więc dopiero po ujemnych doświadczeniach zaczęto dostrzegać walory praktyczne tej instytucji. Potencjalna możliwość rozwiązania Sejmu przez Prezydenta dyscyplinowała stronnictwa sejmowe i czyniła je bardziej skłonnymi do współpracy i kompromisów. Wzmacniała władzę Prezydenta i rządu. Wniosek kilku ugrupowań o przyznanie Prezydentowi prawa samodzielnego rozwiązania Sejmu, będący konsekwencją toczonych dyskusji, wpłynął do laski marszałkowskiej 26 kwietnia 1926 r. Paradoksy historii sprawiły, że uchwalony został 2 sierpnia 1926 r. w zmienionych, przez zamach majowy, warunkach politycznych.

Zmiana konstytucji uchwalona 2 sierpnia 1926 r. znaczną większością głosów, zwiększała uprawnienia organów władzy wykonawczej, Prezydenta i rządu, osłabiając dotychczasową przewagę organów ustawodawczych, Sejmu i Senatu. Obok prawa rozwiązywania Sejmu i Senatu, Prezydent uzyskał prawo wydawania rozporządzeń z mocą ustawy oraz prawo ogłaszania rządowego projektu budżetu jako ustawy, gdy Sejm i Senat nie uchwaliły go w ustalonym terminie ani go nie odrzuciły. Uprawnienia te realizował Prezydent na wniosek Rady Ministrów.

Nowela sierpniowa wprowadziła zmiany w stosunkach między organami władzy ustawodawczej i wykonawczej. Nie naruszała ona istoty rządów parlamentarnych. Odmienna od nakazów konstytucji stała się natomiast praktyka ustrojowa, której efektem było zakwestionowanie uprawnień ustawodawczych i kontrolnych Sejmu oraz jego udziału w procesie wyłaniania rządu. Rząd praktycznie niezależny od Sejmu, stał się głównym organem określającym kierunek polityki państwa. Centralną rolę w gabinetach, tworzonych po 1926 r., odgrywał J. Piłsudski. Podejmował on najważniejsze decyzje państwowe, niezależnie od formalnie zajmowanego stanowiska, dwukrotnie premiera a bez przerwy ministra spraw wojskowych i generalnego inspektora sił zbrojnych. Jego dyrektywom i poleceniom podporządkowywali się kolejni premierzy, a także wybrany w 1926 r. Prezydent I. Mościcki. Oznaczało to odrzucenie konstytucyjnych reguł postępowania, określających funkcjonowanie demokracji parlamentarnej i stwarzało rozdźwięk między przepisami konstytucyjnymi i praktyką polityczno-ustrojową. Sejm w latach 1926-1930 mógł uchwalić wotum nieufności rządowi ale nie był w stanie usunąć obozu politycznego, na czele którego stał J. Piłsudski od sprawowania

14 Sejm RP. Okres I. Sprawozdania stenograficzne. 290 posiedzenie z 5.07.1926, ł 25.

władzy. Stąd skuteczność zmian konstytucji marcowej w 1926 r. mogła się sprawdzić jedynie częściowo. Przywracanie równowagi władz i większa sprawność funkcjonalna rządów osiągana była w sposób sprzeczny z obowiązującą konstytucją.

***

Prace nad rewizją konstytucji marcowej rozpoczęły się w Sejmie wybranym w 1928 r. Zgłoszone przez ugrupowania parlamentarne projekty zmierzały do wzmocnienia pozycji ustrojowej organów władzy wykonawczej, Prezydenta i rządu. Nie wyszły jednak poza dyskusje w Komisji Konstytucyjnej Sejmu. Zostały przerwane wraz z przedterminowym rozwiązaniem Sejmu i Senatu. Uległy przyspieszeniu w Sejmie wybranym w 1930 r., w którym Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem dysponował większością głosów. Generalnym referentem projektu konstytucji wybrany został poseł BBWR, St. Car. Prace nad konstytucją toczyły się jawnie. Wykorzystywano w pracach legislacyjnych wyniki ankiety, rozpisanej wśród konstytucjonalistów i polityków oraz opracowania i opinie. Opozycja ze względu na potraktowanie jej przedstawicieli w wyborach „brzeskich" bojkotowała prace Komisji Konstytucyjnej. W połowie 1933 r. W. Sławek, przywódca BBWR sformułował nowe zasady przyszłej konstytucji, odbiegające znacznie od dotychczas aprobowanych. Uwzględnił je St. Car w przygotowanych poufnie 63 tezach konstytucyjnych. Spotkały się one z ostrą krytyką posłów opozycyjnych. W dniu 26 stycznia 1934 r. poseł St. Car złożył na posiedzeniu Sejmu sprawozdanie z działalności Komisji Konstytucyjnej wraz z tezami nowej konstytucji. Gdy posłowie opozycji demonstracyjnie opuścili salę obrad, posłowie większości rządowej uchwalili tezy konstytucyjne, jako projekt konstytucji, od razu w drugim i trzecim czytaniu. Uchwala Sejmu zapadła z pogwałceniem przepisów obowiązującej konstytucji (art. 125) i regulaminu sejmowego (art. 33 i 47), normujących procedurę zmiany ustawy zasadniczej. Po przyjęciu projektu przez Senat i jego licznych poprawek przez Sejm, już zwykłą większością głosów, konstytucja została podpisana przez Prezydenta 23 kwietnia 1935 r. Ze względu na naruszenie przepisów proceduralnych sprzeciwiano się uznaniu jej mocy obowiązującej[15].

15 Por. E. Gdulewicz, A. Gwiżdż, Z. Witkowski, Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 1935 r. (w:) Konstytucje Polskie. Studia monograficzne z dziejów polskiego konstytucjonalizmu, pod red. M. Kallasa. Warszawa 1990, t. 2, str. 146 i nast., I. Czuma, Problemat stanowiska głowy państwa w Polsce. Lublin 1930, str. 39-64.

Prace nad nową konstytucją przypadły na okres kryzysu funkcjonalnego i ostrej krytyki zasad ustroju demokracji parlamentarnej w Europie oraz poszukiwania zarówno w teorii jak i praktyce ustrojowej nowych rozwiązań instytucjonalnych. Nowe tendencje odzwierciedlały wprowadzane w praktyce nowe formy ustrojowe, które generalnie charakteryzowały się ograniczaniem demokracji, rezygnacją z uwarunkowań liberalnych, preferencją dla aktywnej roli państwa, w którym dominującą rolę przyznawano organom władzy wykonawczej, podporządkowaniu interesów jednostki i społeczeństwa celom określanym przez państwo. Najdalej posuniętym wyrazem tych przemian były systemy totalitarne wprowadzane w Niemczech, Włoszech i Hiszpanii.

Zgodzić się trzeba z poglądem tych badaczy, którzy genezę rozwiązań polityczno-ustrojowych konstytucji kwietniowej widzieli w krytyce ustroju politycznego stworzonego przez konstytucję marcową, a przede wszystkim w nadmiernym osłabieniu organów władzy wykonawczej[16]. Krytyka ta wiązała się z formułowaniem postulatów zmian i korektur poszczególnych instytucji ustrojowych, by w latach 1933 - 1935 objąć całość ustroju państwowego. Krytyka państwa demokracji liberalnej, służącej realizacji zróżnicowanych celów jednostkowych i grupowych, łączyła się z wysuwaniem koncepcji państwa aktywnego, realizującego własne zadania pozytywne. Nie miało to być - zdaniem ideologów sanacji - państwo totalitarne podporządkowujące i pochłaniające całkowicie jednostkę. Państwo to miało przejąć zadania związane z zachowaniem jego bytu niepodległego. Winno też zapewniać bezpieczeństwo i dobrobyt obywateli. W ramach tak pojmowanego państwa i w granicach dobra powszechnego, określanego przez jego władze, miała działać jednostka i realizować swoje cele indywidualne.

Zadania stawiane państwu wymagały przebudowy jego struktur organizacyjnych i oparcia ich na odmiennych od konstytucji marcowej zasadach. Nie mogły być przydatne przy tak określanych celach państwa; zasada suwerenności Narodu, zasada podziału władzy, rozbudowane nadmiernie wolności jednostkowe. Cele te mogła realizować jednostka wyposażona w silną władzę, przy wsparciu elity - najbardziej zasłużonych dla państwa obywateli. Tą jednostką miał być J. Piłsudski, a

16 Por. W. Kulesza, Koncepcje ideowo-polityczne obozu rządzącego w Polsce w latach 1926-1935. Wrocław 1985.

elitę tworzyć działacze obozu sanacyjnego. Wskazując na wiele oryginalnych rozwiązań konstytucyjnych, mających wyrażać specyficzne uwarunkowania polskie, nie można zapominać, że bieżącym celem politycznym twórców konstytucji kwietniowej było utrzymanie władzy przez obóz sanacyjny, skupiony wokół J. Piłsudskiego. Mechanizm polityczno-ustrojowy konstytucji był tak skonstruowany, mimo demokratycznych pozorów niektórych rozwiązań instytucjonalnych, aby nie dopuścić ugrupowań opozycyjnych do przejęcia władzy w państwie.

***

Podstawowe zasady ustrojowe zawierało 10 pierwszych artykułów konstytucji. Wyrażały one pogląd jej twórców na państwo, jego cele, organizacje oraz stosunek państwa do społeczeństwa i jednostki. Nową, solidarystyczną koncepcję państwa wyrażał art. 1 konstytucji, stwierdzający, że Państwo Polskie jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli. W tym ujęciu przejawiało się odrzucenie koncepcji państwa jako organizacji prawnej Narodu i zastąpienie jej pojęciem państwa, jako porządku prawnego, będącego dobrem wspólnym. Państwo ujmowali twórcy konstytucji jako wartość ponadindywidualną, jako współwłasność wszystkich obywateli.

Za źródło i nosiciela władzy państwowej uznawała konstytucja Prezydenta. Był on piastunem zwierzchnictwa państwowego, koncentrującym w swej osobie jednolitą i niepodzielną władzę państwową. W. Komarnicki uznał, że konstytucja postawiła jednostkę kierowniczą ponad zbiorowość[17]. Odrzucała tym samym zasadę zwierzchnictwa Narodu i zasadę podziału władzy. Prezydent nie był organem władzy państwowej, stał ponad nim. Organami państwa pozostającymi pod jego zwierzchnictwem były: rząd, Sejm, Senat, siły zbrojne, sądy, kontrola państwowa. Prezydent obowiązany był wprawdzie działać w ramach prawnych określonych przez konstytucję ale za ich naruszenie nie ponosił odpowiedzialności prawnej, ani politycznej ani konstytucyjnej. Odpowiadał jedynie przed Bogiem i historią, co przenosiło jego odpowiedzialność na płaszczyznę moralną.

Konstytucja przyjęła specjalny system wyboru prezydenta, w którym kolejno uczestniczyli: wyłaniane w oryginalny sposób Zgromadze-

17 W. Komarnicki, Ustrój państwowy Polski współczesnej. Geneza i system. Wilno 1937, str. 24.

nie Elektorów, reprezentujące rządzącą elitę polityczną, Prezydenta i ogół obywateli. W pierwszym etapie Zgromadzenie Elektorów wybierało kandydata na prezydenta. Zostawał on Prezydentem, jeżeli ustępujący Prezydent go aprobował i nie wskazał swego kandydata. Gdy z tego prawa skorzystał, o wyborze Prezydenta między dwoma kandydatami rozstrzygały wybory powszechne. System ten zapewniał ustępującemu Prezydentowi decydujący wpływ na powołanie następcy. Mógł on bowiem szantażować Zgromadzenie Elektorów wyborami powszechnymi, które groziły utratą władzy przez obóz sanacyjny. W czasie wojny Prezydentowi przysługiwało uprawnienie mianowania swego następcy, którego kadencja przedłużała się do upływu 3 miesięcy od zawarcia pokoju. Kadencja Prezydenta trwała 7 lat.

Konstytucja przyznawała Prezydentowi uprawnienia we wszystkich dziedzinach działalności państwowej. Jako czynnik nadrzędny w państwie i zwierzchnik nad wszystkimi organami Prezydent harmonizował ich działalność. Pod pojęciem harmonizowania rozumiano uprawnienia do oceny i ingerencji, w sposób określony w konstytucji, w działalność wszystkich organów państwowych wraz z możliwością rozwiązania Sejmu i Senatu przed upływem kadencji oraz odwołania premiera i ministrów. Konstytucja była tak skonstruowana, aby bez współudziału Prezydenta nie mogła zapaść ważna decyzja państwowa.

Do najważniejszych uprawnień jakimi dysponował Prezydent należały: w zakresie władzy ustawodawczej, mianowicie 1/3 senatorów, rozwiązywanie Sejmu i Senatu, veto zawieszające wobec uchwalanych ustaw, przełamywanie większości ustawowej liczby posłów i senatorów, wydawanie dekretów na mocy upoważnienia ustawowego, w okresie między kadencjami oraz wyłączne uprawnienia ustawodawcze w zakresie organizacji rządu, administracji rządowej i zwierzchnictwa Sił Zbrojnych. Prezydent mianował według swego uznania Prezesa Rady Ministrów, a na jego wniosek mianował ministrów. Odpowiadali oni politycznie przed nim i mogli być, według jego uznania, odwoływani. Sejm, a następnie Senat mogli żądać odwołania rządu lub ministra. Prezydent jeżeli odmawiał uznania uchwalonego wotum nieufności musiał rozwiązać Sejm i Senat. Prezydent mógł pociągać do odpowiedzialności konstytucyjnej premiera i ministrów. Prezydentowi przysługiwały szerokie uprawnienia w zakresie obsadzania urzędów i stanowisk państwowych. Prezydent mianował Prezesa Najwyższej Izby Kontroli i członków jego

kolegium, Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych i Naczelnego Wodza, członków Trybunału Stanu, Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego, sędziów oraz obsadzał inne urzędy państwowe. Prezydent wykonywał czynne i bierne prawo legacji, decydował o wojnie i pokoju, zawierał i ratyfikował umowy międzynarodowe. Dysponował szczególnymi uprawnieniami w czasie wojny. Obok mianowania swego następcy mógł wydawać dekrety we wszystkich sprawach, z wyjątkiem zmiany konstytucji, przedłużyć kadencję izb ustawodawczych do czasu zawarcia pokoju oraz powoływać Sejm i Senat w zmniejszonym składzie, wyłonionym przez izby. Prezydentowi przysługiwało uprzywilejowane prawo zmiany konstytucji i praktycznie możliwość zastopowania zmiany z inicjatywy posłów lub rządu.

Specyficzną cechę władzy Prezydenta określonej przez konstytucję kwietniową widziano w instytucji prerogatyw czyli osobistych uprawnień, nie wymagających kontrasygnaty ministrów. Zapewniały one Prezydentowi wyłączne prawo decyzji w ważnych dla funkcjonowania państwa sprawach. Obejmowały one: wskazywanie kandydata na Prezydenta i zarządzanie głosowania powszechnego, wyznaczanie swego następcy na czas wojny, mianowanie i odwoływanie Prezesa Rady Ministrów, Prezesa Najwyższej Izby Kontroli, Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego, Naczelnego Wodza i Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, powoływanie sędziów Trybunału Stanu, powoływanie 1/3 senatorów, rozwiązywanie Sejmu i Senatu przed upływem kadencji, oddawanie członków rządu pod sąd Trybunału Stanu, stosowanie prawa łaski.

Prerogatywy pozwalały Prezydentowi wywierać decydujący wpływ na kierunek polityki wewnętrznej i zagranicznej państwa. Nie osłabiały tej władzy uprawnienia wymagające kontrasygnaty ministerialnej, bowiem Prezydent mógł odwołać każdego ministra a votum nieufności uchwalone ministrowi, kontrasygnującemu decyzję Prezydenta, mógł obalać rozwiązując Sejm i Senat. Wbrew poglądom W. Komarnickiego[18] konstytucja kwietniowa stworzyła oryginalny ustrój prezydencki, odbiegający od modelu amerykańskiego. Prezydent dysponował bowiem nie

18 W. Komarnicki, Ustrój państwowy Polski współczesnej... str. 191. Por. też oceny konstytucji kwietniowej - D. Górecki, Pozycja ustrojowo-prawna Prezydenta Rzeczypospolitej i rządu w ustawie konstytucyjnej z 23 kwietnia 1935 r., wyd. II, Łódź 1995, str. 208 i nast., Z. Rykowski i W. Sokolewicz, Konstytucja kwietniowa jako przejaw kryzysu demokracji w Polsce. (w:) Lewica społeczna w Polsce wobec Konstytucji Kwietniowej z 1935 r. Warszawa 1986, str. 259 i nast.

tylko uprawnieniami z zakresu władzy wykonawczej ale wywierał istotny wpływ na funkcjonowanie organów władzy ustawodawczej. Różnica tkwiła też w sposobie legitymizacji władzy prezydenta i izb ustawodawczych, którego nie można uznać za demokratyczny.

***

Funkcjonowanie ustroju stworzonego przez konstytucję kwietniową zależało od formatu politycznego osoby wykonującej władzę prezydenta. J. Piłsudski, który miał być tą osobą, zmarł trzy tygodnie po jej uchwaleniu. Piastujący to stanowisko od 1926 r. I. Mościcki nie miał ani autorytetu, ani przygotowania politycznego do realizacji nowej koncepcji ustrojowej. Był wprawdzie w stanie zablokować dostęp do prezydentury W. Sławkowi, desygnowanemu na to stanowisko przez J. Piłsudskiego, przez odmowę rezygnacji z urzędu Prezydenta ale musiał podzielić się władzą z Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych gen. E. Rydzem-Śmigłym. Wyrazem formalnym zaistniałej sytuacji był okólnik Prezesa Rady Ministrów, F. Sławoj-Składkowskiego, sprzeczny z konstytucją. Wydany 15 lipca 1936 r. stwierdzał, że zgodnie z wolą Prezydenta - Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, gen. E. Rydz-Śmigły ma być uważany i szanowany jako pierwsza w Polsce osoba po Prezydencie RP, a wszyscy funkcjonariusze państwowi, z Prezesem Rady Ministrów na czele, winni okazywać mu posłuszeństwo. Wytworzył się w ten sposób faktyczny system dwuwładzy, a właściwie współrządów w państwie dwóch grup skupionych wokół Prezydenta i Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych. Rzeczywistość polityczna nie dawała się wtłoczyć w formalno-prawne ramy ustrojowe nowej konstytucji.

System ustrojowy konstytucji kwietniowej zmierzał do odsunięcia partii politycznych od wpływu na sprawowanie władzy państwowej. Miała je zastąpić elita, której zadaniem było zapewnienie harmonijnego współdziałania obywateli na rzecz dobra powszechnego. Miała ona stanowić wsparcie społeczne dla władzy Prezydenta. Zamiary te okazały się niemożliwe do zrealizowania, bez stworzenia jawnej dyktatury. Jej konsekwencją było utworzenie w 1937 r. Obozu Zjednoczenia Narodowego i podjęcie prób nawiązania współpracy z partiami opozycyjnymi. Przedterminowe wybory w 1938 r. odbywały się pod hasłem demokratycznej zmiany ordynacji wyborczej ale aż do września 1939 r. obóz rządzący nie zrealizował tej zapowiedzi. Powodowało to, iż organy konstytucyjne - jak to trafnie wyraził Ilustrowany Kurier Codzienny - zawisły w powie-

trzu, gdyż brakowało im demokratycznej legitymizacji politycznej. I dlatego oceniając z perspektywy lat rozwiązania instytucjonalne konstytucji kwietniowej, w tym także dotyczące Prezydenta, możliwe współcześnie do wykorzystania, nie można pomijać tej podstawowej cechy stworzonego wówczas ustroju.

***

Z chwilą przywrócenia w 1989 r. w polskim systemie ustrojowym stanowiska Prezydenta rozpoczęła się dyskusja nad usytuowaniem jego pozycji w systemie najważniejszych organów państwowych[19]. Szybko rozstrzygnięta została jedynie sprawa trybu wyboru Prezydenta. Przyjęty początkowo wybór Prezydenta przez połączone izby ustawodawcze, Sejm i Senat, został zastąpiony wyborami powszechnymi. Zadecydował o tym wybór Prezydenta przez Zgromadzenie Narodowe, W. Jaruzelskiego i chęć zdemokratyzowania trybu wyboru. Spowodowało to, że Prezydent uzyskał ten sam sposób legitymizacji swej władzy co Sejm i Senat. Fakt ten zaskoczył całkowicie teorię polskiego prawa konstytucyjnego, która w trakcie prac legislacyjnych nad konstytucją nie była w stanie zaproponować nowego modelu rozwiązań ustrojowych, określającego stosunki między organami władzy ustawodawczej i wykonawczej[20].

Nie mniej jednak fakt wyboru Prezydenta w głosowaniu powszechnym stał się czynnikiem oddziaływującym na wszystkie projekty konstytucji, opracowane w latach 1991-1994. Najsilniej wpłynął na rozwiązania Małej Konstytucji z 17 października 1992 r., wypracowane przy znaczącym współudziale przedstawicieli Prezydenta, L. Wałęsy. Stanowiły one wyraz kompromisu między ugrupowaniami sejmowymi i senackimi a Prezydentem. Według Małej Konstytucji Prezydent był wybierany przez Naród. Wyposażony został w zróżnicowane uprawnienia pozwalające mu uczestniczyć w realizacji wszystkich funkcji państwa. Do najistotniejszych należało prawo rozwiązania Sejmu i Senatu, w wypadkach określonych w konstytucji, veto ustawodawcze przełamywane przez Sejm większością 2/3 głosów, skarga do Trybunału Konstytucyjnego o

19 Por. St. Gebethner, Modele rządów prezydenckich z posłowiem L. Garlickiego. Warszawa 1992, str. 62 i nast., T. Borkowski, System rządów w nowej konstytucji. „Państwo i Prawo", nr 11/12 z 1997 r., str. 81 i nast.

20 Por. wydawnictwo zbiorowe - Jaka konstytucja. Warszawa 1994 r., w którym odmawia się prezydentowi wybieranemu w wyborach powszechnych charakteru organu przedstawicielskiego.

zbadanie zgodności z konstytucją uchwalonej ustawy, formalnie wyrażanie opinii a w praktyce decydowanie o powoływaniu ministrów: spraw zagranicznych, obrony narodowej i spraw wewnętrznych, obsadzanie ważnych stanowisk państwowych. Uprawnienia jakie posiadał Prezydent, realizował wspólnie z rządem (kontrasygnata) lub samodzielnie (prerogatywy). Prerogatywy były główną konsekwencją wyboru Prezydenta w głosowaniu powszechnym. Nawiązano w ten sposób do rozwiązań konstytucji kwietniowej.

Model ustrojowy Małej Konstytucji zaciążył najsilniej na pracach Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego, z tego po prostu względu, że był on dziełem kompromisu stronnictw sejmowych, które tworzyły nową konstytucję. Odstępstwa od rozwiązań Małej Konstytucji, zmierzające do ograniczenia władzy Prezydenta, spowodowane zostały praktyką ustrojową z lat 1993 - 1995, a zwłaszcza decyzjami Prezydenta L. Wałęsy. Konsekwencją konfliktu między Sejmem i Senatem a Prezydentem były próby Komisji Konstytucyjnej usytuowania Prezydenta poza organami władzy wykonawczej. Obawa większości Sejmu i Senatu wybranych w 1993 r. przed ponowną prezydenturą L. Wałęsy dyktowała jej rozwiązania ograniczające maksymalnie władzę Prezydenta. Wybór A. Kwaśniewskiego na stanowisko Prezydenta w 1995 r. wpłynął jedynie na złagodzenie ostrza tych ograniczeń a nie na ich eliminację. Argumenty natury personalnej, podobnie jak w latach 1920-1921 przeważyły nad racjonalnymi, warunkowanymi względami sprawnego funkcjonowania państwa.

Według postanowień ustawy konstytucyjnej z 23 kwietnia 1992 r. o trybie przygotowania i uchwalenia Konstytucji RP decydująca rola w przygotowaniu i uchwaleniu ustawy zasadniczej przypadła Sejmowi i Senatowi. Sejm i Senat opracowując i uchwalając konstytucję pełniły funkcję konstytuanty dodatkowo, obok wykonywania normalnych zadań ustawodawczych, kreacyjnych i kontrolnych. Były stroną bezpośrednio zainteresowaną rozwiązaniami konstytucyjnymi. Dlatego starały się nadać państwu taką szatę ustrojową, w której byłoby im najłatwiej się poruszać. Stąd interesy partii, decydujących o sformułowaniach konstytucji, a także osobiste posłów i senatorów stały się wiodącymi kryteriami rozwiązań instytucjonalnych. Konsekwencją przyjętego trybu uchwalania konstytucji stała się dominująca pozycja Sejmu w systemie najważniejszych organów państwowych i podporządkowaniu mu organów władzy

wykonawczej. Wystarczy wskazać, że za sformułowaniem stwierdzającym, że Prezydent stoi na czele władzy wykonawczej i sprawuje ją bezpośrednio lub za pośrednictwem odpowiedzialnych przed Sejmem ministrów, co było logiczną konsekwencją wyboru Prezydenta w głosowaniu powszechnym, opowiedziało się jedynie trzech członków Komisji Konstytucyjnej.

***

Pozycję ustrojową Prezydenta w konstytucji z 2 kwietnia 1997 r. określają dwie podstawowe zasady. Pierwsza, która stwierdza, iż władza zwierzchnia należy do Narodu, sprawującego ją przez swoich przedstawicieli. Druga, która nakazuje oprzeć system ustrojowy na podziale i równowadze władzy ustawodawczej i władzy wykonawczej. Organami reprezentującymi Naród, w świetle przepisów konstytucji, są Sejm i Senat oraz Prezydent. Zarówno organy władzy ustawodawczej, Sejm i Senat jak i organ władzy wykonawczej, Prezydent uzyskały identyczną legitymizację swojej władzy. Oczywistą konsekwencją tego rozwiązania jest równowaga między organami ustawodawczymi i wykonawczymi.

Czy te zasady są realizowane przez przepisy szczegółowe w konstytucji i ustawach wykonawczych? Wątpliwości budzi przedstawicielski charakter Senatu, skoro naruszona jest zasada równości praw wyborczych przez zróżnicowanie w ordynacji wyborczej siły głosu wyborcy, zależnie od miejsca zamieszkania. Powoduje to, że obywatele 15 największych województw, stanowiących połowę wyborców, wybierają 32 senatorów a druga połowa wyborców wybiera 68 senatorów. Także reprezentatywność Sejmu może być kwestionowana, gdyż konstytucyjna zasada proporcjonalności nie dopuszcza wprowadzania progów wyborczych, które uznaje ordynacja wyborcza. Trudno natomiast jest podważyć przedstawicielski charakter instytucji Prezydenta. Równowagę miedzy władzą ustawodawczą i wykonawczą uznać należy za dyrektywę pozbawioną zaplecza w postaci instytucji szczegółowych, działających na rzecz jej zapewnienia. Prezydent został bowiem zbyt skąpo wyposażony w uprawnienia pozwalające mu niwelować przewagę Sejmu.

W przeciwieństwie do konstytucji marcowej i konstytucji kwietniowej obowiązująca konstytucja przyjęła zasadę obsady stanowiska Prezydenta w drodze wyborów powszechnych. Zasada ta wprowadzona do polskiego systemu ustrojowego w 1990 r. okazała się, mimo podejmowa-

nych prób, niemożliwa do zastąpienia wyborem przez Zgromadzenie Narodowe. Identyczne z Sejmem i Senatem pochodzenie władzy Prezydenta zapewnia mu mocniejszą pozycję ustrojową. Wybierany bezpośrednio przez Naród jest jego jednoosobowym reprezentantem[21]. Prezydent wybierany jest na pięcioletnią kadencję, z możliwością jednokrotnego wyboru powtórnego. Obowiązuje go zasada incompatibilitas. Ponosi odpowiedzialność konstytucyjną i karną przed Trybunałem Stanu, którą uruchamia Zgromadzenie Narodowe, kwalifikowaną większością 2/3 głosów, a ich konsekwencją może być pozbawienie go stanowiska.

Usytuowanie Prezydenta w systemie najwyższych organów państwowych określają przepisy kompetencyjne. Konstytucja przyznaje mu zróżnicowane uprawnienia we wszystkich dziedzinach działalności państwowej, zarówno o charakterze ogólnym jak i szczegółowym. Najważniejszym przepisem, statuującym jego pozycję w państwie jest art. 126, który stwierdza, że Prezydent jest najwyższym przedstawicielem Rzeczypospolitej Polskiej i gwarantem ciągłości władzy państwowej. Uprawnia on Prezydenta do reprezentowania państwa polskiego w stosunkach z innymi państwami i organizacjami międzynarodowymi, a także w stosunkach wewnętrznych. Określenie uznające Prezydenta za gwaranta ciągłości władzy państwowej jest sformułowaniem niejasnym, pasującym bardziej do monarchii dziedzicznej niż do ustroju republikańskiego, w którym obowiązuje kadencyjność organów państwowych. Dlaczego akurat Prezydent ma być tym gwarantem, a nie Sejm i Senat. Jest to chyba ozdobnik, w którym trudno doszukać się treści ustrojowej, zwłaszcza że nie wspierają go konkretne uprawnienia. Wydaje się, że twórcy konstytucji przez to niezręczne sformułowanie chcieli określić funkcję Prezydenta polegającą na zapewnieniu ciągłości funkcjonalnej władzy państwowej a realizowanej przez zarządzanie wyborów do Sejmu i Senatu, powoływaniu rządu i obsadzaniu różnych stanowisk państwowych. Do ogólnie określonych uprawnień Prezydenta zalicza konstytucja ponad to: czuwanie nad przestrzeganiem konstytucji, stanie na straży suwerenności i bezpieczeństwa państwa oraz nienaruszalności i niepodzielności jego terytorium oraz sprawowania najwyższego zwierzchnictwa nad siłami zbrojnymi.

---

21 Nie można się zgodzić z R. Mojakiem, który nie uznaje przedstawicielskiego charakteru urzędu Prezydenta. Por. jego Pozycja ustrojowa Prezydenta RP w świetle nowej konstytucji. „Państwo i Prawo", nr 11/12 z 1997 r. str. 56.

Te ogólne uprawnienia Prezydenta konstytucja konkretyzuje i uszczegóławia. Obejmują one przede wszystkim zakres działania władzy wykonawczej, ale wkraczają też w zakres działania władzy ustawodawczej i sądowej. W zakresie działania władzy wykonawczej umożliwiają Prezydentowi realizację funkcji reprezentacyjnych, strażnika konstytucji, bezpieczeństwa i suwerenności państwa, zwierzchnika Sił Zbrojnych oraz zadań związanych z zapewnieniem ciągłości funkcjonalnej państwa. Uprawnienia w zakresie władzy ustawodawczej pozwalają mu oddziaływać na zachowanie równowagi władz i wykonywać funkcję arbitra w sporach między rządem i Sejmem. Uprawnienia w zakresie władzy sądowej mają charakter organizacyjny i merytoryczny, umożliwiający łagodzenie wyroków sądowych.

Pozycję ustrojową Prezydenta określa nie tyle konstytucyjny katalog jego uprawnień ogólnych i szczegółowych, ile sposób ich wykonywania, samodzielny lub ograniczony współudziałem innych organów. Nawiązując do rozwiązań konstytucji kwietniowej, konstytucja z 2 kwietnia 1997 r. wyodrębniła dwa sposoby realizacji władzy przez Prezydenta: 1) samodzielny /prerogatywy/ i 2) przy współdziałaniu z Prezesem Rady Ministrów, przejawiający się formalnie w kontrasygnowaniu jego aktów urzędowych. Zakres przedmiotowy spraw objętych prerogatywami decyduje o realnej władzy Prezydenta. Pamiętać przy tym należy, że prerogatywa oznacza wyłączne prawo do samodzielnego, podejmowania decyzji w określonym przedmiotowo zakresie spraw państwowych. Realizacja władzy osobistej, wynikającej z prerogatyw, nie może wiązać się z konstytucyjnie określonymi obowiązkami bądź uwarunkowaniami politycznymi, których naruszenie może spowodować konstytucyjną odpowiedzialność Prezydenta. Uzależnienie decyzji podejmowanych przez Prezydenta w ramach prerogatyw od różnie skonstruowanych warunków czyni tę samodzielność iluzoryczną lub wprost fikcyjną.

Konstytucja w art. 144 stwierdza, że Prezydent, korzystając ze swych konstytucyjnych i ustawowych kompetencji, wydaje akty urzędowe. Wprowadza generalną zasadę, że wszystkie akty urzędowe Prezydenta wymagają kontrasygnaty Prezesa Rady Ministrów, który ponosi za nie odpowiedzialność przed Sejmem, z wyjątkiem wyliczonych w ust. 3, a obejmujących 30 różnorodnych uprawnień. Te uprawnienia, które nie wymagają kontrasygnaty mają charakter wyczerpujący. Konstytucja nie określa tych uprawnień jako osobistych, stanowiących prerogatywy Pre-

zydenta, jak to czyniła konstytucja kwietniowa. Wskazuje jedynie ich podstawową cechę formalną, jaką jest brak kontrasygnaty. Prerogatywy stanowią element ustroju prezydenckiego.

Zdecydowana większość przyznanych Prezydentowi prerogatyw obwarowana jest różnorodnymi warunkami, które pozostawiają mu nieznaczny zakres swobody decyzji. I tak zarządzenie wyborów do Sejmu i Senatu oraz zwoływanie ich pierwszego posiedzenia, musi nastąpić w określonych przez konstytucję terminach. Skracanie kadencji Sejmu zależy wyłącznie od jego postępowania, przy powoływaniu rządu i uchwalania budżetu. Zarządzanie przez Prezydenta referendum uzależnione jest od zgody Senatu. Prezydent nie może odmówić podpisania ustawy, gdy Sejm odrzuci jego veto a Trybunał Konstytucyjny uzna zgodność uchwalonej ustawy z konstytucją. Przy desygnowaniu i powoływaniu premiera związany jest układem sił politycznych w Sejmie. Prezydent nie może odmówić przyjęcia dymisji Rady Ministrów ani nie odwołać ministra, któremu Sejm wyraził wotum nieufności. Przy powoływaniu sędziów, Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego i Prezesów Sądu Najwyższego, Prezesa i Viceprezesa Trybunału Konstytucyjnego, Prezesa i Viceprezesów Naczelnego Sądu Administracyjnego, Prezydent związany jest przedstawionymi przez uprawnione gremia wnioskami personalnymi. Przy realizacji tak skonstruowanych prerogatyw Prezydent nie może tych warunków nie uwzględnić bez narażania się na odpowiedzialność konstytucyjną. Zakres swobody decyzji Prezydenta w tych sprawach czyni uzasadnionym pytanie, czy są to prerogatywy.

Przy korzystaniu z pozostałych prerogatyw swoboda Prezydenta jest wprawdzie większa ale jego decyzja nie ma charakteru samodzielnego, wywołującego bezpośrednio określone skutki w funkcjonowaniu mechanizmu państwowego. I tak realizacja inicjatywy ustawodawczej Prezydenta, przedstawienie kandydata na prezesa Narodowego Banku Polskiego, złożenie wniosku o pociągnięcie ministra do odpowiedzialności konstytucyjnej - wymagają decyzji Sejmu a niektóre, również i Senatu. Podobnie jest z wnioskiem do Trybunału Konstytucyjnego czy z wnioskiem o przeprowadzenie kontroli przez Najwyższą Izbę Kontroli. Powoływanie członków Rady Polityki Pieniężnej i Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji dotyczy 1/3 części ogólnego składu. Rada Bezpieczeństwa Narodowego, której członków powołuje i odwołuje Prezydent ma

charakter jego organu doradczego i tym bardziej niezrozumiałe są przesłanki uznania powoływania jego członków za prerogatywę.

Do w pełni samodzielnie realizowanych prerogatyw Prezydenta należy zaliczyć: zwracanie się z orędziem do Sejmu i Senatu lub Zgromadzenia Narodowego, zwoływanie Rady Gabinetowej, nadawanie orderów i odznaczeń, nadawanie statutu Kancelarii Prezydenta oraz powoływanie i odwoływanie jej szefa, stosowanie prawa łaski, nadawanie obywatelstwa polskiego i wreszcie zrzeczenie się urzędu Prezydenta. Ale czy te prerogatywy, realizowane bez współudziału innych organów państwowych, są w stanie zapewnić Prezydentowi realny wpływ na politykę państwa? Czy umożliwiają Prezydentowi wykonywanie funkcji arbitra między Sejmem i rządem bądź czy pozwalają mu oddziaływać na utrzymanie równowagi między organami władzy ustawodawczej i wykonawczej. Wątpliwości jakie budzą skłaniają do domniemania, iż twórcom konstytucji chodziło o pozory rzeczywistej władzy Prezydenta. Wystarczy porównać uprawnienia Prezydenta polskiego z uprawnieniami prezydentów niektórych krajów postkomunistycznych, opowiadających się za wzmocnieniem władzy wykonawczej, nie wspominając już o prerogatywach Prezydenta w konstytucji kwietniowej[22].

Przy pozostałych uprawnieniach wymagających kontrasygnaty rola Prezydenta nie sprowadza się do formalnej akceptacji decyzji rządowych jak to kształtuje się w ustrojach parlamentarnych. Fakt pochodzenia władzy Prezydenta bezpośrednio od Narodu oraz przyznane mu przez konstytucję uprawnienia ogólne, nakazują traktować go jako partnera co najmniej równego rządowi przy realizacji władzy wykonawczej. Prezydent nie jest konstytucyjnie zobowiązany do akceptowania każdej propozycji, wniosku czy decyzji rządu, gdy sprawa dotyczy polityki zagranicznej, suwerenności i bezpieczeństwa państwa czy Sił Zbrojnych. Decyzje ostateczne muszą być efektem współdziałania, pertraktacji i kompromisu a nie dyktatu rządu. Uzasadniona odmowa akceptowania propozycji

22 Por. W. Brodziński, D. Górecki, K. Skotnicki, T. Szymczak, Wzajemne stosunki między władzą ustawodawczą a wykonawczą (Białoruś, Czechy, Litwa, Rumunia, Słowacja, Węgry). Łódź 1996 r., Z. Sarnecki, Prezydent republiki w rozwiązaniach konstytucyjnych państwa Europy środkowej. (w:) Konstytucje i gwarancje jej przestrzegania. Księga pamiątkowa ku czci prof. J. Zakrzewskiej. Warszawa 1996.

rządu czy ministra nie daje podstaw do traktowania jej jako naruszenia konstytucji.

***

Chroniczną dolegliwością wszystkich ustrojów demokratycznych w XX wieku były niedomagania funkcjonalne organów państwowych. Ich konsekwencją stało się poszukiwanie nowych rozwiązań ustrojowych, które mogłyby te niedomagania usunąć, a przynajmniej zmniejszyć. Towarzyszyła im, świadomie bądź nieświadomie, idea silnego państwa, posiadającego dobrze zorganizowany i sprawnie funkcjonujący aparat, potrafiący szybko przezwyciężać powstające trudności oraz oddziaływać na rozwój gospodarczy i poziom życia ludności. Jednym z najczęściej wysuwanych postulatów ustrojowych było wzmocnienie organów władzy wykonawczej, a w ustrojach republikańskich, władzy głowy państwa. Znajdowały one swoje odbicie we wszystkich niemal demokratycznych konstytucjach powstających w XX wieku. Te ogólne tendencje nie mogły ominąć Polski.

Pierwsza polska konstytucja z 17 marca 1921 r. powstawała w specyficznych warunkach świeżo odzyskanej niepodległości i braku własnych doświadczeń ustrojowych. Słaba pozycja Prezydenta w systemie najwyższych organów państwowych wynikała z różnorodnych przesłanek podzielanych przez znaczną większość Sejmu Ustawodawczego. Wśród posłów uchwalających ustawę zasadniczą dominowała obawa przed silną władzą wykonawczą, skłonną do nadmiernego dyscyplinowania społeczeństwa i ograniczania praw i wolności jednostki. Twórcom konstytucji zabrakło wyobraźni, by przewidzieć, jak system ustrojowy demokracji parlamentarnej, koncentrujący władzę państwową w Sejmie, pochodzącym z proporcjonalnych wyborów, będzie funkcjonował w praktyce. Nie potrafili wyciągnąć konstruktywnych wniosków z ujemnych doświadczeń lat 1919-1921, charakteryzujących się niestabilnością rządów i wprowadzić do konstytucji marcowej rozwiązań, zapewniających większą efektywność ustroju parlamentarnego, jak choćby samodzielne veto ustawodawcze Prezydenta czy prawo rozwiązania Sejmu i Senatu przed upływem kadencji.

Niedomagania funkcjonalne ustroju parlamentarnego, ujawnione w praktyce lat 1922-1926 spowodowały dążenia do jego naprawy. Postulaty nowelizacji konstytucji marcowej, wysuwane przez ugrupowania sejmo-

we zostały uprzedzone przez zamach stanu dokonany przez J.Piłsudskiego i uchwaloną 2 sierpnia 1926 r. nowelę konstytucyjną. Wzmocniła ona wprawdzie w sposób istotny pozycję Prezydenta ale praktyka ustrojowa lat 1926-1935 odbiegała od nakazów konstytucyjnych. Uprawnienia konstytucyjnych organów państwowych podlegały deformacji w efekcie politycznych decyzji J. Piłsudskiego, odgrywającego rolę głównej siły napędowej mechanizmu państwowego. Jego dyrektywom i poleceniom podporządkowywali się kolejni premierzy i wybrany w 1926 r. oraz ponownie w 1933 r. prezydent I. Mościcki.

Konstytucja kwietniowa, uchwalona z naruszeniem obowiązujących przepisów proceduralnych, odrzucała demokratyczne zasady konstytucji marcowej. Koncentrowała władzę państwową w osobie Prezydenta i podporządkowywała jego zwierzchnictwu wszystkie naczelne organy państwowe, łącznie z Sejmem i Senatem. Prezydent jako piastun władzy państwowej związany był przepisami konstytucji określającymi jego uprawnienia oraz ustalającymi podział kompetencji między organami państwowymi, ale za ich naruszenie odpowiadał jedynie przed Bogiem i historią. Konstytucja kwietniowa stworzyła oryginalny ustrój prezydencki, nie dający podstaw do porównań z prezydenckim ustrojem amerykańskim, przede wszystkim ze względu na brak demokratycznej legitymizacji władzy Prezydenta. Przy braku takiej legitymizacji jego efektywność funkcjonalna zależała od formatu politycznego Prezydenta i jego autorytetu w społeczeństwie. Przy braku takiej jednostki ustrój musiał podlegać w praktyce deformacji, czego wyrazem był okólnik Prezesa Rady Ministra z 1936 r. Przewidziana przez konstytucję możliwość wyboru Prezydenta w głosowaniu powszechnym ograniczona była do dwóch kandydatów, wywodzących się z sanacyjnej elity politycznej. Demokratyzacja wyborów prezydenckich oznaczała upadek systemu ustrojowego stworzonego przez konstytucję kwietniową.

Twórcy konstytucji z 2 kwietnia 1997 r. zahamowali proces tworzenia ustroju parlamentarno-prezydenckiego, zapoczątkowanego przez Małą Konstytucję z 1992 r., mającego być syntezą rozwiązań obydwu konstytucji II Rzeczypospolitej. Opowiedzieli się za ustrojem parlamentarnym z dominującą pozycją Sejmu w systemie ustrojowym państwa. Prezydent wybierany bezpośrednio przez Naród, został niezwykle skąpo wyposażony w samodzielnie realizowaną władzą, by mógł oddziaływać na zachowanie równowagi między organami władzy ustawodawczej i

wykonawczej i stać się aktywnym stabilizatorem efektywności funkcjonalnej przyjętego w konstytucji ustroju. Twórców konstytucji z 2 kwietnia 1997 r., podobnie jak autorów konstytucji marcowej, cechowała nieufność do instytucji Prezydenta, potęgowana jego przedstawicielskim charakterem i obawa, by nie wykorzystał przyznanej mu władzy dla ograniczenia pozycji ustrojowej Sejmu. Praktyka ustrojowa najbliższych lat pokaże, czy Prezydent potrafi wykorzystać przyznane mu przez konstytucję kompetencje i stać się organem, co najmniej równorzędnym rządowi. Uprawnia go do tego zarówno źródło pochodzenia jego władzy, jak i polityczna odpowiedzialność za swoją działalność bezpośrednio przed Narodem.

Zdzisław Słowik

IDEA SILNEGO PAŃSTWA W POLSKIEJ MYŚLI SOCJALISTYCZNEJ

Pytania o istotę i charakter państwa są w polskiej myśli socjalistycznej formułowane od pierwszych chwil jej narodzin, zwłaszcza zaś od momentu, kiedy idee socjalistyczne nabrały materialnej siły, to znaczy przekształciły się w polityczny ruch socjalistyczny. Paryski Kongres Założycielski Polskiej Partii Socjalistycznej (listopad 1892 r.) był zwieńczeniem poszukiwań tożsamości przez polskich socjalistów, był forum na którym nie mogło zabraknąć określenia stanowiska wobec charakteru przyszłego państwa polskiego, w którego odrodzenie i ponowne zaistnienie na mapie Europy wszyscy uczestnicy paryskiego zgromadzenia niezłomnie wierzyli.

Ale w pytaniach socjalistów o istotę państwa, które tak dobitnie formułowali Edward Abramowski czy Bolesław Limanowski, nie chodziło jedynie, a nawet przede wszystkim o formalny charakter, o te czy inne atrybuty państwa, ich wzajemną równowagę lecz o jego treść klasową. O to w czyich realnie będzie ono rękach, czyje interesy będzie reprezentować, ku realizacji jakich celów zmierzać.

Nie można się tym pytaniom dziwić: taka jest natura każdego ruchu politycznego i ruch socjalistyczny nie mógł uchylać się także od tego typu pytań, bo nie formułując ich przestałby być ruchem politycznym.

Jednakże uproszczeniem byłoby redukowanie zainteresowań polskich socjalistów do, koniec końców, partykularnego rozumienia istoty państwa. W swej, podkreślmy, autentycznej postaci tym się bowiem różnili od innych, że charakter państwa rozpatrywali poprzez określanie swojego stosunku do wielkiego dziedzictwa myśli europejskiej i społecznego czynu licznych pokoleń myślicieli i rewolucjonistów poszukujących sprawiedliwego urządzenia ludzkiego losu i takich sposobów temu sprzyjających, aby jednostce ludzkiej przysługiwał zawsze walor podmiotowego celu, a nigdy środka do celu.

Zatrzymajmy się przez chwilę na recepcji tego dziedzictwa przez polską myśl socjalistyczną.

***

W pracach twórców tej myśli, obok wymienionych już, Abramowskiego i Limanowskiego, a także Mendelsona, Perla, Próchnika czy Daszyńskiego, przedmiotem uwagi jest najpierw analiza koncepcji autonomii istoty ludzkiej. W jej głębszym rozumieniu kryje się, jak sądzili, klucz do bliskiej im interpretacji stosunków społecznych. Dlatego dokonując analizy różnych koncepcji owej autonomii, jakie powstały w XVI i XVII wieku, przedmiotem uwagi czynią te koncepcje, jak Hugo Grocjusza, które nie uzależniały losu jednostki ludzkiej od sił czy czynników od niego całkowicie niezależnych. Grocjusz, holenderski prawnik, dyplomata i filozof, uważany za jednego z twórców europejskiej teorii prawa, podejmując wysiłek zrozumienia natury człowieka, zwrócił szczególną uwagę na fakt, iż przedmiot takiego pojęcia, jak człowiek w ogóle nie istnieje. Konkretnej jednostce przysługują niezbywalne prawa. I przysługują każdemu człowiekowi. Są to prawa z natury niezawisłe od czegokolwiek i kogokolwiek. Ich źródłem jest sama natura, a narzędziem ich poznania jest rozum. Są to tzw. prawa podmiotowe. W konsekwencji przekonania o autonomii człowieka oraz w efekcie powstania teorii jego suwerenności - pojmowanej jako suwerenność konkretnej jednostki i wszystkich na równi - powstała, jak wiadomo, ta wielka formacja kultury i cywilizacji, którą określono nazwą demokracji nowożytnej. Tak rozumianą koncepcję człowieka i demokracji myśliciele socjalistyczni czynią podstawową przesłanką swoich rozważań o społeczeństwie i państwie. Ale nie poprzestają na tym. Przedmiotem ich studiów są zarazem różne odmiany idei umowy społecznej, zarówno tej, która była dziełem T. Hobbesa, jak i tej, którą - rozwijając myśl Hobbesa - stworzył J. Locke, jak wreszcie i głównie ta idea umowy społecznej którą rozwinął J.J. Rousseau. Odnosząc się w zróżnicowany sposób krytycznie do różnych idei pożądanego porządku społecznego, sformułowanych przez tych wybitnych myślicieli, których dzieła odcisnęły niepowtarzalne piętno na sposobie rozumienia człowieka, społeczeństwa i państwa - myśliciele socjalistyczni podejmują z jednej strony krytykę liberalnego wyznania wiary autora *Rozważań dotyczących rozumu ludzkiego*, a z drugiej - w dziele autora *Umowy społecznej* dostrzegają wiele idei, z którymi się identyfikują.

W znacznej mierze zgodni są więc z Jana Jakuba Rousseau wizją człowieka, jako istoty autonomicznej wobec wszelkich idei transcendentnych i suwerennej wobec innych podmiotów; afirmują pogląd, zgodnie z którym człowiek w czasach nowożytnych zatraca swoje człowieczeństwo, ponieważ przestaje być, wbrew swojej ludzkiej naturze - podmiotem uczestniczącym w życiu zbiorowości a staje się istotą podporządkowaną mechanizmom rynkowym; sądzą, podobnie jak autor *Umowy społecznej*, że roli systemu demokratycznego nie można redukować do uzgadniania wielości interesów ekonomicznych jednostek - jak uważali Hobbes i Locke - lecz że rolą rzeczywistej demokracji jest artykułowanie tego, co jest w ludziach najbardziej ludzkie, ich woli.

Twórcy polskiej myśli socjalistycznej byli ludźmi rozległych horyzontów, nie zawężali się więc do lektury wymienionych autorów i nie tylko ich dzieła czynili w szczególny sposób odniesieniem własnych przemyśleń. W tych przemyśleniach bowiem jest rzucający się w oczy niekłamany szacunek, nawet podziw dla całego dziedzictwa Renesansu i Oświecenia, tego dziedzictwa, które starali się przetwarzać w kształty programów politycznych, choć zdawali sobie sprawę, że nowe czasy wymagają też zupełnie nowego rozumienia współczesnego im człowieka, społeczeństwa czy państwa.

***

Nawet nie nadmiernie pogłębiona analiza programów socjalistycznych przekonuje, że kolejne pokolenia polskich socjalistów pozostawały wierne wielkiej tradycji myśli europejskiej i że ta właśnie tradycja określała ich stosunek do państwa, jego istoty, zadań i struktur.

Najlepiej prześledzić można poglądy myślicieli socjalistycznych na temat państwa na podstawie ich własnych tekstów, ale także dokumentów kongresów i innych zgromadzeń partyjnych, wreszcie czytając publikacje książkowe czy czasopisma ruchu. Wyróżniają się przy tym t r z y okresy, w których myśl socjalistyczna na temat państwa miała nieco odmienne treści i dynamikę, dyktowane ekstremalnymi warunkami w których się formowały.

Okres p i e r w s z y to czas, w którym Polska pozbawiona była własnego bytu państwowego i myśli o własnym państwie można było snuć jedynie z dala od własnego kraju; to zarazem czas ostrych kontrowersji w polskim ruchu socjalistycznym i czas jego rozłamu, którego jed-

nym z doniosłych świadectw był Kongres Paryski i powstanie Polskiej Partii Socjalistycznej, a wraz z nią wyłonienie się z polskiego ruchu socjalistycznego jego nurtu niepodległościowego, tego nurtu, który z odzyskania przez Polskę niepodległości uczynił przesłankę wszelkich innych przemian; okres d r u g i - to czas dramatycznych doświadczeń wywołanych wybuchem, przebiegiem i następstwami I wojny światowej, także i tymi następstwami, w wyniku których Polska odzyskała znowu niepodległy byt, mogła kształtować swoje państwo według swoich własnych przekonań; okres t r z e c i - to ponowna utrata państwowości, czas II wojny światowej i hitlerowskiej okupacji kraju, wreszcie czas Polski pojałtańskiej i likwidacji samodzielnego istnienia ruchu socjalistycznego wbrew woli i przekonaniom jego działaczy i członków.

Czytając dzisiaj w tej perspektywie pisma polskich socjalistów i próbując odnaleźć oraz zrozumieć istotę ich poglądów na charakter państwa doznajemy niemałego zawodu. Wynika on z banalnego wręcz faktu, a mianowicie z tego, że na ten temat ruch socjalistyczny wypowiada się bardzo ogólnie, zdawkowo, rzadko, a często nie wypowiadał się wcale.

Były tego istotne przyczyny. Otóż działacze ruchu socjalistycznego żyli wówczas, wciąż pozostając po urokiem *Manifestu Komunistycznego* - Karola Marksa i Fryderyka Engelsa, wyłączną myślą o rewolucji proletariackiej w Europie, a nawet na całym świecie, która według autorów *Manifestu* i jego wyznawców, miała rozwiązać wszystkie społeczne i ekonomiczne problemy ludzi pracy. Drogą prowadzącą do tego miała być nie tylko likwidacja panowania klas kapitalistów i obszarników, ale także likwidacja państw kapitalistyczno-obszarniczych i powstanie jednego, europejskiego lub światowego, związku proletariuszy wszystkich krajów, którzy mieli się łączyć w imię tworzenia nowego ładu zasadniczo odmiennego od tego wszystkiego, co składało się na dotychczasowe doświadczenie ludzkości.

W takiej globalnej, wizji rozwoju wszelka refleksja bardziej przyziemna, dotycząca właśnie charakteru państwa, jego funkcji i zadań wydawała się śmiesznym zajęciem niegodnym żadnego rewolucjonisty. Ale jak w przypadku każdej wiary, także i tej o której była mowa, musiały się z czasem pojawić rysy większe lub mniejsze, poglądy odmienne lub sceptyczne co do realnych szans jej spełnienia się w świecie wielorako podzielonym, dźwigającym różne tradycje i posiadającym odmienne poglądy na temat wolności, dostatku czy szczęścia.

Działacze - założyciele Polskiej Partii Socjalistycznej, wyodrębniając się z całego ówczesnego ruchu socjalistycznego, mieli odwagę wyrazić swoje odmienne zdanie na temat panującej wówczas rewolucyjnej wiary. Wysuwając hasło odzyskania przez Polskę przede wszystkim niepodległości, a więc uwolnienia się spod panowania obcego państwa, domagali się tym samym możliwości utworzenia własnego, niepodległego państwa polskiego. W *Szkicu Programu Polskiej Partii Socjalistycznej*, ogłoszonym w maju 1893 r., postulowali utworzenie „samodzielnej rzeczypospolitej demokratycznej"[1], a także zakładali nie rewolucyjne lecz „stopniowe uspołecznianie ziemi, narzędzi produkcji i środków komunikacji".[2]

Bolesław Limanowski, ojciec polskiego socjalizmu niepodległościowego i jego czołowy myśliciel, w ogłoszonej w 1906 roku książce *Naród i państwo* wszechstronnie uzasadnił potrzebę istnienia samodzielnego państwa jako tej siły, która zdolna jest zorganizować wysiłek narodu, zapewnić mu byt niepodległy i rozwiązywać stopniowo bolesne dla świata pracy problemy społeczno-ekonomiczne. „Naród jest to społeczność żyjąca, organiczna - pisał Limanowski; państwo zaś to przede wszystkim ujęta w granice przestrzeń ziemi z jej tworami i ludnością na niej zamieszkałą, a następnie wszelkiego rodzaju urządzenia (instytucje) służące do władania i gospodarowania na niej".[3] Dodając, że posiadanie własnego państwa przyczynia się „w wysokim stopniu do spotęgowania poczucia narodowego"[4] podkreślał: „Bezpośrednie rządy narodowe (szeroki samorząd gminny, nie sztuczny, ale odpowiedni naturalnym warunkom podziału kraju, referendum, inicjatywa) naprawiają w znacznej mierze wady rządów reprezentacyjnych, lecz dopiero w rzeczypospolitej demokratyczno - socjalistycznej naród stanie się istotnym gospodarzem we własnym kraju"[5].

Były to, jak na ówczesne czasy narodowej niewoli i początków rozwoju gospodarki kapitalistycznej, myśli zarówno radykalne, jak i realistyczne; nie uchylały wagi również innych rozwiązań, które niebawem

---

1 Polskie programy socjalistyczne (1878-1918). Zebrał i opatrzył komentarzem historycznym Feliks Tych, Warszawa 1975, s. 253.

2 Tamże, s. 254.

3 B. Limanowski, Naród i państwo, (w:) B. Limanowski, Sojalizm jako konieczny objaw dziejowego rozwoju. Wybór pism dokonany przez Janusza Sztumskiego, Warszawa 1989, s. 415.

4 Tamże, s. 423.

5 Tamże, s. 432.

miały nastąpić w tak dramatyczny sposób. Wybuch I wojny światowej i w jej następstwie upadek imperium carskiego oraz kajzerowskich Niemiec, a także odzyskanie przez Polskę niepodległego bytu stało się zarazem początkiem tworzenia własnego państwa, budowania go w istocie od podstaw, na gruzach struktur państw zaborczych, w sytuacji ogromnego zapóźnienia własnej myśli państwowej i braku wzorców odpowiadających ówczesnym polskim realiom.

Jeżeli spojrzeć z tej perspektywy na dorobek dwudziestolecia międzywojennego związany z tworzeniem niepodległego państwa polskiego, z kształtowaniem jego struktur, pokonywaniem partykularnych oporów to - mimo wszystko - bilans ten jest niemały i korzystny. I niekwestionowana przez nikogo jest w tym zasługa myślicieli i działaczy socjalistycznych, wśród których Ignacy Daszyński, premier pierwszego rządu polskiego (tzw. lubelskiego), a potem długoletni marszałek Sejmu Rzeczypospolitej - zajmuje miejsce szczególne. Można zaryzykować twierdzenie, że w jego właśnie osobie i działalności ideały socjalistyczne znalazły żywe odzwierciedlenie praktyczne.

Pozostając wierny całej tradycji myśli socjalistycznej na temat państwa i czyniąc swoją dewizą pogląd, że państwo to „swój własny dom", był Ignacy Daszyński zwolennikiem silnego państwa demokratycznego, opartego na klasycznym trójpodziale władzy z wyraźną dominacją parlamentu a zarazem państwa uwolnionego od „rozpasanego partyjniactwa", w istocie rozsadzającego jego struktury[6]. Zdaniem Daszyńskiego „System parlamentarny miał być korygowany z jednej strony przez prawo bezpośredniego decydowania całej dorosłej ludności w sprawach szczególnej wagi, na wzór szwajcarski, z drugiej zaś - przez reprezentantów robotników, zgrupowanych w Rady Delegatów. W terenie miał działać szeroki samorząd. Byłyby to więc instytucje demokratyczne, funkcjonujące obok parlamentu, a nie zamiast parlamentu"[7].

Poglądy Ignacego Daszyńskiego na temat ustroju państwa odzwierciedlały idee zawarte w nowym programie PPS przyjętym w maju 1920 r. i obowiązującym do 1937 r. Nawiązując do programu paryskiego, stanowiącego punkt wyjścia do działalności partii w warunkach niewoli narodowej, nowy program uwzględnia zasadniczo odmienny moment histo-

6 Por. I. Daszyński, Teksty, wybrał Jerzy Myśliński, Warszawa 1986.

7 W. Najdus, Ignacy Daszyński (1866-1936), Warszawa 1988, s. 421.

ryczny w jakim znalazła się Polska i polska myśl socjalistyczna. Podkreślano w nim historyczny fakt odzyskania niepodległości i zarazem wskazywano, że celem perspektywicznym PPS pozostaje wprowadzenie ustroju socjalistycznego przy respektowaniu obowiązującego w państwie porządku prawnego. W praktyce chodziło PPS o zwycięstwo wyborcze i uzyskanie zdolności wykreowania rządów społecznej lewicy.

Kiedy po niecałych dwudziestu latach mozolnego budowania niepodległego bytu, państwo polskie stanęło wobec nowego zagrożenia i kiedy widoczna się stała niezdolność rządzącego obozu sanacyjnego do zapobieżenia nadciągającej katastrofie i ponownej utracie niepodległości, polscy socjaliści na XXIV Kongresie w Radomiu (luty 1937 r.) tak formułują swoje stanowisko wobec zadań państwa: „**Tylko silna władza państwowa** (podkr.- *Z.S.)* może przełamać skutecznie opór ze strony klas dziś panujących, przełamać ponowne próby cofnięcia wstecz biegu zdarzeń..."[8], zapobiec upadkowi państwa.

Już w czasie okupacji hitlerowskiej, kiedy nie było widać końca narodowego dramatu, działający w konspiracji działacze socjalistyczni, skupieni w PPS-WRN, w programie ogłoszonym w 1941 r. tak formułowali wizję wolnego od najeźdźców państwa polskiego: „Ustrój państwa republikańsko-demokratyczny zapewniający państwu niezbędną trwałość, sprawność i siłę rządów, obywatelom możność wywierania wpływu tak na kształtowanie się najwyższych władz w państwie, jak i na ich politykę oraz działalność przez przywrócony do swej godności z demokratycznych wyborów pochodzący parlament, jak również prawo plebiscytu i inicjatywy publicznej".[9]

Idea państwa demokratycznego, w którym decydującą rolę pełni parlament wyłaniany w powszechnych i wolnych wyborach została potwierdzona na XXVI Kongresie PPS obradującym w lipcu 1945 r., a więc wówczas, kiedy stawały się już widoczne wysoce ujemne następstwa jałtańskich decyzji wielkich mocarstw w sprawie Polski i rosnąca, ingerencja Związku Radzieckiego w wewnętrzne sprawy Polski.

Dokonana trzy lata później, o czym już wspominaliśmy, likwidacja samodzielnej działalności polskiego ruchu socjalistycznego reprezento-

8 Dokumenty programowe polskiego ruchu robotniczego. Wybór i opracowanie Norbert Kołomejczyk i Bronisław Syzdek, Warszawa 1986, s. 238.

9 Tamże, s. 291.

wanego przez Polską Partię Socjalistyczną, zakończyła poszukiwania przez ten ruch także idei państwa jako dobra wspólnego, które warto cenić, umacniać i stale rozwijać.

***

W sporze o charakter państwa, o zakres jego kompetencji czy sposoby wypełniania zadań, myśl socjalistyczna zajmuje samodzielne i trwałe miejsce. Kształtowała się przez długie lata w dyskusjach prowadzonych wewnątrz tej formacji i krzepła w kontrowersjach z jej przeciwnikami.

Tym co można i trzeba o twórcach tej myśli powiedzieć przede wszystkim, to ich zdecydowane przekonanie o państwie jako wspólnej wartości wszystkich obywateli bez względu na ich pozycje zajmowane w strukturze społecznej lub ekonomicznej, bez względu na narodowość, przynależność wyznaniową czy wykształcenie. Tym samym socjaliści sprzeciwiali się całej dotychczasowej tradycji teoretycznej na temat państwa i praktyce, zgodnie z którą państwo musiało być reprezentantem interesów klas posiadających, wykształconych lub namaszczonych przez Opatrzność.

Wokół tej osi ideowej formowały się kolejne, niemniej istotne przekonania o różnych atrybutach państwa. Państwo więc jako wspólna wartość wszystkich obywateli, których większość to ludzie pracy najemnej, nie mogło w tej sytuacji pozostawiać bez rozstrzygnięcia dylematu: czy ma jedynie spełniać funkcje pomocnicze, wspomagające wobec wolnego rynku, tak towarów jak i kapitału, a więc być państwem subsydiarnym, czy też powinno w stosowny sposób być regulatorem tego rynku, a także pełnić w określonym zakresie funkcje redystrybutywne, ściśle związane z realizacją idei sprawiedliwości społecznej, wartości konstytutywnej dla myśli i tradycji socjalistycznej. Socjaliści byli bez wahania zwolennikami państwa aktywnie obecnego w procesach społecznych i ekonomicznych, choć bywało, że różnili się co do zakresu czy stopnia tej działalności.

Aby państwo było w stanie wszystkie przypisane mu role naczelne wypełniać musiało być zarazem:

– państwem parlamentarnej demokracji, a więc ani państwem dyktatury burżuazji ani dyktatury proletariatu; sam parlament miał

być wyłaniany w wolnych, powszechnych, demokratycznych wyborach;

- państwem, w którym przestrzegany jest klasyczny podział jego ról na władzę ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą;
- państwem, które musi szanować różne formy własności, ale też nie dopuszczać do nadużywania tej własności kosztem często elementarnych potrzeb tych, którzy jej nie posiadają;
- wreszcie państwem o którego sile decydować powinien coraz bardziej rozwijany samorząd terytorialny czy gospodarczy, a zwłaszcza ruch spółdzielczy w mieście i na wsi.

Z dokonanej rekonstrukcji niektórych tylko, choć - jak się wydaje - najważniejszych wątków tradycji myśli socjalistycznej na temat charakteru państwa wynika, że jej twórcom i działaczom bliska była myśl o państwie silnym, wypływająca z głębokiego przekonania, że powinno być ono dobrem wspólnym, skutecznie wywiązującym się z przypisanych mu funkcji i efektywnie zapewniającym realizację ideałów sprawiedliwości społecznej.

Mieczysław Czerniawski

NAJNOWSZA REFORMA STRUKTUR PAŃSTWA

O sile państwa decyduje kondycja gospodarki i sprawność jego struktur. Te dwie dziedziny zresztą wzajemnie się warunkują. Wszystkie polskie rządy od połowy lat sześćdziesiątych zdawały sobie z tego sprawę. Dopiero jednak rząd SLD-PSL wyciągnął z tego praktyczne wnioski rozpoczynając reformę centrum rządu.

Za rewolucyjną niemal zmianę – gdy premierem był Zbigniew Messner – uznano połączenie ministerstw przemysłu lekkiego i przemysłu ciężkiego w jeden resort. Nikt wówczas nie mówił, że trzeba stworzyć osobną instytucję skarbu państwa. Nie było zresztą takiej potrzeby skoro i tak prawie cały majątek produkcyjny był własnością tegoż skarbu. Nikt nie myślał w tamtych czasach, że można odciąć przedsiębiorstwa od branżowych resortów: wielkie ministerstwo gospodarki, w tamtym systemie nie miało racji bytu. Sensowne było istnienie osobnego resortu zajmującego się wyłącznie handlem wewnętrznym. Dopiero w czasach premiera Tadeusza Mazowieckiego Ministerstwo Rynku Wewnętrznego połączono z resortem przemysłu.

Zmiany w centrum zainicjowane przez rząd SLD-PSL oznaczały zasadniczą przebudowę sposobu działania i realizacji zadań wypełnianych przez naczelne i centralne organy administracji państwowej. Pierwszoplanowymi stały się funkcje programowe i regulacyjne. Te ostatnie rozumiane były jako projektowanie instrumentów polityki gospodarczej i inicjowanie rozwiązań prawnych. Wyeliminowano funkcje bezpośredniego zarządzania przedsiębiorstwami przez organy odpowiedzialne za inicjowanie i realizację polityki państwa. Nastąpiło odejście od branżowego układu zadań i struktur organizacyjnych poszczególnych urzędów.

Istotną przesłanką reformy było ukształtowanie administracji państwowej w sposób odpowiadający nowoczesnym standardom krajów należących do Unii Europejskiej i OECD. A zakładają one, że administracja polska pod względem zakresu kompetencji i struktur organizacyjnych, poziomu kwalifikacji, a więc sprawności działania powinna do-

równywać, a nawet przewyższać administrację tych państw. Jest to jeden z warunków pomyślnej integracji. Przedłożenie Sejmowi projektów ustaw uruchamiających reformę, o czym informowali przedstawiciele rządu, jak i nadanie ostatecznego kształtu projektom było możliwe dzięki wykorzystaniu propozycji i projektów zmian formułowanych w ciągu kilku lat. Projekty rozwiązań wybranych problemów lub instytucji były dziełem zarówno ekspertów, jak i polityków.

Komisja Nadzwyczajna, której miałem zaszczyt przewodniczyć, pracowała w przekonaniu, że współtworzymy przyszłościowe rozwiązania systemowe dla państwa, dla nas wszystkich. Rząd przedłożył Sejmowi pakiet projektów zawierających 112 ustaw. Jest rzeczą nie podlegającą dyskusji, że w wyniku ich przyjęcia wzmocniona została rola premiera rządu Rzeczypospolitej Polskiej. Odpowiadała ona pozycji premiera w większości krajów Unii Europejskiej. Związany z tym projekt zmiany ustawy konstytucyjnej powstał w wyniku prac nad projektem ustawy o organizacji i trybie pracy Rady Ministrów. Przy istniejącym stanie przepisów konstytucji bardziej elastyczne kształtowanie zakresów działania poszczególnych ministrów nie było możliwe.

Również istotne zmiany komisja wniosła do rządowego projektu ustawy o tworzeniu urzędu ministra Skarbu Państwa. Ustawa ta została wzbogacona o przepisy pozwalające na utworzenie Agencji Prywatyzacji, której głównym zadaniem było przeprowadzanie, na zlecenie ministra skarbu, procesów prywatyzacji kapitałowych spółek, nie mających – cytuję z ustawy – podstawowego znaczenia dla gospodarki państwa. Prywatyzację tych szczególnych spółek komisja zastrzegła wyłącznie do kompetencji Ministra Skarbu.

W kompetencjach tego ministra skupiono sprawy związane z ochroną interesów skarbu państwa, ewidencji składników majątku Skarbu Państwa i prywatyzacji. Takie stanowisko komisji, przyjęte przytłaczającą większością głosów, doprowadziło do zastąpienia dwóch projektowanych przez rząd urzędów ministra, Ministra Skarbu państwa i Ministra Prywatyzacji jednym urzędem z jednoczesnym ograniczeniem liczby ustaw w pakiecie.

Przesunięcia kompetencji nie objęły oczywiście tych obszarów, w których administracja rządowa wykonuje funkcje nadzorcze, egzekucyjne lub pojawiające się na styku rząd - samorząd terytorialny. Ten obszar

kompetencji pozostawiliśmy we właściwości Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji.

W tej ogólnej prezentacji trzeba wskazać na zmiany jakie wprowadzono do projektu ustaw o terenowych organach rządowej administracji ogólnej oraz do innych regulacji zawartych w pakiecie, a dotyczących pewnego ograniczenia uprawnień administracji specjalnych.

Wprowadzono nowe pojęcia służb i inspekcji oraz innych jednostek administracyjnych, łagodząc nieco, w stosunku do projektów rządowych rygoryzm nadzoru wojewody nad częścią administracji specjalnych, rozszerzyła w pewnym zakresie instytucjonalny zakres tego nadzoru.

W związku z wniesieniem przez rząd autopoprawki związanej z tworzeniem urzędu Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji również do tego projektu ustawy wniesione zostały zmiany. Były one jedynie następstwem objęcia reformą urzędu ministra spraw wewnętrznych i podporządkowaniem Urzędu Ochrony Państwa premierowi. Projekt tej ustawy miał szczególnie istotne znaczenie dla całości reformy. Przede wszystkim dlatego, że w niej określono zasady i tryb wprowadzenia w życie wszystkich pozostałych ustaw objętych pakietem. Ustawa określała jakie urzędy zostaną zniesione, a jakie będą tworzone. Mówiła jakie kompetencje znoszonych organów przechodzą do właściwości nowotworzonych, określała tryb i zasady przeprowadzenia tych przeobrażeń.

W obszarze regulacji znalazły się przepisy dotyczące uregulowania spraw związanych z przejmowaniem przez ministra skarbu państwa wykonywania praw z akcji i udziału Skarbu Państwa. W projekcie zawarto również regulacje, związane z przekazywaniem uprawnień organu założycielskiego w stosunku do przedsiębiorstw państwowych. Ten właśnie projekt ustawy formułował generalną zasadę, że zadania i kompetencje organu założycielskiego przedsiębiorstw państwowych wykonuje wojewoda. Od generalnej zasady przewidywane były jedynie nieliczne wyjątki.

Sformułowany został wniosek mniejszości zmierzający do wydłużenia przez Radę Ministrów, dla niektórych przedsiębiorstw państwowych, terminu przejęcia funkcji organu założycielskiego przez Ministra Skarbu Państwa, bądź wojewodę. Chodziło o to, aby z dniem ogłoszenia ustawy weszły w życie te uregulowania, które umożliwiały wykonanie przez Radę Ministrów wszystkich delegacji ustawowych. Prezes Rady Min-

istrów miał określić w drodze rozporządzenia szczegółowy tryb likwidacji i organizowanie nowych urzędów.

Dążono, aby 1 października 1996 roku można było utworzyć Urząd Ministra Skarbu Państwa i Komitetu Integracji Europejskiej i znieść urząd Ministra Przekształceń Własnościowych, a także przenieść pod bezpośredni nadzór premiera Urząd Ochrony Państwa.

Proponowano też, aby przepisy dotyczące elastycznego kształtowania kompetencji ministrów, zawarte w ustawie o organizacji i trybie pracy Rady Ministrów, weszły w życie po upływie 9 miesięcy, od dnia wejścia w życie ustawy konstytucyjnej, zgodnej z poselskim projektem. Pozostałe przepisy ustawy o organizacji i trybie pracy Rady Ministrów miały obowiązywać od 1 października 1996 roku.

Przedstawiłem tu krótki zarys tego, jak rodziły się podstawy prawne reformy. Nie reforma - gdyż do tego, by stała się ona faktem niezbędne są praktyczne działania. Część z nich już podjęto. 1 stycznia 1997 roku zostało zlikwidowane Ministerstwo Współpracy Gospodarczej z Zagranicą, Ministerstwo Budownictwa i Gospodarki Przestrzennej, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji. Powołano m.in. Centralny Urząd Rozwoju Mieszkalnictwa, Kancelarię Premiera i in.

***

Muszę dodać kilka zdań odnoszących się do współczesności. Zmiany, które obserwujemy w naszym kraju po wrześniu 1997 roku dowodzą jak istotnie ważny w dziejach państwa jest profesjonalizm reformatorów.

Kłopoty rządzącej koalicji z reformą administracyjną kraju są dowodem na to, że nie wystarczy mieć przewagę liczebną w parlamencie, by przeprowadzić niezbędne zmiany. Trzeba również uzyskać zgodę ludzi nieprzekonanych. Kontrolować rozwój wydarzeń, bo gdy wymkną się one spod kontroli, wysiłek może zostać zmarnowany. Współcześni reformatorzy mają większość, ale działają nieprofesjonalnie. Koronnym dowodem na to jest strach przed reformą administracyjną, tragiczne kłopoty z reformą służby zdrowia, restrukturyzacją górnictwa, psucie reformy centrum poprzez np. rozbudowę etatową kancelarii premiera. Doprowadziło to do otwartego buntu społeczeństwa.

W dyskusjach, twórcy tego, co nazywane jest przemianami mówią: my mieliśmy odwagę reformowania. Łatwo mówić o odwadze, gdy koszty ponosi ktoś inny. W tym przypadku za błędy niekompetentnych reformatorów płacą miliony ludzi. A przecież już przed wiekami klasyk zarządzania pisał, że „reformator, wśród tych, którym dotychczas żyje się dobrze spotyka zaciekłych wrogów, a wśród tych, którzy ze zmian będą czerpali korzyści ciepłych zaledwie znajdzie obrońców, a jeśli jest niekompetentny klęskę ponoszą wszyscy i przychodzi rewolucja". Muszę dodać, że istnienie zreformowanego centrum przeczy twierdzeniom, że koalicja SLD-PSL była konserwatywna. Przygotowaliśmy dla swych następców bardzo ważną część przeobrażeń, precyzyjnie skonstruowaną jak zegarek. Niestety, czasami odnoszę wrażenie, że zegarek ten trafił do rąk ludzi, którzy próbują wykorzystać go do tłuczenia orzechów, by posłużyć się takimi porównaniami*.

---

*Mieczysław Czerniawski, był w Sejmie II kadencji zastępcą przewodniczącego Klubu Parlamentarnego SLD, przewodniczącym Nadzwyczajnej Komisji do Spraw Reformy Centrum Gospodarczego i Administracyjnego Rządu, członkiem Komisji Polityki Gospodarczej Budżetu i Finansów, przewodniczącym podkomisji do rozpatrywania projektów ustaw o Narodowym Banku Polskim i Państwowym Nadzorze bankowym, członkiem Komisji Stosunków Gospodarczych z Zagranicą, przewodniczącym polsko-rosyjskiej grupy międzyparlamentarnej, członkiem polsko-litewskiego zgromadzenia poselskiego.

Aktualnie pełni m.in. obowiązki członka Prezydium Klubu Parlamentarnego SLD, jest wiceprzewodniczącym Sejmowej Komisji Finansów Publicznych, członkiem Sejmowej Komisji Kultury Fizycznej.

Andrzej Kiepas

SILNE PAŃSTWO W WARUNKACH POSZERZANIA SIĘ ZAKRESU ODPOWIEDZIALNOŚCI OBYWATELI

Współczesne przemiany społeczne, polityczne i gospodarcze, jakie zachodzą w Europie Wschodniej, a także szerzej zmiany jakie obserwowalne są obecne w kulturze i dotyczące kształtowania się nowego, ponowoczesnego porządku społecznego i kulturowego czynią problemy legitymizacji państwa i jego instytucji jednym z centralnych zagadnień, ważnych nie tylko ze względów teoretycznych, lecz także praktycznych. Problem ten ma wieloaspektowy charakter i poświęcono mu także dużo uwagi w dziedzinie nauk społecznych, szczególnie w odniesieniu do aspektów politycznych, a także etycznych w dziedzinie tzw. etyki państwa i prawa[1]. We współczesnych społeczeństwach demokratycznych państwo legitymizuje się bowiem nie tylko poprzez fakt posiadania siły i władzy (politycznej, militarnej, ekonomicznej), lecz musi się ono liczyć także z tym, że sama czysta siła i władza są tu niewystarczające. Jest ono bowiem uzależnione także od poglądów, działań i zachowań obywateli i ich grup. Przemoc nie może być oczywiście sposobem legitymizacji demokratycznego państwa, przynajmniej nie może nią być w czystej, jawnej postaci. Procesy demokratyzacji, jakie zachodzą w Europie Wschodniej są właśnie dlatego również wyzwaniem skierowanym w stronę poszukiwania dróg legitymizacji państwa w nowych warunkach społecznych i politycznych.

Problemy współczesne mają jednak także szerszy charakter, dotyczący przemian kulturowych i cywilizacyjnych, które najogólniej mogą być wiązane z kształtowaniem się nowego porządku społecznego i kulturowego, określanego jako ponowoczesny. Świat nowoczesny ukształtowany przez tradycję nowożytną zdaje się bowiem obecnie napotykać na określone bariery dalszego rozwoju i stąd też, z jednej strony,

1 Por. dla przykładu: O. Höffe: Etyka państwa i prawa. Kraków 1992, N. Luhman: Legitimation durch Verfahren. Frankfurt am Main 1983.

krytyka tego, co z tej tradycji wyrasta, a z drugiej, podejmowane próby nakreślenia kierunków pożądanych i oczekiwanych zmian Ponowoczesność- także stosowany tu częściej termin „postmodernizm"- nie mają jakiegoś jednoznacznego i wyraźnie określonego znaczenia. Nie jest przeciwstawna ponowoczesność temu, co nowoczesne, lecz traktowane są te pojęcia jako w pewien sposób komplementarne. Pojęcie „ponowoczesnosci" będzie tu - zapewne nie do końca zgodnie z jego powszechnym użyciem - odnoszone do pojawiającej się perspektywy przemian społecznych i kulturowych, które obecnie są w dużym stopniu wynikiem upowszechniania odkryć nauki i techniki. Perspektywa tych przemian, to, do czego zmierzają i co w ich wyniku się wyłoni, nie jest jeszcze do końca jednoznacznie wiadome. Jedno zdaje się być jednak pewne, a mianowicie to, iż dalsze kontynuowanie takiego modelu rozwoju , jaki rozwinął się w nowoczesności nie jest możliwe z uwagi na zagrożenia, jakie są przez ten model generowane. Zarówno te zagrożenia jak i perspektywa zmian społecznych i kulturowych pod znakiem zapytania stawiają dotychczasowe sposoby rozumienia legitymizacji państwa i jego instytucji, a także praktyczne sposoby jej urzeczywistnienia. Rozległość zagadnień związanych z legitymizacją sprawia, iż konieczny jest tu wybór, który będzie dotyczył kwestii społecznych i powiązanych z nimi zagadnień etycznych, ze szczególnym zaakcentowaniem tych ostatnich.

Szczególny charakter współczesnych zagrożeń wynika z faktu, iż mają one globalny charakter, co powoduje, iż wiele dotychczasowych strategii działania nie nadaje się do wykorzystania w tej nowej sytuacji. Procesy zachodzące w świecie w XX wieku - szczególnie w ostatnich kilkudziesięciu latach - doprowadziły do globalizacji zależności pomiędzy różnymi państwami i kulturami. Z drugiej strony ten proces globalizacji zależności wiąże się także z procesem decentralizacji więzi, zarówno w skali globalnej, jak i lokalnej. Jest to szczególnie widoczne w perspektywie współczesnych przemian cywilizacyjnych zmierzających w stronę tzw. „społeczeństwa informacyjnego", gdzie na poziomie wiedzy traktowanej jako towar następują procesy globalizacji zależności, lecz zarazem też kształtujące się tu więzi nie przybierają postaci hierarchicznie ustrukturalizowanego systemu, ale raczej wzajemnie, choć nie do końca, przenikających się sieci. Ten wymiar globalny- dzisiaj jeszcze nie zawsze dostatecznie wyraźnie widoczny - będzie jednak nabierał z czasem coraz większego znaczenia, co spowoduje, iż dzisiaj dominujące

czynniki i sposoby działania utracą swoje znaczenie, z uwagi na ich brak skuteczności w unikaniu zagrożeń i w rozwiązywaniu współczesnych problemów.

Kolejny aspekt związany ze współczesnymi przemianami określany jest przez D. Bella terminem „społeczeństwa postindustrialnego"[2]. Ekonomiczną podstawę tego społeczeństwa stanowi rozwinięty sektor usług, zaś w sferze kultury charakteryzuje się ono dominująca rolą zależności interpersonalnych. O ile w świecie pre-industrialnym dominowały relacje pomiędzy człowiekiem a naturą, w świecie industrialnym pomiędzy człowiekiem a techniką, to w świecie postindustrialnym relacje interpersonalne. Świat, z jakim mamy obecnie do czynienia to świat człowieka, gdyż na każdym kroku mamy z nim i z jego wytworami do czynienia, co ma określone konsekwencje przejawiające się w tym, że:

- człowiek współczesny staje wobec świata otwartego, pozbawionego trwałych fundamentów i odniesień, jakim mógł być dla niego wcześniej świat natury, czy nawet porządek świata techniki;

- zdominowanie świata współczesnego przez relacje interpersonalne sprawia, iż istotnego znaczenia nabiera zależność od świadomości, czyli tego, co subiektywne i zarazem zmienne, słabo utrwalone; to właśnie, jak podkreśla D. Bell, świat społeczny cechuje „drżenie i trwoga", ze względu na znaczny stopień niepewności i ryzyka[3].

Na podobne cechy ponowoczesnego świata wskazuje także Z. Bauman, a mianowicie na to, że:

– świat społeczny nie jest systemem mechanicznym, czyli nie można go traktować jako systemu, w którym poszczególne części działają na zasadzie ich podporządkowania dominującej całości; obraz świata społecznego nie może więc być redukowany wyłącznie do tego, co statystycznie dominujące; dzisiaj nieznaczące statystycznie zjawiska mogą mieć decydujące znaczenie w przyszłości i nie mogą być w związku z tym odrzucane jako margines życia społecznego;

---

2 D. Bell: Kulturowe sprzeczności kapitalizmu. Warszawa 1994.

3 Tamże, s. 182 i nast.

- tożsamość poszczególnych podmiotów społecznych nie jest z góry dana i określona przez struktury społeczne, lecz podmioty te uzyskują obecnie znaczny status wolności i autonomii; brak determinacji w tym względzie powoduje także i to, iż brak tu dostępnych i możliwych do wykorzystania przez jednostki czy grupy społeczne powszechnie obowiązujących projektów i wzorców właściwego życia i postępowania; w każdym bądź razie, jeżeli te projekty istnieją i są oferowane, to nie mogą one pretendować wbrew temu co starają się ich piewcy przedstawić - do tego, aby można je było traktować jako wzorce uniwersalne; tożsamość muszą poszczególne podmioty zdobywać i osiągać własnym wysiłkiem, co jest trudne, choć nie niemożliwe do osiągnięcia,
- społeczeństwo jawi się w perspektywie ponowoczesnej jako takie, które występuje w stanie permanentnej nierównowagi; permanentne niedookreślenie i brak pełnej determinacji charakteryzuje kondycję człowieka ponowoczesnego[4].

Rzeczywistość społeczna świata nowoczesnego zbudowana była także z autonomicznych podsystemów funkcjonujących zarazem jako autonomiczne, niezależne części, traktowane także jako etycznie neutralne i aksjologicznie niezależne. Niezależnie od tego, czy jest to rzeczywistością, czy też tylko iluzją świata nowoczesnego, etyczna neutralność wielu dziedzin życia społecznego była potwierdzana w teorii i realizowana w praktyce. Polityka, gospodarka, nauka i technika - jeżeli posłużyć się tylko tymi przykładami jeżeli nawet pozostawały od siebie zależne, to jednakże każde z nich charakteryzowało się własną, wewnętrzną racjonalnością. Jeżeli nawet nie były to systemy do końca zamknięte i izolowane, to jednakże na tyle autonomiczne, iż kierując się własną wewnętrzną racjonalnością nie potrzebowały etyki dla usprawiedliwienia własnych działań i ich rezultatów. Usprawiedliwiały się one całkowicie jedynie w oparciu o kryteria i miary właściwej im racjonalności i stąd też ciągle przed nowoczesnością stał problem scalenia tego, co w praktyce życia społecznego zostało rozdzielone. Próbowano to czynić poprzez poszukiwanie jakiejś wspólnej, uniwersalnej zasady, która mogłaby służyć

4 Z. Bauman: Socjologiczna teoria postmoderny, (w:) A. Zeidler-Janiszewska: Postmodernizm w perspektywie filozoficzno-teoretycznej. Warszawa 1991, s. 9 i nast.

za spoiwo świata społecznego. Z perspektywy ponowoczesnej próby te wydają się skazane z góry na niepowodzenie i dlatego też nowoczesność jest tu oceniana, jako kierująca się iluzją wszechogarniającego, uniwersalnego porządku. Świat jednakże nie jest maszyną, której części funkcjonują jako podporządkowane całości i tylko jako poprzez to podporządkowanie i w ramach tej całości uzyskujące właściwy sens i znaczenie. Świat widziany być powinien raczej jako chaos, co nie oznacza braku jakiegokolwiek uporządkowania, a jedynie to, że uporządkowanie to ma tylko lokalny charakter, co sprawia, iż całość porządku społeczno-kulturowego jawi się jako zbiór różnorodnych i często przeciwstawnych możliwości. Chaos oznacza właśnie, iż całkiem przeciwstawne możliwości są w jednakowym stopniu prawdopodobne i stąd też świat nie poddaje się mechanicznym determinantom i prostym zależnościom przyczynowo-skutkowym. To wąskie rozumienie różnych obszarów życia społecznego miało swoje konsekwencje w funkcjonowaniu odpowiednich instytucji społecznych, a także w sposobach rozumienia odpowiedzialności tych instytucji jako całości oraz ich poszczególnych reprezentantów.

Problem odpowiedzialności nabiera obecnie szczególnego znaczenia, gdyż kształtowanie się ponowoczesnego porządku społeczno-kulturowego wiąże się właśnie z koniecznością przezwyciężenia etycznej neutralności różnych obszarów życia społecznego. Istotny jest bowiem nie tylko odpowiedni stopień skuteczności określonych działań, mierzony kryteriami właściwej im wewnętrznej racjonalności, lecz ważne są także różnorodne następstwa będące konsekwencją tych działań. Chodzi bowiem nie tylko o to, aby działania te były w odpowiednim stopniu racjonalne, lecz powinny być one również działaniami odpowiedzialnymi. Odpowiedzialność powinna być obecnie widziana jako jeden z ważnych czynników regulacji działań człowieka w różnych obszarach jego aktywności. W obliczu współczesnych przemian i zagrożeń zmieniają się wymagania w stosunku do odpowiedzialności, a także zmienia się sam sposób jej pojmowania. Zmiana wymagań dotyczy w ogólności:

- podmiotu odpowiedzialności - tradycyjny sposób pojmowania odpowiedzialności łączył możliwość jej ponoszenia ze sprawstwem; odpowiedzialność mieściła się bowiem tylko w perspektywie bezpośrednich następstw, a jej podmiotem mogła być jednostka, będąca sprawcą odpowiednich czynów; podmiot działania i pod-

miot odpowiedzialności nie muszą się zawsze całkiem pokrywać, co widać szczególnie w obecnej sytuacji, gdy wiele działań ma charakter instytucjonalny i kolektywny; odpowiedzialność staje się w ten sposób współodpowiedzialnością, a także coraz większą rolę zaczyna odgrywać odpowiedzialność instytucjonalna;

- przedmiotu odpowiedzialności - następuje tu z jednej strony poszerzenie zakresu odpowiedzialności, której przedmiotem są nie tylko bezpośrednie następstwa danych czynów, lecz także uboczne i odłożone w czasie skutki; przedmiotem odpowiedzialności jest więc coś więcej, aniżeli tylko to, co jest przez dany podmiot bezpośrednio spowodowane, lecz to, co jest wynikiem współdziałania z innymi; odpowiedzialność nie mieści się więc do końca w ramach wyznaczonych przez spełnianą przez odpowiedni podmiot rolą społeczną;
- instancji odpowiedzialności - roli tej nie może pełnić jedynie krąg osób współdziałających np. w ramach odpowiednich instytucji, lecz w przypadku, kiedy mamy do czynienia ze współodpowiedzialnością instancji nie są tylko ci, którzy coś czynią, lecz także i ci, którzy pozostają pod wpływem tych czynów i ich następstw.

Te zmiany dotyczące podmiotu, przedmiotu i instancji odpowiedzialności są, z jednej strony wynikiem tego, iż nie można pojmować dalej wielu dziedzin jako etycznie neutralnych, a także z drugiej, są one oznaką zmian z jakimi mamy obecnie do czynienia w odniesieniu do samego sposobu pojmowania odpowiedzialności i jej wymagań. Etyczna neutralność oznaczała, iż proces legitymizacji określonych działań i ich rezultatów sprowadzał się w gruncie rzeczy do ram racjonalności wewnętrznej i nie wymagał żadnych miar i kryteriów etycznych. Etyczna neutralność nie musi oznaczać, iż jakaś dziedzina działania traktowana jest jako amoralna, lecz tyle, iż czynniki moralne są tu w gruncie rzeczy nieistotne z uwagi na procesy jej legitymizacji, Nieco odmienna sytuacja dotyczyła polityki, gdzie problem związków pomiędzy etyką i polityką był już od dawna dyskutowany. W tym względzie np. M. Weber mówił o dwóch rodzajach etyki i dwóch rodzajach zasad, na jakich może opierać się polityk. Wprowadził on mianowicie - właśnie w kontekście rozważań dotyczących polityki - podział na etykę przekonań (Gesinnungsethik) i

etykę odpowiedzialności (Verantwortungsethik). Ta ostatnia przypisuje wartość moralną skutkom działania, zaś dla etyki przekonań wartość moralną mają jedynie motywy i przekonania działających podmiotów[5]. M. Weber pojmuje jednak jeszcze odpowiedzialność w sposób tradycyjny, gdyż wiąże ją ze sprawstwem i jego bezpośrednimi następstwami. Zgodnie zaś z koncepcją H. Jonasa przyjąć trzeba obecnie to, iż oprócz odpowiedzialności za skutki działania, czyli „za-to-co-zostało-uczynione" należy mówić również o odpowiedzialności „za-to-co-do-uczynienia"[6]. Ta ostatnia, prewencyjna odpowiedzialność wyprzedza działanie i sprawstwo, a jej obszarem są już możliwości jakie współczesny człowiek posiada, głównie dzięki rozwojowi nauki i techniki

Znaczenie jakie osiąga obecnie odpowiedzialność ma także związek z problemem legitymizacji państwa i jego instytucji. Problem ten był często widziany jedynie w perspektywie wolności, co sprawiało, iż w relacji pomiędzy państwem a obywatelami istotny był zakres ich swobód i danej im przez państwo wolności. Zakres wolności i swobód obywatelskich wskazywał jednocześnie na praktyczne możliwości i ograniczenia w odniesieniu do legitymizacji polityki państwa i działania jego instytucji. Co więcej wraz z tym paradygmatem wolności perspektywa nowoczesna eliminowała moralność jako czynnik legitymizacji w różnych dziedzinach działalności człowieka, w tym także w dziedzinie polityki. Moralność traktowana była jako „utracony paradygmat"[7]. Państwo usprawiedliwiało się przez skuteczność jego polityki, czyli przez sprawność całego jego systemu i poszczególnych jego fragmentów. Przyjęcie perspektywy odpowiedzialności zmienia nieco problem legitymizacji państwa, gdyż:

– wprowadza właśnie czynnik etyczny jako ważny dla procesów legitymizacji[8], co nie musi oznaczać jedynie konieczności „umoral-

---

5 M. Weber: Polityka jako zawód i powołanie. Warszawa 1989, s. 32 i nast.

6 H. Jonas: Das Prinzip Verantwortung. Versuch einer Ethik für die technologische Zivilisation. Frankfurt am Main 1979 oraz polskie tłumaczenie: tenże: Zasada odpowiedzialności. Etyka dla cywilizacji technologicznej. Kraków 1996.

7 N. Luhmann: Paradigm lost. Die ethische Reflexion der Moral. Stuttgart 1988. O. Höffe wskazuje jednakże na to, że w gruncie rzeczy mamy tu do czynienia jedynie z iluzją niezależności od moralności, bowiem w rzeczywistości polityka nowoczesna w swych praktycznych przejawach nie da się całkowicie od moralności oddzielić. Związki z moralnością nie są tu jednak proste i bezpośrednie (por. O. Höffe: Etyka państwa i prawa, cyt., wyd., s. 137-160).

8 Jeżeli przyjąć tę perspektywę jaką wprowadza O. Höffe to można też stwierdzić, iż czynniki moralne stają się tu bardziej jawne i powinny być świadomie stosowane w porównaniu z sytuacja, gdy występowały one jedynie w sposób ukryty.

nienia" polityki, lecz szerzej chodzi tu raczej o umoralnienie całego pola gry, jaka toczy się pomiędzy państwem a jego obywatelami;

- zamiast problemu dotyczącego zakresu wolności uczestników toczącej się gry politycznej pojawia się problem ich szeroko rozumianej kompetencji, nie sprowadzającej się tylko do wymiaru instrumentalnej sprawności, lecz obejmującej również sprawność moralną, wyrażającą się w odpowiednim poziomie ich indywidualnej odpowiedzialności i ponadindywidualnej współodpowiedzialności.

Obydwie te perspektywy - wolności i odpowiedzialności - nie muszą się wykluczać - tym bardziej, iż pomiędzy wolnością i odpowiedzialnością istnieją określone związki i zależności. Istotna różnica polega jednak na tym, iż pytanie o wymiar moralny pojawia się w przypadku paradygmatu wolności jak gdyby na końcu całego procesu, który nawet jeżeli nie ma amoralnego charakteru, to nie pyta się o moralność, ani w punkcie wyjścia, ani też w trakcie określonych działań, decyzji i wyborów. W przypadku paradygmatu odpowiedzialności ten wymiar moralny jest jawnie immanentny toczącej się grze politycznej, stanowi jej swoisty początek, gdyż umożliwia to, aby mogła ona w sposób sensowny dojść do skutku. Perspektywy te nie wykluczają się, gdyż odpowiedzialność wymaga istnienia odpowiedniego pola wolności, lecz istotne jest to, iż nie jest to jakiekolwiek pole, ale takie, które jest właśnie wyznaczone przez zakres odpowiedzialności poszczególnych podmiotów i takie, które staje się przedmiotem ich współodpowiedzialności.

Problemem pozostaje nadal możliwość stosowania przez państwo przemocy i usprawiedliwienie tej możliwości, lecz jest to na tyle złożony problem, iż musi być odłożony do osobnych rozważań. Z punktu widzenia perspektywy odpowiedzialności ważne jest natomiast to, co pisze w tym względzie O. Höffe. Uważa on mianowicie, że: „Z legitymizacyjnego punktu widzenia należy zaś obywateli, grupy, czy społeczne podsystemy traktować jako sobie przyporządkowane, a nie podporządkowane; liczy się korzyść każdego z osobna. Aby więc odpowiednie rodzaje aktywności państwa mogły uchodzić za zasadne, trzeba na pierwszym poziomie wykazać, że wymiana pewnych świadczeń jest wzajemnie korzystna oraz na poziomie drugim, że ta powszechnie korzystna wymiana tylko

wtedy się dokona - albo w ogóle, albo wystarczająco niezawodnie - gdy poprzez kolejną wymianę zostaną ustanowione instancje do stosowania przymusu"[9]. Trzeba tu także dodać, iż ważne jest w tym kontekście ustanowienie się podmiotów i instancji współodpowiedzialności, co dzieje się - jak wskazuje O. Höffe - nie w rezultacie ich podporządkowania, lecz przyporządkowania, W tym względzie konieczne jest także przezwyciężenie pewnych stereotypów myślenia o polityce, jako o czymś, co jest przeciwstawne wolności i co krępuje swobody i przedsiębiorczość obywateli. Politykę bowiem należy widzieć raczej jako dziedzinę nie tyle bezpośredniego kierowania, co działalności strategicznej, której przedmiotem stają się zasady wyboru, decyzji i metody realizacji i urzeczywistnienia określonych celów. Polityka ma bowiem na celu poszukiwanie metod współdziałania, kooperacji i stwarzanie warunków dla ich rozwoju, a nie jedynie warunków dla konkurencji. To wzajemne przyporządkowanie państwa i jego obywateli powinno zmierzać do kształtowania się wspólnot współodpowiedzialności, co odbywać się może w perspektywie wspólnych interesów i różnorodnych celów, np. związanych z zaspokojeniem potrzeb ludzi.

Ważnym obszarem, nabierającym obecnie coraz większego znaczenia i nie zawsze dotąd docenianym, jest także obszar wspólnych zagrożeń, niepewności i ryzyka, które należy minimalizować i unikać. Z obszarem tym wiążą się także procesy rozwoju nauki i techniki oraz upowszechniania ich odkryć w społeczeństwie. Jest to dziedzina, która dotąd nie była w praktyce przedmiotem współodpowiedzialności państwa i jego obywateli, a powinna stać się taką w obliczu problemów, jakie niesie ze sobą rozwój współczesnej cywilizacji. Współczesne społeczeństwa są także określane przez U. Becka mianem „społeczeństwa ryzyka"[10]. U. Beck wskazuje bowiem na to, iż we współczesnych społeczeństwach mamy do czynienia z procesami modernizacji i przemian takimi, iż o ile, dawniej dominowała logika podziału bogactwa, o tyle obecnie zaczyna być ona zastępowana przez logikę podziału i ryzyka. Wymaga to oczywiście osiągnięcia odpowiedniego poziomu rozwoju, przynajmniej takiego, gdzie podział bogactwa jest w odpowiedni sposób zapewniony i utrwalony przez istniejące struktury prawne i polityczne. W

9 O. Höffe: Etyka państwa i prawa, wyd., cyt., s. 30.

10 U. Beck: Risikogesellschaft. Auf dem Weg in eine andere Moderne. Frankfurt a m Main 1986.

społeczeństwie ryzyka czynnikiem solidarności społecznej przestaje być nędza lub bogactwo, a staje się nim strach przed ryzykiem i zagrożeniami. Ludzi zaczyna tu łączyć nie tyle dążenie do czegoś, co ucieczka przed tym, co im zagraża. Ryzyko przestaje być tu czymś, co w gruncie rzeczy nie musi być brane pod uwagę[11]. Ten potencjał ryzyka wzrasta obecnie znacznie poprzez upowszechnianie odkryć nauki i techniki i poprzez poszerzanie się zapoczątkowanych wcześniej procesów kompleksyfikacji i globalizacji.

W świecie nowoczesnym ryzyko było jednakże traktowane jako nieznaczący margines, w stosunku do tego, co statystycznie dominujące, prawidłowe i uporządkowane. Było ono tą resztą, która pozostaje, gdy wszystko przebiega zgodnie z dominującymi prawidłowościami (tzw. Restrisiko). Wydawało się tu także, iż minimalizowanie ryzyka oznacza właściwie jego eliminację, choć w rzeczywistości było często jedynie przeniesieniem i obarczeniem nim i jego skutkami innych. W dziedzinie społecznej, kulturowej i w polityce perspektywa właściwa dla nowoczesności spychając ryzyko na margines prowadziła jednocześnie do prywatyzacji ryzyka. Ryzyko, pomimo tego, iż pojawiało się jako „wspólne dobro" miało się w ten sposób stawać przedmiotem akceptacji poszczególnych jednostek. Wspólnie wytwarzane było następnie jego przyjęcie i akceptacja spychane na barki poszczególnych obywateli, którzy mieli decydować o jego przyjęciu lub odrzuceniu. Jak podkreśla tu Z. Bauman: „informację o ryzyku przeznaczoną do użytku publicznego przekazuje się ludziom z reguły w formie zestawu narzędzi do użytku indywidualnego, co prowadzi do prywatyzacji ryzyka"[12]. Jednym z przykładów może być tu dziedzina zdrowia i rynek lekarstw, który staje się przedmiotem reklamy oraz źródłem zysków dla przemysłu i państwa. Stosowanie określonych leków wiąże się zawsze z jakimś ryzykiem i ze skutkami ubocznymi i stąd też w przypadku reklam umieszcza się na końcu informację, że odbiorca danego leku powinien zapoznać się z tymi skutkami ubocznymi. Decyzja jest tu wyraźnie spychana i przekazywana jednostce, a nie staje się przedmiotem świadomej współodpowiedzialności różnych zainteresowanych podmiotów. Podobna sytuacja zachodzi także w dziedzinie środków komunikacji, gdzie ryzyko korzystania z samochodu jest trakto-

11 Tamże, s. 17 i nast.

12 Z. Bauman: Etyka ponowoczesna. Warszawa 1996, s. 275.

wane jako sprawa poszczególnego obywatela, choć samo to ryzyko powstaje w dużym stopniu poprzez współudział różnych państwowych i prywatnych instytucji.

We współczesnych społeczeństwach wzrasta nie tylko poziom zagrożeń i ryzyka, lecz zaczyna ono stanowić istotę procesów społecznych i zaczyna zajmować to miejsce, które dawniej wiązano z dominującymi prawidłowościami, czyli z tym co pewne i nie obarczone ryzykiem. Jeżeli ryzyko przestaje być marginesem i staje się codziennością życia społecznego, wtedy trzeba również znaleźć sposoby na to, jak należy się z nim obchodzić i jak go minimalizować, gdyż nie można go całkowicie uniknąć. Prywatyzacja ryzyka jest jedną z form ucieczki przed ryzykiem, co charakterystyczne było dla nowoczesnych społeczeństw. Nie były one bowiem w stanie do końca poradzić sobie z ryzykiem, np. w takich sytuacjach, w których ryzykiem obarczane są osoby trzecie, nie będące jego bezpośrednimi wytwórcami, ani też nie odnoszące żadnych korzyści, a jedynie bardzo często w sposób przypadkowy uwikłane w sytuacje ryzyka. Czy ochrona tych osób powinna być przedmiotem działań państwa, czy też pozostaje ona całkowicie ich prywatną sprawą? To pytanie pozostaje w gruncie rzeczy bez odpowiedzi, gdyż ten sposób pojmowania ryzyka, jaki był charakterystyczny dla nowoczesności uniemożliwiał znalezienie tu właściwych strategii. Trudności nie do przezwyciężenia pojawiały się także w związku z tym, że w przypadku ryzyka mamy do czynienia z następstwami nieintencjonalnymi, często ubocznymi i oddalonymi w czasie. Jako nieintencjonalne nie mogą się one stawać przedmiotem prywatnej, indywidualnej odpowiedzialności, a w ramach porządku nowoczesnego nie mogły być one zarazem przedmiotem współodpowiedzialności. Barierą była tu bowiem między innymi etyczna neutralność różnych instytucji nowoczesnego świata. Ryzyko nie daje się jednak ostatecznie zepchnąć do sfery prywatności i stąd też ta strategia okazuje się nieefektywna. Społeczeństwo ryzyka musi jednak w jakiś sposób radzić sobie w tej nowej dla niego sytuacji i znaleźć takie strategie, które akceptację odpowiedniego poziomu ryzyka uczynią czymś świadomym, a samo ryzyko stanie się przedmiotem współodpowiedzialności państwa i jego obywateli.

Społeczeństwo ryzyka wymaga zmian w dziedzinie racjonalności związanej z funkcjonowaniem różnych instytucji życia społecznego, przede wszystkim zaś takich jak: nauka, technika, polityka i gospodarka.

Zmiany te powinny zmierzać w stronę przezwyciężenia ich aksjologicznej niezależności i etycznej neutralności poprzez poszerzanie zakresu odpowiedzialności tych instytucji oraz jednostek, które je reprezentują. Konieczne jest tu także pogłębianie i poszerzanie procesów demokratyzacyjnych i rozwój różnych form demokracji bezpośredniej, partycypacyjnej. Podmiotem tych procesów powinny stawać się także społeczności lokalne, gdyż to one właśnie we współdziałaniu z państwem powinny stawać się głównym podmiotem współodpowiedzialności w sytuacji ryzyka. Sytuacja ta czyni ważnym problem odpowiedzialności i spełniania jej wymagań. Świadome podjęcie tej odpowiedzialności i zarazem współodpowiedzialności przez różne podmioty nie będzie co prawda w stanie wyeliminować automatycznie pojawiających się tu problemów i dylematów. Uczynić może także pewne procesy podejmowania decyzji i dokonywania określonych wyborów bardziej skomplikowanymi i trudnymi, np. w dziedzinie upowszechniania odkryć nauki i techniki. Społeczna kontrola jest tu jednakże koniecznie potrzebna, aby można było w miarę możliwości jak najbardziej efektywnie eliminować pojawiające się negatywne następstwa i zagrożenia.

Współczesne państwo powinno więc legitymizować siebie i swoje instytucje poprzez współuczestnictwo w procesie minimalizacji społecznego ryzyka i zagrożeń. W tym względzie musi podjąć ono współodpowiedzialność i jednocześnie stwarzać musi warunki do tego, aby obywatele stawali się współuczestnikami tego procesu. Tym bardziej, iż jego reprezentanci są zarazem również obywatelami państwa. Sytuacja współczesna nie stwarza możliwości ucieczki przed ryzykiem i dlatego właśnie wymaga świadomego podjęcia odpowiedzialności. Państwo, które eliminuje obywateli i nie stwarza im warunków do tego, aby byli oni również podmiotem współodpowiedzialności w sytuacji ryzyka skazuje się ostatecznie na to, iż jego działania nie będą skuteczne, a jego legitymizacja ciągle problematyczna. W ramach społeczeństwa demokratycznego i w sytuacji poszerzanego uczestnictwa obywateli w różnych dziedzinach życia społecznego silne państwo okazuje się takim, gdy:

- staje się ono współodpowiedzialne wraz z obywatelami za różnorodne dziedziny ich egzystencji;
- korzysta ze swoich kompetencji nie tylko w zakresie ograniczającym się do bezpośrednich następstw określonych działań i

decyzji (podjęcie współodpowiedzialności oznacza zarazem określoną formę akceptacji nieintencjonalnych następstw ubocznych);

- podejmuje działania mające na celu przygotowanie strategii w zakresie minimalizacji ryzyka (np. poprzez tworzenie instytucji zajmujących się prognozowaniem i oceną skutków różnych działań i decyzji);
- nie występuje tylko w roli podmiotu i instancji współodpowiedzialności, lecz zarazem także jest jej przedmiotem ze strony obywateli, co wyrażać się może w gotowości państwa i jego instytucji do poddawania swoich działań i decyzji ocenie i kontroli społecznej.

Siła państwa tkwi bowiem w jego obywatelach i w tym w jaki sposób potrafi ono podjąć z nimi współodpowiedzialność, szczególnie w tych obszarach, które są ważne dla ich egzystencji.

Jerzy Kowalski

PAŃSTWO A NARÓD I SPOŁECZEŃSTWO

Siła państwa zależy nie tylko od struktur jego aparatu, ich sprawności, technicznego wyposażenia ale również, a może głównie, od kondycji narodu i społeczeństwa.

Życie danej zbiorowości w państwie przyczynia się do kształtowania się narodu, zaś ukształtowany naród broni swej państwowości, jej dobrej kondycji, a gdy ją utraci - dąży do jej restytucji. Można to ująć tak, że państwo jest czynnikiem narodowotwórczym, zaś naród czynnikiem państwotwórczym. Oczywiście mamy tu na myśli tylko te relacje, jakie zachodzą pomiędzy narodem i jego państwem, a nie - narodem - państwem-zaborcą. Takie państwo może dążyć do czegoś odwrotnego - do pozbawienia danego narodu cech wyróżniających, do wynarodowienia jego członków.

Ta szczególna więź państwa z narodem zainspirowała badaczy, aby uznać świadomość państwową (polityczną) członków danego narodu za element istotny dla jego definicji[1].

Przyjmuje w niniejszych rozważaniach ten punkt widzenia, iż świadomość polityczna zbiorowości narodowej jest cechą konieczną dla ukształtowania się narodu. Świadomość ta może konkretyzować się w różnej skali statystycznej danej zbiorowości. Idealnym stanem jest ten, w którym nosicielem tej świadomości jest każdy członek (który osiągnął określony stopień rozwoju umysłowego) zbiorowości narodowej. Osiągnięcie sytuacji zbliżonej do tego stanu jest możliwe tylko w określonych warunkach ustrojowo-społecznych. Mianowicie takich, w których demokracji politycznej odpowiada demokracja społeczna, kiedy zostają zniesione wszelkie formy dyskryminacji klas i warstw społecznych.

---

1 Por. J. Lipiec, Polityka i filozofia, Kraków 1976, str. 39, 61; Jerzy Topolski, Naród, społeczeństwo, państwo jako czynniki twórcze w dziejach narodu, (w:) Oblicza Polskości, Warszawa 1990, praca zbiorowa pod red. A. Kłoskowskiej; J.J. Wiatr: Naród i państwo, Warszawa 1969.

Rozwój podmiotowości narodowej odbywa się dzięki różnym procesom społecznym takim jak oświata, kultura, rozwój więzi gospodarczej itp. Te zjawiska na skalę dzisiejszą mogą się odbywać przy aktywnym wsparciu ich, bądź nawet sterowaniem nimi, organizacji państwowej. Państwo więc było czynnikiem narodowotwórczym nie tylko w przeszłości, ale jest nim nadal dzisiaj i to w odniesieniu również do tych narodów, które osiągnęły już znaczny poziom rozwoju.

Polska wspólnota narodowa i zarazem państwowa rozwija się obecnie w bardzo sprzyjających warunkach. Rozwija się ona w państwie, którego granice w zasadzie pokrywają się z etnicznymi granicami narodu polskiego. Granice państwa są bardziej bezpieczne, niż były kiedykolwiek w przeszłości. Chodzi tu zarówno o ich geograficzny kształt, jak i system sojuszy politycznych, jakie to państwo połączy.

Państwo bardzo słabo zintegrowane, nadmiernie skonfliktowane wewnętrznie jest słabe, a nawet grozi mu rozpad.

Dłuższa egzystencja narodu we własnym państwie działa dobroczynnie na wytwarzanie bogatej kultury narodowej i politycznej. Powstają różne wartości, które stają się składnikami świadomości społecznej. Chodzi tu nam o taki indeks wartości jak różne osiągnięcia w dziedzinie nauki, sztuki, przemysłu, osiągnięcia organizacyjne, prawne. Takimi wartościami, stamtąd płynącymi, będzie coraz bardziej wypełniona również nasza świadomość narodowa. Nie będzie ona miała tego jednostronnego i w tym sensie zubożonego charakteru, jaki miała w przeszłości i ma w dużym stopniu do dzisiejszego dnia. Mamy tu myśli świadomość, w której znaczne lub niemal wyłączne miejsce zajmują różne bolesne, choć bohaterskie wydarzenia w życiu narodu, a także jego wady i ułomności. Jest to świadomość, która ma dużą siłę oporu, przetrwania, ale przez to jest ona zbyt mało dynamiczna i innowacyjna. Świadomość narodowa jaka się aktualnie tworzy w państwie ma szanse osiągnięcia szczebla aktywnej świadomości, stymulującej inicjatywne postawy ludzkie. W tym sensie możemy mówić o kształtującej się w istniejących warunkach ustrojowych „zdrowej" świadomości narodowej. Bardzo istotną częścią świadomości narodowej jest świadomość państwowa, dla której rozwinięcia nie mieliśmy warunków w ciągu długiego okresu naszej historii.

Społeczność państwowa różni się w określonym stopniu od społeczności narodowej na przykład w płaszczyźnie prawno-dogmatycznej. W

świetle podstawowych przepisów prawnych społeczność państwowa nie rozróżnia swych członków według kategorii narodowej. O tyle się różni od społeczności narodowej. Chociaż trzeba zwrócić uwagę, iż niektóre akty normatywne, w tym i konstytucja mówią o państwie i narodzie polskim, a więc i w tej płaszczyźnie owo rozróżnienie tych społeczności nie jest ostre i konsekwentne. Również w języku politycznym przywódców oraz w dokumentach politycznych państwowych społeczność państwowa zwykle identyfikowana jest ze społecznością narodową.

Identyfikowanie się narodu z państwem nie musi być (choć może) równoznaczne z identyfikowaniem się z aparatem państwa. Aparat państwa może w określonych warunkach wyobcować się ze społeczeństwa (narodu) w skrajnych przypadkach do tego stopnia, iż zaczyna je ono traktować jak ciało obce, zaczyna zwalczać. Na przykład taką ewolucję przeszedł aparat państwa francuskiego w okresie po klęsce w czasie drugiej wojny światowej. Autorzy przedstawiają często takie zjawisko jak rozbrat narodu z państwem. Nie jest to ścisłe. Jest to bowiem rozbrat z danym aparatem państwowym, powstaje bowiem konflikt jednego członu państwa - obywateli (tworzących główną i aktywną część narodu) z jego drugim członem - aparatem państwowym. Jest to więc konflikt wewnątrz państwowy, którego wyniki bywają różne, ale zwykle w końcu prowadzą do zmian personalnych w aparacie państwowym i ewentualnie jego rekonstrukcji. Natomiast inny charakter ma walka narodu ujarzmionego przez państwo obce. Walka taka jest walką z państwem i oczywiście z jego aparatem. Zostaje tu zakwestionowana suwerenność danego państwa w odniesieniu do części ludności i części terytorium. W związku z tym i rozstrzygnięcie konfliktu, jeśli się odbywa na korzyść walczącego narodu o niepodległość ma inny finał. Powstaje nowe państwo i zostaje okrojone terytorialnie inne państwo (lub państwa), powstaje więc zmiana w stosunkach międzypaństwowych, a sam konflikt był już w swym zarodku konfliktem międzypaństwowym i międzynarodowym.

Nawet najbardziej radykalna zmiana aparatu państwowego, obejmująca jego zasady organizacyjne i istotę społeczną nie jest równoznaczna z przerwaniem bytu państwowego danego narodu. Daje się temu wyraz nie tylko w konstrukcjach prawnych (podkreślających kontynuację) ale i w różnych aktach kulturowych. Podstawą dla takiego podejścia do zagadnienia, jest to, iż mimo nawet dużych spektakularnie

zmian, wiele elementów kulturowych w świadomości społecznej pozostaje niezmienionych tworząc pomost pomiędzy starym i nowym.

Państwo ma pewne cechy organizacji celowej. Posiada organy świadomie tworzone, zmieniane i unicestwiane przez jego członków. Posiada instytucję przypominającą członkostwo organizacji, a więc przewiduje instytucję przyjęcia na członka (nadanie obywatelstwa) i pozbawienie członkostwa. Przyznaje swym członkom pewne prawa i obowiązki. Organizacja ta ma swój „statut", czyli zbiór norm obowiązujących członków. Państwo realizuje pewne cele, wyznaczone jej przez jego członków. Przyrównanie państwa do organizacji celowej rzuca pewne światło na jego cechy, ale już na pierwszy rzut oka widzimy; że nie jest to organizacja, którą moglibyśmy zaliczyć w pełni do tej samej kategorii zjawiska, jakie tworzą organizacje celowe.

A więc członkostwo dobrowolne jest raczej marginesem w życiu tej organizacji. Opiera ono swój byt głównie na członkostwie osiąganym w inny sposób. Obywatelem staje się członek tej zbiorowości w przeważającej mierze poprzez urodzenie w ramach tej wspólnoty, a więc podobnie do tego, w jaki staje się członkiem rodziny. Na ogół nie przewiduje się możności swobodnego z niej wystąpienia. Stosunek bowiem łączący członka tej zbiorowości z państwem nie jest oparty na dobrowolnej umowie, lecz na przymusie oraz na innych elementach kulturowych. Więzi interpersonalne w państwie są oparte na przesłankach formalnych, jak i emocjonalnych, uczuciowych. Te ostatnie szczególnie silnie dają o sobie znać w momentach zagrożenia państwa, momentach, w których członkowie organizacji państwowej zdolni są do oddania życia za całość zorganizowanej wspólnoty państwowej. Zbiorowość państwowa nie ma jasno wytyczonego celu swej egzystencji, jak to ma miejsce z reguły w wypadku organizacji celowej. Jest ona po prostu konieczną na pewnym etapie rozwoju formą życia społecznego i może stawiać sobie cele jakiekolwiek, jak również może nie stawiać żadnych.

Pojęciem państwa operują nauki polityczne i prawne również w węższym sensie - mianowicie obejmuje się nim tylko ogół organów państwowych i ich ciała pomocnicze. Czyli przez państwo rozumie się tylko część organizacji państwowej - system jej organów nazywany aparatem państwowym.

Państwo jako szczególny rodzaj organizacji społecznej bywa rozdzierane wewnętrznymi antagonizmami tak silnymi, iż jego aparat uto-

żsamia się w sensie faktycznym tylko z częścią społeczeństwa - klasą (elitą)panującą. Natomiast w sensie prawnym i zwykle doktrynalnym utożsamia się ono przeważnie z szerszą zbiorowością. Współczesne państwow sensie doktrynalnym z reguły utożsamia się z całą zbiorowością mieszkańców żyjących w jego granicach i mających status obywatelski. Występuje ono jako jej reprezentant w stosunkach międzynarodowych i wewnętrznych. Uwikłanie aparatu państwa w wewnętrzny konflikt społeczny powoduje, iż owa reprezentacja nie jest adekwatna do życzeń, interesów i dążeń wszystkich obywateli. Ma charakter stronniczy.

Z innym znaczeniem pojęcia państwa spotykamy się w rozważaniach prawnodogmatycznych. Państwo bywa tu określone mianem podmiotu w stosunkach prawnych, zarówno prawnopublicznych, jak i cywilnych. Na taki sposób pojmowania państwa miał wpływ rozwój wiedzy prawniczej oraz kapitalistycznych stosunków własnościowych. Wtedy państwo zaczęło na szerszą skalę występować jako podmiot w stosunkach wewnętrznych i zewnętrznych. Sprzyjało to kształtowaniu się poglądów ujmujących państwo jako podmiot prawny (w pewnym typie stosunków zrównane było nawet z innymi podmiotami, np. osobami fizycznymi).

W tym czasie własność kształtowała się jako niczym nie ograniczone władztwo nad rzeczą, co oznaczało wykluczenie z tej sfery stosunków społecznych ingerencji i kontroli społecznej, w tym również, a raczej przede wszystkim - państwa. Taki status prawny właściciela wymagał ostrego rozgraniczenia i przeciwstawienia podmiotów własności, a zarazem równościowego ich traktowania. W tej płaszczyźnie przeciwstawienie państwa i jego członka (obywatela) jest możliwe, a nawet konieczne. Istnieją oczywiście jeszcze inne sposoby pojmowania państwa, ale są one dla naszych rozważań mniej istotne.

Często spotykamy się z twierdzeniem typu: państwo nie jest celem, nie jest jakimś dobrem najwyższym. Jest tylko środkiem. Intuicyjnie biorąc, skłonni jesteśmy z takim twierdzeniem zgodzić się; przywołując jednocześnie w pamięci różne doktryny (i praktykę), które z państwa czyniły bożyszcze i w imię którego społeczeństwo (ściślej jego część) traktowano jako „nawóz historii". Tu się rodzi jednak pytanie, co mamy na myśli, formułując taką tezę? Zbiorowość społeczną zorganizowaną w państwo czy tylko aparat państwa? Czy możemy instrumentalnie traktować państwo pojęte jako zorganizowaną globalną zbiorowość? Czy

możemy mieć instrumentalny stosunek do czegoś, czego jesteśmy cząstką?

Liberalny, a zarazem instrumentalny i zawężony sposób patrzenia na państwo (pojmowane jako aparat państwa) odegrał swego czasu pozytywną rolę z punktu widzenia kształtowania się kultury politycznej. Ograniczał idealistyczną, a zwłaszcza religijną mistyfikację w traktowaniu organów państwa (przede wszystkim monarchy), zaszczepiał przekonanie o służebnej roli organów państwa względem społeczeństwa, podnosił pozycję. prawną obywateli w państwie, inspirował ograniczenia organów państwa do działania w zakresie ściśle określonym przez prawo, do działania praworządnego. Umocnienie w państwie pozycji prawnej obywatela oraz organizacji społecznych (zwłaszcza partii politycznych) przyczyniało się do kształtowania poglądu, iż państwem jest zorganizowane w określony sposób społeczeństwo, w określony sposób powołujące swe organy itd. Prowadziło zatem do negacji wyjściowej koncepcji liberalnej przeciwstawiającej sobie te dwa zjawiska społeczne - tzn. państwo i społeczeństwo - i do właściwego traktowania społeczeństwa jako aktywnej, a nie; tylko biernej części składowej państwa (podkreślamy - części składowej państwa).

Fakt świadomego uczestnictwa człowieka w procesach związanych z tworzeniem się i działaniem organizacji państwowej ustawicznie inspiruje nas do interpretacji jej wyłącznie z punktu widzenia idealizacyjnego modelu racjonalnego zachowania, racjonalnego twórcy, i użytkownika organizacji państwowej. Takie subiektywistyczne skrzywienie prowadzi oczywiście do tworzenia wypaczonego obrazu organizacji państwowej. Podobnie jednostronny obraz otrzymujemy, jeśli np. poprzestajemy na prawnodogmatycznej interpretacji. Mimo udziału czynnika świadomego jest ono jeszcze nadal w dużym stopniu tworem (w sensie genetycznym i aktualistycznym) działań spontanicznych, trudnych do przewidzenia; wynikiem działań sprzecznych, rezultatem walk społecznych, jak i świadomych kompromisów ścierających się interesów.

Do opisu państwa jest więc potrzebna zarówno interpretacja humanistyczna (z punktu widzenia racjonalnego działania), jak i socjologiczny opis faktów i ujawniających się na ich tle prawidłowości. Z tych też względów nie możemy, bo nie jesteśmy w stanie traktować państwa czysto utylitarnie, instrumentalnie. Ponieważ państwo jest konieczną formą społecznej egzystencji (na aktualnym etapie rozwoju), nie może

więc być odrzucone lub zaakceptowane. Czysto utylitarny stosunek do pewnego tworu społecznego możemy mieć wtedy, kiedy w pełni nad nim zapanowaliśmy. To znaczy zapanowali w taki sposób, iż możemy go dowolnie zmieniać, tworzyć lub likwidować, tolerować go tylko o tyle, o ile jest nam potrzebny. Nad państwem takiej władzy jeszcze nie mamy (choć ustawicznie dążymy do jej osiągnięcia). Nasz utylitarny stosunek może obejmować tylko jego formę, jego ustrój społeczny i polityczny (a przychodzi to nam już z trudem). Państwo jest konieczną formą życia społecznego na aktualnym etapie rozwoju społecznego i taką koniecznością pozostanie jeszcze przez długi okres. Fakt ten nie był i nie jest rozumiany przez różne, zwłaszcza utopijne, anarchistyczne, nie liczące się z rzeczywistością ruchy społeczne. Jeżeli tak pojmujemy organizację państwową, to wydaje się, że powinniśmy być bardziej ostrożni w operowaniu takim terminem, jak alienacja państwa: wzięliśmy to przecież od klasyków marksizmu. W świetle tego, co tu mówiono rodzi się pytanie, czy państwo jako globalna organizacja życia zbiorowego może się wyalienować? Chyba nie. Może się wyalienować aparat państwowy. Tylko analiza wzajemnych stosunków wewnątrz państwa, a więc np. stosunków: aparat państwa i cała reszta, może doprowadzić nas do takich czy innych wniosków na temat np. alienacji lub funkcjonalności tego aparatu względem społeczeństwa. Jednym słowem, kategoria alienacji jest w zasadzie użyteczna tylko w odniesieniu do aparatu państwowego, a nie całego państwa,. na co bardzo często w różnych publikacjach nie zwraca się uwagi i używa się tego określenia w stosunku: do państwa, bliżej nie określając kryjących się za nim treści.

W tradycji marksistowskiej teorii państwa pojęcie państwa często występuje w sensie węższym - w postaci aparatu. Nie jest to przypadkowe dla nauki politycznej związanej z walką rewolucyjną o zdobycie władzy, zniszczenie burżuazyjnej maszyny państwowej i stworzenie nowej. Pojęcie państwa jako społeczeństwa zorganizowanego w państwo było w kontekście walki o władzę po prostu mało przydatne i przez to nie rozwijane, a często traktowane z dużą podejrzliwością o infiltrację odmiany doktryny solidarystycznej.

W powyższych rozważaniach położony został nacisk na koncepcję państwa jako koniecznej formy organizacji społeczeństwa na pewnym etapie jego rozwoju. Socjologowie określają je nawet terminem organizacji „społeczeństwa globalnego". Nasuwają się więc dygresje na temat

rozróżnień pomiędzy państwem i społeczeństwem. Czy rozróżnienie takie ma sens? Otóż zbiorowość zamieszkująca dane terytorium nie pokrywa się pojęciowo z państwem, aczkolwiek obie te zbiorowości są zwykle identyczne, gdy chodzi o ich skład osobowy. Pojęcie państwa obejmuje wiele cech, które wyróżniają państwo spośród innych zbiorowości społecznych. Dlatego też ze względu na pewne potrzeby badawcze rozróżnienie pomiędzy państwem i społeczeństwem (traktowane jako ogół mieszkańców państwa) jest przydatne. Kiedy na przykład chcemy ustalić opinię społeczną i stwierdzimy, że w danym państwie mieszkańcy żywią określone przekonania, to nie będziemy mogli tych przekonań przypisać państwu. Dopiero kiedy taka opinia zostanie sformułowana w określonym trybie, tak iż można będzie przypisać ją państwu możemy wtedy powiedzieć, że jest to opinia państwa, choćby aktu wyrażenia tej opinii dokonali zakresowo (o ile chodzi o członków zbiorowości) identyczni ludzie. Państwo cechuje więc pewien element organizacyjny wykształcony na tyle, iż można mówić już o organizacji społecznej.

Mimo że państwo obejmuje zbiorowość bardzo zróżnicowaną i „skonfliktowaną", jest ono oparte na takiej więzi, która zbiorowość tę trzyma w pewnej jedności. Więź ta opiera się nie tylko na przymusie, choć odgrywa on bardzo istotną rolę. Świadomość wspólnoty losu jest tu z reguły obecna, choć występuje w różnym zakresie i natężeniu w poszczególnych klasach i warstwach społecznych danego państwa. Świadomość ta obejmuje przeszłość, teraźniejszość i przyszłość i występuje wyraźnie, przynajmniej w decydującej dla bytu państwa grupie społecznej. W przeszłości całość tę wyjaśniano często w naiwny, z zarazem apologetyczny sposób w stosunku do grupy rządzącej. Najbardziej znane było przyrównywanie państwa do organizmu ludzkiego, którego członkami są poszczególne klasy i warstwy społeczne, lub do rozwiniętej rodziny.

Państwo może być traktowane jako pewna całość tworząca grupę nie tylko w aspekcie czysto organizacyjnym. Może ono być traktowane jako pewna całość również w trzech następujących aspektach:

– Etnicznym - stanowi ono konieczny szczebel rozwoju życia społecznego, jaki osiągają wszystkie grupy społeczne, które wzniosły się na pewien poziom rozwoju społecznego: Określona grupa etniczna jest z reguły bazą społeczną organizmu państwowego, czynnikiem państwotwórczym;

- Kulturowym - zbiorowość państwowa wytwarza pewne wspólne elementy kultury dziedziczone przez kolejne dochodzące do władzy nowe klasy społeczne. Jądrem tej wspólnoty kulturowej są zjawiska związane z działalnością państwa (prawo, instytucje państwowe, różne - akty państwa). Wszystko to kształtuje świadomość polityczną przejawiającą się u różnym oczywiście stopniu w różnych klasach społecznych. Metaforycznie określone to bywa „duchem państwowości".

- Najbardziej abstrakcyjny wyraz tej kulturowej ciągłości oddaje prawo, tworząc konstrukcje. podmiotowości prawnej państwa, podmiotowości kontynuowanej często mimo różnych kataklizmów społeczno-politycznych;

- Ekonomicznym - stanowi ono pewną jedność gospodarczą. Jedność ta może występować zarówno w zalążkowej formie, jak i w postaci bardzo rozwiniętej. Występowała ona już w państwach starożytnych, przy czym w niektórych z nich (np. tam gdzie stosowano nawadnianie) istniała jedność w dość rozwiniętej postaci. Państwo nie tylko tworzyło, lecz również sankcjonowało reguły organizacji produkcji, podziału i wymiany dóbr. Od dość dawna w zakres jego kompetencji wchodziły sprawy infrastruktury gospodarki i organizacja pieniądza jako środka wymiany itp. Owa jedność gospodarcza rozwija się i pogłębia szczególnie intensywnie pod koniec XIX i w XX wieku. Wydaje się, że w zbyt małym stopniu uwzględniany jest ten fakt, że państwo od zarania swego powstania jest organizatorem życia gospodarczego globalnego społeczeństwa. Oczywiście metody, zakres działania państwa w tej sferze zmieniały się, ale zawsze była to jego istotna rola.

W świetle powyższych rozważań dowiedliśmy, że ujmowanie państwa tylko jako pewnego aparatu lub osoby prawnej byłoby widzeniem jednostronnym, zaś ujęcie takie zubożałoby problemy, które należy dostrzegać w państwie.

Demokracja polityczna (i w dalszej konsekwencji - społeczna) jest tą formą państwa, która w najbardziej spektakularny sposób ukazuje, obna-

ża anatomię państwa. Ukazuje, że aparat państwa jest tylko częścią tej całości, którą nazywamy państwem. Decyzja wyborcza obywateli ma skutki prawne decyzji organu państwowego. Cała społeczność obywatelska wchodzi w funkcje zastrzeżone w innych formach państwa aparatowi państwowemu, jego organom. Następuje uświadomienie szerokie faktu, iż państwo to my, obywatele zorganizowani w określony sposób. Należy jednak pamiętać, że taka forma wspólnoty politycznej mogła wytworzyć się dlatego, że już wcześniej, często przez wiele wieków, kształtowała się państwowa wspólnota w różnych przejawach życia społecznego, wykorzystując inne, w tym również niedemokratyczne formy egzystencji politycznej. Aparat państwowy był zawsze tylko częścią państwa, choć jego pozycja w państwie, jego rola społeczna była na przestrzeni historii państwa zmienna. Zaś społeczeństwo to zorganizowany substrat materialny owego państwa.

Państwo to społeczeństwo globalne zorganizowane politycznie w jeden organizm prawny. Aparat państwowy stanowi część tej organizacji. Zbiorowość może pozostawać zarówno w pozycji podporządkowania aparatowi, jak i odwrotnie aparat może być jej podporządkowany.

Podstawową cechą współczesnego państwa prawnego jest oparcie jego prawnej organizacji na idei suwerenności ludu (narodu), rozdziału władzy w ramach aparatu państwowego na władzę ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą oraz przyjęciu katalogu wartości podstawowych tworzących szkielet konstytucji jego ustroju, a które są uważane za niewzruszalne i wiążące wszystkie podmioty władzy w państwie. Do wartości tych należą: równość oraz wolność w sferze politycznej, ekonomicznej i kulturalnej podmiotów jednostkowych i zbiorowych. Te dwie zasady, zwłaszcza ta druga, obejmują różne szczegółowe rozważania takie, jak: wolność prasy, zrzeszania się, manifestacji publicznej swych przekonań itp.

Związanie tymi wartościami wszystkich podmiotów władzy, a więc i aktualnej większości, która zwyciężyła w wyborach powszechnych i sprawuje suwerenną władzę, jest bardzo doniosłe (ważniejsze niż podział władzy) dla zabezpieczenia statusu mniejszości. Sama bowiem procedura demokratyczna wyłaniania władzy, jak uczy doświadczenie, nie chroni przed rządami autorytarnymi, przed - jak to określono dosadnie - tyranią większości.

Wartości te ulegają ewolucji. Można powiedzieć, że są trwałe, ale o zmiennej treści. Owa zmiana jest uznawana za pożądaną, jeśli dokonuje się w ten sposób, iż np. zasada równości obejmuje coraz szerszy krąg podmiotów, coraz bogatszy katalog spraw będących w zasięgu idei równości. Na przykład może (a nawet powinna) ewoluować od równości wobec prawa do równości, która obejmuje również równość szans, jaką daje choćby coraz powszechniejszy dostęp do wykształcenia, do kultury wszystkich warstw społecznych. Idee te wysunął swego czasu ruch socjalistyczny, a dziś wspierają go również niektóre inne siły społeczne (np. ruchy uznające współczesną naukę Kościoła rozwijaną przez Jana Pawła II).

Ściśle związane z podjętym tu problemem są różnego rodzaju instytucjonalne zabezpieczenia prawnego państwa. Chodzi tu o gwarancje praworządności, a zatem o instytucje sądowe takie, jak trybunał konstytucyjny, sądownictwo administracyjne, system niezawisłych sądów powszechnych kontrolujący legalność tworzenia i stosowania prawa; odpowiedzialność rządu przed parlamentem: kontrola administracji państwowej i społecznej przez wyspecjalizowane jednostki (np: Najwyższą Izbę Kontroli) i gwarancje prawnoprocesowe jak domniemanie niewinności, prawo do obrony, jawność procesu.

Państwo prawne nie jest więc tylko produktem właściwych (wspomnianych) rozwiązań prawnoinstytucjonalnych, choć bez nich jest ono nie do pomyślenia. Może się ono urzeczywistniać w warunkach istnienia pewnej kultury ogólnej, na którą się składa zarówno określona ekonomika, jak i polityka oraz ogólny poziom oświaty.

Państwo prawne może funkcjonować tylko w określonych warunkach społecznych i ekonomicznych. Nie może funkcjonować w warunkach zbyt dużych kontrastów społecznych w położeniu klas i warstw społecznych. Nie może funkcjonować w warunkach dużych napięć społecznych, niezależnie od tego jakie jest ich tło (ekonomiczne, narodowe, rasowe, religijne). Dochodząca do władzy nowa grupa w warunkach silnych napięć (klasa, warstwa) dąży do wymierzenia „sprawiedliwości„ grupie poprzedniej, tworząc zarazem przesłanki dla następnych „sprawiedliwych" działań, które z państwem nie mają nic wspólnego. Państwo prawne jest bowiem oparte na pewnej względnie stałej podstawie prawnoustrojowej i moralnej. Permanentne zmiany podstaw są sprzeczne z ideą państwa prawnego.

Państwo prawne może funkcjonować w warunkach stabilnej ekonomiki funkcjonującej na bazie gospodarki rynkowej, z pewnym zakresem interwencjonizmu państwowego. Całkowita „wolna amerykanka" w sferze gospodarczej prowadzi do napięć ekonomicznych i społecznych godzących w konsekwencji w zasady państwa prawnego. Również jej przeciwieństwo - gospodarka nakazowo-rozdzielcza - zbyt mocno ogranicza wolność indywidualną i grupową oraz tworzy monopole i przywileje dla pewnych grup - zwłaszcza biurokracji, podkopując tym samym fundamenty państwa prawnego.

Skuteczną zaporą przeciwko monopolistycznym tendencjom państwa jest również rozwój różnych form społecznej samorządności w wielu dziedzinach życia społecznego. Takie formy umacniają kulturę społeczeństwa obywatelskiego tworząc silne podwaliny państwa prawnego i zarazem państwa jako takiego.

Agnieszka Zemke

KILKA UWAG NA TEMAT STOSOWANIA ZASAD WSPÓŁŻYCIA SPOŁECZNEGO

„Ponieważ człowiek jest zawsze częścią społecznej struktury o jego ograniczonej integracji decydują nie tylko własne cechy biologiczne i umysłowe, ale również to, co w związku z ich istnieniem zachodzi między nim a pozostałymi członkami grupy społecznej" pisał René Dubois w „Pochwale w różnorodności".

Czy prawo pozytywne może jednoznacznie określić pozycję jednostki w państwie? Odpowiedź na to pytanie pomimo postulatów wysuwanych przez legislatorów wydaje się niejednoznaczna. Niedoskonałość leżąca w formalizmie oraz autonomia podejmowanych decyzji przez człowieka jest tak stałą cechą rozwoju społeczeństwa jak niedoskonałość tworzenia i stosowania prawa. Sądy orzekając często odwołują się do norm pozaprawnych i w ten sposób wypełniają społeczny postulat „by sprawiedliwości stało się zadość". Zjawisko to występowało zarówno w starożytnej Grecji jak i Rzymie, gdzie w oparciu o zasady słuszności powstawały tzw. epieikeia, aequitas czy też ius boni et aequi. Praktyka sądowa feudalizmu również tworzyła tzw. equity w Anglii, Billkeit w krajach niemieckojęzycznych, których celem było łagodzenie dotkliwych skutków paremii dura lex sed lex.

Prawo cywilne, szczególnie ze względu na zasadę swobody zawierania umów i określania ich treści, nie daje możliwości enumeratywnego wyliczenia wszystkich rodzajów stosunków cywilnoprawnych, a tym samym nieprzewidywalne jest powstanie, zmiana bądź ustanie wynikających z nich skutków prawnych. Organy stosujące prawo potrzebują ogólnych, kierunkowych wskazań, które pomogą w ocenie stanu faktycznego. Rolę takich wskazówek pełnią tzw. klauzule generalne, czyli przepisy prawne, w których nie są dokładnie sprecyzowane wszystkie elementy składające się na hipotezę, czy dyspozycję normy prawnej[1]. Istnie-

1 A. Wolter: Prawo cywilne, PWN 1996, s .83

nie ich opiera się albo na pewnych podstawowych wartościach, albo na względach pragmatycznych w sytuacjach, w których przykładowo szkoda wyrządzona przez jednostkę miałaby wymiar społeczny[2]. Uzasadnieniem stosowania tego typu przepisów jest sprawne funkcjonowanie społeczeństwa, w którym sprawiedliwość nie oznacza „ślepego" korzystania z norm prawnych. Rozstrzygając spór w oparciu o klauzulę generalną, sędzia opuszcza niejako grunt przepisów prawnych, aby szukać oparcia dla swego rozstrzygnięcia w normach pozaprawnych, które dostarczają mierników ocen. Liczne są takie terminy ustawowe o „niewyraźnej" treści, a stąd o nieostrym odniesieniu przedmiotowym, których użycie w tekście prawnym stwarza dla organu stosującego prawo mniejsze lub większe luzy decyzyjne[3]. Pomijając spory o podstawy światopoglądowe, treść ocen i norm moralnych zmieniać się będzie w zależności od określenia tego, wobec kogo mamy obowiązek życzliwości, jaką kierować się formułą sprawiedliwości o jakie dobra dla innych ludzi mamy zabiegać, jakimi środkami dla osiągnięcia tych dóbr można poświęcać inne dobra[4]. Trudności pojawiają się wtedy, gdy poszukuje się jednego wskaźnika ocennego, który de facto nie istnieje. Ciągle nie traci na aktualności pogląd reprezentowany przez H. Piętkę: „Istota słuszności polega na autonomicznym charakterze tego rodzaju norm społecznych, a więc słusznym jest wszystko to, co się nam samo przez się wydaje słusznym, czyli to, o czym mówimy, że jest słuszne z natury rzeczy"[5]. W kulturze i tradycji każdego społeczeństwa istnieją różnego rodzaju głęboko zakorzenione wartości. Stanowią one bazę postaw i zachowań, z której wskazówki czerpie jednostka ludzka. Na ogół w społeczeństwie nie neguje się takich wartości jak poszanowanie życia każdego człowieka, jego prywatności, własności, „Sędziowski subiektywizm" nie powinien przekraczać granic wyznaczonych przez normy ogólnie przyjęte i akceptowane w społeczeństwie, a przede wszystkim granic wyznaczonych prawem pozytywnym. Jednak słusznie zauważa M. Safjan „prawo jest w pewnym sensie skazane na to, aby opóźniać się wobec rzeczywistości; tym samym

2 S. Ehrlich:Wiążące wzory zachowania, PWN 1996, s. 100.

3 Z. Ziembiński: Stan dyskusji nad problematyką klauzul generalnych, PiP 1989, nr 3, s. 14-24.

4 Z. Ziembiński, op. cit s. 14-24.

5 H. Piętka: Słuszność w teorii i praktyce, Warszawa 1928, s. 156.

zwiększać się musi znaczenie postawowych mechanizmów adaptacyjnych prawa, wśród których klauzule generalne spełniają ważną rolę"[6].

Przepisy kodeksu cywilnego często odwołują się do klauzuli zasad współżycia społecznego, która zastąpiła wprowadzone w 20-leciu międzywojennym tradycyjne zasady takie jak: słuszności, dobrej wiary, uczciwości w obrocie, względów przyzwoitości. Owa reguła generalna stoi na straży określonego porządku społecznego, gospodarczego, a przede wszystkim politycznego. Władza ludowa dążyła do wzmocnienia swojej pozycji w państwie, tworząc mechanizmy prawne pozwalające na ingerencję w życie społeczeństwa. Między innymi gwarantował to nieistniejący już art. 4 k.c., który stanowił, że wykładnia i stosowanie prawa (czyli również omawianej klauzuli) powinno być zgodne z zasadami ustroju i celami Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Do czasów nowelizacji kodeksu cywilnego w 1990 roku sąd stosując omawianą regułę miał brać pod uwagę zasady współżycia społecznego w PRL[7].

Nie istnieje możliwość enumeratywnego wyliczenia wszystkich zasad współżycia społecznego. Ciekawostką jest, że legislatorzy oraz organy stosujące prawo w czasach PRL postulowali o sporządzenie takiego katalogu oraz nałożenia obowiązku zaznajomienia się z przez nim przez każdego obywatela. Jednak nakaz ten jest nieaktualny. Słusznie, ponieważ żadna władza nie może określać norm czy to moralnych, czy obyczajowych, które istnieją w wartościach „wyznawanych przez społeczeństwo". Zasady współżycia społecznego są to normy o uzasadnieniu aksjologicznym, które należą do obowiązującego prawa. Normatywne rozumienie zasad współżycia społecznego wiąże się z postulatem wskazania konkretnej zasady współżycia społecznego stanowiącej podstawę rozstrzygnięcia przez sąd. Sytuacjonistyczne podejście pozwala natomiast organowi orzekającemu na dokonanie korekty w ocenie nietypowego przypadku uwzględniającego całokształt okoliczności określonego stanu faktycznego[8].

Istotą i funkcją wszelkich klauzul generalnych w prawie cywilnym jest uwzględnienie w ocenie różnego rodzaju okoliczności faktycznych, które nie mogą być oceniane - w oderwaniu od konkretnego stanu fak-

---

6 M. Safjan:Klauzule generalne w prawie cywilnym, PiP 1990, nr 11, s. 48-59.

7 S. Grzybowski: System prawa cywilnego, Ossolineum 1985, s. 100.

8 Orzeczenie SN z 28.11.1967 r., I PR 415/67, OSP 1968 r., nr 10, poz. 210

tycznego (sytuacji prawnie relewantnej) - według jakiegoś schematu mającego walor bezwzględny, oceniane raz na zawsze i w sposób jednakowy[9].

Każdy podmiot prawa cywilnego ma prawo odwołać się w sporze do zasad współżycia społecznego w wypadku ich naruszenia przez stronę przeciwną. Jednak w orzecznictwie Sądu Najwyższego ukształtowała się wykładnia dotycząca określenia podmiotowego kręgu osób uprawnionych do powoływania się na nadużycie prawa. Omawiany przepis kodeksu cywilnego stanowi w art. 5: „Nie można czynić ze swego prawa użytku, który by był sprzeczny ze społeczno-gospodarczym przeznaczeniem tego prawa lub z zasadami współżycia społecznego. Takie działanie lub zaniechanie uprawnionego nie jest uważane za wykonywanie prawa i nie korzysta z ochrony".

Sąd Najwyższy w swoich pracach wysunął postulat reguły tzw. „czystych rąk". Zgodnie z niepublikowanym orzeczeniem SN z 6.05.1974 r., III CRN 78/74 „Osoba zachowująca się niewłaściwie nie może gorszyć się takim samym zachowaniem się innej osoby. Wyciąganie ujemnych wniosków z niewłaściwego zachowania się tylko jednej strony naruszałoby też zasady współżycia społecznego". Stanowisko SN wydaje się słuszne, jednak bezwzględne zawężenie kręgu osób uprawnionych do powoływania się na nadużywanie prawa nie zawsze byłoby zgodne z porządkiem prawnym, a przede wszystkim z obywatelskim poczuciem sprawiedliwości. Orzecznictwo Sądu Najwyższego potwierdza te rozważania[10]. Dotyczy to szczególnie wzajemnych naruszeń dóbr osobistych. Odstąpienie od wymierzenia ujemnych sankcji dotyczących nagannego postępowania określonej osoby, a w rezultacie również uznanie takiego postępowanie za zgodne z zasadami współżycia społecznego byłoby nieprawidłowe. Zgodnie z niepublikowanym wyrokiem SN z 2.06.1977 r., I CR 184/77 „Wzajemność naruszeń dobra osobistego (czci, nietykalności cielesnej, dobrego imienia i innych) nie pozbawia pokrzywdzonego prawa do ochrony naruszonego dobra, nie wyłącza bowiem bezprawności

9 Postanowienie SN z 29.03.1979 r., III CRN 59/79 (nie publ.).

10 Uchwała składu Siedmiu Sędziów z dnia 23.11.1959r., 1 CO 21/59, OSN 1960 r., nr 1, poz. 19.
Wyrok SN z 9.03.1972 r., III CRN 566/71 (nic publ.).
Wyrok SN z 6.05.1974 r., III CRN 78/74 (nic publ.).
Wyrok SN z 4.01.1979 r., III CRN 273/78 (nie publ.).

działania sprawcy naruszenia, byłoby zaś sprzeczne z zasadami współżycia społecznego nie udzielenie ochrony dobru naruszonemu lecz tolerowanie - przez odmowę udzielenia tej ochrony - bezprawności postępowania. Przepis art. 5 k.c. umożliwia jedynie odpowiednie zróżnicowanie sankcji"[11]. Sąd powinien jednak dokładnie zbadać czy naruszenie dobra osobistego można odnieść do kryteriów obiektywnych, a nie subiektywnych, będących odczuciami osoby żądającej ochrony. Trafne wydają się spostrzeżenia prof. A. Szpunara, iż „zachowanie niewłaściwe (niegrzeczne) nie musi być (przykładowo przyp. aut.) znieważeniem, gdyż subiektywne reakcje są czasem przesadne, jeżeli np. dana osoba jest nadmiernie uczulona na punkcie swej godności"[12]. Jeżeli sąd stwierdzi, że zarówno strona powodowa jak i pozwana dopuściły się wzajemnie naruszeń dóbr osobistych w ocenie obiektywnej nie powinien sankcjonować tego stanu faktycznego? Czy znaczy to, że żadna ze stron nie nadużyła swego prawa? Czy strona pozwana naruszając dobre imię powoda w odpowiedzi na jego zniewagi postępuje zgodnie z zasadami współżycia społecznego? Czy strona powodowa może żądać ochrony dóbr osobistych, gdy sama naruszy czyjąś cześć? Pytania te wskazują na niedorzeczność bezwzględnego przestrzegania reguły „czystych rąk", zgodnie z którą ten kto sam naruszył zasady współżycia społecznego nie może powołać się na nie i żądać na ich podstawie odmowy udzielenia ochrony sądowej osobie, której prawo zostało naruszone. Odwołując się do klauzuli generalnej sąd uwzględnia różnego rodzaju okoliczności. Nie istnieje jeden kanon, który byłby wzorcem oceny podobnych stanów faktycznych. Wynika to przede wszystkim z roli jaką mają pełnić klauzule generalne w prawie cywilnym.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że kodeks cywilny przewiduje okoliczności, w których złamanie zasad współżycia społecznego jest równoznaczne ze złamaniem przepisów prawa:

- art. 58 § 2 k.c. - przewiduje nieważność czynności prawnej sprzecznej z zasadami współżycia społecznego;
- art. 94 k.c. - przewiduje takie same ujemne sankcje w wypadku zastrzeżenia warunku przeciwnego zasadom współżycia społecznego tak jak warunku przeciwnego ustawie;

---

11 P. Suski: Kodeks cywilny w orzecznictwie i piśmiennictwie, C.H. Beck 1997, s. 54.

12 A. Szpunar: Ochrona dóbr osobistych, PWN 1979.

- art. 353^1 k.c. w swej treści zawiera klauzulę ograniczającą swobodę umów; granicę stanowi zarówno ustawa jak i zasady współżycia społecznego;
- art. 754 k.c., który określa sytuację prawną prowadzącego cudzą sprawę wbrew wiadomej mu woli osoby, której sprawę prowadzi, i zrównujące sprzeczność tej woli z zasadami współżycia społecznego i z ustawą.

Zarówno kodeks cywilny jak i kodeks rodzinno-opiekuńczy zawiera przepisy, które przewidują ujemne skutki dla naruszającego zasady współżycia społecznego:

- art. 93 k.c. określający skutki przeszkodzenia (przez stronę, której zależy na nieziszczeniu się warunku) w sposób sprzeczny z zasadami współżycia społecznego w ziszczeniu się tego warunku oraz doprowadzenia (przez stronę, której zależy na ziszczeniu się tego warunku) w sposób sprzeczny z zasadami współżycia społecznego np. dochodzi do ziszczenia się warunku uzyskania odpowiedniego zezwolenia dzięki wręczeniu łapówki;
- art. 1008 pkt.1 k.c. dopuszczający wydziedziczenie, jeżeli uprawniony do zachowku postępuje uporczywie wbrew woli spadkodawcy w sposób sprzeczny z zasadami współżycia społecznego;
- art. 56 § 2 k.r.o. wyłączający dopuszczalność orzeczenia rozwodu, mimo zupełnego i trwałego rozkładu pożycia, jeżeli orzeczenie rozwodu byłoby sprzeczne z zasadami współżycia społecznego;
- art. 56 § 3 k.r.o. przewidujący dopuszczalność orzeczenia rozwodu, jakkolwiek żąda go małżonek winny rozkładu pożycia, a drugi małżonek nie wyraził swej zgody na rozwód, jeżeli odmowa tej zgody w danych okolicznościach jest sprzeczna z zasadami współżycia społecznego.

W kodeksie cywilnym mamy również do czynienia z przepisami uzależniającymi powstanie, zmianę lub ustanie praw lub obowiązków od oceny stosunku prawnego dokonanej z punktu widzenia zasad współżycia społecznego (art. 93, 357 § 1, 358^1 § 3, 411 pkt 2, 419, 428, 431 § 2,

440, 446 § 2, 826 § 2, 827, 902) oraz przepisy posługujące się zasadami współżycia społecznego jako kryterium służącym do określenia treści stosunku prawnego (art. 56, 65 § 1, 140, 233, 287, 298, 354).

Część ogólna prawa cywilnego często odwołuje się do omawianej klauzuli generalnej. Okazuje się, że zarówno tłumaczenie oświadczeń woli (art. 65 § 1 k.c.) jak i określenie skutków prawnych dokonywanej czynności (art. 65 k.c.) jest związane z zasadami współżycia społecznego. Stronom przysługuje prawo kształtowania treści umowy, jednak nie może być ona dowolna. Kontrakt nie powinien naruszać ani porządku prawnego, ani porządku społecznego, innymi słowy nie pozostawać w sprzeczności z zasadami współżycia społecznego. Wykonanie kontraktu zgodnie z art. 354 k.c. winno być zgodne z jego treścią i w sposób odpowiadający jego celowi społeczno-gospodarczemu oraz zasadom współżycia społecznego, a jeżeli istnieją w tym zakresie ustalone zwyczaje, także w sposób odpowiadający tym zwyczajom. Obowiązkiem dłużnika jest spełnienie świadczenia na rzecz wierzyciela zgodnie z jego uzasadnionym interesem. Roszczenie uprawnionego w czynnościach prawnych kauzalnych zależy od prawidłowości causa. Nieważność podstawy prawnej i brak jej konwalidacji po spełnieniu świadczenia, bądź odpadnięcie jej po powstaniu zobowiązania, bądź spełnienie świadczenia na rzecz osoby nieuprawnionej powoduje tzw. nienależność świadczenia. Według ogólnej reguły powstaje wtedy roszczenie o jego zwrot po stronie tego, który świadczył. Art. 411 pkt 2 k.c. przewiduje wyłączenie tego uprawnienia, jeżeli spełnienie tego świadczenia czyniło zadość zasadom współżycia społecznego. Tytułem przykładu można podać sytuację, gdy mąż matki dziecka po jej śmierci utrzymywał je nie będąc do tego prawnie zobowiązany. Nie było podstawy prawnej do jego działania, ponieważ nie przysposobił on dziecka swojej małżonki. Jednak z punktu widzenia norm społecznych, nie będzie on mógł żądać zwrotu tego co świadczył, ponieważ byłoby to sprzeczne z zasadami współżycia społecznego. W księdze trzeciej kodeksu cywilnego również znajdujemy odwołania do omawianej klauzuli generalnej. Art. 902 k.c. przewiduje niestosowanie przepisów o odwołanie darowizny, gdy czyni ona zadość obowiązkowi wynikającemu z zasad współżycia społecznego. Przepisy dotyczące ubezpieczenia majątkowego również odwołują się do omawianej klauzuli generalnej. Art. 826 § 2 i 827 k.c. przewiduje odszkodowanie od zakładu ubezpieczeń nawet wówczas, gdy ubezpieczający dopuścił się

rażącego niedbalstwa w wykonaniu swych obowiązków co do zmniejszenia szkody oraz zabezpieczenia przed szkodą albo w wyrządzeniu szkody, o tyle, o ile w danych okolicznościach zapłata odszkodowania odpowiada zasadom współżycia społecznego albo interesom gospodarki narodowej. Ustawodawca regulując zasady odpowiedzialności odszkodowawczej przewidział jej modyfikację odwołując się do omawianej klauzuli generalnej (art. 419, 420^1, 428, 430 § 2). Zasada ius moderandi pozwala sądowi na miarkowanie odszkodowania w stosunkach między osobami fizycznymi. Wyraża ją art.440 k.c.: „W stosunkach między osobami fizycznymi zakres obowiązku naprawienia szkody może być stosownie do okoliczności ograniczony, jeżeli ze względu na stan majątkowy poszkodowanego lub osoby odpowiedzialnej za szkodę wymagają takiego ograniczenia zasady współżycia społecznego". Brak przesłanki winy, która nie istnieje obok zdarzenia wywołującego szkodę, szkodą i zachodzącym między nimi związkiem przyczynowym nie pozwala na powstanie roszczenia odszkodowawczego, gdy mamy do czynienia z odpowiedzialnością na zasadzie winy. Jednak z punktu widzenia słuszności należałoby zasądzić odszkodowanie stronie poszkodowanej. Zasady współżycia społecznego zostają przywołane przykładowo ze względu na rodzaj szkody (art. 419 k.c. „W wypadku gdy Skarb Państwa nie ponosi według przepisów niniejszego tytułu (zasada winy - przyp. aut.) odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przez funkcjonariusza państwowego przy wykonywaniu powierzonej mu czynności, poszkodowany może żądać całkowitego lub częściowego naprawienia szkody przez Skarb Państwa, jeżeli doznał uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia albo utracił żywiciela, a z okoliczności, zwłaszcza ze względu na niezdolność poszkodowanego do pracy, albo ze względu na jego ciężkie położenie materialne, wynika, że wymagają tego zasady współżycia społecznego", podobnie kształtuje się odpowiedzialność za funkcjonariusza samorządu terytorialnego, art. 420^1 k.c.) wtedy ustawodawca ze względu na zasadę słuszności odstępuje od przesłanki winy, pozwalając poszkodowanemu żądać odszkodowania. Małoletni, bądź osoba, której ze względu na stan psychiczny lub cielesny winy przypisać nie można, również może być zobowiązana do ponoszenia odpowiedzialności odszkodowawczej. Art. 428 k.c. odwołuje się w swej treści do klauzuli generalnej: „Gdy sprawca z powodu wieku albo stanu psychicznego lub cielesnego nie jest odpowiedzialny za szkodę, a brak jest osób zobowiązanych do nadzoru albo

gdy nie można od nich uzyskać naprawienia szkody, poszkodowany może żądać całkowitego lub częściowego naprawienia szkody od samego sprawcy, jeżeli z okoliczności, a zwłaszcza z porównania stanu majątkowego poszkodowanego i sprawcy, wynika, że wymagają tego zasady współżycia społecznego". Według podobnego kryterium kształtuje się odpowiedzialność za szkody wyrządzone przez zwierzęta, za które ponoszą odpowiedzialność osoby posiadające je lub posługujące się nimi. Śmierć poszkodowanego w niektórych wypadkach wyłączałaby możliwość uzyskania świadczeń alimentacyjnych przez określony krąg osób np.konkubinę od sprawcy szkody. Jednak zgodnie z art. 446 § 2 zd. 2 k.c. osoby bliskie zmarłego, którym zmarły dobrowolnie i stale dostarczał środków utrzymania przysługuje roszczenie o rentę, jeżeli z okoliczności wynika, że wymagają tego zasady współżycia społecznego.

Prawa skuteczne erga omnes takie jak własność, użytkowanie wieczyste, służebność gruntowa i osobista (art. 140, 233, 287 i 298 k.c.) odwołują się w swojej treści do omawianej klauzuli generalnej, która wpływa na ich treść. Zasady współżycia społecznego obok ustawy i społeczno-gospodarczego przeznaczenia prawa wyznaczają granice wymienionych praw rzeczowych (art. 140 k.c. stanowi: „W granicach określonych przez ustawę i zasady współżycia społecznego właściciel może, z wyłączeniem innych osób, korzystać z rzeczy zgodnie ze społeczno-gospodarczym przeznaczeniem swego prawa, w szczególności może pobierać pożytki i inne dochody z rzeczy. W tych samych granicach może rozporządzać rzeczą").

Kodeks rodzinno-opiekuńczy oprócz wcześniej przytaczanych przepisów zawiera inne, które korzystają z opisywanej klauzuli. Art. 144 § 1 i 2 k.r.o. uzależnia powstanie wzajemnych roszczeń o świadczenia alimentacyjne między ojczymem lub macochą a pasierbem lub pasierbicą co do relacji tych roszczeń w stosunku do zasad współżycia społecznego. Dzięki omawianej klauzuli generalnej sąd może ograniczyć lub wyłączyć możliwość zaspokojenia z majątku wspólnego przez wierzyciela, którego dłużnikiem jest tylko jeden z małżonków (art. 41 § 3 k.r.o.). Kompetencja ta przysługuje wtedy, jeżeli ze względu na charakter wierzytelności albo stopień przyczynienia się małżonka będącego dłużnikiem egzekucja z majątku wspólnego byłaby sprzeczna z zasadami współżycia społecznego.

Korzystanie z klauzuli generalnej wzmacnia państwo i pozwala na sprawne funkcjonowanie prawa i orzekanie zgodnie z nim. Zasady współżycia społecznego stanowią pomost łączący prawo pozytywne z wewnętrznym poczuciem dobra i słuszności, które odczuwa każdy człowiek; dlatego też nie straciły nic na aktualności wskazówki jakich udzielał Machiavelli księciu, doradzając mu aby przestrzegał nie tylko prawa, ale również reguł moralności, obyczaju i przyzwoitości.

Małgorzata Modzelewska

PAŃSTWO WOBEC OCHRONY PRYWATNOŚCI INFORMACYJNEJ

Państwo może objawiać swoją siłę dwojako. W sposób negatywny, wkraczając w prywatność swoich obywateli oraz w sposób pozytywny, ochraniając cenione dobro każdego człowieka - prywatność, w tym prywatność informacyjną*.

Na wstępie, wypada objaśnić kluczowe dla tego tematu pojęcia, tj.: „prywatność" (w tym „prywatność informacyjna") oraz „danych osobowe" (w tym „przetwarzanie danych osobowych").

*****

Zanim pojęcie prywatności weszło do języka prawniczego, funkcjonowało już od dawna w języku potocznym. Co więcej - od samego początku dziejów ludzkości - było zakorzenione w świadomości człowieka (już Adam i Ewa poczuli swa „prywatność" i zapragnęli się okryć). Od bardzo dawna temu pojęciu przypisywano dwa zasadnicze znaczenia: pierwsze nadawane mu znaczenie stworzono w opozycji do publiczności - sfery, która pozostaje w gestii władzy państwowej; drugie znaczenie - które można nazwać węższym - odnosi się do pojedynczego człowieka i językowo zbliża się do pojęć: osobiste, indywidualne czyli do cech

* W momencie przygotowania rozdziału tej książki, Sejm nie uchwalił jeszcze ustawy o ochronie danych osobowych. Niewątpliwie jej uchwalenie 29 sierpnia 1997 r. (Publikacja nastąpiła w Dz.U. Nr 133 z dnia 29 października 1997 r.) oraz towarzyszące mu dyskusje spowodowały zwiększenie zainteresowania tą problematyką. Świadczą o tym artykuły prasowe (Żanety Semprich: "Generalny inspektor rejestruje i kontroluje", Rzeczpospolita, 2-3 sierpnia 1997, Nr 179(4736) oraz Arwida Mednisa "Ochrona danych osobowych w konwencji Rady Europy i dyrektywie Unii Europejskiej". Państwo i Prawo, czerwiec, Nr 6,1997) i kolejne pozycje książkowe w tej dziedzinie (Arwid Mednis: 1995 "Prawo ochrony danych osobowych"; Katarzyna Napierała "Ochrona danych osobowych przetwarzanych w systemach informatycznych", Dom Wyd. ABC,1997). Niniejsze opracowanie odwołuje się do projektu ustawy („Projekt"), zaproponowanego przez rząd w drugiej połowie 1996 r.

człowieka określających jego osobowość. W toku tych rozważań prywatności będzie przypisywane to drugie znaczenie.

Prywatność informacyjna, to pojęcie ukształtowane w XX wieku, wieku komputerów i rozwiniętych systemów informacji i jej przekazywania (nie należy tego pojęcia mylić z pojęciem prywatności informatycznej). Prywatność informacyjna, to sfera prywatności człowieka, która odnosi się najogólniej rzecz ujmując do możności decydowania kiedy, komu, w jakim celu, z jakim zapewnieniem poufności, jakiego rodzaju informacje udostępnia o sobie innym[1]. Wydaje się, że to dobro doceniane jest dopiero w sytuacji zagrożenia lub naruszenia. Często dzieje się tak, że z samych zagrożeń jeszcze nie zdajemy sobie sprawy. Mam tu na myśli te zagrożenia, które płyną z wszechstronnego używania komputerów w administracji państwowej, instytucjach publicznych i prywatnych. Zagrożenia te spowodowane są tym, że współczesne komputery dysponują olbrzymią pojemnością pamięci i niesłychaną szybkością działania. Te cechy komputera w połączeniu ze złożonością osobowości człowieka stwarzają ogromne możliwości manewru i nadużyć wymykających się spoza zasięgu wszelkiej kontroli.

Drugim kluczowym pojęciem dla tej problematyki są dane osobowe i ich przetwarzanie. W związku z tym, że w Polsce wciąż nie ma aktu prawnego[2], który regulowałby tę problematykę, posłużę się definicjami, wypracowanymi w ustawodawstwie europejskim (Konwencji Rady Europy z dnia 28 stycznia 1981 o Ochronie Prywatności w Związku z Automatycznym Przetwarzaniem Danych Osobowych), z której to terminologii czerpią również polscy twórcy projektów ustawy o ochronie danych osobowych. Zatem przez dane osobowe należy rozumieć informacje dotyczące zidentyfikowanej lub identyfikowalnej osoby (art. 5 projektu[3]: „której tożsamość jest określona lub daje się określić bezpośrednio lub pośrednio").

---

1 Jest to definicja sformułowana przez J. Kosika, autora prac m.in. „Z problematyki ochrony jednostki przed zastosowaniem komputera", (w:) „Prawne problemy systemów informatycznych", Wrocław, 1976 oraz „Komputerowe banki informacji i ochrona praw człowieka", Annales Silesiae, vol. XI, 1981.

2 Jak to zostało objaśnione na wstępie, Ustawa o ochronie danych osobowych została uchwalona przez Sejm 29 sierpnia 1997.

3 Chodzi tu o projekt Ministerstwa Spraw Wewnętrznych ustawy z czerwca 1996 A. Mrózek, „Ustawowe prawo ochrony danych. Analiza porównawcza" Toruń 1981, str. 20.

Przetwarzanie danych to wszelkie czynności odnoszące się do danych, począwszy od ich zbierania a skończywszy na ich rozpowszechnianiu, obejmuje więc: rejestrację, modyfikację, zastosowanie do nich operacji logicznych lub arytmetycznych, usuwanie i otrzymywanie a nawet niszczenie.

***

W XIX wieku prawo do prywatności uczyniono podstawowym prawem jednostki. Po raz pierwszy na **prawo do prywatności** powołano się w Stanach Zjednoczonych. W 1890 roku profesorowie Uniwersytetu Harvarda: Brandais i Warren sformułowali słynną do dziś definicję prawa do prywatności jako prawa do bycia pozostawionemu w spokoju („right to be let alone"). Ale już wcześniej sądy angielskie (np. w 1849 r.) i amerykańskie posługiwały się tym pojęciem lub pojęciami do niego zbliżonymi. Na kontynencie, treściowo do niego zbliżone rozwijało się (zapoczątkowane w doktrynie niemieckiej) „prawo do osobowości" zwane też „prawem do osobistości". Na obu kontynentach nadawano tym pojęciom znaczenie szersze i węższe. Do rozumienia szerokiego prawa do prywatności włączano również inne aspekty praw człowieka jak prawo do wolności zgromadzeń czy wolności myśli (praw określających „pozycję jednostki wobec państwa"[4] i wolność sumienia[5]. Takie znaczenie prawa do prywatności znalazło swój wyraz na przykład w raporcie dla Kongresu USA z 1972, gdzie jest mowa o „prywatności zrzeszania", „prywatności politycznej" czy „prywatności małżeńskiej". W literaturze dominuje jednak rozumienie węższe tego pojęcia, które nawiązuje do intuicyjnego znaczenia prywatności jako najbardziej osobistej sfery osobowości człowieka.

Niemniej jednak godnymi uwagi są związki pomiędzy tym pojęciem, a innymi pojęciami określającymi podstawowe prawa obywatelskie. Dowodem na istnienie tych związków jest chociażby bezpośrednie

4 O tym pisze M. R. Konvitz „Udział w organizacjach czy modlitwa w synagodze" za: R.F. Hixon, „Privacy in a Public Society. Human Rights in Conflict" Oxforg University Press, 1987, str. 33

5 Za: L. Kański, „Prawo do prywatności, nienaruszalności mieszkania i tajemnicy korespondencji", (w:) „Prawa człowieka. Model prawny" PWN 1991, str. 327, autor przytacza też poglądy L. Franka i F. Volio oscylujące wokół szerszego rozumienia.

sąsiedztwo tych pojęć w aktach rangi konstytucyjnej[6] i międzynarodowych aktach (deklaracjach, konwencjach) traktujących o prawach obywatelskich i politycznych.[7]

Formuła prawa do prywatności w akcie międzynarodowym pojawiła się po raz pierwszy w uchwalonej 10 XII 1948 r. rezolucji ONZ zwanej Powszechną Deklaracją Praw Człowieka. Nie ma ona charakteru aktu prawnego wiążącego dla państw, które ją podpisały, niemniej jednak wyrażała ona wprost ideę ochrony tej sfery życia człowieka. Można więc uznać, że art. 12 PDPCz był wstępem do przekształcenia tej idei w formułę prawną. Głosił on, że: „Nie wolno wkraczać samowolnie w czyjekolwiek życie prywatne, rodzinne, domowe lub korespondencję ani nastawać na czyjś honor i reputację".

Większe znaczenie należy przypisać uchwalonemu w 1966 r. Międzynarodowemu Paktowi Praw Obywatelskich i Politycznych, zwłaszcza że 3.03.1977 został on również ratyfikowany przez Polskę[8]. Dyskusja wokół formuły ochrony prawa do prywatności wskazuje na wolę ujęcia tego prawa w bardziej sprecyzowaną definicję legalną. Artykuł 17 MPPOiP w ust. 1 mówi, iż: „Nikt nie może być narażany na samowolną i bezprawną ingerencję w swoje życie prywatne, rodzinne, domowe lub swoją korespondencję, ani też na bezprawne ataki na swój honor i dobre imię". Zapis ten wskazuje na pewne granice dozwolonej ingerencji: jest ona dopuszczalna dopóki nie stanie się „samowolna" i „bezprawna"[9]. W ust. 2 art. 17 MPPOiP wyrażona jest konieczność zapewnienia ochrony wymienionych dóbr („Ochrona prawna przeciwko takim ingerencjom i atakom przysługuje każdemu").

---

6 Przedstawia to Z. Kędzia, „Konstytucyjne prawa i wolności obywatelskie a prawa osobiste w rozumieniu cywilistycznym" w: Dobra osobiste i ich ochrona w polskim prawie cywilnym. Zagadnienia wybrane (pod redakcją J.S. Piątowskiego) Wrocław 1986, str. 103 i nast.

7 Np. Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych czy Europejska Konwencja Praw Człowieka.

8 Dz.U. Nr 38,1977 poz.167 i 168.

9 Ingerencja ta miałaby się odnosić do wszelkich podmiotów: tak organów państwowych jak i osób prywatnych; jakkolwiek pewne przypadki arbitralnej ingerencji organów państwowych można byłoby uznać za legalne, podczas gdy ingerencja innych podmiotów zawsze nosiłaby cechę bezprawności. Określenie „samowolna" należy rozumieć jako nie mające uzasadnienia w okolicznościach faktycznych. Por. L. Kański, „Prawo do prywatności..." op. cit., str. 318-319.

Największe jednak znaczenie z punktu widzenia efektywnej ochrony prywatności ma Europejska Konwencja Praw Człowieka i Podstawowych Wolności uchwalona 4 XI 1950 roku z dwóch powodów: po pierwsze, prawa w niej gwarantowane mogły być egzekwowane przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka w Strasburgu, po drugie, również Trybunał Wspólnot Europejskich w Luxemburgu wykazywał ogromną wolę, która znalazła już swój wyraz w praktyce powoływania się w swych wyrokach na normę art. 8 Konwencji.

Polska stając się w listopadzie 1991 roku członkiem Rady Europy i po ratyfikacji Konwencji 19 stycznia 1993 stała się zobowiązana do przestrzegania jej umów, w tym artykułu 8 Konwencji, którego treść brzmi: „1. Każdy ma prawo do poszanowania swego życia prywatnego i rodzinnego, swojego miejsca zamieszkania i korespondencji. 2. Ingerencja władzy publicznej w korzystanie z tego prawa może mieć miejsce jedynie wtedy, gdy jest przewidziana przez prawo i stanowi środek w społeczeństwie demokratycznym niezbędny dla bezpieczeństwa państwowego, bezpieczeństwa publicznego, dobrobytu gospodarczego kraju, ochrony porządku i zapobieżenia wykroczeniom karnym, ochrony zdrowia i moralności oraz dla ochrony praw i wolności osób trzecich"[10]. Europejski Trybunał Praw Człowieka ma duże zasługi w rozwijaniu i interpretowaniu tego prawa poprzez swoje orzeczenia oparte na art. 8 Konwencji.

Z aktów o randze międzynarodowej dotyczących omawianej problematyki największe znaczenie mają - od maja 1949 roku - akty będące wynikiem prawodawczej działalności Rady Europy. Wypada w tym miejscu zaznaczyć przełomowe znaczenie Konwencji z 28.01.1981 o Ochronie Prywatności w Związku z Automatycznym Przetwarzaniem Danych Osobowych, o której będzie jeszcze mowa. Dyrektywę dotyczącą ochrony danych osobowych wydała również Unia Europejska.[11]

---

10 Interpretacja określeń użytych w Konwencji i odnoszących się do okoliczności usprawiedliwiających ingerencję organów publicznych „w korzystanie z tego prawa" były zresztą kilkakrotnie przedmiotem analizy ETPC; np. zwrot "przewidziana przez prawo" i „niezbędny w demokratycznym społeczeństwie" - w sprawach Malone v. UK, Silver and others v. UK, Klass and others v. Federal Republic of Germany - za: L. Kański, „Prawo do prywatności", op. cit. str. 336.

11 Directive 95/46/EC of 24 October 1995 on the protection of individuals with regard to the processing of personal data and the free movement of such data.

Artykuł 47 polskiej Konstytucji głosi, że: „Każdy ma prawo do ochrony prawnej życia prywatnego, rodzinnego, czci i dobrego imienia oraz do decydowania do swoim życiu osobistym", a artykuł 51:

„1. Nikt nie może być obowiązany inaczej niż na podstawie ustawy do ujawnienia informacji dotyczących jego osoby.

2. Władze publiczne nie mogą pozyskiwać, gromadzić i udostępniać innych informacji o obywatelach niż niezbędne w demokratycznym państwie prawnym.

3. Każdy ma prawo do dostępu dotyczących go urzędowych dokumentów i zbiorów danych. Ograniczenie tego prawa może określić ustawa.

4. Każdy ma prawo do żądania sprostowania oraz usunięcia informacji nieprawdziwych, niepełnych lub zebranych w sposób sprzeczny z ustawą.

5. Zasady i tryb gromadzenia oraz udostępniania informacji określa ustawa.

Podsumowując: polska Konstytucja gwarantuje ochronę prawa do prywatności oraz ochronę prawa do dyspozycji informacjami o sobie (prywatność informacyjna). Konstytucja kreśli dozwoloną ingerencję w to prawo (jest nią wyłącznie ingerencja określona w ustawie), natomiast nie precyzuje granic tej ingerencji jak to czyni Europejska Konwencja Praw Człowieka w ust. 2 art. 8. W Konstytucji zawarto podstawowe zasady dotyczące przetwarzania danych. Należy tu podkreślić, że ten zapis konstytucyjny jest podstawą i zarazem początkiem budowy systemu ochrony danych osobowych w Polsce.

***

Ingerencja, a tym bardziej władcza ingerencja, implikuje istnienie przyznanej przez normę prawa każdemu człowiekowi sfery: sfery prywatności informacyjnej. Ochrona jej - o czym będzie jeszcze mowa w dalszym ciągu wywodu - może być realizowana nie tylko w drodze powództwa cywilnego osoby, której prawo zostało naruszone, ale również przez określone zorganizowane działania państwa o charakterze legisla-

cyjnym, czy technicznym mieszczące się w sferze uprawnień przyznanych przez normy[12] obowiązującego prawa.

De lege lata ochrona ta prezentuje się w sposób niezwykle ubogi. Ochrony swojego prawa do prywatności informacyjnej można domagać się na podstawie przepisów o ochronie dóbr osobistych, czyli art 23 i art 24 kodeksu cywilnego, które zresztą znowelizowano, zgodnie z postulowanym od dawna kierunkiem, Ustawą z dnia 23 sierpnia 1996 (przepisy te weszły w życie 28 grudnia 1996).

Przesłanką domagania się ochrony jest naruszenie dobra albo zagrożenie jego naruszenia. Ochronę uzyskuje ten, którego dobro naruszono a sąd uzna działanie sprawcy za bezprawne. Warto tu zaznaczyć, że samo naruszenie sąd ocenia biorąc pod uwagę kryteria obiektywne, a więc nie subiektywne poczucie osoby domagającej się ochrony i twierdzącej, że jej prawo zostało naruszone, ale pewne przyjęte w społeczeństwie normy zachowań.

Pojęcie bezprawności w polskim prawie cywilnym oznacza obiektywną niewłaściwość działania sprawcy, czyli innymi słowy, niezgodność tego działania z obowiązującymi normami prawnymi lub zasadami współżycia społecznego. Na gruncie rozważanej tu problematyki, nabiera szczególnego znaczenia określenie okoliczności wyłączających bezprawność, gdyż właśnie one będą decydowały o tym, że mimo nastąpienia naruszenia dobra, sąd nie uzna, że nastąpiło naruszenie prawa ze względu na to, że sprawca działał zgodnie z porządkiem prawnym.

***

Jak się okazuje państwo (jego urzędnicy) zachowują określone w aktach prawnych uprawnienia do działań, które są naruszeniami prywatności (i prywatności informacyjnej), nie naruszając przy tym ustawy, gdyż prawo dopuszcza ich naruszycielskie działania. Są one dopuszczane ze względu na inne bardziej cenione przez ustawodawcę wartości, które „wygrywają" z wartością konkurencyjną - naruszeniem lub możliwością naruszenia prywatności jednostki.

12 Jak już wspomniano, w momencie wygłaszania referatu Ustawa z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych nie była jeszcze uchwalona.

Klasyczny katalog okoliczności wyłączających bezprawność składa się z sześciu grup.[13] Wymieniane są w tej grupie następujące okoliczności: 1) działanie w ramach porządku prawnego, 2) wykonywanie prawa podmiotowego, 3) ochrona interesu zasługującego na ochronę, 4) zezwolenie/zgoda uprawnionego, 5) przepisy szczególne, 6) sprzeczność żądania ochrony z zasadami współżycia społecznego (Grzybowski, Szpunar) brak zasługującego na ochronę interesu (Grzybowski, Bidziński, Serda).

Pierwsza grupa okoliczności ma ogromne znaczenie dla omawianej problematyki. Mieści się w niej: a) działanie organów administracji państwowej, b) organów sądowych i prokuratorskich, c) działalność Policji i UOP, d) opiniowanie pracowników, e) zeznawanie w charakterze świadka, strony lub biegłego w procesie cywilnym lub karnym, postępowaniu administracyjnym oraz doniesienie o przestępstwie, f) postępowanie zgodne z regulaminem lub zarządzeniem porządkowym w związku z korzystaniem z urządzeń publicznych[14].

Ad a) Do tej kwestii odniósł się SN w wyroku z dn. 22.11.1966 ICR 404/66/71[15], stwierdzając: „Działanie organu władzy w zakresie jego uprawnień lub obowiązków, które (...) ma jednak na celu dobro sprawy i w tym tylko celu zmierza, nie jest działaniem bezprawnym i gdyby nawet przytoczone fakty nie potwierdziły się, nie zawiera znamion zniewagi"[16].

Nie zostało uznane za bezprawne naruszenie dobra powódki w postaci wiedzy z jakich źródeł pochodzą informacje o niej, przez Zespół Dermatologicznej Opieki Zdrowotnej (choć informacja okazałą się nieprawdziwa), gdyż organy tegoż działały zgodnie z przepisem dekretu o zwalczaniu chorób wenerycznych (wyrok SN z dn. 7.11.1968, OSPiKA 1970 p. 190).

---

13 Por. S. Grzybowski, „Ochrona dóbr osobistych wg przepisów ogólnych prawa cywilnego", Warszawa 1957, str. 115; A. Szpunar, "Ochrona dóbr osobistych", Warszawa 1979, str. 157, Z. Bidziński, J. Serda „Cywilnoprawna ochrona dóbr osobistych w praktyce sądowej" (w:) „Dobra osobiste i ich ochrona w polskim prawie cywilnym. Zagadnienia wybrane" pod redakcją J.S. Piątowskiego, str. 16; zbliżony katalog (z wyjątkiem spornego kryterium działania w obronie uzasadnionego interesu) prezentuje Z. Radwański „Prawo cywilne - część ogólna" Warszawa 1993, str. 124-125.

14 Por. katalog wymieniony przez Z. Bidzińskiego i J. Serdę, "Cywilnoprawna ochrona dóbr ...", op. cit., str. 19-31.

15 OSA Ia 13, 14, p. 17.

16 Ibidem, str. 18, również uchwała SN 7 sędziów z dn.17.12.1965 VI K O 14/59, OSPiKA, 1966 p. 69 - tamże.

Zgodnie z dawnym brzmieniem art. 18 Ustawy o zakładach opieki zdrowotnej[17] umieszczanie informacji o stanie zdrowia oraz ich udostępnianie na warunkach tam określonych należy do obowiązków zakładu opieki zdrowotnej i nie może stanowić naruszenia prawa osobistego, o którym mowa. Tak też - nie dostrzegłszy bezprawności we wpisie do książki zdrowia pacjenta - orzekł SW w Olsztynie (sprawa IC 217/79)[18] chociaż rozpoznanie schizofrenii okazało się nieuzasadnione.

Prawo też zezwala na udzielanie informacji o osobach niezależnie od ich zgody, a nawet wiedzy organom sądowym i prokuratorskim, np. przez UOP, przez organy prowadzące rejestr osób prawomocnie skazanych, organy prowadzące rejestr orzeczeń o ukaraniu i mandatów (Rozporządzenia MS z dn. 12.02.1992 w sprawie rejestracji orzeczeń o ukaraniu i mandatów karnych za niektóre wykroczenia)[19], przez organy NBP „jeżeli w związku z realizacją operacji bankowej, bez względu na wysokość dokonywanej transakcji, powzięte zostanie uzasadnione podejrzenie wskazujące, iż dokonuje się operacji prania pieniędzy, a czyn wypełnia ustawowe znamiona przestępstwa" (Zarządzenia 16/'92) przez organy banków zgodnie z warunkami określonymi w art. 48 ust. 4 p. 1 i 2 Ustawy o Narodowym Banku Polskim[20]. Informacje te pod pewnymi warunkami mogą być udzielane jeśli zażąda tego Generalny Inspektor Kontroli Skarbowej lub Prezes NIK (art. 48 ust. 5 Ust. o NBP).

Nie jest również bezprawne wykorzystywanie informacji o osobach zgodnie z celem określonym w ustawie, chociażby osoby nie miały co do tego świadomości. Jako przykłady można tu wymienić działalność organów statystyki państwowej - art. 10 Ust. z dn. 29.06.1995 o statystyce publicznej[21] i zbierania danych dla celów statystycznych. Innym przykładem są organy pomocy społecznej. Działaniem w ramach porządku prawnego jest też przetwarzanie (przez co należy rozumieć używanie, przechowywanie, przesyłanie) danych służących identyfikacji osobowej. Chodzi tu o numery identyfikacyjne takie jak np. PESEL, NIP.

---

17 Dz.U. Nr 91,1989, p. 408.

18 Cyt. za Z. Bidziński i J. Serda, "Cywilnoprawna ochrona...", op. cit., str. 19.

19 Dz.U. Nr 20,1992, p. 82.

20 Dz.U. Nr 72, p. 359; cytowano Ustawę o NBP obowiązującą w dniu oddania tego rozdziału do druku; zatem przed wejściem w życie nowego aktu prawnego w tej materii.

21 Dz.U. Nr 88, p. 439

Ad b) W wielu przypadkach związanych z ochroną danych osobowych działanie sądów i prokuratury zakreślone przez prawo mimo że naruszające dobro, nie będą jednak naruszeniem prawa.

W wyroku z dn. 30.08.1974 r. SN stwierdził (ICR 384/74, OSPiKA, 1977, p. 167), iż „dane osobowopoznawcze zbiera się dopiero o podejrzanym, za takiego zaś według art. 61 k.p.k. może być uznana osoba, w stosunku do której wydano postanowienie o przedstawieniu zarzutów". Dyskusyjny jest natomiast pogląd wyrażany w związku z wyrokiem, jakoby „drobne uchybienia proceduralne" należało zawsze tolerować, nawet gdy naruszają dobro osobiste, gdyż jest to konieczne dla prawidłowego funkcjonowania organów ścigania.[22]

Zgodnie z art. 198 k.p.k sąd lub prokurator może zarządzić - po wszczęciu postępowania - utrwalenie treści rozmów telefonicznych mających znaczenie dla toczącego się postępowania (tzw. „podsłuch procesowy" w odróżnieniu od „podsłuchu operacyjnego", który może być stosowany przez Policję i UOP w ramach wykonywania czynności operacyjno-rozpoznawczych)[23]. Szczegóły warunków utrwalania rozmów określa Rozporządzenie Ministrów Sprawiedliwości i Obrony Narodowej z 10.05.1983 w sprawie sposobu dokonywania, zabezpieczania, przechowywania, odtwarzania oraz niszczenia zapisów treści rozmów telefonicznych[24]. Jak słusznie zauważono[25] - przy okazji dokonywania tych czynności dokonuje się naruszeń sfery życia prywatnego wielu innych osób nie związanych ze sprawą. Budzi też zastrzeżenie sposób wykonywania tych czynności, dotyczy to zwłaszcza braku kontroli i niejawności. Zwrócił na to uwagę Rzecznik Praw Obywatelskich prof. Adam Zieliński podczas konferencji prasowej 28.08.1996[26] stwierdzając iż „stosowanie

---

22 Tak: Z. Bidziński, J. Serda, „Cywilnoprawna ochrona dóbr..." op. cit., str. 20.

23 Por. I. Dobosz, „Przesłanki cywilnoprawnej ochrony przed podsłuchem", Zeszyty Naukowe UJ. Prace z wynalazczości i ochrony własności intelektualnej, z. 58, 1992, str. 100-101 art. 198 k.p.k. odnosi się do kodeksu postępowania karnego obowiązującego do dnia 31 sierpnia 1998 r. Przepisy art. 237-242 kodeksu postępowania karnego obowiązującego od dnia 1 września 1998 r. zmieniły w znacznym stopniu zasady stosowania podsłuchu procesowego. M.in. może on być zastosowany w zasadzie jedynie na podstawie postanowienia sądu oraz w przypadku popełnienia enumeratywnie wymienionych przestępstw.

24 I. Dobosz, op. cit., str. 99.

25 I. Dobosz, op. cit., str. 99.

26 „Rzeczpospolita" Nr 201 (4455) z 29.08.1996, str. 11.

w Polsce podsłuchów telefonicznych budzi zastrzeżenia z punktu widzenia ochrony praw obywatelskich, a istniejący stan rzeczy nie jest zgodny ze standardami międzynarodowymi".

Nie będzie również bezprawnym naruszenie prywatności danych osobowych w związku z zeznaniami w charakterze świadka lub biegłego.

Ad. 3 Działania w ramach uzasadnionego interesu.

Sądy uznają za interes zasługujący na ochronę: swobodę krytyki, wolność słowa, obowiązek informowania społeczeństwa o zdarzeniach. W kilku orzeczeniach sąd wymienił kryteria, jakie stawia się dozwolonej krytyce (przykładowo: wyrok SN z dn. 19.09.1968 wyrok SN z dn. 30 X 1975 ICR 471/75).

W jednym z wyroków SN stwierdził, iż „tylko w zupełnie wyjątkowych sytuacjach powództwo mogłoby ulec oddaleniu w powołaniu na przepis art. 5 k.c.". Jednoznacznie również SN przeważył szalę na korzyść ochrony „informacji i danych dotyczących sfery życia prywatnego" w wyroku z dn. 6.12.1990 (I CR 575/90)[27] stwierdzając, iż bezprawnym jest ich rozpowszechnianie bez zgody osoby zainteresowanej „wyłącznie z powołaniem się na prawo do przedstawiania i krytyki wszelkich zjawisk, realizowane w warunkach swobodnego doboru tematu i opracowania materiału prasowego".

***

Ogromne pole do naruszeń i manipulacji stwarza dla organów państwa istnienie baz danych czy tzw. banków danych, gdzie identyfikowalne dane ulegają przetwarzaniu (według definicji podanej na wstępie). Każdy z nas jest zapewne w bazie co najmniej PESEL oraz identyfikacji podatników (ma swój NIP); na co dzień posługujemy się PIN-ami, a swój PESEL podajemy u lekarza w przychodni rejonowej czy w biurze pośrednictwa obrotu nieruchomościami (który ma własną bazę danych). Nasze dane udostępniamy pracodawcy i przy zakładaniu rachunku bankowego.

27 Przegląd Sądowy, Nr 1, 1992 wraz z glosą A. Szpunara.

Te numery, które bardzo łatwo mówią o nas wiele osobom, którym niekoniecznie pragniemy ujawnić nasze dane zwane są „uniwersalnymi identyfikatorami"; inne spotykane określenia to: osobowy numer identyfikacyjny[28] czy „łącznik" osobowy[29]. O wadze problemu używania uniwersalnego systemu numerów identyfikujących niech świadczy fakt, że to właśnie wprowadzenie lub tylko zamiar wprowadzenia go w życie wywołały tak żywy oddźwięk społeczny, iż zaowocowało to uchwaleniem stosownych aktów o ochronie danych osobowych. Najlepszym tego przykładem jest Francja, która po burzliwej dyskusji na temat programu SAFARI w połowie lat siedemdziesiątych uchwaliła swój LIFL w 1978 r.[30] W Niemczech natomiast dużym bodźcem dla uchwalenia tamtejszego aktu[31] stała się groźba połączenia dwóch wielkich systemów „łączników": rodzimego PIN-u i europejskiego EDP.

Ochrona prywatności informacyjnej zapewniana na gruncie polskiego kodeksu cywilnego jest zupełnie niewystarczająca, a przede wszystkim nieskuteczna. Jest tym bardziej nieskuteczna im bardziej dotyczy ona ochrony danych w bazach danych administrowanych przez państwo, ale też przez niepubliczne osoby prawne. Nieskuteczność ochrony na podstawie art. 23 i 24 k.c. (art. 23: „Dobra osobiste człowieka, jak w szczególności zdrowie, wolność, cześć, swoboda sumienia, nazwisko lub pseudonim, wizerunek, tajemnica korespondencji, nietykalność mieszkania, twórczość naukowa, artystyczna, wynalazcza i racjonalizatorska, pozostają pod ochroną prawa cywilnego niezależnie od ochrony przewidzianej w innych przepisach"). Wynika z tego, że w celu ochrony danych osobowych, której celem i sensem jest ochrona prywatności informacyjnej, i prywatności w ogóle, powinny być użyte specyficzne instrumenty. Takimi instrumentami są mechanizmy prewencyjne, które państwo może i powinno stwarzać w celu ochrony prywatności obywateli.

---

28 Tak (w:) „The introduction and use of personal identification numbers: the data protection issues, Study prepared by the Committee of Experts on Data Protestion", Council of Europe Press,1991, str. 18 i nast.. Dla potwierdzenia znaczenia PIN-u: „PINs are the key to data processing" - PIN-y są kluczem do przetwarzania danych.

29 Tak F.W, Hondius, „Emergence of data protection in Europe", North Holland- American Elsevier 1975, str. 141.

30 Chodzi o francuski akt dotyczący ochrony danych: Loi relative a l'informatique aux fichiers at aux libertes.

31 Chodzi o Bundesdatenschutzgestez z 1977 r.

Wśród tych środków można wymienić: środki techniczne, operacyjne, etyczna, prawne (a wśród nich: środki cywilne, karne, administracyjne). Okazuje się, że zwłaszcza w przypadku tych pierwszych można uzyskać dobre rezultaty, stosując przeróżne zabezpieczenia przed zniszczeniem, nadużyciem bądź niewłaściwym użytkiem przy pomocy „kombinacji kontroli dostępu, sygnałów zagrożenia (...), sprawdzianów działania ograniczeń przetwarzania (...), zapisów szyfrowych"[32]. Na pewno dobre rezultaty dałoby połączenie tej metody z gwarancjami prawnymi. Środki etyczne polegają natomiast na stworzeniu pewnych standardów moralnych czy też kodeksów etycznych wśród pracowników mających styczność z danymi osobowymi.

Wśród środków prawnych, środki przewidziane w k.c. nie są jedynymi. Art. 23 k.c. statuuje niezależność cywilnoprawnej ochrony dóbr osobistych od ochrony przewidzianej w innych przepisach. Oznacza to, ze osoba uprawniona może dochodzić swych praw bądź poprzez roszczenia wynikające z obu podstaw (zbieg kumulatywny), bądź może wybrać jedną z tych podstaw dla dochodzenia swego roszczenia (zbieg alternatywny przepisów). W wielu przypadkach dochodzi do zbiegu przepisów o ochronie dóbr osobistych z przepisami kodeksu karnego, dotyczącymi przestępstw przeciwko życiu, zdrowiu, wolności (art. 148 i nast. k.k).

Dane osobowe chronione są poprzez zapisy w licznych aktach administracyjnych. Nierzadko nawet nie zdajemy sobie sprawy w jak wielu sferach naszego życia codziennego udostępniamy dane osobowe, a tym samym w jak wielu dziedzinach konieczna jest pozytywna ingerencja państwa (ustawodawcy) w celu ochrony naszego dobra w postaci prywatności informacyjnej. O przeróżnych aspektach przetwarzania danych mówią m.in.: Ustawa o zakładach opieki zdrowotnej z dn. 30.08.1991 (Dz.U. 1989 Nr 91 p. 408), Ustawa o policji z dn. 6.04.1990 (Dz.U. 1990 Nr 30, p. 179), Ustawa o statystyce publicznej z dnia 29.06.1995 (Dz.U. Nr 88, p. 439), Ustawa prawo bankowe z 31.01.1989 (Dz.U. 1992 Nr 72 p. 359), Ustawa o Urzędzie Ochrony Państwa z 6.04.1990 (Dz.U. Nr 30 p. 180), Ustawa o ochronie tajemnicy państwowej i służbowej z 14.12.1982 (Dz.U. 1982 Nr 40, p. 271), Ustawa o zasadach ewidencji i identyfikacji podatników z 13.10.95 (Dz.U. Nr 142, poz. 702); 2) rozporządzenia:

32 Ibidem, str. 75; jednocześnie J. Kosik powątpiewa, że np. „w dziedzinie wojskowej aprobuje się wysokie nakłady na zabezpieczenie danych, trudniej natomiast o zgodę na wydatki związane z ochroną i obywateli".

Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dn. 12.02.1992 w sprawie rejestracji orzeczeń o ukaraniu i mandatów karnych za niektóre wykroczenia (Dz.U. Nr 20 p. 82). Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z 28.06.1984 w sprawie wykonywania obowiązku meldunkowego i prowadzenia ewidencji ludności (tzw. PESEL Dz.U. Nr 32 p.176), Rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z 9.04.1991 w sprawie zasad przeprowadzania wywiadu rodzinnego (środowiskowego) oraz wzoru kwestionariusza (Dz.U.1991 Nr 33 p.143), Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dn. 22.08.1996 w sprawie gromadzenia danych dotyczących środków wychowawczych i poprawczych stosowanych wobec nieletnich oraz sposobu udzielania informacji sądom i prokuratorom o tych środkach (Dz.U. Nr 107 p. 503), Rozporządzenie Ministrów Sprawiedliwości i Obrony Narodowej z dn. 30.08.1993 w sprawie prowadzenia rejestru osób prawomocnie skazanych; 3) zarządzenie Nr 16/92 Prezesa NBP z 1.10.1992 w sprawie zasad postępowania banków w razie ujawnienia okoliczności wskazujących na lokowanie w banku środków pieniężnych lub innych wartości majątkowych pochodzących lub mających związek z przestępstwem oraz przy dokonywaniu wpłat gotówkowych przekraczających określoną kwotę (Dziennik Urzędowy NBP Nr 9, str. 60-61), Zarządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z dn. 23.05.1996 w sprawie badań statystycznych (MP Nr 35, p. 380), Pismo Okólne Nr 20 Prezesa Rady Ministrów z dn. 1.03.1962 w sprawie sprawdzania niekaralności w Centralnym Rejestrze Skazanych Ministerstwa Sprawiedliwości osób przyjmowanych do pracy oraz dalszego zatrudniania osób skazanych (Monitor Polski 1962 Nr 20 p. 89). Aby ten katalog uczynić pełniejszym należałoby dodać jeszcze akty z dziedziny ewidencji osób objętych powszechnym obowiązkiem obrony, rejestry dzieci podlegających obowiązkowi szkolnemu, ksiąg stanu cywilnego, praw jazdy, ewidencji właścicieli (najemców) lokali itd.[33]

Dane osobowe chronione są w polskim prawie za pomocą konstrukcji prawa podmiotowego. O zasadniczej wadzie tego systemu była już mowa: nie spełnia on podstawowej funkcji ochronnej, która jest niezbędna w celu ochrony tego rodzaju dobra. Dlatego zgodnie z potrzebami współczesnej cywilizacji, większość państw europejskich uchwaliła stosowne ustawy, których zadaniem jest stworzenie mechanizmów ochrony

33 Za A. Mednis, „Prawo ochrony...", op. cit. Wymienione akty prawne nawiązują do stanu prawnego obowiązującego w dniu oddania tego rozdziału do druku.

danych przetwarzanych w ramach administracji państwowej jak również przez inne osoby i organizacje w ramach np. swojej działalności gospodarczej. Szwecja była pierwszym krajem, w którym uchwalono pierwszy krajowy akt dotyczący tej części ochrony prywatności, która jest związana z ochroną danych ustawę zwaną Datalog (1973). Chronologicznie w tej dziedzinie pierwsza była jednak ustawa krajowa Hesji z 1970 r., odnosząca się do zbiorów danych osobowych administracji krajowej. Ustawę federalną uchwalono w Niemczech 1.02.1977 r. (Bundendatenschutzgesetz, BDSG).

W krajach skandynawskich również doszło w tym samym czasie do uchwalenia szeregu innych ustaw: w Danii, w 1978 r. (weszła w życie w 1979) ustawy odnoszącej się do prywatnych rejestrów informacji osobowych (Lov om private registre) i do publicznych rejestrów (Lov om oftentlige myndhidegers registre), w tym samym roku (1979) rozpoczęto w tym kraju prace nad angielskim Open Files Act[34]. W tym samym czasie w Szwecji do wymienionej już podstawowej ustawy dołączają akty regulujące w sposób bardziej szczegółowy ochronę danych w poszczególnych dziedzinach życia. Norwegia ma swoją ustawę o ochronie danych od 1978 r. Wtedy też zostaje uchwalona ustawa austriacka, a w rok później luxemburska.

Cywilnoprawna ochrona prywatności została wprowadzona we Francji w r. 1970 kiedy dodano do art. 9 kodeksu cywilnego prawo poszanowania życia prywatnego („droit au repects de sa vie prive"). W roku 1970 Francja uchwaliła ustawę o kartotece kierowców. W 1978 r. uchwalono francuską „Relative a l'informatique, aux fichiers et aux libertes" (LIFL).

Dalszy postęp w dziedzinie legislacyjnej łączy się z uchwaleniem przez Radę Europy 28.01.1981 Konwencji o Ochronie Prywatności w Związku z Automatycznym Przetwarzaniem Danych Osobowych. W celu jej implementacji zostały uchwalone odpowiednie ustawy w innych krajach europejskich - Belgii, Hiszpanii, Holandii (Wet Persoonsregistraties - WPR).[35]

---

34 Wersje angielskie nazw wg: „Disclosure of Official Information: A report on overseas practice", London, Her Majesty's Stationary Office,1979, str. 7-44.

35 Tak: A. Mrózek, „Ustawowe prawo...", op. cit., str. 8 i 62.

Kraje Europy środkowej rozpoczęły prace w tej dziedzinie później. Efekt w postaci uchwalonej ustawy mają już Węgry (gdzie od 1992 obowiązuje ustawa o ochronie danych osobowych i dostępie do danych publicznych), Republiki Czeska i Słowacka (od 1992), Słowenia (od 1990) oraz Bułgaria (od 1995). Prace nad polskim projektem podjęto już w 1991, ustawa nie została uchwalona do tej pory.[36]

***

Można przedstawić wiele wariantów uregulowania prawnego ochrony danych osobowych. Bez analizy poszczególnych wariantów, można z całą pewnością stwierdzić, że model zalecany przez Komitet Ministrów Rady Europy, któremu doradza specjalnie dla tych celów utworzony Komitet Ekspertów, jest godny polecenia. Tym bardziej, że model ten funkcjonuje już w wielu krajach Europy, po niego sięgają też ustawodawcy z innych kontynentów.

Wariant ten zakłada istnienie aktu ustawowego o charakterze ogólnym, wyjmującego przed nawias wspólne dla ochrony danych osobowych w różnych dziedzinach życia zagadnienia i, co bardzo istotne, ustanawiającego pewne minimalne standardy dla ochrony danych osobowych. Ten wariant zakłada też istnienie norm ustawowych szczególnego rodzaju w poszczególnych dziedzinach.

Zgodnie z tym schematem postępował Komitet Ministrów Rady Europy: w ślad za ustawą o charakterze ogólnym poszły tzw. rekomendacje sektorowe, których przygotowaniem zajmuje się stale działający Komitet Zarządzający ds. Ochrony Danych Osobowych. Ważniejsze przyjęte rekomendacje to: o ochronie danych medycznych (81) 1, o ochronie danych osobowych wykorzystywanych dla celów opieki społecznej (86) 1, danych związanych z zatrudnieniem (89) 2, wykorzystywanych dla celów badań naukowych i statystycznych (83) 10, danych gromadzonych dla celów marketingu (85) 20 oraz w związku z działalnością policji (87) 15. Uchwalono też Rezolucję (74) 29 o ochronie prywatności w związku z elektronicznymi bazami danych w sektorze publicznym i analogiczną (73) 22, ale dotyczącą sektora prywatnego. W roku 1991 przyjęto Rekomendację (91) 10 o komunikowaniu osobom trzecim danych osobowych

36 W momencie oddania do druku tego rozdziału, ustawa nie została jeszcze uchwalona. Sejm przyjął ją 29 sierpnia 1997.

przetrzymywanych przez organa publiczne, a w roku 1995 - (95) 4 - o ochronie danych o charakterze osobowym w dziedzinie usług telekomunikacyjnych, w szczególności w stosunku do usług telefonicznych. Pośrednio tej problematyki dotyczą też dwie inne Rezolucje: (70) 428 dotyczące mass mediów i praw człowieka oraz (74) 26 o prawie do odpowiedzi (prasowej).

Poruszając kwestie związane z aktem normatywnym o charakterze ogólnym, należy zwłaszcza podkreślić fakt, że zawiera on katalog zasad, które regulują przetwarzanie i ochronę danych.

Pierwsza grupa zasad dotyczy praw i obowiązków podmiotów, których dane dotyczą. Wśród przytaczanych w literaturze katalogów[37] oraz reguł ustawowych istniejących w Konwencji Rada Europy, można wyróżnić następujące zasady: 1) prawo przysługujące wszystkim co do tego, aby wiedzieć o istnieniu banków danych; Prawo to może być realizowane poprzez: a) ogłoszenia w prasie lub dzienniku urzędowym, b) utworzenie rejestru (-ów) powszechnie dostępnych, c) oficjalne zawiadomienia o przyznanych licencjach - w systemie licencyjnym; 2) drugim prawem jest prawo do automatycznego uzyskania danych o sobie przy pomocy odpisów lub wydruków, 3) kolejnym prawem, uważanym za najważniejsze[38] jest prawo do określonych informacji na żądanie (bez zbędnych kosztów i opóźnień oraz „podania tych informacji w sposób zrozumiały", 4) wreszcie: prawo do wiedzy o tym, w jaki sposób w danym momencie dane są wykorzystywane, uważane za prawo najdalej idące[39], jak również 5) prawo do żądania określonych zmian na wypadek jeśli dane nie spełniają wymogów poprawności czy aktualności oraz 6) prawo stosownych skarg czy zażaleń do organów kontrolno-nadzorujących (co będzie poruszone przy okazji omawiania kompetencji tych organów).

Druga grupa zasad odnosi się do reguł organizacji i działania administratora - użytkownika zbioru (warto tu zaznaczyć, że mogą się one różnić w zależności od charakteru użytkownika np. zwykle dla administratorów

37 Por. przykładowo: F. W. Hondius, „Emergence of data...", op. cit., str. 152 i nast., A. Mrózek, „Ustawowe prawo...", op. cit., str.192 i nast. Fiona M. Carlin, „The Data Protection Directive: the introduction of common privacy standards", (w:) "European Law Review", London Vol. 21. No 1, February 1996. str. 67.

38 Tak: A. Mrózek, ibidem. str. 100.

39 Tak F.W. Hondius, ibidem, str. 157.

niepublicznych reguły przetwarzania są zaostrzone) i dzieli się je na obowiązki: związane ze zbieraniem danych, związane z jakością przetwarzanych danych oraz związane z prawami podmiotu, którego dane są przetwarzane, związane z udostępnianiem danych osobom trzecim, związane z techniczno-administracyjnym zabezpieczeniem danych, związane z prawno-administracyjnymi wymogami, jakie stawia się podmiotom przetwarzającym dane.

Konsekwencjami tych zasad są następujące reguły: 1) dane osobowe powinny być zbierane od osoby, której one dotyczą (art. 17 ust. 1 Projektu), 2) administrator jest uprawniony do zbierania danych na podstawie przepisów prawa, za zgodą osoby, której dotyczą, w wyniku stosunku obligacyjnego, dla wypełnienia usprawiedliwionych celów administratora; szczególne ograniczenia dotyczą zbierania danych sensytywnych, 3) administrator ma obowiązek poinformowania podczas pierwszego kontaktu o wprowadzeniu danych (WPR: na piśmie, w okresie miesiąca po wprowadzeniu) oraz uzyskanie zgody podmiotu na piśmie (tak: BDSG, gdy nie ma podstawy w przepisach prawa) jak również poinformowanie o tym, czy udzielenie informacji przez podmiot jest obowiązkowe czy fakultatywne (LIFL) oraz o celu zbierania danych.

W celu zabezpieczenia interesów podmiotów danych - ustawodawcy określają reguły odnoszące się do udostępniania danych osobom trzecim, których administrator zobowiązuje się przestrzegać. Na ogół udostępnienie następuje na mocy przepisów prawa i w uzasadnionych przypadkach.

Konwencja (Rady Europy) i Dyrektywa (Komitetu Ministrów Unii Europejskiej) kreślą ogólne zobowiązanie do stworzenia takich mechanizmów techniczno-administracyjnych w organizacji działania zbioru, aby dane osobowe były odpowiednio zabezpieczone np. przed dostaniem się w niepowołane ręce, przed zniszczeniem lub nieprawidłowym użyciem, a także błędami obsługi czy przestępstwami komputerowymi. Podjęte środki mogą mieć charakter czysto techniczny, a także personalny (np. ewidencjonowanie osób uprawnionych do kontaktu z danymi), budowlany i organizacyjny (np. izolacja pomieszczeń, użycie szyfrów itp.). Trudno tu wymieniać wszystkie techniczne możliwe rozwiązania. Przykładowo, do ustawy niemieckiej załączony jest aneks, zawierający 10 wskazówek dotyczących wyboru odpowiednich środków.

Wśród wymogów prawno-administracyjnych można wymienić zwłaszcza obowiązek rejestracji w stosownym rejestrze banków danych.

Takie zobowiązanie wymienia Dyrektywa (Art. 18), ustawa francuska (dział 16), ustawa holenderska (dział 24).

Państwo stwarza mechanizmy kontrolno-nadzorcze w celu zapobiegania naruszeniom praw obywateli w dziedzinie prywatności informacyjnej. Polega to zwykle na tym, że powoływane jest ciało, którego zadaniem jest kontrola przetwarzania danych przez administratorów. Często też przetwarzanie danych uzależnione jest od spełnienia określonych prawem warunków lub od uzyskania zgody tegoż organu (system koncesyjny).

Niezwykle istotne są różnorodne kompetencje nadzorczo-kontrolne, w które mogą być wyposażone instytucje, o których tu mowa. Przykładowo francuska CNIL (Commission Nationale de l'Informatique et Libertes) ma władze: wydawania opinii (które często są obowiązkowe dla uzyskania decyzji Rady Państwa), nadzorowania (przeprowadzanie stosownych „badań" w jednostkach organizacyjnych w celu sprawdzenia reklamacji „reclamations"), doradcze w dziedzinie programów pilotowych; jest też „biurem reklamacyjnym" przyjmującym reklamacje, petycje i skargi na działanie jednostek przetwarzających dane, jest również biurem informacyjnym. W dziedzinie normotwórczej CNIL, może wydawać rekomendacje i regulacje oraz podejmować inicjatywy prawotwórcze. CNIL może również stosować środki zindywidualizowane: wydawać decyzje w sprawie dostępu do danych i stosować ostrzeżenia w stosunku do użytkowników danych w sytuacjach łamiących zasady LIFL.

Bardzo szerokie kompetencje posiada organ holenderski - zwany Izbą Rejestracyjną, poczynając od tych nadzorczych kończąc na oceniających. Izba może przeprowadzać „śledztwo" zarówno z urzędu jak i na wniosek podmiotu indywidualnego. „Pole operacyjne" zakreślone jest szeroko. Aadministrator zbioru jest zobowiązany do podporządkowania się żądaniom Izby. Uprawnienie oceniające odnosi się zwłaszcza do wydania opinii o wewnętrznym regulaminie jednostki (tzw. „code of conduct"), która jednak nie ma charakteru wiążącego.

W Polsce na podstawie projektu rządowego, Sejm miałby powołać Generalnego Inspektora Ochrony Danych Osobowych (w wersji sejmowej - Rzecznika Ochrony Danych Osobowych) kierującego swoim Biurem (art. 7-14). Miałby on kompetencje centralnego organu rejestracyjnego, kontrolnego, odwoławczego (przyjmowanie skarg z władzą wydawa-

nia decyzji) oraz podejmowania przedsięwzięć w zakresie doskonalenia ochrony danych osobowych.

Na podstawie norm zawartych w aktach dotyczących ochrony danych można wyróżnić szereg reguł, które odnoszą się do samych zbiorów danych. Pierwsza zasada odnosi się do jakości danych i wiąże się z takimi aspektami jak: prawdziwość - błędność, dokładność, obiektywność, relewantność ze względu na cel. Nawiązują do nich normy związane z zawiadomieniem o istnieniu i zawartości „teczki osobowej", umożliwienie jej sprawdzenia itd. „Relewantność ze względu na cel" natomiast jest tym aspektem, który wpływa na samą dopuszczalność przetwarzania danych. Następnie, już przy przetwarzaniu podmioty są związane określonym celem, dla którego dane zostały zebrane.

Następnie, odpowiadając na pytanie „jak" chroni się dane - wymieniane są reguły dotyczące techniczno-organizacyjnych zabezpieczeń danych, ich udostępniania oraz jawności funkcji banku danych. Do jakości przetwarzania odnoszą się również reguły czasowe. Chodzi tu o przechowywanie „nie dłużej niż jest to niezbędne dla osiągnięcia oznaczonego (...) celu" (sformułowanie z polskiego projektu rządowego).

Z punktu widzenia ochrony danych, ogromną rolę odgrywają zasady odnoszące się do sposobu wykorzystania danych. Chodzi tu o zapewnienie pewnej świadomości podmiotu co do tego, jak się te dane wykorzystuje oraz o zagwarantowanie faktycznej poufności ze strony dysponenta-administratora tam, gdzie jest to wymagane. Niebagatelne znaczenie mają też kwestie niszczenia „starych danych" (w przypadku komputeryzacji wcale nie było łatwym określenie - co jest owym „niszczeniem"; obecnie Dyrektywa UE definiuje je jako takie operacje, które powodują, że jakiekolwiek odtworzenie w przyszłości jest niemożliwe).

***

Warto na koniec zaznaczyć, że korzyści z jasnego i poprawnie sformułowanego systemu ochrony danych odnosi nie tylko jednostka, której prywatność ma być tu chroniona. Ogromne korzyści może również odnieść państwo dzięki możliwości wymiany informacji w skali międzynarodowej. Warunkiem tej wymiany jest harmonizacja polskiego prawa z prawem Unii Europejskiej.

Niemożliwa do zastąpienia jest rola komputerów w gromadzeniu ogromnej ilości informacji i tworzeniu łatwego dostępu do informacji. Warto więc zaznaczyć, że postulat standaryzacji ochrony danych nie jest wymierzony w komputeryzację. Problem tkwi w tym, że używanie tego wszechwładnego narzędzia niesie ze sobą oprócz władzy - również odpowiedzialność. Konsekwencją przyjęcia tej odpowiedzialności jest stworzenie systemu ochrony danych osobowych. W przeciwnym razie, Orwellowskie wizje, które tak poruszyły pierwszych protestujących przeciwko uniwersalnym systemom identyfikacji ludności, staną się i dla nas realnym zagrożeniem. Już w latach 70-tych, kiedy w wielu krajach zdano sobie z tego sprawę, próbowano pisać o tym w Polsce, aby w momencie komputeryzacji, nasz kraj był przygotowany również do ochrony przetwarzanych komputerowo danych. Wtedy publikowane były prace z dziedziny ochrony prawa do prywatności Andrzeja Kopffa oraz ważna praca prawnoporównawcza A. Mrózka. Przestrogą niech będą słowa A. Kotowskiego[40] „komputer w przypadku jego (...) niehumanitarnego i sprzecznego z podstawowymi prawami jednostki użycia może zagrozić temu co stanowi dla człowieka wartość najwyższą: jego wolności i prawu do życia osobistego".

40 „Polityka" Nr 12,1974.

Bożena Kuśmierczyk

SILNE PAŃSTWO W PERSPEKTYWIE NEW AGE

New Age jest ruchem, o którym obecnie pisze się coraz więcej i który budzi jednakowo wiele kontrowersji, co i nadziei, że doprowadzi do korekty technicznego racjonalizmu naszych czasów. Astrolodzy mijającą epokę nazywają Erą Ryb, a tę nadchodzącą ogłaszają Epoką Wodnika. Określenia o tyle są znaczące, że symbol ryby należy do chrześcijaństwa, które w kręgach wodnikowych jest odbierane obecnie jako zbyt doktrynalne, skostniałe i sformalizowane, a przez to hamujące rozwój duchowy ludzkości. Podobnie krytykowany jest ortodoksyjny islam i judaizm. New Age przeciwny religijnemu instytucjonalizmowi głosi wiedzę ezoteryczną, dla której najważniejsze jest mistyczne doświadczenie wewnętrzne i ewolucja świadomości ukierunkowana na zjednoczenie z Bogiem. Stąd na przykład asymiluje chrześcijańską gnozę czy żydowską Kabałę. New Age chce być inspirującym ruchem kulturowym stwarzającym nowe wzory osobowe, nowy ład religijny, społeczno-polityczny, a także naukowy. Przewartościowuje wiedzę i kulturę Zachodu. Zwraca uwagę, że opisani przez socjologów ludzie przeciętni[1] to osoby słabe, szukające oparcia w zewnętrznych autorytetach. Bywają nimi rodzice, nauczyciele, a także autorytety oddziałujące na cały naród: politycy, reformatorzy, władcy. Na sztandarach zwykle powiewały cele: Bóg i Ojczyzna. Chętnie łączono ze sobą te dwa pojęcia. Ofiarowanie Ojczyzny Bogu traktowano jak przymierze gwarantujące silne państwo. W świecie rozwiniętych zachodnich demokracji dochodziły do głosu obawy przed siłą państw wyznaniowych. Ruch New Age świadomy zagrożeń re-

1 Hinduski myśliciel Osho – postać niezwykle znamienna dla New Age'u – przemawia następująco: „Nie potrafimy być samotni, inni też nie umieją być samotni, dlatego tworzymy grupy, rodziny, społeczeństwa, państwa. Wszystkie państwa, wszystkie rodziny, wszystkie grupy tworzą tchórze, ci, którzy nie mają dość odwagi, aby być w samotności. (...)Jeśli jesteś świadomy własnej samotności, zdasz sobie sprawę i z cierpień innych ludzi. Wtedy nie będziesz w stanie popełnić ani jednego nieodpowiedzialnego czynu." Osho „Psychologia ezoteryki" Łódź 1995, s. 17.

ligijno-politycznych dla autonomii jednostki, zauważa również demoralizującą rolę silnego państwa opiekuńczego.

Prekursorzy New Age pragną więc wskazywać różne drogi do wolności i transcendencji. Zgodnie jednak z pragmatyczną tradycją zachodnią stale uwzględniają potrzebę myślenia politycznego i ekonomicznego. Głośna książka E.F. Schumachera została przez jej autora opatrzona znamiennym tytułem -hasłem: *Małe jest piękne. Spojrzenie na gospodarkę świata z założeniem, że człowiek coś znaczy.* Schumacher nie kryje swojego przerażenia, gdy opisuje dominujące w społeczeństwach przemysłowych jednowymiarowe reifikujące spojrzenie na człowieka. „Czynienie sobie ziemi poddaną" w dowolnej interpretacji polityków oznacza manipulowanie zachłannym i często bezmyślnym człowiekiem, dla którego bogacenie się i maksymalna eksploatacja przyrody stała się synonimem postępowej cywilizacji. Przesłanie książki *Małe jest piękne* ma dla New Age duże znaczenie, bowiem konsumpcyjnej cywilizacji europejskiej przeciwstawia Schumacher prostotę i łagodność nauk buddyjskich, ukierunkowanych na odczuwanie jedności życia i doświadczanie wielości powiązań w świecie oraz współzależności. Cywilizacja zachodnia zapomniała, że człowiek jest także, a może przede wszystkim, częścią Kosmosu, o którym mistycy mówią jak o żywej świadomości. F. Capra w ostatnich słowach książki *Tao fizyki* takie zawarł ostrzeżenie: „Od tego, czy będziemy umieli dokonać zmiany, może zależeć istnienie całej naszej cywilizacji. Będzie to w ostateczności uzależnione od naszej zdolności do zaakceptowania ***yin*** ze wschodniego mistycyzmu. ***Yin*** to siła kosmiczna - komplementarna do męskiego ***yang*** - reprezentująca intuicję, wyobraźnię, pasywność.

Silne państwa kojarzone są w myśl New Age przede wszystkim z rządami „męskimi", z twardą orientacją gotową do siłowych rozwiązań, z polityką pozbawioną sentymentów, innymi słowy z patriarchatem. Patriarchat, to w najlepszym razie synonim prawa, autorytetu, dystansu. Era Wodnika proponuje zerwanie z tradycyjną ideologią dominacji i konkurencji. Edward C. Whitmont w artykule *Kobiecość i męskość w kulturze* zauważa, że kobiety zaakceptowały, w epoce rozwoju patriarchalnego ***ego,*** dewaluację kobiecości ze względu na religijne wyobrażenia ich upadku i słabości. Sami mężczyźni zaangażowali się w wypieranie żeńskiego składnika ze swojej psyche.

Nowoczesna psychologia, socjologia i antropologia zdyskredytowała już twierdzenia o „naturalnej słabości kobiet". Jak zauważa jednak Z.W. Dudek, omawiając problemy płci w ujęciu psychologii głębi Junga, „ruch feministyczny zmierza w istocie rzeczy do równouprawnienia kobiet poprzez traktowanie ich, jakby były mężczyznami".[2] Feministki Nowej Ery twierdzą z kolei, że kobiety potrafiły po prostu uaktywnić pierwiastek męski własnej psychiki po to, by zwalczyć wszystkie ograniczenia, jakim podlegają w cywilizacji męskiej. Maskulinizm może być obsesją tak kobiet, jak i mężczyzn. Elizabeth Badinther w *XY tożsamość mężczyzny* przedstawia konsekwencje patriarchalnego ciśnienia na realizację tradycyjnej męskości „współzawodniczącej, zhierarchizowanej i agresywnej". Autorka szczegółowo omawia dwa typy mężczyzn: „okaleczonego" i „pogodzonego z sobą czyli w trakcie kulturowej przemiany". Gdy w obrębie indywidualnej osobowości dokona się kulturowe przewartościowanie męskiego *ego* i jego pełne otwarcie na modelujące aspekty tzw. wartości miękkich, spełni się ideał wewnętrznej bezkonfliktowości przez pełną integrację i harmonię z własną kobiecością czyli odziedziczoną i (wypieraną) po przodkach *animą*. „Mężczyzna w trakcie kulturowej przemiany" musi zatem wytworzyć taki model ojca w sobie, który potrafi być również matką, a więc troskliwą, serdeczną i czułą istotą, zdolną bez skrępowania traktować słabszych jak równych sobie. „Okaleczającą" męską rolę bezwzględnego i pryncypialnego zarządcy, patriarchy należy już uznać za historyczną i przynależną do dziejów świata składających się z wojen, mafijnego bezprawia i kryzysu ekologicznego całej ziemi. Efektem transformacji mężczyzny pogodzonego z sobą jest pozytywna asymilacja macierzyńskich uczuć.

Jeśli więc Marylin Ferguson porusza w *Konspiracji Wodnika* problem nowego typu przywództwa politycznego to po to, aby podkreślić pilną potrzebę docenienia cech kobiecych: empatii oraz postulowanej przez New Age głębokiej więzi z całą Naturą określaną jako Gaja - Matka Ziemia. Aleksander Klizowski Nową Erę nazywa Epoką Macierzy Świata, dlatego że jej podstawy światopoglądowe wyznaczają prawdy serca. „Ponieważ nadejście Nowej Epoki wiąże się z opanowaniem świata niewidzialnego, przeto główna pomoc kobiety ma polegać na tworzeniu warunków ułatwiających zbliżenie i zespolenie się świata widzialnego z

2 Z.W. Dudek "Kobiecość i męskość. Anima i Animus." (w:) Albo-Albo. Inspiracje jungowskie 1995-1-4,Warszawa, s. 67.

niewidzialnym. Nie zapominajmy, że do każdego ważnego osiągnięcia niezbędny jest pierwiastek żeński jako podstawa i istota. (...) Tylko kobieta może rozwiązać problem dwóch światów (...) ponieważ praca jej serca jest daleko subtelniejsza i przez to transcendentalność jest dla niej bardziej dostępna.[3]

Mistyczne aspiracje New Age nobilitujące kobiecą wrażliwość i pokorę nie oznaczają tęsknot za matriarchatem. Pełne uznanie duchowości kobiecej ma stworzyć podstawy dla największego ideału Nowej Ery: transcendentalnej wspólnoty ludzkich istot. Poszukiwanie Jedni wymaga w konsekwencji przekroczenia wyuczonego kulturowo dualizmu Boga i stworzenia, duszy i ciała, kobiecości i męskości, dobra i zła. I tu również widać wpływ buddyzmu na światopogląd New Age. Analizujący i teoretyzujący intelekt jest powszechnie uważany za przeszkodę w intuicyjnym, duchowym doświadczaniu rzeczywistości. Sama zaś rzeczywistość to skryta manifestacja boskich energii dobra i miłości. Dlaczego zatem człowiek poszukuje siły i władzy na drodze przemocy i zniewolenia? Dlaczego nie może wyobrazić sobie państw bez granic, wojska, więzień?

Większość ludzi utożsamia się z własnym *ego* i poprzez *ego*. Odczuwa głęboki strach przed jego utratą. To jest właśnie podstawowa iluzja - twierdzą mistycy - wiodąca w dodatku do katastroficznego końca świata. Świata przypominającego ponury mechanizm poruszany materialistycznym hedonizmem. Psychologia humanistyczna wykazała, że ciężkie przejścia osobiste prowadzą do wygaszenia naszego *ego*. E. Fromm pisał wręcz o jego ukrzyżowaniu oraz zmartwychwstaniu. „Co chwilę stajemy w obliczu alternatywy zmartwychwstania i śmierci, co chwilę dokonujemy wyboru."[4] Zbawia najmniejszy dar miłości, współczucia i zrozumienia. Giniemy duchowo, gdy poddajemy się lenistwu, egoizmowi i ślepej pożądliwości.

Naprawienie głębokich skaz osobowości i skierowanie człowieka w stronę idealizmu jest raczej niewykonalne na drodze intelektualnej perswazji, błagań czy gróźb. Na drodze ewolucji może jakiś czas pomagać prawo. O ego wiadomo, że nie mogłoby istnieć bez lęku, bez strachu i

3 Za P. Macura „New Age", Kraków 1993 s. 15.

4 E. Fromm „Rewolucja nadziei", Poznań 1996, s. 41.

pożądania, gdyż „doświadczenie *ego* i tożsamość *ego* opiera się na pojęciu posiadania."[5] Każda kultura odznacza się swoistą wrażliwością na sygnały płynące ze świata. Mahatma Gandhi uważał, że odbieranie ich pod kątem zdążania do Prawdy Absolutnej eliminuje problem istnienia państw narodowych i narodowościowych fobii. Egoizm narodowy jest instynktowny i funkcjonuje na różnych poziomach światopoglądu materialistycznego czy nawet religijnego. Należałoby podkreślić, że według New Age oczekującego „Złotego Wieku Pokoju" pojęcie państwa jest tworem projekcji umysłowego ograniczenia. „Flagi istnieją jedynie w głowach ludzi" powiada hinduski myśliciel i chrześcijański zakonnik Antony de Mello w „Przebudzeniu". Granice pomiędzy krajami to rzeczywistość wymyślona. Silne państwo musi więc istnieć ze względu na ułomności ludzi. Dlatego niezbędne jest prawo i moralność. Są to siły powściągające skrywane i groźne instynkty.

***

Filozofowie prawa wierzą w postęp moralny ludzkości, wskazują na procesualność ludzkiego istnienia i mają swój wkład w rozwój pojęcia sprawiedliwości, opartej - w myśl jednej koncepcji - na negocjacjach, traktatach, deklaracjach i elastycznych stanowieniach zapewniających porządek społeczny. Prawo natury o zmiennej treści kładzie nacisk na kulturową zmienność porządku społecznego. Jej treść zależy od dominujących potrzeb psychicznych społeczeństwa i woli ich spełnienia, jak nazwałby to Petrażycki czy Radbruch. Poczucie obowiązku, do którego odwoływał się Kant jako ostatecznej racji czynu skutecznie blokuje skłonności hedonistyczne.

Powszechna w New Age wiara w reinkarnację i wspierające tę ideę pojęcie karmy, pojmowanej jako fatum, prawo przyczyny i skutku, kary i nagrody, siły pilnującej kołowrotu wcieleń - prowokuje nieraz egoistyczne i bezwzględne postawy etyczne. Dzieje się tak, gdy wyznawcy wschodniego światopoglądu usprawiedliwiają różne nieszczęścia i przestępstwa przytomnie dokonanym wyborem duszy przed wcieleniem jako potrzebne na drodze jej rozwoju. „Co zrobić - pyta krytyk New Agu J. Drane- jeśli ktoś zechce być Hitlerem? Czy powinien mieć do tego prawo? A jeśli nie to dlaczego? Czy popełnił po prostu błąd, który spróbuje

5 Ibidem s. 114.

naprawić, jeśli mu się da nową szansę? Czy może nie ma nic złego w jego wyborze i decyzja, aby zostać dyktatorem i masowym mordercą jest dla niego dobra?"[6]

Uzasadnianie każdego zła sprawiedliwością ponadludzką z pewnością może prowadzić do arogancji patologicznych jednostek i światopoglądowej negacji świata jako piekła należnego ziemskim bytom za życia. Etyka myśli indyjskiej rzeczywiście w tej kwestii posiada najbardziej niezadowalające odpowiedzi dla europejskiej tradycji urządzania świata. Wiwekananda, którego cytuje A. Schweitzer, sam przyznaje[7], że Indie niewiele dotąd zrobiły, by ulżyć doli biednych i wydziedziczonych. A. Schweitzer przyczynę niespełnienia się indyjskiej duchowości w czynach widzi w samych fundamentach myśli indyjskiej, które tworzy postawa negatywna wobec świata i życia oraz wynikająca stąd etyka niedziałania.

Nowoczesny hinduizm asymiluje w jakiejś mierze bliską światu zachodniemu afirmację świata. Na przykład Petrażycki cenił prawo ponad wszystko, nigdy nie uważał go jako cel sam w sobie. W prawie widział czynnik umożliwiający program etyczno - polityczny jakim jest idea powszechnej miłości. Grzegorz L. Seidler pisał, że każda epoka ma swojego Petrażyckiego. Myślę, że New Age bardzo potrzebuje go również, gdy głosi, że miłość jest fundamentalnym prawem kosmosu.

Ojciec Bede Griffiths chrześcijański zakonnik od 30 lat żyjący w Indiach jest głęboko zainteresowany religijną syntezą Wschodu i Zachodu. Na pytanie R. Weber: Czy nie istnieje niebezpieczeństwo, że medytacja będzie służyć samej sobie, odpowiedział twierdząco. „Myślisz wtedy, że znalazłaś Boga, ale Bóg ci umknął. Musisz za każdym razem wykraczać poza siebie. Właśnie wielu ludzi żyjących praktycznym życiem, ludzi bardzo nieegoistycznych i bardzo oddanych, doświadcza prawdopodobnie bardzo głęboko Boga nie wiedząc o tym i nie starając się o to."[8] Duchowość ma prowadzić do odkrywania więzi z całą przyrodą ożywioną i nieożywioną. Religijne pojęcie duszy zostaje zastąpione pojęciem ewoluującej świadomości czy nawet kosmicznej świadomości.

---

6 John Drane „Co New Age ma do powiedzenia Kościołowi?, Kraków 1993, s. 174.

7 „Żadne społeczeństwo nie gnębi biedaków tak bezlitośnie jak hinduskie" (w:) A. Schweitzer „Wielcy myśliciele Indii", Warszawa 1993.

8 R. Weber „Poszukiwanie jedności. Nauka i mistyka", Warszawa 1990, s. 148.

Na gruncie New Age zwraca szczególną uwagę transpersonalna psychologia syntezy. Jej twórca Roberto Assagioli, podobnie jak filozof prawa Leon Petrażycki, zainteresowany był doniosłością przeżywania wartości absolutnych. Assagioli - znawca mistyki Wschodu - dał w swojej koncepcji psychologii wyraz najszczytniejszym ideom zapowiadanej Epoki Wodnika. Na psychiczny model człowieka składa się, jego zdaniem, siedem sfer złożonych z nieświadomości, świadomości i nadświadomości. Praca z nimi metodą wizualizacji, medytacji, jogi oraz twórczej ekspresji ma na celu obudzenie i rozwój uczuć transpersonalnych, by wymienić miłość, wiarę, odwagę, zrozumienie, szlachetność, współczucie, cierpliwość, optymizm, spontaniczność. Edukacyjnym zamierzeniem psychosyntezy jest realizacja duchowej natury człowieka, która skrywa się w jego własnej jaźni. Ona stanowi właściwy wzorzec. Dotarcie do niej oznacza osiągnięcie autonomii. Jest to poziom osobowości transpersonalnej, odrzucającej zwyczajowe ograniczenia moralne.

Leona Petrażyckiego ideał miłości jest ideałem ponadprawnym i ponadmoralnym. Jedynie dla ludzi zdolnych do niegodziwości ma sens norma „nie zabijaj", „nie kradnij" itd. Postulowaną przez siebie politykę prawa pojmował jako nauką psychologiczną. Przekonanie polskiego filozofa prawa, że istnienie takiego czy innego państwa jest problemem także psychologicznym - pokrywa się z podstawowym twierdzeniem New Age, że „istotę naszego człowieczeństwa stanowi nasza psychika". Od jej zdolności do konstruktywnych przekształceń zależy bezpieczne współistnienie wszystkich obywateli.

Jak zauważa G. Radbruch ludzkość głosi dwie postawy ideologiczne: indywidualistyczną i supraindywidualistyczną. Gdy więc mówimy – zdaniem G. Radbrucha - że celem ostatecznym życia zbiorowego i jednostkowego jest osobowość indywidualna, bądź osobowość zbiorowa, to akcentujemy tylko jedno spośród ognisk zamkniętego koła, ale go nie przerywamy. Indywidualizm przede wszystkim realizuje postulaty wolności i dobrobytu jednostek. On jest celem, a państwo środkiem dla ich osiągania i gwarantowania. Według poglądu supraindywidualistycznego potęga państwa jest celem nadrzędnym, bądź społeczeństwo, bądź naród.

Inna możliwa postawa nigdy nie realizowana dotąd i nie będąca programem politycznym jakiejkolwiek partii politycznej, to idea transpersonalizmu. Radbruch definiuje ją jako rodzaj postawy uczuciowej, pozbawionej partykularyzmu i uniwersalistycznej. Transpersonalizm podkre-

śla, że „moralność, prawo i państwo służyć mają kulturze". Lustrem dla naszych egoizmów zawsze była wielka sztuka powołana do istnienia przez twórców różnych dziedzin. Prawdziwi twórcy gotowi są do głoszenia prawd transpersonalnych nawet w opozycji do społeczeństwa.

W poglądach New Age'u zawarta jest nowa perspektywa twórczej realizacji człowieka. Zwraca się uwagę, że energia jako właściwy budulec świata podlega twórczym przekształceniom zależnym od naszej świadomości. Marilyn Ferguson doszukuje się źródeł inspiracji dla idealistycznego światopoglądu Nowej Ery w Starożytności i Średniowieczu, w doktrynach Gnostyków i Kabalistów. Istotą tych nauk jest wiara w istnienie równoległych innych wymiarów rzeczywistości oraz przekonanie o ich dostępności po osiągnięciu wyższych poziomów świadomości. Kosmos traktuje się jako Absolut wciąż ewoluujący w kierunku doskonałej jedności wszystkich istnień. Wschód i Zachód porównywane są do dwóch półkul mózgowych: jedna zajmuje się faktami, druga wyobraźnią. Wyobraźnia Wschodu powinna równoważyć charakterystyczne dla Zachodu zaabsorbowanie faktami i na odwrót.[9] Oczekuje się na taką współczesną syntezę.

9 Por. B. Griffiths "W poszukiwaniu najwyższej świadomości. Zachodnia nauka i wschodni mistycyzm ku wizji nowej rzeczywistości", Bydgoszcz 1995

Katarzyna Spolińska

ELITY TWÓRCZE W PAŃSTWIE

W encyklopedycznym ujęciu, elity to wąskie grupy ludzi, wyróżniających się lub uprzywilejowanych ze względu na posiadanie pewnych cech, lub dóbr cenionych społecznie. Elity istnieją o tyle, o ile społeczeństwa potrzebują autorytetów, rzeczników i przedstawicieli, którzy również symbolizują wspólnotę życia danej zbiorowości.

Elita, która nie należy do uprzywilejowanych ze względu na posiadanie dóbr, elita o niepewnej reputacji - to kontrkultura.

W socjologicznym ujęciu jest ona świadomie wyodrębnionym podsystemem kultury, której zwolennicy określili swój ideał życia społecznego jako wspólnotę jednostek tworzących ruch zmieniający świat, w którym żyjemy. Ruch zmieniający świat, to swoista światopoglądowa terapia wstrząsowa, prowokująca do wykraczania poza rutynowe zachowania, wykorzystująca możliwości (np.: demonstracja zamiast listu do parlamentu, strajk zamiast telefonu do gazety).

Jeśli zatem literatura socjologiczna określa kulturę jako całość względnie zintegrowaną, to owo „względnie" dotyczy nieposłusznych, tworzących ferment, podważających kulturę „zinstytucjonalizowaną" wprzęgniętą w utrwalanie ładu społecznego. Demonstrowanie nieposłuszeństwa nie jest wynalazkiem XX wieku, bo walka Romantyków z Klasykami, Młodych przeciwko Starym, Synczyzny przeciwko Ojczyźnie, Historii przeciw Strukturze itp., były próbami stworzenia, masowych ruchów, które z dziedziny artystycznej przeniosły do społecznej mentalności nowe wzorce. Ale dopiero „armia w błękitnych dżinsach" sprawiła, że idea garnituru stała się podejrzana, a koncepcja kultury jako dodatku do ekonomii i polityki - przestarzała.

Panowanie państwa w dziedzinie kultury, narzucanie wzorów kultury społeczeństwom stawało się nie do zniesienia, lekceważenie okazywane przez rynek i państwo kulturze okazało się historycznym niedopatrzeniem. Powstanie grup, a potem ruchu kontrkulturowego było próbą stworzenia masowego ruchu społecznego, demonstrującego przywiązanie do

własnych wartości. Ruch stawał się bohemą dla mas kwestionujących moralne kwalifikacje polityków, domagających się zbrojeń w geopolitycznych realiach lat 60. i 70- tych. Bohemę łatwo spacyfikować - rynkowo i administracyjnie, zneutralizować. Jeśli uznać połowę lat 60. za okres narodzin zachodniej kontrkultury, a za jej kres - połowę 70., to warto z dzisiejszej perspektywy zastanowić się na ile jej wpływy przesiąknęły do głównego nurtu kultury, nasycając ją treściami i wartościami, które nie całkiem umarły.

W powojennej historii społeczeństw europejskich dojrzewało przekonanie, że istnieje możliwość oddziaływania na rozwój społeczny. W wypadku kontrkultury, która jest zjawiskiem z zakresu świadomości społecznej, chodziło o wykorzystanej szansy młodych, zrewoltowanych wobec zastanych sił, które opanowały gospodarkę i politykę. Było to przekonanie, że ta szansa polega na wykorzystaniu względnej autonomii sfery kulturowej, na wypracowaniu modelu, który zawładnie myśleniem, wzorcami zachowań ludzi. Kontrkultura wprowadziła kategorię nieposłuszeństwa obywatelskiego, by uwolnić kulturę od dysponentów władzy i mediów. Ostrze protestu na Zachodzie skierowane było przeciwko mechanizmom rynkowego „urzeczowienia" ludzi i przedmiotów, twórców i dzieł kultury. Na podstawie masowego protestu przeciwko wojnie w Wietnamie, a także z haseł o równouprawnienie ludności murzyńskiej i latynoskiej, uformowała się ideologia Nowej Lewicy, będąca przede wszystkim opozycją przeciwko kulturze masowej, którą krytykowała za bezmyślne upowszechnianie postaw lekceważenia przyrody i kobiet.

Najbardziej radykalne stanowisko lewicy popchnęło w1968 roku studentów Sorbony na barykady. Był to zamach na bastion społecznej dyscypliny w rodzinach i szkołach.

Kontrkultura stanowi próbę uchwycenia odczuć powszechnych i przekucia ich na nową opinię publiczną, niezależną od utrwalonych i poddanych kontroli panujących środków przekazu. Właśnie z kontrkultury, z próby rewizji zastanych dróg uspołecznienia wywodzi się obecny silny nurt krytyki: przedstawicielstwa politycznego, krytyki lekkomyślności ekologicznej, ślepoty wobec segregacji płciowej, wobec represywnych aspektów życia społecznego (system karny, służba zdrowia, kliniki psychiatryczne itp.).

Społeczeństwo może być uspołecznione w większym lub mniejszym stopniu, ale - zdaniem Georga Simmela - samo istnienie konkretnego historycznego społeczeństwa nie jest jeszcze żadną gwarancją realizacji możliwego uspołecznienia, rozumianego jako zdolność jednostek do nawiązywania ze sobą stosunków. Podtrzymując tę ideę stwierdzić można, że kontrkultura na tle kultury globalnej odegrała istotną rolę sygnału, iż stopień uspołecznienia społeczności w jakiej się pojawiła jest niższy, niż zdolność dostrzegania i wyobrażenia sobie tych możliwości przez jednostki.

„Nie można zrozumieć kształtu współczesnej polskiej kultury, nie wiedząc o tym składniku, jakim był teatr studencki"- twierdzi antropolog kultury Sławomir Magala, autor niskonakładowej publikacji „Polski teatr studencki jako element kontrkultury" wydanej w 1988 roku. „Tak się złożyło, że na przełomie lat 60, i 70. właśnie ruch kontrkultury na świecie, a scena studencka w Polsce stanowiły element nowy, świeży, dynamiczny, który miał olbrzymi wpływ na zmiany społeczne, na zmianę światopoglądu. (...). Była to próba rewolucji kulturalnej, narzucenia nowego, alternatywnego sposobu widzenia świata". Korzystając ze znakomitego sformułowania F. Znanieckiego, możemy o twórcach i sympatykach kontrkultury mówić jako o „nadnormalnych", a nie „podnormalnych", „zboczeńcach" świadomie zbaczających z zastanych dróg uspołecznienia.

Zjawisko, jakim był kontrkulturowy teatr studencki w Polsce trudno zbadać teatrologicznymi narzędziami „od wewnątrz". Dopiero oświetlone z perspektywy antropologa kultury, cytowanego tu S. Magali czy socjologa, który zapisał in statu nascendi proces budowania się etosu tej elity kulturalnej - Aldony Jawłowskiej, jawi się jako niespodziewany fenomen kulturowy, bezprecedensowe i unikatowe zjawisko w całej ówczesnej połaci komunistycznego świata.

Specyfiką polskiej racji stanu była pewna nieposłuszność: popaździernikowa odwilż, względna autonomia pewnych środowisk. W mentalności społecznej wyrażało się to w dowcipach o „najweselszym bloku w obozie". Względna autonomia dotyczyła organizacji młodzieżowych: harcerzy i studentów. Zrzeszenie Studentów Polskich pełniło raczej funkcję związku zawodowego, było masową organizacją i poprzez rozbudowane struktury opiekowało się różnoimienną aktywnością młodzieży. Działacze niższych szczebli - rad uczelnianych, wybierani w jawnych

głosowaniach, nie byli jedynie „pasem transmisyjnym" poleceń urzędowych. Na wyższym szczeblu - rad okręgowych, gdzie trafiali ci, którzy liczyli na karierę w administracji i różnych organizacjach politycznych, rozliczanie z działalności polegało na statystykach, w których liczyła się ilość i jakość. Działacze komisji kultury zainteresowani byli chronieniem scen studenckich przed ingerencją administracyjną i wykazywali stosunkowo wysoki stopień tolerancji wobec grup twórczych, gdyż ich sukces przynosił im samym korzyści. ZSP tworzyło aż do roku 1974 (tj. do czasu przekształcenia w SZSP) rodzaj ochrony, dzięki czemu twórczość studencka nie była narażona na bezpośrednie zderzenia z polityką.

Kontrola sprawowana przez ZSP nie była uciążliwa, a stopień niezależności artystycznej twórców - wysoki. Znaczne fundusze „na kulturę" pozwoliły na wykształcenie się własnej bazy - gęstej sieci klubów (w końcu lat 60, było ich około 200), zaplecza festiwalowo-klubowo - scenicznego obsługującego „miniobieg" kulturalny. Na fali popaździernikowej odwilży powstały liczne studenckie sceny - że wymienię tu najgłośniejsze : „Bim-Bom", STS, „Stodoła", „Piwnica pod Baranami", „Pstrąg", „Kalambur", „Cytryna". Statystyki wskazują, że w roku 1966 było już 60 teatrów studenckich mająca liczną widownię. Wykształcił się własny krąg krytyków i zwolenników, a także teoretyków na uczelniach. Powstawała studencka prasa. Poza zasięgiem cenzury odbywały się w klubach ważkie dyskusje, przekazywano pokoleniowe tradycje.

Pierwsza generacja animatorów sceny studenckiej stworzyła podstawowe ramy organizacyjne, pod szyldami STS-u, „Kalambura" czy „Pstrąga" rozwinęli działalność młodsi koledzy, nowe generacje twórców podtrzymywały stylistyczne tradycje poprzedników, dopisując do nich własny dorobek. Przynależność do grupy twórczej zwykle trwała dużej niż same studia. Poczucie nieograniczonych możliwości wyboru estetyki i stylu życia sprawiało, że teatr studencki stawał się ogniskiem przeżyć, centrum krystalizacji przekonań i postaw. Był miejscem, gdzie realizowano wspólnotę wartości. Teatr ten jawił się twórcom i uczestnikom jako najważniejsza grupa odniesienia, niemal komuna, wspólnota, z którą się utożsamiano.

Druga generacja twórców przypada na okres „małej stabilizacji" końca lat 60., który socjologia określa jako okres praktycznego zamknięcia „kanałów pionowej mobilności". Spadek atrakcyjności ideologii tworzył „próżnię aspiracji". W tę próżnię wpisała się nowa generacja, stając

się nosicielem zmiany pokoleniowej. Dokładnie takie samo zjawisko drastycznego ograniczenia możliwości zaspokojenia aspiracji wystąpiło w społeczeństwach Zachodu. W realiach roku 1968 i 1969 w Polsce, młoda inteligencja przeżywała nie tylko tę próżnię, ale ponadto gorzkie doświadczenia Marca.

Scena studencka nie sprawiała władzom kłopotów. Awangardowy repertuar, poszukiwania nowej estetyki, eksperymenty formalne wyraźnie określały pozapolityczne aspiracje tej formacji studenckiej kultury. Ambicje silnych ośrodków akademickich - działaczy Zrzeszenia Studentów Polskich, oraz swoiste współzawodnictwo między teatrami, spowodowały już w początkach dekady lat 60. rozwój sieci festiwali, stwarzających wewnętrzny obieg sztuki. Wysoki poziom artystyczny scen studenckich w końcu lat 60. w swych najlepszych realizacjach przewyższał dokonania profesjonalistów. Dla amatorów zbyt ciasna stała się krajowa liga konfrontacji. Z inicjatywy Bogusława Litwińca, kierownika i reżysera teatru „Kalambur", we Wrocławiu zainstalował się Międzynarodowy Festiwal Festiwali Studenckich. Radę programową festiwalu stanowili głównie studenccy twórcy i działacze ZSP, którzy w ramach resortowych kompetencji oficjalnie zapraszali zagraniczne teatry. Im to zawdzięczamy pojawienie się w Polsce najciekawszych scen kontrkulturowych z Zachodu. Niespodziewanym wydarzeniem II Festiwalu w roku 1969 stały się gorące spektakle amerykańskiej grupy „The Bread and Puppet Theatre", które stawiały pod pręgierzem polityków Wschodu i Zachodu, uliczne widowiska w odświeżającej konwencji teatru ubogiego; opisywały obłudę świata. W płomiennych songach wkraczała na scenę nagość, wkraczała na arenę wspólnota kontrkulturowa - komuna jednocząca artystów i widzów we wspólnym pląsie, śpiewie, katarktycznym uniesieniu. Oczywiście dotyczyło ono kilkuset osób, studenckich elit twórczych, garstki krytyków i przypadkowych gapiów. Ale polscy twórcy po raz pierwszy przeżyli wstrząs w poczuciu odpowiedzialności za refleksję nieobecną w ich realizacjach. Był to decydujący moment pojawienia się nowej świadomości.

Inną, niezwykle ważną inspiracją festiwalową były eksperymenty Jerzego Grotowskiego, ignorowanego i zwalczanego przez warszawski establishment. Propozycje Teatru „Laboratorium" wnosiły nowy typ teatru eksponującego wartość procesu twórczego, szlachetny model teatru ubogiego. „Teatr musi być miejscem prawdy" - mówił Jerzy Grotowski, a

Zbigniew Cynkutis dodawał, że zespół powinien składać się z ludzi, których cechuje potrzeba i zdolność przekraczania przeciętności. Przesłania etyczne i artystyczne będą odtąd inspiracją dla scen studenckich na wiele lat, tworząc model teatru-komuny wyrosły z polskich korzeni. Zatem dwa wyraźne nurty - społeczny i estetyczny - mające we wspólnym mianowniku wysoce etyczne przesłanie, będą odtąd wyznaczały kierunki poszukiwań studenckich twórców.

W roku 1970 brawurowo wkroczyła na scenę trzecia generacja. Na najważniejszym, bo sumującym dorobek całorocznej produkcji, festiwalu: na VII Łódzkich Spotkaniach Teatralnych zaistniały spektakle, które wyznaczają datę pojawienia się polskiej, oryginalnej formacji kontrkultury. Spektakle wpisywały nową świadomość w oryginalną formę. Krytyka podkreślała dojrzałość, rzadko spotykaną jedność wyobraźni, nowoczesności środków i społecznie ważnych treści. Krakowski Teatr STU przedstawia „Spadanie" - płomienny manifest rewolucyjnej potencji młodej inteligencji, poznański Teatr Ósmego Dnia („Wprowadzenie do...") i łódzki Teatr 77 („Rosjo, żono moja") w różnych poetykach ukazują dewaluację idei panującej i marazm społeczny. Jest połowa grudnia 1970 roku. W oczekiwaniu na werdykt jury twórcy z całej Polski, krytycy i festiwalowa publiczność prowadzą gorące dyskusje, które splatają się z informacjami o dramatycznych zajściach na Wybrzeżu. Ktoś włącza telewizor: „Ma być komunikat. Zmiany w Biurze Politycznym". Pamiętne „Pomożecie ?" skonsolidowało wszystkich obecnych w tym dramatycznym momencie wspólnego przeżycia, odblokowało nadzieje na jawność życia społecznego. Odtąd łódzki festiwal stał się najważniejszym forum prezentacji ruchu młodej inteligencji, przypisującego sobie szczególne prawa - „trzymania ręki na pulsie przemian", prowadzenia „dialogu o prawdę". Wyznaczając symboliczny grudniowy termin rozrachunku z władzą, Łódzkie Spotkania Teatralne stały się ośrodkiem krystalizacji poglądów promieniującym na całą Polskę, awansowały do rangi ważnego centrum kulturotwórczego. Scena studencka zyskała znaczne nagłośnienie w mediach, nazywano ją barometrem dynamiki powszechnych odczuć, podkreślając niezwykłość zjawiska, pojawienie się formacji twórców świadomie przedkładających moralne i społeczne powinności sztuki ponad jej estetyczny aspekt.

Nie wolno nie doceniać tej wyjątkowej sytuacji, z której potrafiła skorzystać awangarda twórców studenckiej sceny i generacja młodej inteligencji na początku „epoki Gierkowskiej". Atrakcyjność nowych wzorców wsiąkała w mentalność dużej i dynamicznej grupy odbiorców. Nie było takich warunków w Czechosłowacji, na Węgrzech, w Jugosławii, a tym bardziej w Bułgarii czy w NRD.

Wspólną cechą i podstawą analogii pomiędzy polskim ruchem studenckim a kontrkulturą Zachodu jest dostrzeżenie i wykorzystanie względnej autonomii kultury. Pojawienie się polskiej kontrkultury zbieżne jest z protestami młodzieży na Zachodzie nie tylko z powodu dat. W obu wypadkach świadome wykorzystanie ekspresji artystycznej do organizowania społecznego odbioru dzieł sztuki miało duży wpływ na określenie pokoleniowej odrębności. Ta odrębność stanowiła alternatywę- nie zaś opozycję stricte polityczną. Polska scena studencka wywalczyła sobie jawność i legalność uczestnictwa w życiu społeczno-politycznym na własnych zasadach i na własną odpowiedzialność. Lider Teatru 77 Zdzisław Hejduk powołuje się w „Manifeście - W stronę nie-teatru" na rewolucyjną legitymizację ładu społecznego: „Skoro ład ten rodził się w wyniku rewolucji w przeszłości, to przybierając postawę rewolucyjną i stawiając sobie za cel zrewolucjonizowanie zastanego społeczeństwa, nie jesteśmy żadnymi buntownikami, lecz kontynuatorami, tymi, którzy reprezentują faktyczne, głębokie interesy zbiorowości, zapomniane w codziennym funkcjonowaniu zbiurokratyzowanych trybów instytucji ograniczających całe życie społeczne". Światopoglądowa krystalizacja przeżyć pokoleniowych pozwalała i w Polsce i na Zachodzie wyrwać się z zamkniętego obiegu reprodukcji zastanych form życia społecznego. Odmienne natomiast były formy ekspresji. Przez kolejne trzy lata w Łodzi z napięciem oczekiwano na nowe spektakle. Obok znanych scen teatrów STU, 77 czy Teatru Ósmego Dnia pojawia się warszawski „Salon Niezależnych", i „Akademia Ruchu", krakowski „Pleonazmus", lubelska „Scena plastyczna" KUL i „Prowizorium". Był to etap euforii, erupcji autentycznej eksplozji twórczej. Dokładnie w pierwszą rocznicę Grudnia, na VIII Łódzkich Spotkaniach Teatralnych w 1971 roku pojawiają się spektakle wybitne, które na stałe wpisały się do kultury narodowej: „Koło czy tryptyk ?" Teatru 77, „Sennik polski" Teatru STU i „Jednym tchem" Teatru Ósmego Dnia. Liderzy zespołów: Krzysztof Jasiński, Zdzisław Hejduk i Lech Raczak nie byli jedynie reżyserami, lecz animatorami zespołów tworzących kreacje zbiorowe - „spektakle-manifesty" czy „wy-

powiedzi", które z przejmującą szczerością odkłamywały historię, z pasją zrywały okowy mentalnego zniewolenia, pełnym głosem pytały o gwarancje trwałości dialogu władzy ze społeczeństwem. Nowa władza potrzebowała społecznej aprobaty, chętnie podpisywała się pod „rachunkiem sumienia" wystawianym przez studenckich twórców całej powojennej władzy.

Kreacje zbiorowe były formą ekspresji świadczącą o zaistnieniu teatru wspólnotowego. Nie podawano już najczęściej kto grał, kto stworzył scenariusz czy scenografię, gdyż wszystkie te role zlewały się we wspólny zbiorowy akt. Celem było odbudowanie zniekształconego porozumienia między ludźmi. Ideałem instrumentalnym służącym urzeczywistnieniu autentycznej osobowości i realizacji sprawiedliwszych stosunków była wspólnota, czynna, twórcza wspólnota.

Liderzy studenckich scen pojmowali teatr jako narzędzie ruchu społecznego. Przywracali sztuce godność opartą na autentyzmie przeżycia. Zdobywali w ten sposób „przyczółki autentycznej komunikacji bezpośredniej". Za tym socjologicznym określeniem kryją się nowe możliwości porozumiewania się z widzem, traktowanym jako jednostka twórcza, współtworząca wspólnotę. „W naszym pojęciu teatr jest miejscem sporu o nową społeczność" - określa się Zdzisław Hejuk, lider Teatru 77, wyrażając w ten sposób poczucie odpowiedzialności za kształt społecznej rzeczywistości.

Wspólnotowy teatr traktował widza jako uczestnika wspólnego aktu twórczego, wymagając nie biernego udziału. Bywało, że zmuszał do zajęcia stanowiska. W Teatrze 77 uczestnicy spektaklu nazwanego wypowiedzią teatralną pt. „Koło czy tryptyk?" zaskakiwani byli przekraczaniem konwencji teatralnej, wciągnięci do udziału w wiecu, potem w bankiecie. Przytoczmy opinię świadka: „Znikły granice między aktorem i widzem, publiczność stała się elementem spektaklu, wmanewrowano ją w sytuację, w której gra, nawet kiedy grać nie zamierza. Tak, tu są jedynie UCZESTNICY". Lecz nie na samej formie rzecz polega. „Koło czy tryptyk" każe nam spojrzeć na całe nasze minione ćwierćwiecze i zrobić własny indywidualny rachunek sumienia. Zawahać się na chwilę przed płonącym zniczem. Zdecydować, czy chcemy mieć tylko tryptyk, czy dalej koło, błędne koło. Bo od nas to w końcu zależy. I kiedy stoimy złączeni dłońmi nad drżącym płomieniem, wiemy co prawda, że to teatr, a prze-

cież choć w teatralnym cudzysłowie podejmujemy coś jakby z o b o w i ą z a n i e". (K. Puzyna).

Powstało kilkadziesiąt spektakli, w tym kilka bardzo ważnych, świadczących mianowicie o wykształceniu się własnego etosu. Składają się nań zdaniem socjologów: rewolucyjna świadomość i świadome tworzenie wspólnoty. Ważnym spoiwem wspólnoty było określenie się wobec kultury oficjalnej. Okłamywanie sfery kultury (a zarazem siebie samych, jako współtwórców i współuczestników) stawiało pod pręgierzem kulturę nieautentyczną, skostniały teatr-urząd i mass media. W polskim społeczeństwie przywiązującym dużą wagę do wykształcenia formalnego, nonkonformistyczne zachowania studentów wymierzone przeciwko nadmiernie autorytarnym instytucjom, przeciw establishmentowi artystycznemu - nie zawsze traktowane były z aprobatą.

Z perspektywy czasu rzeczywistą wartością trzyletniego okresu „euforii" było budowanie „przymierza artysty z widzem", co antropolog kultury zapisuje jako wkład teatru studenckiego w polską kulturę narodową. Wpływ szeregu technik artystycznych na wielu aktorów młodszego i średniego pokolenia, fascynacje metodą Grotowskiego - to tylko zewnętrzne znamiona popularności, choć dzięki niej wzorce alternatywne zakorzeniły się w tradycji kulturowej, stając się dowodem jej ciągłości. Przede wszystkim jednak zasługą jest pojmowanie społecznej roli teatru, miejsca, gdzie dotyka się istoty wszelkiej więzi społecznej, wszelkiej ludzkiej solidarności i moralnego tła interakcji społecznych. Miejsca, gdzie nie używa się aluzji, lecz gdzie może być przeżywana spontanicznie wspólnota, wiążąca każdą zbiorowość głębiej niż formułki polityczne i etykietki ideologiczne.

Okres lat 1974-1976 oznacza dla sceny studenckiej rozczarowanie. Artystyczne diagnozy wskazują jednoznacznie, że kierunek przemian na scenie politycznej jest kolejną próbą uprzedmiotowienia społeczeństwa, wpisania go w schemat ideologiczny. Proces przeobrażeń świadomości społecznej wkracza w jałowy bieg. Na XI ŁST krakowski teatr „Pleonazmus" przedstawia „Sceny z naszej najnowszej dekadencji'. Nagrodzony „Exodus" teatru STU w symbolicznej, końcowej scenie spektaklu ukazuje pochód wyruszający na wewnętrzną emigrację, „by ten świat nie zmienił nas wciągając w grę, w której nie można pozostać sobą". Reakcja na zaostrzenie kursu polityki rodziła postawy apatii lub buntu. Wracała cenzura, media dostały polecenie zdyskredytowania dorobku scen studenc-

kich. Uczestnicy XI ŁST opuszczają sceny i widownie z obawą, czy się spotkają za rok i komu jeszcze można ufać. Wielki socjotechniczny manewr, jakim było wprowadzenie nowego administracyjnego podziału kraju, zrywał utrwalone przez lata więzi społeczne, odbierał autonomię i tradycje ruchom młodzieżowym (ZHP, ZMW i ZSP), wtłaczał je w sformalizowane struktury utrzymujące społeczeństwo w ryzach, na krótkiej smyczy. W obszarze sceny studenckiej skutki zmian dały się odczuć już w końcu roku 1975. Symboliczny - grudniowy - termin ŁST stał się niewygodny, przesunięto festiwal na kwiecień roku następnego. Z rady programowej ŁST wyproszono jej twórców. Arrywiści z Socjalistycznego Związku Studentów Polskich potraktowali arenę festiwalową jako trybunę nowego kursu politycznego, co odbiło się na reputacji imprezy. Prasa rozpisywała się o bałaganie, schematyczności, minimaliźmie programowym i nieudolności organizacyjnej. Pojawiły się pogłoski o przeniesieniu festiwalu do Warszawy.

Liderzy ruchu studenckiego, świadomi swych zadań - wpływania na świadomość odbiorców, skonsolidowali wysiłki dla odzyskania najważniejszej kontrkulturowej areny. Byli obecni na widowniach i w kuluarach, nadawali sens dyskusjom, oceniali szanse kontynuowania sporów światopoglądowych. W momentach kryzysu ważnym staje się określenie zadań: czy sztuka teatru powinna być swoistym odbiciem rzeczywistości, czy też grą, której celem jest pobudzenie i ujawnianie nowych możliwości ? Teatr Ósmego Dnia i Teatr 77, a wraz z nimi liczna grupa twórców młodszych generacji, wyraźnie określają, że zadaniem sztuki nie jest uprzyjemnianie świata, ale jego zmiana. Zmiana nie poprzez zaangażowanie się w bezpośredniej działalności politycznej, ale poprzez propozycję sposobu widzenia świata i sposobu kształtowania międzyludzkich więzi. Teatr studencki widział swoje zadanie w towarzyszeniu zmianie społecznej, we współtworzeniu tej zmiany. Już samo zaistnienie, choćby nietrwałe, wspólnot o takiej świadomości ujawnia ubóstwo i ograniczony charakter zinstytucjonalizowanych więzi społecznych. Twórcy uświadamiają sobie, że nie jest ich zadaniem jednoznaczne opowiadanie się za jakąkolwiek ideą z jakiegokolwiek zbioru wartości, lecz nieustanne mnożenie idei, sprawdzonych na „żywym ciele" spontanicznie powstających wspólnot, w tej niezwykłej formule eksperymentu z uspołecznieniem, jakim jest sztuka.

Dyskusje i fakty artystyczne docierały do bardzo wielu zwolenników, jedną z kontrkulturowych płaszczyzn organizowana autentycznej wspólnoty (związanej z „otoczką" teatru studenckiego nazwiskami poetów-scenarzystów takich jak A. Zagajewski, A. Moczulski, S. Barańczak, krytyków - w osobach T. Nyczka i M. Szybista) były łamy krakowskiego dwutygodnika „Student" a także wcale liczne ogólnopolskie tygodniki - „ITD" (organ ZSP, potem SZSP) i prasa młodzieżowa. Wpływ sceny studenckiej na kulturę narodową przejawił się w znacznej egalitaryzacji życia artystycznego i uczestnictwa w kulturze.

Kwalifikacje, jakie przypisywali sobie twórcy sceny studenckiej daleko wykraczały poza sferę kultury. Przejęli się odpowiedzialnością za trwałość dialogu z władzą. Może się to wydawać nieskromną uzurpacją, ale mieli przecież szczególne kwalifikacje, które zdobywali z niemałym trudem od 1970 roku. Przez trzy lata pogrudniowej odwilży pewnym głosem toczyli „spór o prawdę". Przejęli się swą misją.

Wydarzenia w Radomiu i Ursusie dostarczyły kolejnych impulsów. Tę wspólnotę, kształtującą się po roku 1976 nazwała A. Jawłowska TEATREM - RUCHEM. Od XIII ŁST w 1976 roku trwał spór z mecenasem- SZSP, który stał się modelowym przeciwnikiem. Odwołanie przez SZSP kolejnej edycji XIV ŁST było sygnałem, że konflikt przekroczył ramy ruchu studenckiego i wszedł w fazę jawnej opozycji. W czerwcu 1978 roku teatr-ruch domagał się przedstawicielstwa dla emancypującego się z kultury studenckiej środowiska teatralnego. Dla zachowania jego integralności twórcy wyłonili niezależny, suwerenny organ przedstawicielski - Radę Artystyczną. W roku 1980 teatr-ruch wysunął pod adresem mecenasa - SZSP ultymatywny postulat rozwiązania tej organizacji. Konflikt był wyciszany.

W latach 1974-75. teatry studenckie z Polski zrobiły w Europie karierę. Światowa awangarda teatralna wchodziła w fazę zmierzchu, przyznawała się do kryzysu i marazmu. Polskie teatry dostarczyły świeżego impulsu wnosząc refleksję o moralności świata „za kurtyną", pytania o status quo geopolitycznego podziału świata. Stały się pełnoprawnym partnerem dyskusji i podbijały widownię oryginalną formą, tworzącą język teatralny i kod potrafiący wyarazić istotę socjalistycznego zniewolenia umysłów. Były dowodem istnienia autentycznej refleksji społecznej „nie zasymilowanej" przez władzę, dawały świadectwo o niepodważalnej wiarygodności. Ten świeży impuls wprawił w niemałe zaskoczenie

lewicujących intelektualistów Zachodu. Europejskie festiwale teatralne szczyciły się obecnością Teatru STU, Teatru 77, Teatru 8 Dnia, Akademii Ruchu. Na prestiżowym festiwalu „La Biennale di Venezia" w 1975 roku, obok Teatru Laboratorium Jerzego Grotowskiego, słynnej amerykańskiej grupy The Living Theatre i francuskiego Theatre du Soleil, występują teatry STU i 77. I to właśnie one zdaniem krytyków i organizatorów „stawiają najważniejsze pytania naszej epoki (...). Jest to teatr autentycznie szczery i odważny, i być może jest to pierwszy przypadek, gdy jakaś grupa z kraju socjalistycznego ośmiela się tutaj na Zachodzie powiedzieć, jakie są rzeczywiste problemy socjalizmu i zrobić to jednocześnie z głęboką troską o jego przyszłość (...). To właśnie w Polsce należy szukać początku szerokiego dziś ruchu na rzecz odnowy i zdynamizowania kultury".

Doświadczenia udziału w światowym ruchu kontrkulturowym pozwalały śledzić etapy rozpadu tej formacji. W USA dogorywał ruch hippisowski. Europejskie festiwale przerobiono na „perskie jarmarki", pokazywano egzotykę krajów trzeciego świata. Wrocławski festiwal w roku 1978 przybrał formułę I Międzynarodowych Spotkań Teatru i Sztuki Otwartej. Niezapomniane przedstawienie argentyńskich emigrantów „WEST" pokazało z przerażającą logiką i świadomością historyczną, że prawem każdej władzy jest w porę takie zrywy przechwytywać i kanalizować, żeby młodzi „nie zrobili sobie czego złego". Wzruszała forma spektaklu i postawa artystów, doświadczonych przez los, którzy jednak ochronili to, co najcenniejsze - swą godność i prawo do samodzielnego myślenia.

Data zamykająca okres kontrkultury w Polsce - rok 1980 - nie oznaczała rozwiązania się teatrów ani ich likwidacji. Istniały one nadal.

Określa się je mianem teatrów alternatywnych. Procesy polityczne zachodzące w Polsce po roku 1980 odsunęły taki sposób krystalizacji świadomości grupowej i taki układ odniesienia, jakim był teatr studencki, na drugi plan: inne były symbole grupowej identyfikacji, inne wspólne pokoleniowe przeżycia całego młodego pokolenia. Stan wojenny nie sprzyjał aktywności w kraju. Teatr Ósmego Dnia został de facto zmuszony do pracy zagranicą, stał się grupą międzynarodową z siedzibą we Włoszech. Inne grupy korzystały z perspektywy tworzenia w ramach różnych międzynarodowych wspólnot. W przypadku Teatru 77 motywem etycznym była misja roznoszenia odpowiedzialności po świecie.

Łódzki zespół już od 1976 roku podejmował próby współpracy ze szwedzką grupą Teatr 9, i cenne doświadczenie procesu twórczego stało się przesłaniem stworzenia Międzynarodowej Federacji Teatru Otwartego (IFIT). Było to dobrowolne zrzeszenie się kilku zespołów z różnych krajów, wynikające z potrzeby wspólnej pracy. Chodziło o przeniesienie idei „teatru jako sposobu życia" w obszar praktyki, ponad granicami państw i systemów politycznych. Była to propozycja intelektualna i etyczna, świadomie posługująca się teatrem jako narzędziem poznawania świata i opisywania go.

Teatr 77 wyspecjalizował się w scenariuszach potrafiących prowadzić dialog kultur i pokoleń, miał za sobą liczne eksperymenty w zakresie adaptowania przestrzeni i narzucania wizji artystycznych budujących wspólnotę z tłumami widzów. Niestety teatr alternatywny i jego międzynarodowe dokonania nie są powszechnie znane. A jednym z problemów tzw. okresu transformacji, w jaki weszliśmy po 1989 roku stała się silna, samozwańcza rola tzw. salonu, który decydował, co jest słuszne i dobre „w kulturze" a co nie. Twórca, który nie określa się partyjnie staje się niewygodny.

Do zasług kontrkultury obecnej należy przywrócenie refleksji o społecznych powinnościach sztuki. W drodze ku nowym formom uspołecznienia polska scena uczyniła wiele, wprowadziła w obieg społeczny alternatywne sposoby widzenia świata. Zasługą jest też egalitaryzacja twórczości, rozumianej jako powszechne prawo do twórczości, odwrócenie modelu elitarnego - w którym artysta jest szczególnym rodzajem człowieka - na egalitarny, w którym człowiek jest szczególnym rodzajem artysty.

Tatiana Siedlecka

CZY W SILNYM PAŃSTWIE ISTNIEJĄ GRANICE TOLERANCJI?

Sens samego pojęcia „tolerancja" nie budzi na ogół wątpliwości, natomiast pytanie o jej granice bywa wieloznacznie interpretowane. Temat granic tolerancji jest zagadnieniem aktualnym we współczesnym świecie. Nawołuje się do większej tolerancji, domagając się rozszerzenia jej granic w psychice członków polskiego społeczeństwa oraz w praktycznych działaniach.

Można znaleźć wiele przykładów potwierdzających tendencję do tworzenia wspólnot i państw mało tolerancyjnych wobec jednostki. Przykładem tego są chociażby istniejące państwa totalitarne, w których człowiek pozbawiony jest możliwości wypowiadania własnych myśli czy systemy szkolnictwa nie tolerujące indywidualności ucznia i nauczyciela. Dlatego należałoby ustalać: czy mówimy o indywidualnej tolerancji, jako cesze osobowości danej jednostki, czy też może o tolerancji w wymiarze ogólnospołecznym.

Indywidualna tolerancja jest sprawą zmienną i zależną od wielu cech osobowych jednostki. Stąd też, trudno precyzować jej granice, będą one inne w każdym analizowanym przypadku. Należy też wyraźnie określać czy rozważa się stan faktyczny (jak jest?), formalny (jak być teoretycznie może?), czy też idealny (jak być powinno?). Oczywiście te płaszczyzny są wzajemnie powiązane. Nie można na przykład omawiać stanu faktycznego danego zjawiska, nie lokując go pośród wszystkich innych teoretycznie możliwych stanów rzeczy. Nie uniknie się również sprecyzowania opinii na temat zaistniałego stanu - a każda opinia jest przecież sugestią dotyczącą tego, jak według nas być powinno, czyli jaki jest stan idealny.

Zacznijmy od możliwości teoretycznych. Zatem, czy analizując samo pojęcie tolerancji, można uznać, że mieści ono w sobie pojęcie jakichś wyraźnych bądź też niesprecyzowanych granic? Otóż wydaje mi się, że nie rozpatrując czysto teoretyczne możliwości, można by uznać, że

tolerancja publiczna jest (a ściślej: może być) nieograniczona. Nie ma takich sytuacji, których, z logicznego punktu widzenia, nie mogłaby tolerować. Zasadniczo bowiem tolerancja społeczeństwa odnosi się przecież do postępków tegoż właśnie społeczeństwa (lub wszelkich jego podzbiorów, czy elementów). Oczywiście, istnieją pewne czynniki, które tolerancję publiczną w praktyce ograniczają. Są to już sytuacje „na granicy praktyki", nie należące do owej czystej teorii. Wiadomo przecież, że społeczeństwo jako całość funkcjonuje w stanie permanentnej obawy przed wszelkiego rodzaju elementami destruktywnymi, mogącymi zagrażać istniejącemu stanowi rzeczy. Dlatego też naturalna jest nietolerancja społeczna wobec postępków wyrodnych (anarchistycznych, destruktywnych). Fakt, że czyny takie nie są akceptowane przez społeczeństwo, jest zapewnie racjonalnie uzasadniony i nie może być obiektem krytyki.

Można wyznaczyć najbardziej ogólną granicę tolerancji społecznej: tolerowane jest tylko to, co bezpośrednio nie zagraża społeczeństwu jako całości i nie przyczynia się do jego rozpadu.

Przejdźmy teraz do szeroko pojętego stanu faktycznego. Jakie są w praktyce granice tolerancji? Tu już sprawa nie przedstawia się tak prosto, jak poprzednio - wiadomo bowiem, że rzeczywistość przeczy wszelkim prawom rozumu (mowa tu oczywiście o tzw. rzeczywistości społecznej lub dziejowo - społecznej). Dlatego rozpatrywanie życia w kategoriach logicznych jest bezzasadne i znacznie korzystniej będzie tu odwołać się do faktów empirycznych.

Rozważania te zawężam do tolerancji we współczesnym społeczeństwie demokratycznym. Wydawać by się mogło, że egalitaryzm powinien gwarantować jednostce szeroko pojętą autonomię. Warto jednak zauważyć, że w sytuacji, gdy jednostki są niejako zdane na wolność własnej myśli, łatwo (może w poczuciu własnej słabości) poddają się autorytetom. We współczesnym społeczeństwie rolę takich autorytetów pełnią siły anonimowe, mass-media, a zwłaszcza opinia publiczna. Dlatego prawdopodobnie społeczeństwo egalitarne, które winno być zdecydowanie tolerancyjne, często potępia pewne zachowania jednostek. Stąd wydaje się, że ludzkość (chodzi o dominującą większość) zawsze dążyła do stworzenia całkowitej przeciętności. Jest to do pogodzenia z rolą jakiegoś przywódcy, który i tak musi być podobny do tłumu. Tymczasem we współczesnym świecie obserwujemy, że takie grupy, tolerujące jedynie podobnych sobie, rozpadają się lub tkwią w stagnacji.

XX wiek rozpoczął się zanegowaniem przez psychoanalizę rozumienia człowieka jako części zbiorowości, ukazując jego indywidualność. Freud pisał, że społeczeństwo, kultura, tłumią naturalne odruchy człowieka, że odruchy te nie są tolerowane. E. Fromm twierdził, iż jedynie akceptacja swojej odrębności może zapewnić człowiekowi szacunek do samego siebie i wyzbycie się lęków wobec społeczeństwa.

W wielkich religiach świata spotyka się też motyw tolerancji. Przykładem może być buddyzm, który akceptuje i toleruje kulturę społeczeństw, w których jest głoszony; kiedyś przyjął kulturę Tybetu, dzisiaj toleruje odmienność europejską. Nie odbiega też w tym religia chrześcijańska, można tu przywołać słowa św. Pawła „znoście się nawzajem z miłością".

We współczesnym świecie dochodziło do tolerowania czynów nieetycznych. Opinia publiczna patrzy przez palce na oszustwa, kłamstwa, egoizm, „układanie sobie życia" kosztem innych.

Niewątpliwie istnieją granice tolerancji, racjonalne i nieracjonalne, szersze i węższe. Po pierwsze, granice poza którymi znajdują się czyny o charakterze destruktywnym i wyraźnie zagrażającym społeczeństwu, po drugie, granice norm obyczajowych. O ile pierwsza z nich, jako racjonalna jest wyraźna i w zasadzie sprecyzowana (m.in. w kodeksach), o tyle druga jest „granicą wędrującą", która zmienia się w zależności od aktualnego nastawienia społeczeństwa.

Z pewnością państwo, które posiada granice tolerancji, ma powód do dumy i może uważać się za wzniosłe. Ale czy to znaczy, że jest silnym państwem? Wydaje mi się, że tak nie jest. Te granice tolerancji, które są wytyczone w silnym państwie są potrzebne dla utworzenia porządku moralnego w społeczeństwie. Pozostają one z reguły nienaruszalne, a to z czasem staje się podstawą braku tolerancji wobec człowieka jako jednostki. A w dalszej kolejności przyczynia się do uwłaczającej człowieka sytuacji jaką jest dyktatura. Historia nam już niejednokrotnie pokazała przyczyny i skutki powstania w taki sposób „silnego państwa".

Z drugiej zaś strony, kiedy tych sytuacji nie ma, tolerancja, którą przyjmuje państwo, opiera się wprost na jego bezsilności. Wkrada się tutaj ludzka niemoc i obojętność, która osłabia społeczeństwo. Na tę sprawę zwracał uwagę F. Nietzsche ostrzegając, że „złagodzenie naszych obyczajów, jest następstwem naszego osłabienia".

Zatem jaki jest stan idealny? Można by rzec „złoty środek" Arystotelesa. Propozycję inną można wyrazić słowami Kanta: „Postępuj tylko według takiej maksymy, dzięki której możesz zarazem chcieć aby stała się powszechnym prawem". Problem zawiera się w chęci podejmowania czynów według takiego motywu. Wówczas może uda się stworzyć silne państwo z granicami tolerancji.

Stefan Król

ROZTERKI OBYWATELA

Rozterki obywatelskie są trudne do rozwiązania. Kryteria obywatelskości uległy rozchwianiu. Rok 1989 przyniósł zasadnicze zmiany w ustroju oraz w reformach gospodarczych. Kraj z systemu socjalistycznych stosunków społecznych dokonuje przestrojenia na ustrój demokracji pluralistycznej, a z gospodarki rozdzielczej na gospodarkę wielorynkową.

Zmieniła się także orientacja polityczna. Polska Ludowa należała do bloku państw socjalistycznych pod zwierzchnictwem Związku Radzieckiego. Dzisiejsza Rzeczpospolita Polska uzyskując niepodległość w 1989 roku zmieniła swoje sojusze polityczne. W związku z włączeniem naszego kraju do Organizacji Paktu Północnoatlantyckiego oraz w przyszłości do Unii Europejskiej, pojawia się wiele rozterek wśród obywateli zaskoczonych tak wielkimi zmianami w gospodarce i polityce naszego państwa.

Najszybciej do szokowych zmian dostosowali się politycy, co trafnie ujął poeta Jan Stępień w wierszu „Nadzieja":

W przeciągu historii
politycy chorują na
katar pamięci
Kuracja trwa krótko
Zmieniają poglądy
partie i żony
Obywatele są
bardzo cierpliwi
Wiedzą, że wszystko
ma swój koniec.

Czy nadal dotychczasowa definicja państwa może spełniać swoją rolę we współczesnych przekształceniach gospodarczych i społecznych w Polsce? Cytuję definicję według Nowej Encyklopedii Powszechnej: „Państwo, suwerenna organizacja polityczna społeczeństwa zamiesz-

kującego terytorium o określonych granicach, której głównym składnikiem jest hierarchiczna władza publiczna, dysponująca aparatem przymusu i dążąca do monopolu w jego stosowaniu." Moim zdaniem ta definicja państwa nie może odpowiadać współczesnym zadaniom państwa. Zastanawiam się czy istotą zagadnienia jest problem siły administracji posługującej się aparatem przymusu?

Państwo - jak twierdzę - to przede wszystkim przedsiębiorstwo gospodarcze oraz instytucja kulturotwórcza. Pozycja gospodarcza decyduje o niezależności i o sile każdego państwa.

Staramy się o wejście do Unii Europejskiej. Zastanawiam się jaka będzie nasza pozycja ekonomiczna, wśród krajów Unii i jaką rolę możemy odegrać w jednoczącej się Europie. Wiadomo jest, że dla bogatych państw równorzędnym partnerem mogą być tylko silne swoją gospodarką państwa. Biedne i słabe państwo wśród bogatych nie będzie traktowane równorzędnie. Po wstąpieniu do Unii staniemy się faktycznie Wschodnią Marchią Zjednoczonej Europy, a w rzeczywistości przedmurzem Republiki Federalnej Wielkich Niemiec.

***

Niemal natychmiast po zakończeniu drugiej wojny światowej rozpoczęła się niekrwawa lecz skuteczna trzecia wojna światowa. Toczy się ona na wszystkich frontach - obejmuje ideologię, kulturę oraz gospodarkę. Mimo upadku systemu komunistycznego wojna gospodarcza trwa nadal. Kto i które państwo będzie bogatsze, a które biedniejsze, które państwo będzie producentem, a które w przeważającej mierze rynkiem zbytu - państwem gospodarczo słabszym i biedniejszym. W tej gospodarczej wojnie niewiele mamy do powiedzenia. Polska przegrywa.

Co jest przyczyną, że państwo polskie nie staje się coraz silniejsze, lecz słabnie i zmierza do utraty samodzielności?

- Niedbałość władzy rządzącej państwem o interesy państwa, narodu i jego obywateli.
- Zanik państwowego instynktu samozachowawczego przy wprowadzaniu systemu kapitalistycznego. Nadmierna ufność, że nowy system wszystko rozwiąże na naszą korzyść.

– Nadmierna ufność zagranicznym instytucjom rzekomo nam przychylnym, bankom, firmom przemysłowym, rolnym, handlowym, różnego rodzaju doradcom i specjalistom. Przecież obce instytucje i osoby działają we własnym interesie i dla własnej korzyści.

Stosując nieuczciwą konkurencję kapitał zagraniczny wykupuje, a następnie likwiduje zakłady specjalistycznej techniki zaliczane do najbardziej opłacalnych i decydujących o udziale Polski w rozwoju futurologicznej techniki i przemysłu. Wraz z zakładami likwidowane są placówki naukowo-badawcze. W ten sposób eliminowana jest polska myśl techniczna z udziału w postępie cywilizacyjnym. Likwidowany jest przemysł ciężki, budowy maszyn, co powoduje zahamowanie i likwidację samodzielnego rozwoju przemysłu zbrojeniowego. Likwiduje się także zakłady produkujące urządzenia związane z energetyką. Likwidowane jest wszystko w czym występuje sprzeczność interesów pomiędzy kapitałem zagranicznym a interesem utrzymującym dobro Polski.

Niemcy wykupili przemysł cementowy, który w związku z rozwojem budowy międzynarodowych autostrad przynosi im ogromne zyski. Obcy kapitał zawładnął przemysłem samochodowym, chemią gospodarczą, meblarstwem. Zainteresowanie skierowano również na wykup przedsiębiorstw przetwórstwa rolno-spożywczego, cukierniczego, mlecznego. Likwidowane są także plantacje owoców, które były konkurencyjne na rynkach zagranicznych.

Firmy zagraniczne rozpoczęły atak na polski handel. Wielkie supermarkety niszczą handel drobnych kupców. Kapitał zagraniczny zawładnął niemal w całości naszym rynkiem wewnętrznym. Import towarów zahamował rozwój przemysłu krajowego. Ponad 80 procent towarów, które kupujemy jest pochodzenia zagranicznego. Firmy zagraniczne osiągają ogromne zyski. Opanowane zostały rynki następujące: maszyny i urządzenia dla potrzeb handlu, systemy komputerowe, aparatura i urządzenia medyczne, wyroby optyczne, urządzenia do przemysłu lekkiego, przemysłu dziewiarskiego, maszyny i urządzenia do przemysłu spożywczego, aparatura elektroniczna, maszyny biurowe, gry towarzyskie, zabawki i wiele innych towarów importowanych o czym przekonać się może każdy z nas dokonując codziennych zakupów.

W zawłaszczeniu polskiej gospodarki przez kapitał zagraniczny ujawniają się tendencje do:

- wyrugowania konkurencyjności towarów polskiego przemysłu na rynkach zagranicznych i
- uzależnienia polskiej gospodarki od firm zagranicznych przeznaczając jej funkcje dostarczyciela surowców.

Polska jest traktowana jako rynek zbytu dla firm zagranicznych. W Polsce bogacą się nie tylko bankierzy i kupcy zagraniczni, ale także państwa, z których oni pochodzą. Bogaci się Republika Federalna Niemiec oraz USA, natomiast biednieje państwo polskie i każdy jego obywatel. Polsce potrzebny jest kapitał zagraniczny, ale taki który inwestuje, buduje i rozwija nasz kraj, umacnia i bogaci nasze państwo.

Zdradliwy dla suwerenności państwa jest wykup ziemi polskiej przez obcokrajowców. 15 marca 1997 r. została uchwalona przez Sejm RP na skutek nacisku Berlina i Brukseli, w związku ze staraniem się Polski do organizacji OECD, ustawa liberalizująca nabywanie nieruchomości przez cudzoziemców. Według tejże ustawy każdy cudzoziemiec może zakupić lokal mieszkalny oraz działkę niezabudowaną o pow. 0,4 ha w mieście, a na wsi 1 ha ziemi. Od roku 1990 właścicielami ziem polskich stali się obywatele innych państw. Kilkadziesiąt tysięcy hektarów ziemi nabyli cudzoziemcy za zezwoleniem Ministra Spraw Wewnętrznych. Powyższa liczba nie obejmuje obcokrajowców, którzy przez 5 lat mieszkają w Polsce na co im zezwala ustawa. Nie obejmuje również zawłaszczania ziemi polskich różnymi, półlegalnymi sposobami kilkudziesięcioletniego najmu czy dzierżawy, które to ziemie po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej na skutek prawa pierwokupu przysługującego dzierżawcy dostaną się w ręce cudzoziemców. Wiele nieruchomości przechodzi w ręce cudzoziemców w sposób przestępczy, poprzez osoby podstawione, odsprzedaż spadków testamentowych i zawieranie fikcyjnych małżeństw.

Łamiąc ustawę o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców zorganizowane spółki niemieckie z fikcyjnym udziałem kapitału polskiego wykupują ziemie na terenach Polski zachodniej i północnej. Ponadto należy dodać jeszcze wykup ziemi i innych nieruchomości przez osoby mające podwójne obywatelstwo. Wiadomo jest, że około 180 tys. osób ma obywatelstwo polskie i niemieckie jednocześnie. Podwójni obywatele mają nieograniczoną możliwość zakupu każdej nieruchomości w naszym kraju. Dodać należy, iż w Polsce mniejszość niemiecka liczy 550

tys. osób. Posiadają oni wszelkie prawa obywateli polskich uprawniające do posiadania każdej nieruchomości.

Na mocy traktatu o dobrosąsiedzkich stosunkach (Kohl - Mazowiecki) Niemcy w Polsce zostali uznani za mniejszość narodową i korzystają z praw i przywilejów. Mają swoich posłów w Sejmie. Polacy zaś w Niemczech uznawani są tylko za emigrantów, grupę narodowościową bez żadnych praw.

Niemcy w Polsce otrzymują od rządu RFN pomoc w wysokości ponad 20 mln marek rocznie, ponadto wsparcie od różnych niemieckich organizacji i od osób prywatnych. Otrzymują oni także wsparcie pieniężne od rządu polskiego. Nasz rząd wspomaga bogatych Niemców zapominając o pogłębiającej się polskiej biedzie. Jaki jest faktyczny obecnie stan posiadania majątku nieruchomego w rękach niemieckich w Polsce wykaże dopiero spis powszechny.

Obywatele RFN-u szczególnie upodobali sobie nasze ziemie zachodnie i północne. Około 79% zakupów ziemi dokonali na tych właśnie terenach. Jest to planowana już rekolonizacja. Wykup bowiem wspomagany jest przez różne instytucje i organizacje ziomkowskie. To nie służy pojednaniu między Niemcami i Polakami. Może w przyszłości doprowadzić do poważnych konfliktów, których obydwa narody powinny na zawsze zaniechać.

Nie powinniśmy zapominać, iż tracąc ziemię pomniejszamy terytorium naszego państwa. Zawłaszczanie może powoli doprowadzić do tego, iż nasze państwo skurczy się do terytorium dorzecza Wisły. A przecież państwo to własność jego obywateli. Najrozsądniejsze byłoby trzymanie się zasady: „Swojego nie damy, cudzego nie chcemy." Podbój gospodarczy jest bardziej trwały od podboju militarnego. Jeżeli obywatele polscy utracą własność w swoim kraju, to państwo polskie będzie nie tylko słabe, ale całkowicie zależne od obcych.

***

Wszyscy jesteśmy obywatelami tej samej Polski równi w prawach, powinnościach i wolnościach obywatelskich. Tymi prawami obdarzani byli wszyscy mieszkańcy kraju przez 1000 lat dziejów Polski. Jednakże o prawdziwym obywatelstwie nie stanowi formalność urzędowa przynależności obywatelskiej. Obywatelem jest ten, kto dba o interes państwa

polskiego, ten kto służy państwu polskiemu. Ten, kto gotów jest bronić w razie potrzeby, ten kto dba o dobre imię Polski.

Ludność jest podstawowym składnikiem państwa. Obywatel państwa, to nie tylko obywatel, to twórca państwa. Państwo, aby było silne i bogate to jego ludność musi spełniać cztery warunki: winna być zdrowa, wykształcona, samodzielnie twórcza i mieć możliwość pracy - zatrudnienie. Ludność Polski liczy 38,7 mln mieszkańców. Przyrost 0,2% to tylko 20 tysięcy rocznie, nasila się proces starzenia się ludności. Zmniejsza się liczba ludności poniżej 20 lat i wynosi około 31%. Ilość ludzi w wieku 20 -64 lata wynosi 57% z dużą tendencją spadkową. Przyczyną jest głównie nadumieralność mężczyzn.

Masowa emigracja ludzi młodych, wykształconych oraz zawodowo przygotowanych, ponadto specjalistów w wielu dziedzinach nauki i kultury zubaża potencjał twórczy narodu. Zwiększa się grupa ludzi powyżej 64 roku życia, emerytów, nie pracujących zawodowo. Państwo, które nie ma tendencji wzrostowej ludności młodych zwiastuje to, iż naród słabnie biologicznie i słabnąć będzie także ekonomicznie. O sile państwa stanowią jego obywatele będący w pełni sił żywotnych.

***

Siła narodu daję siłę państwu. Ten naród jest silny, który wsławia się wysublimowaną kulturą i wielkością nauki. Tymczasem polska nauka i wytwory polskiej kultury są systematycznie zubożane. Wykształcenie decydować będzie jakie miejsce zajmie Polak wśród narodów zjednoczonej Europy.

O wartości człowieka ostatecznie decyduje to, kim jest, a nie to, ile posiada. Człowiek tworzy kulturę i przez nią samego siebie. Kultura - to wyraz życia duchowego. Język i kultura wyodrębniła Polaków jako samodzielny naród. Naród polski przetrwał utratę niepodległości, a mimo to pozostał zawsze wewnętrznie niepodległy. Jednak 20 sierpnia 1997r. Sejm RP nie zgodził się na wprowadzenie do porządku obrad projektu PSL: ustawy o języku polskim, która by uznawała język polski za państwowy, obowiązujący na terenie całej Rzeczypospolitej. Ustawa miałaby ogromne znaczenie dla zatrzymania tendencji wypierania języka polskiego z życia publicznego i dla uznania go za dobro kultury narodowej.

Amerykanizacja życia społecznego spowodowała, iż współtwórcę kultury, jej czynnego odbiorcę zastąpił niemy i bierny konsument czegoś, co jest subkulturą lub kulturą masową.

Nacjonalizm - jest to ideologia najbardziej potępiana przez środki masowego przekazu. Zajrzyjmy do Nowej Encyklopedii Powszechnej PWN. Hasło nacjonalizm: „Nacjonalizm to postawa i ideologia uwydatniająca odrębność narodową, szczególne znaczenie, przynależność do narodu, moralną wartość solidarności interesu narodowego w stosunku do interesu jednostek i wszelkich innych grup społecznych...". Oprócz tej definicji nacjonalizmu jako ideologii politycznej jest jeszcze ideologia nacjonalizmu gospodarczego. „Nacjonalizm gospodarczy, ideologia i polityka, których celem jest osiągnięcie przez państwo siły ekonomicznej, zapewniającej polityczną niezależność". Te narody mają możliwość przetrwać wszelkie katastrofy historyczne, które mają wszechstronne poczucie odrębności narodowej, u których idee nacjonalizmu trwają mimo wszelkich przeciwności.

Polacy po 146 latach, licząc od daty I-go rozbioru mimo, iż państwo polskie zostało podzielone pomiędzy trzy państwa zaborcze: Prusy, Austrię i Rosję, potrafili zbrojnie odzyskać w 1918 roku swoją państwowość. Te narody giną, w których poczucie odrębności narodowej jeszcze się nie wykształciło, albo poczucie narodowe zanikło. Każdemu narodowi, każdemu państwu potrzebne są mądre ideologie nacjonalistyczne. Idee nacjonalizmu to siła napędowa rozwoju każdego narodu, a także pomyślnego rozwoju państwa. O tym wiedzą przeciwnicy patriotyzmu i nacjonalizmu. Zwalczają obie ideologie, gdyż masą pozbawioną poczucia narodowego łatwiej będzie rządzić i osiągać korzyści.

Należy usunąć szkodliwe wynaturzenia ideologiczne, polityczne, które sieją nienawiść między ludźmi. Na przykład rasizm, głoszący nierównowartość biologiczną, społeczną i intelektualną ras ludzkich. Mit o rzekomym narodzie wybranym przez Boga - nosi on cechy rasizmu religijnego, bowiem wartościuje ludzi na wybranych i nie wybranych. Ksenofobia - czyli niechęć, a nawet wrogość do obcych. Szowinizm, który przecenia zalety swojego narodu, natomiast traktuje pogardliwie i poniżająco oraz z nienawiścią inne narody. Wszystkie te ideologie nie mają żadnego związku z ideami patriotyzmu i nacjonalizmu, bowiem wszystkie narody są równe, gdyż wszyscy jesteśmy ludźmi. Różnorodność narodowa tworzy piękną mozaikę jednej rodziny człowieczej.

Zjednoczenie Europy to największa idea XX wieku. To wspaniałe dzieło rozpoczęte przez najwybitniejszych polityków Europy. Miało położyć kres grabieżczym wojnom i nowym podziałom Europy. Zjednoczenie rozpocznie nową historię Europy. Aby zjednoczenie było trwałe nie może to być tylko zjednoczenie dokonane przez polityków. Celem nie powinno być złączenie państw w jedną strukturę europejską oparte o ideologię kosmopolityczną. Takie zjednoczenie narażone będzie na rozsadzenie od wewnątrz przez szowinistyczne, odśrodkowe tendencje narodów. Siłom odśrodkowym, które mogłyby zniszczyć to dzieło, można by przeciwstawić proponowaną przez mnie ideę pannacjonalizmu czyli zjednoczenia nie tylko państw, ale i narodów. Zjednoczona Europa gwarantowałaby nieskrępowany - wolny rozwój każdego narodu i uznanie równowartości wszystkich narodów.

Renata Gierszewska

REALIZACJA MARZEŃ LUDZI STARYCH MIARĄ SIŁY POLITYKI SPOŁECZNEJ PAŃSTWA

„W ogromnie bogatym świecie zachowań człowieka jednym z najbardziej fascynujących, a przy tym niepojętych zjawisk, wydaje się zjawisko marzenia na jawie - zdolność przypisywania miejsca i nazwy ulotnej nicości".[1] W języku potocznym marzenie na jawie określane jest jako rozmarzenie, zaduma, roztargnienie, budowanie zamków na lodzie, fantazjowanie i uważane jest od dawna za bardzo intrygującą, subtelną i tajemniczą właściwość ludzkiego zachowania.

„Ze względu na całkowicie intymny charakter tego zjawiska zdefiniowanie go w jakiś sposób ogólny, dla wszystkich zadowalający, jest niemożliwe. W przekonaniu, zdecydowanej chyba większości ludzi, marzenie na jawie jest swego rodzaju odwróceniem uwagi bądź od konkretnego zadania, które mamy wykonać, bądź też od tego co bezpośrednio słyszymy i widzimy w danej chwili i skierowania jej na własne reakcje, wyzwalające się pod wpływem bodźców wewnętrznych. Procesy wewnętrzne, które wchodzą tu w grę, to widzenie oczami duszy, pojawiającymi się w umyśle obrazami, są to zazwyczaj jakieś ciągi zdarzeń, minione wydarzenia lub spójnie skonstruowane wyobrażenia o przyszłości, z silnym zróżnicowaniem stopnia podobieństwa wystąpienia przewidzianych faktów".[2]

Efektywność bezpośredniego zbierania informacji o marzeniach jest bardzo ograniczona, gdyż ludzie strzegą swoich osobistych przeżyć. Ujawnianie własnych fantazji bywa na ogół krępujące i wywołuje zakłopotanie. Marzenia bowiem to silnie zabarwiona emocjonalnie aktywność wyobrażeniowo - myślowa, której przedmiotem jest zaspokoje-

1 Singer J. - Marzenia dzienne. Warszawa 1980, s. 9.

2 Op. cit., s. 9-10.

nie pragnień, dążeń i zamierzeń dotyczących własnego życia ściśle osobistego lub życia społecznego.[3]

Z badań psychologów amerykańskich wynika, że bogate życie wewnętrzne istnieje nawet u bardzo starych ludzi, tylko częstotliwość marzeń maleje wraz z wiekiem. Większość z nich dotyczy przeszłości, gdyż myślenie wybiegające w przyszłość sygnalizuje nieuchronność śmierci. Wracanie w przeszłość jest przyjemniejsze i może nawet podtrzymywać na duchu dając siły i chęci do dalszego życia.[4]

Snucie marzeń służy rozwijaniu zdolności wyobrażeniowych oraz unikaniu stanów apatii i depresji, w które łatwo popaść szczególnie w miarę upływu lat, gdy traci się bliskich i znajomych. Służy także podtrzymywaniu aktywności umysłowej, badaniu własnego świata wewnętrznego i refleksji nad dotychczasowym życiem. Wykorzystanie możliwości i umiejętności fantazjowania umożliwia ludziom „...zwrócenie się ku przyszłości i przeżywania tego, co jest zwykle udziałem wprawnych marzycieli - przyjemności i radości wynikających z przewidywania mających nastąpić wydarzeń".[5]

Według Słownika Języka Polskiego marzenie to „dowolne, przypadkowe kojarzenie wyobrażeń, fantazjowanie, rojenie, obraz myślowy czegoś upragnionego, przedmiot pragnień i dążeń".[6] Szczyt marzeń to jest to, o czym się marzy jako o największym sukcesie, ideale życiowym, szczęściu. Kiedy jednak tracimy nadzieję, że to coś się ziści - żegnamy się z marzeniami.

Marzenia mogą być różne: piękne, niedościgłe, płonne, śmiałe. Mogą dotyczyć rzeczy zwykłych, przyziemnych, prostych, ale mogą też zmieniać czas i przestrzeń, gdyż nie znają barier, a jedynym ograniczeniem mogą być możliwości umysłowe marzącego. Mogą być snute o każdej porze i w różnych okolicznościach życia. Najbardziej radosne i najbardziej dramatyczne chwile dają człowiekowi okazję do rozmyślań i

3. Słownik psychologiczny pod red. W. Szewczuka. WP 1979.

4 Singer J. - Marzenia... op. cit.

5 Op. cit., s. 235-235.

6 Słownik Języka Polskiego, T. 2. Warszawa 1992, wyd. 7.

wyobrażeń ukierunkowanych według aktualnego nastroju. Powstają wtedy, gdy nic nie przeszkadza i nie działają silniejsze bodźce z otoczenia. [7]

W potocznym znaczeniu marzenia wiązane są z wieczorem księżycowym, radosnym nastrojem, pełnym zadumy wzrokiem, młodym wiekiem, ale także szkołą, życiowymi sukcesami czy karierą zawodową. Ludzie młodzi, pytani o marzenia, przeważnie mówią o tym, co chcieliby osiągnąć w życiu. Dość śmiało wytyczają cele, które na ogół wiążą się z już istniejącymi, powszechnie akceptowanymi i podziwianymi wzorcami zachowań.

0 marzeniach intymnych mówi się rzadko i tylko specyficzny nastrój może odblokować niechęć do ich ujawnienia. Przyczyny mogą być różne. Brak jest danych na ten temat, ale prawdopodobnie chodzi tu przede wszystkim o lęk przed ośmieszeniem się i prawo do intymności. Właśnie brak danych na ten temat jest dowodem na to, że prawo to jest szanowane. Tylko literatura piękna penetruje myśl i uczucia człowieka, nadając kierunek marzeniom.

W odniesieniu do marzeń ludzi starych istnieje tendencja do ich schematycznego postrzegania - jakby miały dotyczyć tego, co wcześniej było określone, a z różnych powodów nie zrealizowane i istniejące jako coś, co już się nie ziści, o czym można tylko myśleć, wspominając stracony czas albo traktując jako miły element z przeszłości. Wydaje się, że przy rozmowach o marzeniach ludzi sędziwych zarówno oni sami jak i ich rozmówcy, starają się mówić mniej o sprawach abstrakcyjnych, a więcej o tym, co ma jeszcze szansę urzeczywistnienia. Wynika to może z uświadomienia sobie stosunkowo niewielkich możliwości czasowych i realiów życia które nie zapewniają im należytego współuczestnictwa w życiu społecznym i wykorzystania nabytego doświadczenia. W naszej polskiej tradycji jest jeszcze niewiele takich osób, które uważają, że każdy człowiek, bez względu na wiek i płeć, zawsze ma przed sobą to, co najlepsze i najpiękniejsze, czego jeszcze nie zrobił, a co można osiągnąć, póki się żyje.

---

7 Jaroszyński J. - Marzenia (w:) Sen i marzenia senne .1957 r.

***

Polityka ma posiada podwójne znaczenie. W pierwszym, oznacza działalność określonych podmiotów państwa i współpracujących z nim organizacji, których celem jest rozwiązywanie kwestii socjalnych. W drugim znaczeniu występuje jako kategoria naukowa, której przedmiotem jest wyrównywanie położenia życiowego ludzi najsłabszych socjalnie, a celem ogólnym pozostaje kształtowanie humanistycznego rozwoju.[8] To, co najważniejsze dla człowieka i grup społecznych musi być wprowadzone w życie poprzez ludzkie działania, stanowiące o istocie polityki, w której szacunek i tolerancja realizowane są przez współpracę i kompromis. Rzeczą najważniejszą jest z pewnością stwarzanie warunków do zaspokajania potrzeb egzystencjalnych i psychicznych, zarówno indywidualnych jak i społecznych. Niezaspokojone potrzeby czasami wygasają, ale częściej tkwią w ludziach domagając się zaspokojenia. Póki nie zostaną zrealizowane, pozostają w sferze marzeń podlegając procesowi ewolucji. Zmieniająca się rzeczywistość, przekształcając rozmiar i treść potrzeb, zmienia także ich wyobrażenie tkwiące w sferze marzeń i wpisuje, jakby w „kolejkę" do realizacji życiowych dążeń człowieka.

Polityka społeczna - bez względu na to w jakim znaczeniu zostanie to określenie użyte - nie zajmuje się ulotnością i fantazją. Działania muszą być skupione na rzeczach możliwych do zrobienia w teraźniejszości i na tworzeniu fundamentów do realizacji planów nakreślonych na przyszłość. W perspektywie czasu może się okazać, że niektóre pomysły z pogranicza fantazji są do zrealizowania. Jeśli ludzie bardzo wyraźnie potrafią nakreślić swoje potrzeby i konsekwentnie dążą do ich zrealizowania, to marzenia materializują się poprzez tworzenie ku temu warunków i ich upowszechnienie. „Są też tacy, (...) którzy gubią całą swoją autentyczność, swoje prawdziwe potrzeby, którzy pozwalają narzucić sobie z zewnątrz inną prawdę, fałszywe potrzeby. Nie ma gorszej choroby niż podobne błędy, które popełniamy w stosunku do siebie"[9].

Różne są przyczyny rezygnowania z dążenia do zaspokojenia potrzeb tkwiących w sferze marzeń. Potrzeby kształtują się w zależności od

---

8 Nauka o polityce społecznej pod red. J. Auleytnera. Warszawa 1990, s. 9.

9 Gray M. - Siły życia. Warszawa 1990, wyd. 2, s. 68.

czasu, miejsca, a także konkretnych warunków życia człowieka. To samo dotyczy także wszelkich zmian tych potrzeb. Duże znaczenie ma tu model życia kształtowany przez środowisko. W warunkach wiejskich np. ludzie w wieku podeszłym powinni mieć - według tego modelu - zapewniony ciepły kąt, pożywienie oraz niezbędne ubranie i leki. Rozrywki to na ogół niedzielna wizyta w kościele, sąsiedzkie spotkania oraz jeśli zdrowie pozwala, wyjazd po zakupy do miasta. Gdyby jednak ludziom tym zapewnić większe poczucie bezpieczeństwa finansowego to z pewnością po pewnym czasie uświadomiliby sobie, że można realizować marzenia nie tylko te, które dotyczą zapewnienia sobie opału na zimę lub remontu starego pieca, że nie należy usuwać się w cień ludzi młodych. Jeśli człowiek zaczyna „zwracać uwagę na to, ażeby jego myśli, przeznaczone do zakomunikowania innym ludziom, były wyrażane bezdźwięcznie, aby tym innym, w tym swemu najbliższemu otoczeniu; nie przeszkadzać, a czasem i po to, ażeby swe myśli ukrywać, nie zdradzać się z nimi"[10], to zamyka się w sobie i izoluje od otoczenia.

Potrzeba całkowicie zaspokojona nie wyzwala potrzeby działania, częściowo zaspokojona - powoduje reakcję, gdy bezpośrednio działa na nią przedmiot ewentualnego zaspokojenia, a silna i długo nie zaspokojona potrzeba dynamizuje działanie, podsuwając różne wyobrażenia. Trudność zaspokojenia potrzeby działa na nią pobudzająco i stąd bierze się przywiązywanie dużego znaczenia trudno osiągalnym celom.

Człowiek zachowuje się różnie w obliczu nadmiernych trudności: może w nim narastać upór wraz z oporem (przysłowiowe walenie głową w mur), a może uświadomić sobie całkowitą niemożność zaspokojenia danej potrzeby i wtedy potrzeba ta gaśnie.

Brak zaspokojenia pojedynczej potrzeby przeważnie powoduje uczucie klęski i ogólnego cierpienia, tym cięższego im większa była nadzieja zaspokojenia.

Poza cierpieniem, brak zaspokojenia może spowodować wypaczenie osobowości przejawiające się np. w niewłaściwej społecznej postawie, nie uwzględnianiu cudzych interesów, braku uczucia empatii, egoizmie, złośliwości, agresywności. Nie bez znaczenia są przy tym wzory domowe i kulturowe. Bywa, że daremne usiłowania zaspokojenia, subiektyw-

10 Grodziński E. - Mowa wewnętrzna. Szkic filozoficzno-psychologiczny, s. 13.

nie, istotnej potrzeby, wiodą w świat iluzji poprzez poddanie się nałogom (alkoholizm, narkomania) lub wręcz powodują nerwice, zaburzenia typu histerycznego, a nawet choroby psychiczne.

Nie da się całkowicie zredukować napięcia żadnej potrzeby psychicznej. „Żadna nie daje się zaspokoić w pełni, bez reszty. Nasycona na elementarnym poziomie wspina się wyżej i żąda więcej."[11] Liczne i silne potrzeby są powodem wielu cierpień i wielu radości, ale im regularniej i częściej są zaspakajane, tym mniej intensywnie są przeżywane.

***

Zaprezentowane wcześniej rozważania stały się punktem wyjścia do przeprowadzenia niewielkich badań sondażowych.[12] Populację badawczą stanowili ludzie starsi - po 60. roku życia. Dobór takiej populacji był celowy - założono bowiem, że dopiero człowiek w wieku sędziwym posiada takie doświadczenie życiowe i dystans do otaczającego go świata, że może w pełni świadomie określić katalog swoich potrzeb psychicznych oraz ocenić stopień ich zaspokojenia, oddzielając sferę marzeń od rzeczywistości, Podstawową metodę badań był wywiad w postaci rozmowy kierowanej, do którego przygotowano arkusz z dyspozycjami. Jako teren badań wybrano rolniczą gminę Sztabin w województwie suwalskim.

Badania pokazały, że potrzeby psychiczne najstarszych mieszkańców badanej gminy oraz stopień ich zaspokojenia przedstawiają się jak w przytoczonej poniżej tabeli.

Analiza danych z tabeli wskazuje, że w stopniu najwyższym zaspokajane są potrzeby odpoczynku i spokoju oraz rozwoju duchowego. Większość badanych ceni sobie przebywanie z dala od gwaru. Dobre samopoczucie w dużej mierze zależy od skutecznego wypoczynku. Badani respondenci na ogół wypoczywają aktywnie czytając książki, rozwiązując krzyżówki lub spacerując. Potrzeba odpoczynku i spokoju jest następstwem pobudzeń i napięć, które wprowadzają stan psychicznego zmęczenia. Z badań wynika, że wszyscy starzy ludzie, mieszkający z rodziną,

11 Garczyński S. - Potrzeby psychiczne. Warszawa 1972, s. 35.

12 Badania zostały wykonane na moim seminarium magisterskim w Instytucie Polityki Społecznej Uniwersytetu Warszawskiego, na przełomie lat 1996-1997.

dbają o to, aby mieć własny kąt, w którym można w każdej chwili odizolować się od reszty domowników oraz odpocząć fizycznie i psychicznie.

Potrzeba	Stopień zaspokojenia			
	b. dobry	dobry	dostateczny	niedostateczny
bezpieczeństwa			X	
miłości		X		
aktywności		X		
kontaktu		X		
znaczenia			X	
niezależności finansowej		X		
zdrowotna		X		
przynależności	X			
odpoczynku			X	
doznanń estetycznych	X			
rozwoju				X
zwiedzania				

W odniesieniu do wszystkich badanych znamienny jest zdecydowany brak potrzeby doznawania pobudzeń i napięć. Nie lubią oni oglądać tzw. strasznych filmów ani przeżywać niecodziennych wrażeń, bo pogarsza to ich samopoczucie.

Według literatury przedmiotu starsi ludzie potrzebują doznawania silnych wrażeń stosownie do stanu zdrowia, ale badani respondenci zgodnie zaprzeczali istnieniu takiej potrzeby. Jest to prawdopodobnie wynik ich niezwykle trudnego życia, obfitego w przykre doznania i różne nieszczęścia od najmłodszych lat. Teraz chcą spokoju. Potrzebują odreagować nadmiar przeżytych wrażeń, a na to trzeba czasu. W trakcie wywia-

dów odnosiło się wrażenie, że badani wręcz boją się jakichkolwiek zaskakujących sytuacji.

Mogłoby się wydawać, że przy bardzo niskich świadczeniach emerytalno-rentowych ludzie starsi mogą dbać tylko o zaspokojenie potrzeb biologicznych i podstawowych potrzeb psychicznych. Z badań jednak wynika, że ich dążenia idą także w kierunku zaspokajania potrzeb związanych z doznaniami estetycznymi, rozwojem duchowym i zwiedzaniem. Niektóre z nich mogą być zaspokajane, np. kupowanie odzieży, czytanie książek, oglądanie w telewizji programów popularno-naukowych, zainteresowanie polityką, przyswajanie sobie wiadomości z różnych dziedzin, spełnianie obywatelskiego obowiązku uczestniczenia w wyborach, pomoc potrzebującym. Ale są też takie, które pozostaną w sferze marzeń, np. kosztowny remont domu dla zwiększenia wygody i ucieszenia oczu, organizowanie wspólnych prac jak w czasach młodości (wykopki, młócenie, darcie pierza) oraz zwiedzanie Polski i świata.

W świadomości społecznej panuje stereotyp, że potrzeba bezpieczeństwa jest u ludzi starych zaspokajana w stopniu niedostatecznym, a potrzeba miłości w stopniu o wiele za małym niż człowiek potrzebuje, aby czuć się szczęśliwym lub choćby tylko zadowolonym z życia.

W trakcie przeprowadzania badań, kiedy respondenci wiedzieli, że ich wypowiedzi posłużą do analiz naukowych okazało się, że tę samą rzeczywistość można widzieć radośniej, członków rodziny ocenić łaskawiej, dostrzegać okazywaną przez nich dobrą wolę i dowody uczuć, które istnieją i tylko trzeba je umieć odczytać. Pytani o codzienne sprawy i odczucia doszukiwali się w myślach i ocenach wszystkich pozytywnych stron życia i dobrych cech charakteru najbliższych osób. Chcieli mówić tylko o tym, co udało się w życiu wygrać - że nauczyli dzieci kochać i dlatego w dorosłym życiu nie zapomniały one rodzicielskich nauk, pamiętają o powinnościach wobec starego ojca czy matki.

Ponieważ jednak potrzeba miłości nie jest zaspokajana w stopniu bardzo dobrym, jest to oznaka, że są ludzie cierpiący z powodu braku dowodów miłości ze strony najbliższych, bądź dowody te są okazywane w stopniu niezadawalającym.

Potrzeba bezpieczeństwa jest potrzebą specyficzną. Nawet bardzo dobrze zaspokajana nie gwarantuje poczucia bezpieczeństwa na przyszłość. Nie można przewidzieć wszystkich przykrych zdarzeń i

zmian w życiu człowieka i zabezpieczyć się na wszystkie okoliczności. Literatura przedmiotu potwierdza niemożliwość pełnego zagwarantowania poczucia bezpieczeństwa.

Wśród badanych osób największy lęk budzi wizja niedołęstwa, obłożnej choroby i cierpienia. Gdyby ludzie mieli pewność, że medycyna jest w stanie skutecznie wyeliminować ból, a przykrości związane z niedołęstwem lub obłożną chorobą będą eliminowane przez życzliwą opiekę rodziny lub płatnych opiekunek, gotowych nieść pomoc przez całą dobę, to potrzeba bezpieczeństwa byłaby zaspokajana w znacznie wyższym stopniu, niż ma to miejsce teraz.

Ciekawe wydają się spostrzeżenia dotyczące stopnia zaspokojenia potrzeby niezależności finansowej. Wiadomo, że emerytury rolnicze należą do świadczeń najniższych, jednak 40% badanych postrzega je jako świadczenia średniej wysokości. Ponad połowa respondentów określiła swoje emerytury jako niskie, ale część z nich jest w stanie pomagać finansowo dzieciom mieszkającym w mieście. Jak to jest możliwe? Wydaje się, że odpowiedź tkwi w przeszłości, w czasach młodości dzisiejszych emerytów.

Ludzie starzy - z terenu badanej gminy to pokolenie, które przeżyło wojnę - doświadczyło spotkania z wojskami radzieckimi w roku 1939, przeżyło okupację niemiecką i radzieckie wyzwolenie. Wielu było wywiezionych w głąb Rosji, gdzie głód powodował śmierć słabszych i mniej zaradnych. Czas przytępił te wspomnienia, ale przeżyta groza, głód i niezwykle ciężki dla indywidualnych gospodarstw rolnych okres utrwalania władzy ludowej, zostawiły swoje piętno na całym życiu tych, co przeżyli.

Życie nauczyło realnego patrzenia na sprawy teraźniejsze i dotyczące przyszłości, nie rozbudziło niektórych potrzeb, nie uświadomiło może nawet ich istnienia. Być może dlatego dzisiejsi emeryci potrafią za swoje bardzo niskie świadczenia przeżyć, kupić leki i opał oraz pomóc finansowo dzieciom mieszkającym w mieście. Teoretycznie jest to niemożliwe, ale praktycznie okazuje się realne dla 88% badanych.

Znając warunki w jakich wzrastali najstarsi mieszkańcy badanej gminy, można było przewidzieć, że ich potrzeby finansowe nie są wygórowane i cieszy ich sam fakt otrzymywania świadczenia emerytalnego.

Wiedzą, że minie miesiąc i znów dostaną pieniądze: za mało, żeby puścić wodze fantazji i dostatecznie dużo, żeby pomóc dorosłym dzieciom i wnukom. Ludzie ci przeżyli swoje życie społecznie pozytywnie. Ciężko pracowali na swój własny rachunek. Jeśli obecnie 80-letnia kobieta stwierdza, że dobrze tym, co mają pralkę automatyczną, bo nie muszą bolącymi rękami płukać i wykręcać prania, to kojarzy się to z marzeniem starego człowieka o takiej właśnie pralce. Kobieta ta nie marzy jednak o piorącym automacie. Myśli realnie. Wie, że oprócz czterech emerytur na zakup, potrzebowałaby jeszcze w domu bieżącej wody. Studnia na podwórku - to za mało. Chcieliśmy uzyskać potwierdzenie tego marzenia, mimo braku możliwości jego urealnienia. Jeśli rzeczywiście istnieje, to jest to tajemnica starszej, schorowanej kobiety, bo potwierdzenia nie było - oficjalnie marzenia nie ma.

Właśnie marzenia to temat tabu dla wszystkich respondentów. Wyraźnie byli skrępowani pytaniami dotyczącymi tej bardzo osobistej sfery swego życia. Wymijające i ogólnikowe odpowiedzi wskazywały na obronę przed penetracją świata, który należy wyłącznie do właściciela myśli i marzeń. Badani o swych marzeniach nic bliżej nie chcieli mówić, bowiem według nich, za późno już na spełnienie jakichkolwiek marzeń.

Politycy społeczni nie powinni zapominać, że ludzie starzy w Polsce stanowią ok. 14% ogółu mieszkańców. Jest to sygnał konieczności uwzględniania ich potrzeb w założeniach polityki społecznej państwa. Ludzie ci stoją na słabszej pozycji grupy wypartej na margines, agresywnością rzeczywistości okresu transformacji ustrojowej. Fakt, że ich potrzeby psychiczne zaspakajane są, w ich opinii, dość dobrze, nie znaczy, że jest dobrze. Oznacza natomiast - jak wynika z przeprowadzonych rozmów - że potrzeby te nie są wygórowane i niewiele trzeba, aby je zaspokoić.

Starość jest nieunikniona, jest przeznaczeniem każdego człowieka. Polityka społeczna państwa powinna umożliwić ludziom uzyskanie przekonania, że można mieć własne, ciekawe życie po sześćdziesiątce i że jest to dobry czas na dbałość o pełne zaspokojenie swoich potrzeb, na realizację marzeń dawnych, tych, które się jeszcze dotąd nie spełniły i tych, które powstają na bieżąco i nadają życiu sens.

II

Stefan Jan Karolak

IMPRESJE ANTYCZNE

Zasadne byłoby przyjrzenie się dwóm terminom składającym się na wyrażenie „silne państwo". O ile idzie o „państwo", to mimo istnienia różnych poglądów można wśród badaczy zagadnienia znaleźć płaszczyznę porozumienia[1]. Pojęcie „siły" zaś jest nie tylko wieloznaczne, ale trudno znaleźć jego definicję, która by choć w przybliżeniu zakreślała granice znaczeniowe desygnatu tego terminu[2].

Arystoteles, mówiąc o sile, rozumie ją najczęściej jako potencję fizyczną („możność wprowadzenia kogoś w ruch").[3] Jednakże nie zacieśnia siły do jej przejawów fizycznych. Szczególnie w swych trzech rozprawach dotyczących etyki, Arystoteles posługuje się tym terminem zdecydowanie w innym znaczeniu. Pojawia się określenie „siły ludzkie"[4]. W „Etyce eudemejskiej" siła jest już rozumiana jako zjawisko duchowe.[5] W rozprawie z dziedziny argumentacji i szeroko rozumianej logiki , w „To-

---

1 Współcześnie państwo definiowane jest z różnych pozycji filozoficznych oraz badane w różnych płaszczyznach, które to czynniki determinują essentiam definiendum. Istota państwa, będzie mnie tu interesować tylko w punkcie jej zbieżności z przejawianiem się siły.

2 W podręcznikach i encyklopediach fizyki, a także monografiach traktujących o sile, nie znalazłem choćby próby określenia, czym jest siła. Fizycy potrafią ją precyzyjnie mierzyć, nie określają jednak definicyjnie jej natury. Definicję siły znajdujemy u Arystotelesa w Retoryce: „Siła jest to zgodna z życiem możność wprowadzania kogoś innego w ruch. Porusza się go oczywiście albo ciągnąc, albo pchając, albo podnosząc, albo przyciskając, albo ściskając. Silnym jest ten, kto jest w stanie wykonać wszystkie te czynności lub niektóre z nich. Ret. 1361b.

3 Wątek ten powtarza się jeszcze razy kilka, W traktacie o „o śnie"(456a) Stagiryta powiada: „A ponieważ bez siły nie można niczego poruszyć ani niczego zrobić..." W „Mechanice termin ten przewija się jako „siła przyrody" (847b), „słabe siły"(850a), „ta sama siła" (852b), a także jako „możność usunięcia zęba, jeśli lekarz działa kleszczami lub palcami" /854a/.

4 Et. nik, 1110a.

5 Et. eud. 1228a.

pikach", pojawia się wyraz, który swym kształtem nie jest nawet zbliżony do greckiej dynamis (siła), ale implicite zawiera element siły. Jest to egkrateia, który to termin znaczy tyle co wstrzemięźliwość, umiarkowanie, ale który przez polskiego tłumacza oddany został jako „siła charakteru"[6].

Uwagi powyższe nie rozstrzygnęły wątpliwości związanych z rozumieniem słowa „siła". Przytoczone przykłady pozwalają jednakże na uprawnione posługiwanie się innymi terminami w celu oddania tożsamego z nim znaczenia lub znaczenia bardzo doń zbliżonego. Myślę tu, między innymi, o takich wyrazach bliskoznacznych z pojęciem „siły", jak „energia", „moc", „potencja". Nie są one tożsame, ale sądzę, iż wszystkie one mają wspólny punkt styczny, lokujący się w sferze par excellence związanej z przejawianiem się siły. Ponadto, jak świadczy sposób użycia tego terminu przez Arystotelesa, odnosi się on tak do sfery materialnej, jak i niematerialnej. W tym ostatnim przypadku, szczególnie wtedy, gdy dotyka sfery duchowej czy opisuje ludzki charakter.

Pozostając jeszcze przy kwestiach językowych, chciałbym zauważyć charakterystyczny rodzaj więzi i napięcia emocjonalnego, jakie rodzi się z przeciwstawienia sobie przymiotników „silny" i „słaby". Ten pierwszy a prima vista odbierany jest prawie bez zastrzeżeń jako wartość dodatnia. Siła i silny ma być przejawem zdrowia (jak najszerzej rozumianego), trwania, wzrostu i rozwoju, a nawet piękna. Słabość i słaby - słowa te wywołują wrażenie przygnębienia, poczucie zamierania i bezradności. Szczególnie odczucia te potęgują się w przypadku podstawienia synonimów tych pojęć, takich jak „moc" i opozycyjna doń „niemoc". Równie przygnębiające konotacje oddaje łacińska antynomia słów potentia i impotentia.[7]

Siła i silny ma tak głębokie, chciałoby się powiedzieć atawistyczne, zakorzenienie w świadomości ludzkiej, utożsamiane z dodatnią konotacją, że jej nieograniczony zasięg traktowany jest jako właściwość boska. Omnipotentia (wszechmoc) była atrybutem bogów już w starożytności

---

6 Top. 128a.

7 Od tysiącleci piraci i rozbójnicy wszelkiej maści twierdzili, że uznawani są za przestępców dlatego tylko, że nie dysponują siłą, którą mogliby przeciwstawić zorganizowanemu państwu.

pogańskiej, choć bywało, że bogowie antyczni musieli ustąpić przed Losem, przed Przeznaczeniem.[8]

Na przeciwległym biegunie znajduje się słabość, która jest w pogardzie. Kto traci siły, traci godność. Siła, każda siła, utożsamiana jest z godnością. Kto jest silny jest godny, a nie ma godnych i słabych zarazem. To zauroczenie siłą jest obezwładniające ludzki umysł, tak że gdy drobny przestępca doświadcza powszechnej pogardy, to wielki zbrodniarz aspiruje do szacunku ludzkiego. Jest oczywiste, że siła może być niszcząca. Tak jest w przypadkach kataklizmów przyrodniczych, jak trzęsienie ziemi, powódź lub inne przejawy vis maioris, a także wywołanych przez człowieka, na przykład w postaci wybuchów jądrowych.

Przywołam lekcję retoryki, jaka miała miejsce w starożytnym Rzymie. Scenkę tę przedstawiam jako metaforę piętnującą jednostronność dążenia do najwyższych i pozornie najlepszych rozwiązań. Lucius Annaeus Seneca-Rhetor w swoich „Kontrowersjach" opisuje, jak w czasie lekcji, Cestius, nauczyciel retoryki, który w swym zadufaniu podejmował polemiki z najlepszymi mówcami, łącznie z M.T. Cyceronem, prezentuje swoim uczniom sposób argumentacji. Powiada, przytaczając przykłady, że gdyby był kimkolwiek lub czymkolwiek, zawsze byłby największym i najlepszym. Oto ta argumentacja: „Si Threx essem, Fusius essem" - jeśli byłbym gladiatorem byłbym Fusiusem.[9] Jeśli natomiast zdarzyłoby się, że byłbym aktorem, pantomimem, byłbym Bathyllusem, a gdybym był koniem (si equus, Mellissio), zwałbym się Mellissio.[10] Na te słowa zrywa się z miejsca jeden z uczniów Cestiusa i wykrzykuje: „Si cloaca esses, maxima esses" - gdybyś był ściekiem, byłbyś największym, Cloaca Maxima.[11]

---

8 W Rzymie przeznaczenie było bóstwem i zwało się Fatum. Pierwotnie oznaczało „słowo boże" i odnosiło się tylko do ludzi, do ich przeznaczenia zamkniętego boskim wyrokiem. W Grecji na straży przeznaczenia stały Mojry, które miały być córkami Temidy - patronki prawa. W jakim stopniu bogowie wiązani byli niezmiennymi prawami kosmosu, trudno rozstrzygnąć. Fatum i Mojry, zob. Słownik mitologii greckiej i rzymskiej, P. Grimal, Ossolineum 1987. Na temat losu i jego odczytywania, zob. S. Oświęcimski, Zeus daje tylko znak, Apollo wieszczy osobiście. Starożytne wróżbiarstwo greckie, Ossolineum 1989.

9 Na temat specjalności gladiatorów i ich najsłynniejszych reprezentantów, zob. M. Grant, Gladiatorzy, Ossolineum 1980.

10 Bathyllus pantomim i koń Mellisio, to ulubieńcy ludu rzymskiego z I w. n.e.

11 Cloaca Maxima, tak nazywał się kolektor kanałowy w Rzymie. Miał być wybudowany za Tarkwiniusza Starego, a więc jeszcze w czasach legendarnych. Odnowił tę budowlę, znacznie ją powiększając, Sulla. Poprzez system połączeń kolektor ten zbierał ścieki z całego Rzymu.

Warto, mając na względzie przypadek Cestiusa, zapytać: czy to dobrze, że jakiekolwiek lub konkretne państwo jest silne? Czy im jest silniejsze tym lepiej, a jeżeli to dla kogo lepiej? Czy w związku z tym, optymalną sytuacją dla obywateli określonego państwa byłaby możliwie największa moc tego państwa?[12]

Na przełomie VII i VI w. p.n.e. w Koryncie, w jednej z wielu poleis greckich, władzę po ojcu przejął Periander, nowy tyran tego państwa-miasta.[13] Pragnąc zapewnić sobie silną i stabilną władzę, wysłał do Trazybulosa, tyrana jońskiego Miletu swego posła.[14] Zadaniem posłańca było dowiedzenie się od mądrego i sprawnego władcy, za jakiego uchodził Trazybulos, o sposobach postępowania prowadzących do utrzymania silnej władzy. Trazybul przyjął posła grzecznie i serdecznie, a potem zaprosił na spacer za miasto.

Był to czas kwitnienia zbóż, tego roku bardzo udanych. Po wstępnej rozmowie gospodarz zagadnął gościa. Powiedz zatem o co chce mnie zapytać Periander? - O to mianowicie - skwapliwie odezwał się poseł - co ma czynić mój pan aby utrzymać i umocnić swą władzę? Na to Trazybul zatrzymał się i nic nie mówiąc świsnął laską ponad nabrzmiałymi kłosami. Laska, choć prowadzona ponad łanem zboża, złamała i strąciła najdorodniejsze, najwyższe kłosy. Po czym poszli dalej. Rozmawiali o Koryncie, o jego barwnym życiu. Następnie Trazybul zwrócił się ponownie do gościa. - Czegóż to pragnie dowiedzieć się ode mnie znakomity Periander? Zdziwiony poseł, wyraźnie i powoli powtórzył pytanie. Lecz i tym

---

12 Mówię tu o możliwie największej mocy, gdyż jest to założenie hipotetyczne, jako że nie ma sposobu mierzenia rzeczywistej siły państwa, a ponadto siła taka może się przejawiać jako potencja wewnętrzna, czyli sama dla siebie jako przejaw żywotności i kreatywności zorganizowanego społeczeństwa. Ponadto może się też ona manifestować relatywnie, będąc większą w stosunku do innego państwa, w ten sposób, że jedno z nich jest liczebniejsze, większe terytorialnie, zasobniejsze w surowce, mające większą i nowocześniejszą produkcję dóbr, dobrze rozwiniętą opiekę lekarską i socjalną, a przede wszystkim, może być silniejsze od drugiego państwa w tym sensie, że w starciu zbrojnym, pokonałoby swego przeciwnika czy koalicję wrogów.

13 Tyran, w starożytnej Grecji, nie musiał koniecznie oznaczać złego czy okrutnego władcy. Jednakże nawet wtedy gdy jego rządy były łagodne i korzystne dla ogółu, zwany był właśnie tyranem, jeśli władzę sprawował samodzielnie i nie uzyskał jej w wyniku nadania przez ogół obywateli.

14 Przypowieść tę przytacza sam Arystoteles, a także inni pisarze starożytnej Grecji. Z tym, że rolę pytającego i udzielającego rady przez różnych autorów, przypisywane są na przemian to Periandrowi, to Trazybulosowi.

razem jedyną odpowiedzią był cichy trzask łamanych kłosów wyrastających ponad morzem innych źdźbeł.

Podobna scena powtórzyła się jeszcze raz lub dwa. Potem Trazybulos jął żegnać serdecznie swego gościa życząc mu dobrej drogi. Wtedy ten nieśmiało i z pokorą zapytał raz jeszcze: - Czy Trazybul nie raczy odpowiedzieć mojemu panu na postawione pytanie? - Odpowiedz swemu panu - powiada Trazybul - wszystko to, coś tu widział i słyszał. Poseł był oburzony brakiem odpowiedzi, ale Periander zrozumiał przesłanie, jakie, otrzymał od tyrana Miletu.

Zagrożeniem władzy jest istnienie jednostek wyrastających ponad przeciętność ogółu. Wyrastanie ponad innych, jest w tym przypadku metaforyczne. Nie idzie tu bowiem o wzrost ani o siłę fizyczną. Te właściwości daje się zresztą precyzyjnie mierzyć. W społeczności ludzkiej wyrastanie jednych nad drugich jest wielce problematyczne. W sferze materialnej, wyznacznikiem jest stan majątku, względnie łatwy do oszacowania. W sferze niematerialnej, charakteryzującej wielkość ludzi, pojawiają się takie kryteria, jak mądrość, prawość, szlachetność.

Przyjęcie, że suma tych wartości jest różna u różnych ludzi implikuje postawę przeciwną egalitaryzmowi. Egalitaryzm zaś, nazwę go humanistycznym, wyklucza możliwość uznawania jednych ludzi za bardziej wartościowych od innych.

Jednakże zaakceptowanie poglądu, że ludzie nie tylko są różni, w sensie indywidualnej osobowości, ale owa różnorodność skutkuje także ich nierównością w wymiarze aksjologicznym, otwiera na oścież drogę wiodącą ku pandemonium.

Należy przyjąć równą godność każdego z ludzi z tego tylko powodu, że jest on człowiekiem. Nie zmienia to faktu uznawania istnienia godności w węższym rozumieniu. Taka godność, już w nierównym stopniu, przysługiwałaby tym ludziom, którzy swoją osobistą zasługą uzyskiwaliby jej większą miarę.

Przyjęcie dychotomii w odniesieniu do wartości, jaką stanowi godność człowieka, nie zamyka drogi do dalszej klasyfikacji tego pojęcia w części odnoszącej się do szeroko rozumianej zasługi czy szczególnej pozycji, zajmowanej w społeczności przez konkretne osoby. W tym punkcie dotykamy społeczności, którą można nazwać państwem. Honor czy godność, w rozumieniu zaszczytu lub wysokiej pozycji w społeczeństwie,

wiąże się z jego hierarchiczną organizacją, a ta jest właściwa państwu, choć także i innym, niż ono, grupom osób.

Trazybulos, radząc Periandrowi eliminowane jednostek wyrastających ponad właściwą dla danego zbioru „wysokość", wskazuje te osoby, które w hierarchii, czy w ocenie pozostałych przewyższają wyrównany ogół osobników.

Pozostaje jeszcze pytanie, problem to wcale niebagatelny, czy te ponadprzeciętne jednostki reprezentują wartości dodatnie, czy ujemne. Czy, mówiąc tradycyjnie, choć niekoniecznie jednoznacznie, są one przejawem akumulacji dobra, czy zła?

Przyjmując, że godność i dobro, zaprezentowane przez ludzi o nieprzeciętnych walorach, są rzeczywiste a nie pozorne, z konieczności należy postawić pytanie czy państwo eliminujące takie jednostki jest silne, czy słabe?

Odpowiedź wydaje się prosta. Skoro państwo jest w stanie wykluczyć aż do granic unicestwienia swoich nieprzeciętnych członków, to znaczy dysponuje dostateczną siłą, przynajmniej w zakresie spraw wewnętrznych, i w ten sposób manifestuje swoją, nie budzącą wątpliwości, moc.

Rodząca się repulsja na powyższy wniosek nie jest jeszcze dowodem jego fałszywości. Wszakże pojawiający się sprzeciw wymaga racjonalizacji. Ponadto niezgoda na przedstawiony wniosek ma swe źródła nie tylko rzeczowe, ale także emocjonalne i aksjologiczne. Taki stan sprawy implikuje konieczność przyjrzenia się relacji człowiek - państwo.

Tak postawione zagadnienie wymaga abstrahowania od konkretnego, określonego historycznie, istniejącego państwa.[15] Nie budzi bowiem wątpliwości, że na przykład grecka polis, w swoim zróżnicowanym zresztą rozwoju, nie jest tożsama z obecną Grecją czy innym organizmem współczesnego państwa.[16]

---

15 Oderwanie się od konkretnego, historycznie istniejącego państwa, nie znaczy, iż proponuję jakiś ahistoryczny, idealny czy wręcz utopijny jego model. Cechy, jakie przypisuję państwu, są właściwościami par excellence historycznie stwierdzone i charakteryzują istniejące konkretne państwa, choć niekoniecznie tylko jakieś jedno, jedyne.

16 Zob. w tej materii E. Wipszycka, Polis w czasach hellenistycznych (w:) O starożytności polemicznie, Warszawa 1994 r. s. 44 i n.

Greckie poleis mimo fascynujących zwycięstw militarnych, jak choćby to pod Maratonem, nie wykształciły państwowości, która pozwoliłaby im na zrównoważony wzrost i integrację by w przyszłości przeciwstawić się zagrożeniom własnej suwerenności. Rządy tyranów, oligarchii, a potem, wyrodzona z demokracji, ochlokracja zakłócały ład prawny społeczeństw greckich miast-państw.

Złe formy rządów, wbrew głoszonej, m.in. przez prawodawcę Solona, zasadzie mówiącej o tym, że „niczego zanadto", otwierały drogę do walk wewnętrznych i nieumiarkowania w sferze życia politycznego. Przesłanie Tryzybula realizowali także inni, poza Periandrem, tyrani. Oligarchowie zaś, zawsze i wszędzie, ścigali tych, którzy przerastali choćby tylko na jotę najtępszego z nich. Demokracja, wyradzając się w ochlokratyczne bezhołowie, ze szczególnym upodobaniem prześladowała najwybitniejszych obywateli swego państwa.

Bezmyślna manifestacja siły i okrucieństwa przez władzę, gdziekolwiek i w jakiejkolwiek formie byłaby ona zlokalizowana, negliżowała słabość państwa. I nie jest to ekstrapolacja odczuć i poglądów współczesnych na rolę i godność, odnoszących się do wykonywania rządów w państwie. Stobajos, grecki pisarz z pierwszej połowy V w. n.e., przekazał takie, na tę okoliczność, adagium: „Kyrenejczyk Teodoros, kiedy król Lizymach groził, że go każe zabić, powiedział: - Nie zauważyłem dotąd, że nie masz potęgi króla, ale siłę cykuty".

Godna postawa i odpowiedź Teodorosa jest pośrednim dowodem (który można wyprowadzić a contrario z przytoczonej historii) na oczekiwanie przez starożytnych autorytetu i rozwagi, z jakimi powinna wiązać się władza monarsza. Król, wydając rozkaz, i podana człowiekowi cykuta, mogą spowodować śmierć. Trucizna zadana mędrcowi (cień Sokratesa pojawia się natychmiast) czy niemądremu, dziecku lub starcowi, działa siłą swej biologicznej konieczności. Nie dokonuje wyborów. Zdolnością, właściwością człowieka natomiast jest dokonywanie ocen i podejmowanie decyzji. Król, osoba, której z tytułu pełnionego przez nią urzędu przysługuje władza, prawo wkraczania w osobistą sferę egzystencji, nie powinien tego czynić dowolnie, bezprawnie i nieracjonalnie.

Wspomniany już Stobajos, chcąc scharakteryzować optymalne rządy, przytacza domniemaną wypowiedź Solona, legendarnego prawodawcy i poety greckiego, którą w parafrazie można oddać tak: w

państwach działoby się najlepiej, jeśli obywatele słuchaliby władzy, a władze praw.[17]

Ta domniemana wypowiedź Solona może budzić pewne wątpliwości. Z jej literalnej treści wynika, że posłuszni prawu powinni być tylko rządzący. Pozostała część społeczeństwa, jego zdecydowana większość, miałaby obowiązek słuchania władzy[18] bezpośrednio, nie odwołując się wprost do prawa. Traktując problem naskórkowo, nie ma powodów do żadnych obaw o nadużycia władzy. Działałaby ona tylko legalnie i tylko na podstawie prawa wykonywałaby swoje uprawnienia. A zatem, rządzeni, podporządkowując się „władzy", podlegaliby, tym samym, tylko prawu.

Silne państwo, jak każdy organizm, potrzebuje ładu, homeostazy. Czynnikiem takim przez tysiąclecia było prawo. Starożytne miasta-państwa regulowały nawet sposób zakładania i rozbudowywania swych siedzib.[19] Ważniejsze wszak niż sposób zabudowy miasta było ustalenie jego praw, aby ze społeczności, budującej organizm państwowy, uczynić społeczeństwo. Dla polis, civitas, prawo było (i jest) tym, czym krew dla organizmów ssaków. Nieprawidłowa morfologia tak jednego, jak drugiego, skutek ma podobny - rozregulowanie organizmów, aż do unicestwienia włącznie.

Współczesność, na skutek braku dostatecznych źródeł, ma nieprzezwyciężone trudności w ustaleniu obowiązującego w Grecji prawa. Szczęśliwie zachowała się część rozpraw filozoficznych na ten temat, z dziełami Platona i Arystotelesa na czele. W stosunku do prawa rzymskie-

---

17 Cyt. Według Antologii Anegdoty Antycznej, tłum. J. Łanowski, Ossolineum 1970, s. 119.

18 Jw. s. 17.

19 Termin „władza" jest dość nieokreślony. Zresztą nawet wtedy, gdy się go dookreśli, definiując jako „władza państwowa", pozostaje olbrzymia przestrzeń wieloznacznego jej rozumienia. Pierwszą kwestią jest ustalenie jej źródeł oraz kompetencji urzędu, z którego sprawowaniem związany jest „potestas" i „imperium". Od czasów „Ducha praw" Ch. Montesquieu, tradycyjnie mówi się o trójpodziale władzy, na ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą. Pozostając z całym szacunkiem dla koncepcji wielkiego myśliciela, moim zdaniem, zasadniej jest mówić o podziale kompetencji instytucji czy organów, którym przysługuje sprawowanie władzy. Niezależnie od tych niezwykle skomplikowanych zagadnień, trzeba też podkreślić możliwość pojawiania się rozziewu między formalnie przypisanym kompetencjom określonych urzędów a rzeczywiście wykonywaną władzą, polegającą na podejmowaniu decyzji i ich egzekwowaniu. Może to być zlokalizowane poza organem formalnie wyposażonym w określony zakres uprawnień. Starożytność zna wiele takich przykładów.

go, choć luki są olbrzymie, jednak romanistyka dysponuje znacznym materiałem do jego poznania.

Prawo rzymskie, poprzez swoje normy, regulowało duże obszary życia państwowego. W jednej z wypowiedzi Ulpiana, jednego z najwybitniejszych jurysprodentes okresu klasycznego iuris Romanorum, zawarta jest myśl podkreślająca znaczenie unormowań prawnych dla państwa i jego siły.

Ulpian, we fragmencie pierwszej księgi swoich instytucji, zamieszczonym następnie w Digestach Justyniańskich, stwierdza: „Huius studii duae sunt positiones, publicum et privarum. Publicum ius est quod ad statum rei Romanae spectat, privatum quod ad singulorum utilitatem: sunt enim quaedam publice utilia quaedam privatim. Publicum ius in sacris in sacerdotibus, in magistratibus consistit".[20]

W tej wypowiedzi Ulpiana interesuje mnie przede wszystkim passus odnoszący się do prawa publicznego. Chronić ma ono przede wszystkim interes państwa, jako całości, choć w ramach tego interesu mieszczą się też sprawy indywidualnych osób. Ius publicum jednakże, zdaniem Ulpiana, zawiera się, w sposób oczywisty, w sprawach dotyczących świętości, kapłanów i urzędników. Jest to w rozumieniu Ulpiana, ochrona generatorów i katalizatorów życia państwowego. Głębokim sensem prawa publicznego, jest zatem implicite zawarte iunctim między civilis a religiosus. Antyk pogański nie zna ostrego podziału na sacrum i profanum, choć rozróżnienie takie występuje.

Wracając do prawa, jako nośnika i stabilizatora ładu i siły państwa, pragnę uwypuklić tę właśnie jego rolę w chwilach przełomowych, w chwilach kryzysu, czy wręcz zagrożenia bytu państwowego.

Starożytny Rzym w okresie republiki dokonuje olbrzymich i spektakularnych podbojów. Morze Śródziemne, wraz z zamieszkałymi na jego

---

20 „Regularne miasto, w pojęciu Rzymian, musiało mieć kształt kwadratu lub prostokąta przeciętego dwiema prostopadłymi ulicami biegnącymi przez środek. Jedna z dwu osi biegła z południa na północ; nosiła nazwę cardo (co oznacza „oś" lub „zawias", układała się bowiem wzdłuż idealnej linii, wokół której jakoby obracało się sklepienie niebieskie). Oś wschód - zachód nazywa się decumanus... Potem wystarczało już tylko wytyczyć szachownicę drugorzędnych ulic, decumani i cardines, odpowiednio równoległych do osi głównych. Utworzone w ten sposób pola szachownicy rozdzielano przed zabudową między mieszkańców zależnie od ich pozycji społecznej i funkcji." P. Grimal, Miasta rzymskie, Warszawa 1970, s. 16 - 17.

obrzeżach ludami, podporządkowuje swojej władzy, czyniąc zeń morze własne. Ekspansja terytorialna, wzrost ekonomiczny i militarny Imperium Romanum, nie uwalnia Rzymian od konieczności czuwania nad samym bytem państwa. Pod koniec republiki (ostatnie stulecie prze Chrystusem) Rzym wstrząsany jest, niezależnie od zewnętrznych wojen, głębokimi konfliktami wewnętrznymi. Prawie przez całe to stulecie w Rzymie nie gasną wojny domowe (cywilne, jak zwali je Rzymianie, a my powiedzielibyśmy obywatelskie, bratobójcze). Najpierw wojna Sulli z Mariuszem, a następnie wojny między członkami pierwszego triumwiratu (lata 60 - 55 p.n.e.), zawartego między Cezarem, Pompejuszem i Krassusem, a następnie między triumwirami zawartego w roku 43 drugiego porozumienia między Antoniuszem, Oktawianem i Lepidusem.

Na te dramatyczne wydarzenia nakłada się jeszcze powstanie Spartakusa (lata 74 - 71), krwawo stłumione przez Marka Krassusa, i spisek Katyliny, zakłócając spokojniejsze lata tego stulecia. Spisek Katyliny, zdekonspirowany i zneutralizowany przez ówczesnego konsula, wybitnego mówcę, polityka i filozofa, Marka Tulliusza Cycerona, w roku 63 p.n.e. mógł doprowadzić do upadku państwo Kwirytów.

Nie przebieg sprzysiężenia i walki, jakie się wtedy toczyły, będzie przedmiotem mojego zainteresowania. Sprawą wręcz fascynującą jest polemika, jaka miała się odbyć w senacie na okoliczność podjęcia uchwały ustalającej rodzaj kary dla uczestników spisku. Tę możliwą w rzeczywistości dyskusję, we własnym wyobrażeniu przedstawił, współczesny wydarzeniom, pisarz Gaius Sallustius Crispus, w dziele pt. „Sprzysiężenie Katyliny".[21] Spisek odkryto, część przywódców aresztowano (Katylinę Cyceron zmusił do opuszczenia Rzymu), innych postanowiono schwytać. Senat miał podjąć decyzję w przedmiocie kary, jaką należało wymierzyć pojmanym.

Pierwszy w tej sprawie, jako konsul desygnowany, zabrał głos Decjusz Silanus. Postawił on wniosek o ukaranie winnych śmiercią. Pogląd ten uzyskał znaczne poparcie senatorów. Przyszła następnie chwila, w której głos zabiera Caius Iulius Caesar. Moment jest pełen napięcia. Niebezpieczeństwo zamachu stanu nie zostało jeszcze usunięte. I oto Cezar rozpoczyna swą mowę: „Senatorowie - powiada - wszyscy ludzie, którzy

21 D. 1,1,1,2

mają powziąć decyzję w sprawach wątpliwych, powinni być wolni od uczuć nienawiści, sympatii, gniewu i litości. Niełatwo umysł widzi prawdę, skoro owe uczucia stają na przeszkodzie i nikt jeszcze równocześnie nie słuchał głosu namiętności i głosu rozsądku".[22] Cezar genialnie ustawia się w roli niezaangażowanego arbitra.

Państwo rzymskie jest silne, nie musi działać w pośpiechu. Nie musi miotać się w swych doraźnych decyzjach. Może rozważyć sprawę sine ira et studio. Dalej Cezar przekonuje już senatorów, używając argumentów jurydycznych. Jest przeciwny karze śmierci dla spiskowców. W tym miejscu używa iście erystycznej figury. Mówi: „A jednak wniosek jego (tzn. Silanusa aby skazać spiskowców - uwaga S. K.) wydaje mi się nie okrutnym.- bo cóż może być okrutnego w stosunku do takich ludzi - lecz niezgodnym z tradycją naszej rzeczpospolitej.[23] Dalej Cezar podnosi racje filozoficzne: „Co do kary - mówi - to o ile o mnie idzie, to muszę powiedzieć zgodnie z tym co jest w istocie, że w bólu i nieszczęściach śmierć jest wypoczynkiem a nie męką: poza nią nie ma już miejsca ani na troskę, ani na radość".[24]

Po wygłoszeniu tego ogólnego poglądu, Cezar powraca do rozumowania w kategoriach prawnych. Stwierdza, że okoliczności mogą skłaniać do zmiany zasad karania. Byłoby to, jego zdaniem, niesłuszne. Na poparcie swego stanowiska, wypowiada pogląd trudny do obalenia: „Wszystkie złe przykłady wzięły swój początek z dobrych precedensów - Omnia mala exempla ex rebus bonis orata sunt".[25] Dalsze stwierdzenia są równie silne: „A kiedy władza dostanie się w ręce ludzi nie umiejących się z nią obchodzić - kontynuuje Cezar - albo mniej szlachetnych, nowy

---

22 C. Sallustius Crispus, Catilina - Jugurtha. Fragmenta ampliora. Edidit Alphonsus Kurfess, Lipsiae in aedibus B.G. Teubneri MCMLXVIII. Tekst polski przytaczam na podstawie C. Salustiusza Krispusa, Sprzysiężenie Katyliny i wojna z Jugurtą. Przekład K. Kumaniecki, Warszawa 1947.

23 „Omnis homines, patres conscripti, qui de rebus dubiis consultant, ab odio, amicitia, ira atque misericordia vacuos esse decet. Haud facile animus verum providet, ubi illa officiunt, neque quisquam omnium lubidini simul et usui paruit". Cat. 51.

24 Sprzysiężenie Katyliny, s. 88. W okresie republiki obywatelowi rzymskiemu, skazanemu na karę śmierci lub karę cielesną, przysługiwało odwołanie do ludu, provocatio ad populum. Instytucję tę wprowadzało i regulowało wiele ustaw. Bez możliwości skorzystania z provocatio ad populum nie można było lege artis wykonać wyroku śmierci na obywatelu rzymskim.

25 Kat. s. 88

ów sposób karania zostanie zastosowany nie do tych, którzy na niego zasługują, lecz do niewinnych i niezasługujących".[26]

Kolejne passusy mowy Gajusza Cezara, choć zewnętrznie wydają się argumentacją ad personam, moim zdaniem, mają one jednak walor ogólny. Cezar zwraca się imiennie do Cycerona: „Nie boję ja się tego - mówi Gajusz Juliusz - przy Marku Tulliuszu, i w dzisiejszych czasach, lecz w wielkim społeczeństwie, liczne są i rozmaite charaktery. Przecież w innej epoce, za innego konsula, który również będzie miał w ręku siłę zbrojną, może jakaś rzecz nieprawdziwa zostać uznana za prawdę (falsum aliquid pro vero credi): kiedy opierając się na tym precedensie, konsul, na mocy uchwały senatu, dobędzie miecza, kto mu wtedy kres położy, albo hamulec? - Ubi hoc exemplo (przykład, exemplum, jako precedens prawny był chętnie powoływany w wystąpieniach mówców sądowych starożytnego Rzymu) per senatus decretum consul gladium eduxerit, quis illi finem statuet aut quis moderabitur".[27]

Niezależnie od politycznych sympatii Cezara, to jego stwierdzenie o otwarciu drzwi do skazywania obywateli rzymskich mocą dekretów senatu, niosło dla nich realną groźbę. Senat bowiem, w swych kompetencjach nie miał prawa wyrokowania i jednocześnie umożliwienia wykonywania swoich orzeczeń przez urzędującego konsula, bez możliwości obrony sądowej, a przede wszystkim bez provocatio ad populum.

Ze stanowiskiem Cezara nie godził się Marek Katon. Jego argumentacja, równie silna w treści, tak jak Cezara, prowadziła do przekonania senatu o konieczności stracenia pojmanych spiskowców i Senat podjął taką uchwałę.[29] 0 sile republiki rzymskiej świadczy, w tym konkretnym przypadku, nie sposób jego rozstrzygnięcia lecz otwartość debaty, możliwość nieskrępowanego przedstawienia stanowiska stron.

Niezależnie od swobodnego poszukiwania rozwiązań, tak faktycznych, jak i prawnych problemów państwa Rzymian, Katon wypowiada znamienną myśl o wielkości swego państwa: „Nie sądźcie, że przodkowie nasi orężem Rzeczpospolitą naszą z małej wielką uczynili - Nolite

---

26 Jw.

27 Jw.

28 Jw. 89

29 Kat. 51

existumare maiores nostros armis rem publicam ex parva magnam fecisse".[30] Siła państwa, jeśli wiąże się z potęgą oręża, to na pewno oręż ten nie stanowi wyłącznej przyczyny jego wielkości i trudno nie zgodzić się z tym stanowiskiem Katona.

Prawdą jest, że pogląd wiążący siłę państwa z jego militarną preponderancją jednych społeczeństw nad drugimi, przewijał się przez tysiąclecia. Prawdą jest także to, że u źródeł racjonalnej myśli europejskiej, dotyczącej państwa, jest bogactwo poglądów starożytnej Hellady. To wielkie zagadnienie wymaga odrębnej rozprawy.

Trzeba też wskazać na takie koncepcje Greków, jak Protagorasa, która przeczy istnieniu jakichkolwiek obiektywnych podstaw państwa. Także na tę Hippiaszową zasadę, którą po łacinie można zamknąć w słowach: natura contra legem. Sokrates proponuje pogodzenie prawa, jako normy pozytywnej, z wymogiem sprawiedliwości. Syntezę tę określa jednym słowem - nómimon.

Ten Sokratejski szacunek dla prawa przejmie jego uczeń, Platon. Mędrcowi, który kieruje państwem, prawo nie jest konieczne, ale ponieważ państwami nie kierują mędrcy, staje się ono koniecznością.[31]

Dla intelektualnej społeczności starożytnych Greków silne i sprawne państwo łączyło się z prawidłowo wychowanym społeczeństwem. Ideę tego wychowania zamykali oni w nieprzetłumaczalnym słowie „paideia".

Pragnę podkreślić związek impresji o silnym państwie w myśli starożytnej z porządkiem i prawem, nie zaś z militarną sprawnością konkretnego społeczeństwa. Chciałbym te impresje zakończyć myślą Platona na temat prawa. Jego zdaniem, prawo jest nakazem rozumu. Tę intelektualną obserwację potwierdził on etymologicznym porównaniem. W języku greckim prawo (nomos) jest pokrewne pojęciu rozum (nous).[32]

---

30 Podstawa prawna skazania i wykonania wyroku na przywódcach spisku Katyliny, choć może budzić wątpliwości, to jednakże przyjmuje się, że Cyceron przekroczył swoje kompetencje.

31 Kat. 51.

32 Zob. w tej materii E. Jarra, Idea państwa u Platona i jej dzieje, Warszawa 1918.

Joanna Hetman

DYCHOTOMIA PAŃSTWO - JEDNOSTKA W PLATOŃSKIEJ KONCEPCJI USTROJU DOSKONAŁEGO

Każda warstwa nauki Platona opiera się na dualizmie elememtów kluczowych dla danego działu filozofii. Podstawowy dualizm metafizyczny, tj.przeciwstawienie jedynej, prawdziwej, niezmiennej rzeczywistości tego, co zmienne i pozorne; czysty byt zostaje tu postawiony w opozycji do stawania się, a więc zmiany. W dziedzinie logiki zostaje dokonany podział na to, co ogólne oraz na to, co szczegółowe; w dziedzinie epistemologii wiedza racjonalna, czyli zespół czystych myśli, zostaje przeciwstawiona mniemaniu opartemu na doświadczeniu. W kosmologii platońskiej to, co stwarza stoi w opozycji do tego, co stworzone, co jest niedoskonałe i skazane z góry na degenerację. W dziedzinie etyki dobro, a więc trwałość, stanowi przeciwieństwo zła, czyli tego, co ulega zagładzie. W konsekwencji w platońskiej myśli politycznej dostrzegamy podobny podział dychotomiczny: państwo, czyli zjednoczona zbiorowość, która, o ile okaże się trwała, może osiągnąć doskonałość, stanowi przeciwwagę dla poszczególnych jednostek skazanych na niedoskonałość. Przyjęcie takiego podziału uzasadnia konieczność podporządkowania jednostki państwu - to, co niedoskonałe jest podrzędne; w celu osiągnięcia doskonałości, tj. poprzez jednoczenie, czy raczej, co brzmi bardziej drastycznie, ujednolicanie społeczeństwa, należy nieustannie tłumić cechy indywidualne poszczególnych członków zbiorowości.

Podziały dychotomiczne w nauce Platona są ze sobą nierozerwalnie związane. Dla zrozumienia platońskiej koncepcji państwa niezbędne jest stwierdzenie, iż istotna jej cecha jest pochodną ustaleń dokonanych w dziedzinie metafizyki. Podstawowa różnica między ideami a ich zmysłowymi odzwierciedleniami polega na tym, że te pierwsze są wieczne i niezmienne, drugie zaś ulegają zmianom, a więc również stopniowej degeneracji. Prawo powszechnej degeneracji zakłada również degenerację moralną, zaś od tej ostatniej uzależniona jest degeneracja polityczna.

Państwo stworzone w naturalny sposób w świecie ludzkim może być jedynie coraz gorsze.

W świecie idei istnieje model doskonałego państwa, który nie ulega zmianom podobnie jak wszystkie znajdujące się tam wzorce. Dowodem na istnienie tego modelu (ojca) jest istnienie w świecie zmysłowym jego odwzorowań (potomków), które przejęły od swego wzorca pewne charakterystyczne cechy oraz nazwę. Tworząc koncepcję państwa idealnego, Platon postawił sobie za cel nakreślenie takiej formuły ustroju, która sprzeciwiłaby się prawu powszechnej degeneracji. Aby tak się stało, państwo. musi trwać bezwzględnie niezmienione, musi to być, operując słowami K.R. Poppera, „państwo zatrzymane w rozwoju."[1]

Nie ulega wątpliwości, iż założenie bezwzględnej niezmienności jakiegokolwiek systemu politycznego musi pociągać za sobą nieliczenie się z interesami jednostki. Perfekcjonizm polityczny jest zgubny dla społeczeństwa. Jakże niebezpieczne jest przyjęcie założenia, iż w tym niedoskonałym ludzkim świecie można zbudować system doskonały. Dążenie do doskonałości jest cenne i leży w naturze człowieka, by jednak właściwie spełniało swoją rolę musi opierać się na przekonaniu o niemożliwości jej osiągnięcia. Budowania doskonałego ustroju musi obrócić się przeciwko niedoskonałemu społeczeństwu, którego opór przełamie jedynie przemoc i kłamstwo. W dziełach Platona wskazać można wiele przykładów bezceremonialnego traktowania społeczeństwa przez władcę-filozofa, o czym autor *Państwa i Praw* mówił otwarcie, wkładając w usta Przybysza z Aten następujące słowa: „Najważniejsze jednak jest to, żeby nikt nie pozostawał nigdy bez kierownictwa (...), żeby się nie przyzwyczaił ani w poważnych sprawach, ani w zabawach działać po swojemu i na własną rękę."[2]

Podporządkowanie jednostki państwu sprowadza się w platońskiej myśli prawnopolitycznej do kilku grup zagadnień. Są to: nadrzędność interesu państwa nad interesem jednostki, teoretyczne podwaliny koncepcji o jedności państwa i jednostki, ustanowienie kastowego ustroju społecznego, uznanie państwowej ideologii jako jedynie słusznego poglądu ma świat, ingerencja państwa w dziedzinę kultury, czy wreszcie roztaczanie

---

1 K.R. Popper, Społeczeństwo otwarte i jego wrogowie, t 1: Urok Platona. Tłum. T. Korczyc. Niezależna Oficyna Wydawnicza, Warszawa 1987, str. 17.

2 Prawa, 942a. Tłum. M. Maykowska. Państwowe Wydawnictwo Naukowe. 1960.

przez rządzących drobiazgowej kontroli nad różnymi sferami prywatności obywateli. Na marginesie należy dodać, iż w platońskiej koncepcji państwa często wskazuje się na elementy totalitaryzmu. Popper w swym znanym dziele *Społeczeństwo otwarte i jego wrogowie* ogłosił greckiego filozofa praojcem systemów totalitarnych czasów nowożytnych. Kontrowersyjna to teza, zgodnie z którą zjawiska i pojęcia ukute współcześnie odnosi się do myśli przeszłości, jednak trudno zaprzeczyć, iż platońska wizja państwa realizuje podstawowe elementy systemu totalnego, wskazane powyżej, poza jednym - oddziaływaniem kultury masowej stanowiącej nośnik uznawanych powszechnie wartości. Różnica ta, jak sądzę, może istnieć bez negowania analogii między idealnym państwem Platona a nowożytnym państwem totalitarnym, gdy zwrócimy uwagę na fakt, iż Platon odnosił swą wizję do państwa znanego mu z ówczesnej Grecji, tj. do małej polis, w której ze względu na jej zwartość nietrudno było realizować kulturowe ujednolicanie społeczeństwa. Z drugiej strony państwo nowożytne stanowi całość znacznie rozleglejszą tak pod względem powierzchni, jak i liczby ludności - stąd niezbędność kultury masowej.

Nadrzędność interesu państwa nad interesem jednostki ma w myśli Platona szczegółowe uzasadnienie teoretyczne. W dziedzinie metafizyki uznanie świata idei za obiektywnie istniejącą, niezmienną rzeczywistość implikowało wniosek, do jakiego doszedł Platon w aksjologii: wartości istnieją obiektywnie i są ułożone hierarchicznie od najniższych do najwyższej Idei Dobra. Konsekwencją nauki o ideach są również epistemologiczne poglądy filozofa: ponieważ idee można poznać jedynie rozumowo, Platon deprecjonuje jakiekolwiek poznanie zmysłowe. Właściwie istnieje tylko jeden rodzaj poznania - racjonalne poznanie idei - wszystko inne jest tylko domysłem. Tylko poprzez tego typu poznanie można dotrzeć do prawdy, tak więc filozof obcujący myślą z prawdziwą rzeczywistością, jako jedyny spośród ludzi wie, co stanowi prawdę i dobro, co zaś nie. Odnosząc te filozoficzne ustalenia Platona do jego myśli politycznej, dochodzimy do oczywistych wniosków: skoro powołaniem człowieka jest zdążanie ku najwyższym, obiektywnym wartościom, te zaś są w stanie rozpoznać jedynie nieliczni - dzierżyciele prawdziwej wiedzy - reszta zaś społeczeństwa opiera swe poglądy na świat jedynie na mniemaniu, nie ulega wątpliwości, iż „niefilozoficzna" większość musi, dla swego własnego dobra, podporządkować się rządzącym mędrcom. Wyrażając to inaczej: jeżeli państwo będzie funkcjonowało harmonijnie, tj. w zgodzie z cnotą sprawiedliwości rozumianą przez Platona jako spoiwo pomiędzy

rozumem, męstwem i wstrzemięźliwością, harmonia zapanuje również w duszach poszczególnych jednostek. Krótko mówiąc mamy tu do czynienia z realizowaniem idei człowieka poprzez ideę państwa; jednostka ma szansę wzrastać w doskonałości jedynie poprzez przynależność do idealnego systemu państwowego.

Omawiając teoretyczne podwaliny koncepcji o jedności państwa i jednostki, warto zatrzymać się na wspomnianej już wyżej koncepcji ładu politycznego stanowiącego odwzorowanie ładu duszy. W myśli Platona dostrzegamy następujące, współgrające ze sobą trójpodziały:

CIAŁO	DUSZA	CNOTA	PAŃSTWO
Głowa	rozum	mądrość	władcy
Serce	wola	odwaga	strażnicy
Podbrzusze	pożądanie	wstrzemięźliwość	wytwórcy

Jak wynika z powyższego zestawienia, trzem zasadniczym częściom ciała odpowiadaj trzy części duszy ludzkiej, zaś odwzorowanie układu duszy stanowi ustrój państwa doskonałego. Każda część duszy, podobnie jak każda grupa społeczna w państwie posiada sobie przypisaną cnotę. Istnieje jednak jeszcze czwarta cnota - sprawiedliwość. W duszy zapewnia ona harmonijne współdziałanie rozumu, woli i pożądania, w państwie zaś istnieje wówczas, gdy przedstawiciele wszystkich trzech grup społecznych robią co do nich należy. Z tych stwierdzeń nietrudno wysnuć wniosek, iż państwo doskonałe, by funkcjonowało prawidłowo, a więc nie ulegało degeneracji, musi opierać się niezmiennie na raz ustalonej strukturze społecznej. W ten sposób przechodzimy do kolejnego zagadnienia w ramach problemu przewagi państwa nad jednostką w myśli Platona - do zamknięcia jednostek w obrębie ich własnych grup społecznych.

Wprawdzie społeczeństwo w państwie doskonałym zostaje podzielone na trzy stany, jednak dwie wyższe grupy są do siebie na tyle zbliżone, iż można traktować je jako swoistą całość, określając tym samym terminem jako „warstwę wyższą". Prawdziwa przepaść rozdziela warstwę wyższą od reszty społeczeństwa, czyli od stanu trzeciego. Przepaść ta nie jest w żaden sposób przypadkowa, lecz stanowi wynik następującego rozumowania: po pierwsze każda zmiana oznacza degenerację, tak więc należy za wszelką cenę dążyć do zachowania stabilności; po dru-

gie o kształcie państwa doskonałego decyduje klasa wyższa, czyli aby państwo było silne i zjednoczone jednolita musi być klasa wyższa. Platon zamierzał osiągnąć taki stan, posługując się środkami, zewnętrznym i wewnętrznym. Środkiem wewnętrznym miało być wprowadzenie komunizmu w obrębie klasy wyższej: wspólność majątku, kobiet i dzieci byłaby gwarantem stabilności. Z drugiej strony, zewnętrzny, stanowić miało wykształcenie przekonania o nieprzekraczalnej przepaści między warstwą wyższą a niższą. Dystans ten miał być pogłębiany m.in. przez zakaz mieszania się klas.

Platon chciał nieco ułatwić rządzącym przydzielanie obywateli do poszczególnych klas, przyjmując, iż o tej przynależności zasadniczo decydować będzie dziedziczność. Zgodnie z obrazowym wyjaśnieniem Platona, metale w ludzkiej duszy - złoto, srebro, brąz bądź żelazo - przechodzą z pokolenia na pokolenia. Zakłada również możliwość promocji albo degradacji, jeżeli stan duszy człowieka pozostawałby w niezgodności z charakterem klasy społecznej, do której dziedzicznie miałby on przynależeć.[3] Jednak w dalszych fragmentach *Państwa,*[4] jak również w Prawach[5] Platon podaje za obowiązujące odmienne ustalenia. *W Państwie* w micie o upadku człowieka i liczbie, głosi postulat czystości klasy wyższej - wszelkie domieszki niższych metali muszą zostać z niej usunięte. W konsekwencji znaczy to jedynie, iż dzieci szlachetnie urodzone, ale z domieszkami gorszych metali będą wykluczane z obrębu klasy wyższej; z drugiej strony zmiana pozycji społecznej w przeciwnym kierunku, tj. przejście z klasy niższej do wyższej, nie zostaje uwzględniona. Reguła ustalona w *Prawach* głosi, iż o przynależności społecznej dziecka z mieszanego małżeństwa decyduje pochodzenie tego z rodziców, którego klasa jest niższa.[6]

---

3 Państwo, 415c. Tłum. W Witwicki. Wydawnictwo Anlyk, Kęty 1997.

4 Ibid., 434c; 546a.

5 Prawa, 930d.

6 Zagadnienie przechodzenia z jednej grupy społecznej do drugiej jest dwojako rozpatrywane w nauce. Niektórzy uczeni nadają platońskim warstwom społecznym charakter kast, argumentując, iż w państwie doskonałym nie było możliwości przechodzenia z klasy do klasy, a przynajmniej z klasy niższej do wyższej. Na takim stanowisku stoi Popper, podobne poglądy wyrażają Z. Czarnecki (Religia i społeczeństwo w poglądach Platona, Warszawa 1968) i K. Leśniak (Platon, Warszawa 1968). Druga grupa uczonych traktuje trzy stany w państwie

Przewaga państwa nad jednostką w koncepcji Platona ze szczególną wyrazistością przejawia się w negowaniu tak podstawowej wartości dla człowieka jak wolność myśli. W systemie doskonałym ideologia państwowa stanowić ma jedyny słuszny pogląd na świat. Przede wszystkim obowiązywać ma ustalony odgórnie pogląd na istnienie boga (bogów). Wolność wyznania zostaje zniesiona. W dziesiątej księdze *Praw* Platon dowodzi istnienia istoty najwyższej. Wywody te nie stanowią w tekście dialogu jedynie dłuższej dygresji, zamierzony cel ich umieszczenia jest niewątpliwy: ogłoszenie poglądu o wszechobecności Boga, jako obowiązującego wszystkich obywateli, ułatwia rządzącym wychowanie społeczeństwa w cnocie. Jednak nie wystarczy tylko wierzyć w istnienie istoty najwyższej, trzeba również myśleć o bogach tak, jak nakazuje prawo. Boga uznaje Platon za istotę doskonałą, niezmienną, wieczną, nieomylną, troszczącą się o sprawy ludzkie. Tym samym potępia tworzone przez ludzi mity, które, uczłowieczając niebian, nadają im ludzkie przywary. Obowiązujące w państwie poglądy na temat bogów zostają obwarowane represją karną - zbrodnia bezbożności zostaje uznana za jedną z najcięższych, pociągając za sobą surowe kary.

Kontrola, jaką państwo doskonałe pragnie sprawować nad umysłem jednostki, widoczna jest również w państwowej ingerencji w sferę kultury. Wydaje się, iż elementy totalitaryzmu, które można dostrzec w platońskiej myśli politycznej, szczególnie widoczne są w dziedzinie kultury. Filozof nie tylko planuje wprowadzenie surowej cenzury tworzonych utworów, ale zamierza również poddać ocenzurowaniu dzieła dawnych mistrzów. W ten sposób po odrzuceniu dawnej kultury, w państwie doskonałym tworzyć się będzie kultura nowa oparta na powszechnie obowiązującej filozofii bytu i duszy. Człowiek staje bezradny wobec tej nowej duchowości - nie pozostaje mu nic innego poza tą absolutystyczną filozofią. Analogia tego punktu systemu platońskiego z większością ruchów totalitarnych jest jak najbardziej uprawniona. One również głosiły postulaty odcięcia się od przeszłości i zbudowania nowej kultury opartej

---

skonałym jak zwykle klasy społeczne, w obrębie których mogą dokonywać się wszelkie przesunięcia. Pogląd taki głoszą E. Salin (Platon und die griechiche Utopie, Munchen und Leipzig 1921), I. Crombie (An Examination of Plato's Doctrines, I. „Plato on the Man and the Society," London-New York 1962), E. Jarra (Idea państwa u Platona i jej dzieje, Warszawa 1918), M. Croiset (La Republique de Platon, Paris 1946), A. Taylor (Plato, the Man and his Work, New York 1929),1. Farns („Is Plato's a Caste State based on Racial Differencies?", Class, Quarterly, t. 44), W. Wróblewski (Arystokratyzm Platona, PWN, Warszawa-Poznań 1972).

na wartościach „jedynie słusznych," a wszystko po to, aby tym bardziej związać jednostkę z państwem, nie pozostawiając jej żadnej autonomii, nawet w sferze wartości duchowych.

Cechą państwa totalnego jest zmniejszanie sfery prywatności człowieka. Państwo rości sobie pretensje do ingerowania w najbardziej nawet intymne aspekty życia człowieka. W systemie stworzonym przez Platona ingerencje te są tak gruntowne i drobiazgowe, iż przybierają formy wręcz karykaturalne. Przede wszystkim państwo ustala dla jednostki plan życia - w jakim wieku i jakich należy uczyć się przedmiotów (oczywiście wszystko w ramach państwowego systemu wychowawczego), kiedy należy założyć rodzinę, czy wreszcie między którym a którym rokiem życia płodzić dzieci. Państwo nie przyznaje ponadto jednostce swobody wyboru zawodu, wychodząc z założenia, iż to jednostka ma być mu użyteczna i spełniać narzuconą odgórnie rolę. Również nadrzędność interesu państwa uzasadnia ingerencję rządzących w sferę życia intymnego obywateli. Aby płodzili oni jak najlepsze, jak najbardziej użyteczne dla państwa potomstwo, w gestii rządzących pozostaje łączenie ludzi w pary wg kryterium łączenia przeciwieństw, tak żeby dzieci, które narodzą się z tego związku były jak najbardziej harmonijne wewnętrznie. Państwo platońskie ingeruje ponadto w szereg innych aspektów życia człowieka, dla przykładu, nakazując obywatelom spożywanie wspólnych posiłków, ograniczając swobodną wymianę dóbr i usług, ustalając granicę ubóstwa i bogactwa, czy wreszcie dyskryminując chorych psychicznie i wprowadzając powszechny zakaz żebractwa. Przykładów interwencji rządzących w życie jednostki znajdziemy oczywiście w dziełach Platona poświęconych koncepcji państwa doskonałego znacznie więcej. Wiele z nich stanowi realizację założenia, iż społeczeństwo w państwie doskonałym ma być jak najzdrowsze tak fizycznie, jak i psychicznie, co w ujęciu Platona oznaczało moralnie. Co szczególnie bulwersuje w tej wizji to widoczne w wielu szczegółowych rozwiązaniach założenie, mające na celu przerzucanie odpowiedzialności za czyny przestępne na świadków zdarzenia bądź tych, którzy o naruszeniu prawa wiedzieli. W ten sposób królestwo wszystkich cnót, w tym także prawdy, jakim jest państwo idealne Platona, przypomina raczej królestwo donosicieli. Rozwiązanie takie gwarantuje państwu jeszcze dalej posuniętą kontrolę nad życiem jednostki, nadając każdemu z mieszkańców doskonałej polis funkcję stróża prawa.

Klemens Aleksandryjski (150-215 n.e.), grecki filozof i teolog chrześcijański uznawany za jednego z ojców kościoła, dopatrywał się *w Państwie* Platona odwzorowania nieba. Jeśli miałoby tak być istotnie, lepiej, jak sądzę, nie wierzyć, iż po śmierci czeka nas nowe życie. Lepiej umrzeć, tracąc na zawsze samoświadomość, niż żyć w „obozie koncentracyjnym," w którym każdy ruch jednostki, każda przenikająca ją emocja pozostaje pod kontrolą wyższych instancji. Może nawet czymś gorszym niż obóz koncentracyjny, gdyż w państwie doskonałym każdy współobywatel czy niewolnik patrzy na ciebie podejrzliwie, gotów w każdej chwili donieść władzom o uchybieniach wobec prawa. Omnipotencja państwa platońskiego zdaje się być niczym nieograniczona. Na zakończenie przytoczę słowa, jakie wykrzykuje Ateńczyk w szóstej księdze *Praw:* „Niechżeż nic w miarę możności nie pozostanie niestrzeżone!"[7]

7 Prawa, 760a.

Piotr Niczyporuk

REFORMY ARMII RZYMSKIEJ ORAZ ICH WPŁYW NA SIŁĘ PAŃSTWA W STAROŻYTNYM RZYMIE

Państwo rzymskie było jednym z największych i najdłużej trwających imperiów w historii świata. Rzym w szczytowym okresie swego rozwoju, w II w. n.e. obejmował ogromny obszar, sięgając Brytanii i Germanii na północy, a rzeki Eufrat na wschodzie. W przeciwieństwie do wielu współczesnych imperiów, jego zdobycze terytorialne były czymś więcej, niż tylko krótkotrwałymi podbojami. Rzymianie z reguły nie dyskryminowali podbitych ludów z powodu ich odmiennego pochodzenia czy religii ale zachęcali je do przyjęcia obyczajów rzymskich. Cesarstwo rzymskie przetrwało całe wieki. Na terenach wschodnich - aż do upadku Konstantynopola w 1453 roku.

Egzystencja Rzymu w dużej mierze była oparta na wojsku. Armia bowiem stanowiła jedno z najważniejszych narzędzi polityki zagranicznej i wewnętrznej państwa rzymskiego. Proces, w wyniku którego Rzym rozwinął się w siłę dominującą w Italii oraz w świecie śródziemnomorskim, nie był szybki. Trwał kilka wieków. O wielkości Rzymu decydowała dobra organizacja militarna i żołnierskie umiejętności. Swoistym fenomenem było zachowanie sprawności i siły rzymskiej armii na przestrzeni wielu wieków. Podłożem tak wysokiej sprawności mogła być żelazna dyscyplina panująca w wojsku starożytnego Rzymu.

Armię rzymską w okresie królewskim stanowiły kontyngenty dostarczane obowiązkowo przez arystokratyczne ziemiaństwo. Zaciąg przeprowadzano wśród członków *gentes* oraz ich klienteli. Podstawę werbunku stanowiły trzy *tribus*, z których każdy wystawiał oddział złożony z tysiąca piechurów, dowodzony przez trybuna wojskowego (*tribunus militum*) oraz centurię kawalerzystów (*equites*) pod komendą trybuna, zwanego *tribunus celerum*. Każdy oddział piechoty dzielił się na dziesięć centurii, które odpowiadały podziałowi *tribus*, na dziesięć kurii.[1]

1 M. Cary, H. H. Sculland, Dzieje Rzymu, t. I, przeł. J. Schwahopf, Warszawa 1992, s. 110.

Można powiedzieć, że z obywatelstwa wynikały zarówno obowiązki polityczne, jak i wojskowe. Mieszkańcy Lacjum, oraz inni sprzymierzeńcy na terenie Italii nie posiadający obywatelstwa rzymskiego[2] byli przede wszystkim potrzebni, aby dostarczyć tylu żołnierzy do armii rzymskiej, ilu dostarczali Rzymianie. Bardzo liczono na italskich sprzymierzeńców zwłaszcza, gdy chodziło o jazdę, najsłabszy element armii rzymskiej. Greckie miasta zazwyczaj nie dostarczały piechurów, ale jedynie okręty i wioślarzy. Byli to tzw. morscy sprzymierzeńcy (*socii navales*).[3]

Armia, której wyposażenie sprowadzało się do: oszczepu, tarczy, zbroi i koni odzwierciedlała w okresie królewskim strukturę społeczną Rzymu. Żołnierze, których wyposażenie stanowiła zbroja i koń, rekrutowali się z arystokracji. Posiadający uboższe wyposażenie byli przedstawicielami innych warstw społecznych.[4]

Gruntowną reorganizację armii prawdopodobnie przeprowadził Serwiusz Tuliusz, według tradycji - szósty, przedostatni król rzymski z VI w. p.n.e. Niektórzy badacze uważają, że tzw. serwiańską organizację wprowadzono znacznie później.[5] W tym miejscu zajmiemy się jego reformami militarnymi. Serwiusz Tuliusz podwoił liczebność wojska, wprowadzając zaciąg według kryteriów majątkowych, oparty na nowych *tribus*, powołanych w miejsce trzech pierwotnych.[6]

Serwiańska piechota dzieliła się na pięć klas majątkowych. Najbogatsi z żołnierzy byli uzbrojeni w miecz, włócznię, hełm, okrągłą tarczę, nagolenniki i napierśnik - wykonane z brązu. Piechurzy z drugiej klasy nie nosili napierśników, a zamiast okrągłej, używali długiej tarczy. Żołnierze z trzeciej klasy nie nosili nagolenników. Piechurzy czwartej klasy mieli tylko oszczep i włócznię. Piątą stanowili procarze. Najubożsi obywatele zwykle nie służyli w wojsku. Byli powoływani jedynie w okresie nadzwyczajnego zagrożenia. Wtedy uzbrajano ich na koszt państwa. Zazwyczaj z najuboższych warstw społeczeństwa rzymskiego re-

2 Latynowie mogli nabyć obywatelstwo rzymskie, np. przez przesiedlenie się do Rzymu.

3 J. Warry, Armie świata antycznego, przeł. H. Wajs, Warszawa 1995, s. 108.

4 M. Jaczynowska, Dzieje Imperium Romanum, Warszawa 1995, s. 37.

5 J. Warry, dz. cyt. s. 109.

6 M. Carry, H.H. Sculland, t. I, dz. cyt. s. 111.

krutowali się rzemieślnicy wojskowi (*fabri*) obsługujący machiny oblężnicze. Wykonywali oni także inne prace techniczne.[7]

Serwiusz Tuliusz zastosował system podziału na centurię (setki), eliminując podział na oddziały złożone z tysiąca żołnierzy. Legion rzymski (*legio*) liczył sześć tysięcy ciężko uzbrojonych piechurów i dzielił się na sześćdziesiąt centurii. Liczebność kawalerii także zwiększyła się prawdopodobnie do sześciu centurii (*sex suffragia*). Owa reorganizacja nastąpiła zapewne jednocześnie z wprowadzeniem falangi, zwartego szyku bojowego piechoty greckiej.[8] Jednakże wkrótce centuria zaczęła oznaczać oddział złożony z 60, a nie ze 100 żołnierzy. Pierwsza klasa własnościowa obejmowała 80 centurii, klasy od drugiej do czwartej - po 20 centurii, klasa piąta - 30 centurii. Jazdę rekrutowano z bogatych rodzin. Tworzyła ona 18 centurii. Oddziały jazdy otrzymywały pewne sumy na zakup koni. Około 20% tych sum przeznaczano na ich utrzymanie. Pieniądze zazwyczaj pochodziły z opłat wnoszonych przez panny.[9] Można powiedzieć, że finansowanie armii obciążało ludzi zamożnych. Bogatych wynagradzano tym, że praktycznie posiedli oni monopol prawa głosu w sprawach politycznych. Centurią dowodził centurion.

Kolejny przełom w dziejach armii rzymskiej, to reformy Kamillusa.[10] Niestety nie znamy dokładnej daty owej reformy. Przypuszczalnie została dokonana w IV wieku. Nie jest też wykluczone, że została przeprowadzona w czasach późniejszych. W armii, po reformie serwiańskiej, najmniejszą jednostką była centuria. Stanowiła ona raczej jednostkę administracyjną niż taktyczną i wynikała bardziej z podziałów polityczno - ekonomicznych, niż wojskowych. Największą jednostką był legion. Składał się on, jak już powiedzieliśmy, z 60 centurii. Reformy Kamillusa dotyczyły właśnie reorganizacji legionu i wprowadzenia nowego uzbrojenia w armii rzymskiej. Najpierw zajmiemy się pierwszą z tych reform. Polegała ona na wprowadzeniu manipułu, w miejsce dawnej falangi. Z centurii, wchodzących w skład każdej linii bojowej, utworzono samo-

---

7 J. Warry, dz. cyt. s. 109.

8 M. Carry, H. H. Sculland, t. I, dz. cyt. s. 111.

9 J. Warry, dz. cyt. s. 109

10 Przypisuje mu się scalenie miasta przed Gallami, uznawany za „drugiego założyciela" Rzymu, czczony jako bohater narodowy, zob. S. Starbyła, Księga legend rzymskich, Warszawa 1998, s. 362.

dzielne jednostki taktyczne, które miały większą swobodę w wyborze sposobu walki. Każda z nich miała swój znak bojowy, którym była wiązka słomy (*manipulus*).[11] Dwie centurie tworzyły manipuł, który stanowił jednostkę taktyczną. Formacją dowodził centurion tej centurii, która zajmowała prawe skrzydło. W tym okresie legion składał się z trzydziestu manipułów liczących po stu dwudziestu żołnierzy. Na polu bitwy wojsko formowało się w trzy linie, jedna za drugą. Między manipułami w każdej linii były przerwy. Jeżeli pierwszą linię zmuszono do odwrotu lub zagrażało jej okrążenie, manipuły mogły się wycofać tak, aby zapełnić luki w liniach bezpośrednio za nimi. W ten sposób tylne linie mogły z łatwością wysunąć się naprzód, do pierwszej linii, gdy powstała konieczność jej wsparcia. Ustawienie manipułów w linii środkowej odpowiadało lukom w linii frontowej i tylnej tworząc formację z dwu manipułów z przodu, jednego pośrodku i ponownie dwu z tyłu (*quincunx*).[12]

Przypuszczalnie nową formację taktyczną armii rzymskiej wprowadzono w związku z zastosowaniem nowych broni. Ciężko zbrojonej piechocie przydano jako osłonę procarzy i oszczepników (*velites*). *Principes*, to jest żołnierze pierwszej linii legionu, otrzymali po dwa oszczepy (*pilae*) oraz miecz. Druga i trzecia linia (*hastati* oraz *triarii*) walczyły z początku włóczniami (*hastae*). Z czasem jednak *hastati* otrzymali takie samo uzbrojenie, jak *principes* i od tej chwili tworzyli pierwszą linię, *principes* zaś mimo swej nazwy - drugą, a *triarii* - trzecią. Zamiast okrągłej tarczy (*clipeus*) żołnierze mieli odtąd w swym ekwipunku długą, lekko wypukłą tarczę (*scutum*) o kształcie czworokąta.[13]

Fakt nazwania pierwszej linii *hastati* wydaje się nam sugerować, że *hasta*, czyli włócznia służąca do zadawania pchnięć, została zastąpiona przez *pilum* dopiero w jakiś czas po przyjęciu nowego szyku.

Omówione zostały tutaj reformy armii rzymskiej, co do których nie wiemy na pewno, kiedy wprowadzono je w życie ani kiedy powstała ich koncepcja. Jednakże od tej pory legion rzymski stanowił formację spoistą a zarazem bardzo elastyczną. W zależności od potrzeb mógł walczyć zarówno w szyku rozproszonym, jak i zwartym. Dzięki niezależności taktycznej manipułów legion, który udało się nieprzyjacielowi rozerwać, nie

11 M. Carry, H.H. Sculland, t. I, dz. cyt. s. 176.

12 J. Warry, dz. cyt. s. 111.

13 M. Carry, H.H. Sculland, t. I, dz. cyt. s. 176, M. Jaczynowska, dz. cyt. s. 39.

szedł w rozsypkę. Mógł się następnie zebrać wokół tych manipułów, które nie poniosły strat.[14] Dzięki tym reformom Rzym odniósł w IV wieku triumf nad przeciwnikami. Zwycięstwo nad Hannibalem wymagało od armii rzymskiej jeszcze większej elastyczności.

Przez wiele lat zreorganizowanej przez Kamillusa armii starożytnego Rzymu nie było dane sprawdzić się w walkach. Chociaż barbarzyńcy dokonywali nieustannych ataków na Półwysep Apeniński, to przeważnie trzymali się z daleka od posiadłości rzymskich. Rzymianie odpierali także w IV wieku najazdy sąsiadów z obu stron Tybru. Do 350 roku powiększyli na tyle swoje terytorium, że zaspokoili nim głód ziemi. Nie prześladowała ich odtąd obawa inwazji na Rzym. Armia rzymska została w tym czasie przekształcona w narzędzie podbojów. Zanim Rzymianie zdążyli umocnić swą hegemonię w Italii, zostali uwikłani w szereg wojen, w których zdała egzamin poddana reformie organizacja militarna.

Armia rzymska, do końca II w. p.n.e., składała się z powoływanych pod broń obywateli. Byli oni odrywani na czas wojny od swych zajęć. Legionistami w tym czasie byli obywatele, w większości posiadacze drobnych gospodarstw rolnych oraz Italikowie, służący w oddziałach pomocniczych, przeważnie również drobni rolnicy.[15]

Sytuacja zmieniła się jednak z chwilą powstania armii zawodowej. Niewątpliwie w I w. p.n.e. tworzyła ona poważną siłę polityczną, odgrywającą coraz większą rolę. Żołnierze odbywali często nieprzerwaną kilkuletnią, a nawet kilkudziesięcioletnią służbę. Żyli własnym życiem i sprawami, w oderwaniu od rodzin i wyrwani ze swego środowiska społecznego. Mieli własne interesy, różniące się często od interesów warstw, z których się wywodzili.

Nie negując roli armii rzymskiej w tym okresie i jej specyficznego charakteru należy zauważyć, że nadal większość żołnierzy, to drobni italscy rolnicy. Zmieniły się zasady werbunku i utrzymania armii. Nie uległ jednak zmianie jej skład społeczny nawet po wprowadzeniu do wojska również proletariuszy nie posiadających ziemi ani stałych środków utrzymania. Weterani rzymscy byli też rolnikami. Posiadali kilku - czy kilkudziesięciojugerowe gospodarstwa rolne. Powoływani do wojska ze wsi

14 M. Carry, H.H. Sculland, t. I, dz. cyt. s. 176.

15 T. Łoposzko, Historia społeczna republikańskiego Rzymu, Warszawa 1987, s. 140.

lub miasta obywatele powracali po odbyciu służby, niemalże wyłącznie, na wieś. Stawali się rolnikami. Służba wojskowa, nawet bardzo długa, stanowiła jedynie dla wielu osób swego rodzaju stan przejściowy.[16]

Proces profesjonalizacji armii rzymskiej i jej uniezależnienie się od państwa traktowany jest jako efekt, tzw. reformy Mariusza, dokonanej w II w. p.n.e. Mamy tutaj na myśli nie tylko reformy wojskowo - techniczne wprowadzone przez Mariusza lub tylko mu przypisywane,[17] ale także ich podłoże polityczne. Reorganizacja armii była ściśle związana ze zmianą składu i charakteru społecznego, a w konsekwencji również funkcji społecznych armii rzymskiej.[18] S. Utczenko ponadto uważa, że nie można przypisać reformie Mariusza samodzielnego i decydującego znaczenia. Nie można powiedzieć, że została dokonana z woli i inicjatywy jednostki.[19] Współczesna historiografia stwierdza, że reforma ta była w zasadzie jedynie ostatnim etapem od dawna zapoczątkowanego procesu przekształcania, złożonej z drobnych rolników formacji obywatelskiej w stałą armię.[20] Jednakże należy tutaj podkreślić, że Mariusz na pewno przyczynił się do usprawnienia zdolności bojowej wojsk rzymskich.

W ciągu stulecia Rzym musiał staczać walki z wrogami, posiadającymi bardzo różną broń i zwyczaje wojskowe. Rzymianie nie mogli uczynić więcej, jak dostosować się do nowej sytuacji. Potrafili improwizować i przyjąć taktykę, jakiej wymagał teren bitwy i która mogła okazać się najbardziej odpowiednia w tej konkretnej batalii. Nie istniała żadna ogólnie obowiązująca taktyka. Manipuł, będący jednostką starego trzyliniowego frontu bitwy, to przede wszystkim formacja taktyczna. Z chwilą, gdy przestał on być skuteczny, nie było powodu jego utrzymywania Mariusz dostrzegł ten fakt i dokonał reorganizacji swojej armii.[21]

---

16 T. Łoposzko, Historia społeczna republikańskiego Rzymu, dz. cyt. s. 141.

17 J. Kromayer, G. Veith, Heerwesen und Kriegsführung der Griechen und Römer, München 1928, s. 376.

18 S. Utczenko, Kryzys i upadek republiki w Starożytnym Rzymie, Warszawa 1973, s. 261.

19 S. Utczenko, dz. cyt. s. 261.

20 E. Gabba, Le origini dell'escercito professionale in Roma I proletari e la riforma di Mario, Athenaeum, N.S. 27, 1949, 173 oraz R.E. Smith, Service in Post-Marian Roman Army, Manchester 1958, s. 10.

21 J. Warry, dz. cyt. s. 134.

Do celów administracyjnych bardziej odpowiedni był większy od manipułu oddział, który dzielił się na pododdziały. Legion podzielono na 10 kohort, każdą z nich - na 6 centurii. Na czele centurii stali centurionowie. Do czasów Mariusza kohorta, zwłaszcza taka, jakiej używał Scypion w Hiszpanii w 134r. p.n.e., była najczęściej taktyczną formacją do walki w specjalnych okolicznościach. Stanowiła ona również jednostkę administracyjną dla piechoty w oddziałach sprzymierzeńców italskich. Kohorty liczyły początkowo 500, a potem 1000 żołnierzy. Każdą z nich dowodził praefectus. Jako pododdział legionu kohorta liczyła 500-600 żołnierzy. Jej podział na 6 centurii oznaczał, że każda liczyła około 100 żołnierzy i była większa niż stare centurie manipułowe, które liczyły do 60 żołnierzy.[22]

Mariusz zlikwidował formacje *velites,* ze starej armii Kamillusa, rozpoczynające potyczkami bitwę. Wraz z nimi zniknęła ich charakterystyczna broń: lekka włócznia i mała tarcza (*parma*). *Pilum* stało się teraz typowym uzbrojeniem legionistów. Mariusz ponadto dokładał starań, aby każdy żołnierz jego armii był odpowiednio wyekwipowany i samowystarczalny. Oprócz przenoszenia własnej broni i narzędzi saperskich każdy miał ze sobą naczynia i przybory do gotowania. Mariusz wymagał, aby każdy żołnierz potrafił przygotować sobie posiłek. Przyzwyczaił swoją armię do długich marszów i do częstego poruszania się biegiem. Rzymianie, walcząc we wrogim kraju lub tam gdzie istniało niebezpieczeństwo nagłego ataku, maszerowali z lżejszym wyposażeniem gotowi w każdej chwili do podjęcia walki. Ich żołnierskie ekwipunki (*sarcinae*) znajdowały się w taborach. Mariusz wprowadził także system szybkiego pozbywania się tobołów.[23]

Już w drugiej połowie II w. p.n.e. zasadniczy trzon armii stanowili rzymscy właściciele ziemscy. Reforma Mariusza spowodowała, że znalazły się w niej różnorodne elementy ubogiej ludności. Masowy dopływ przedstawicieli warstw nie posiadających zmieniał stosunkowo w krótkim czasie układ społeczny w armii. Po zakończeniu wojny ze sprzymierzeńcami Italikowie, uzyskawszy obywatelstwo rzymskie, nie służyli już jako „alarii", lecz na równi z Rzymianami wchodzili w skład legionistów. Także nadania ziemi, weteranom w nagrodę za ich służbę do czasów Ma-

22 J. Warry, dz. cyt. s. 135.

23 J. Warry, dz. cyt. s. 135.

riusza miały nikły, sporadyczny charakter. Dopiero po jego reformach rozdawanie gruntów za udział w wojnie, staje się praktyką zwykłą i stosunkowo częstą.

Po reformach Mariusza, przez kilka wieków, żołnierz rzymski nie miał sobie równych w basenie Morza Śródziemnego. Wszystko, czego teraz potrzebowano, to nowych wojen dających zatrudnienie armii i nowych podbojów, a potem nadań ziemskich weteranom. Rzym nigdy nie spoglądał przychylnym okiem na wzmacnianie się państw u jego granic. Zawsze dążył do ich pokonania bądź osłabienia. Mariusz osobiście prowadził kampanię numidyjską przeciwko Jugurcie. Walczył także z plemionami germańskimi. Po pokonaniu barbarzyńskich plemion uhonorowano Mariusza tytułem „trzeciego założyciela Rzymu", godnego następcy Romulusa i Kamillusa.[24]

Jednakże po reformach Mariusza armia uniezależniła się od państwa. Od początku swego samodzielnego istnienia nie była obojętna wobec wydarzeń politycznych. Tak na przykład pierwsze wystąpienie armii rzymskiej - marsz Sulli na Rzym w 88 r. p.n.e. - zostało zrealizowane pod hasłami walki przeciwko tyranii. Jej czynne włączenie się do życia publicznego oraz określone motywy polityczne zaczynają odgrywać coraz bardziej widoczną rolę w wydarzeniach w Rzymie.[25] Wierność wobec wodza, cieszącego się posłuchem i autorytetem, ustępuje w tym czasie - wierności wobec państwa.[26] Tak dzieje się w schyłkowym okresie republiki. Poszczególni wodzowie od Mariusza do Oktawiana dążyli do niepodzielnej władzy. Wierność im ze strony żołnierzy, którzy nie byli związani z instytucjami czy przywilejami, zależała przede wszystkim do materialnych korzyści. Armia stała się posłusznym i ślepym narzędziem w rękach wodzów o silnej woli i wielkim autorytecie. Sulla i Cezar wykorzystali wojsko jako narzędzie ustanowienia dyktatury.

Sytuacja zmieniła się za czasów Oktawiana Augusta. Armia, którą posłużył się do wytyczenia i zabezpieczenia granic państwa, stanowiła narzędzie wykute przez niego samego. Po wojnie z wrogiem wewnętrznym i zewnętrznym stan zredukowano do poziomu, na jakim utrzymywał ją Cezar. Liczba legionów, która po bitwie pod Akcjum, sięgała sześć-

24 J. Warry, dz. cyt. s. 137.

25 S. Utczenko, dz. cyt. s. 282.

26 T. Mommsen, Romische Geschichte, t. III, Berlin 1857, s. 477.

dziesięciu, została obniżona do dwudziestu ośmiu. Pomocnicze oddziały (*auxilia*) lekko zbrojnej piechoty oraz jazdy stały się formacjami w pełnym tego słowa znaczeniu regularnymi. Szacuje się, że z końcem panowania Augusta liczebność wojska rzymskiego kształtowała się na poziomie dwustu pięćdziesięciu, do trzystu tysięcy żołnierzy, których połowa służyła w legionach. Drugą połowę stanowili żołnierze oddziałów pomocniczych. August utrzymał prawo państwa do przymusowej rekrutacji do wojska. Rozszerzył obowiązek służby wojskowej na ludność prowincji.[27]

Po 14 r. p.n.e. zaciągu do wojska dokonywano na ściśle określony czas, który wahał się od dwudziestu lat w legionach do dwudziestu pięciu w jednostkach pomocniczych. W praktyce żołnierze, którzy odbyli przepisany okres służby, czekali długie lata na demobilizację, gdyż świadczenia na rzecz weteranów stanowiły ogromne obciążenie skarbu cesarskiego.[28] Wprowadzenie ściśle zdefiniowanych zasad zaciągu do wojska umożliwiło utrzymanie liczebności poszczególnych formacji na mniej więcej stałym poziomie. Zapewniało to ciągłość istnienia. Legiony otrzymały numery porządkowe oraz nazwy.[29] Ogólny stan rzymskich sił zbrojnych kształtował się na dostatecznym poziomie na tyle aby można je było racjonalnie rozlokować w różnych częściach imperium.[30]

Autorytet, który zdobył sobie August zwycięstwami w wojskach oraz wprowadzone przez niego ścisłe zasady wynagradzania żołnierzy umożliwiły przywrócenie w wojsku surowej dyscypliny. Zdarzały się nierzadko skargi na zbyt długie oczekiwanie na demobilizację.[31] Nie spotykało się natomiast wyzywającej buntowniczości, tak częstej w armii rzymskiej w okresie wojen domowych.

August, opierając się na tradycji republiki rzymskiej, nie utworzył zawodowego korpusu oficerskiego. Większość najwyższych stanowisk w armii obsadził członkami swojej rodziny oraz osobami w randze kon-

---

27 M. Cary, H.H. Sculland, II dz. cyt. s. 48, M. Grant, Dwunastu Cezarów, Warszawa 1997, s. 61, M. Jaczynowska, dz.cyt. s. 205-206; A.H. Maszkin, Pryncypat Augusta, Moskwa 1949, s. 507.

28 M. Cary, H.H. Sculland, t. II, dz. cyt. s. 49, H.A. Maszkin, dz. cyt. s. 509.

29 T. Zieliński, Cesarstwo rzymskie, Warszawa 1995, s. 313.

30 H.A. Maszkin, dz. cyt. s. 508-509, J. Warry, dz. cyt. s. 192.

31 Suet. Aug. 25.

sularnej i pretorskiej. Miały one doświadczenie bardziej administracyjne niż wojskowe. Centuriowie byli powoływani z prostych żołnierzy. Stanowili kadrę wysoko wykwalifikowanych zawodowców.[32]

Pod rządami Augusta cesarstwo osiągnęło względną stabilność. Słabość niektórych jego następców doprowadziła do pojawienia się na scenie politycznej pretendentów do panowania nad imperium, popieranych przez armie prowincji. We wczesnych wiekach naszej ery rzymskie siły zbrojne zarówno ochraniały cesarstwo, jak i stwarzały zagrożenie jego rozpadu.[33] Można zauważyć, że okres republiki był z niewielkimi przerwami okresem wojen. Większość z lat pierwszych dwóch wieków cesarstwa upłynęła pod znakiem pokoju. Na początku II w. n.e. legiony miały stałe bazy wzdłuż granicy imperium.[34]

Życie w wojsku mogło być monotonne. Oddziały nawiązywały bliskie kontakty z tubylcami. Obecność wojska w prowincji oraz osiedlanie się na niej weteranów miała wpływ na rozwój gospodarczy, społeczny i kulturalny danej prowincji. Nowych żołnierzy często rekrutowano z okolicznych wiosek. Chociaż legionistom nie wolno było się żenić, wielu zakładało rodziny z miejscowymi kobietami. Większość czasu żołnierze poświęcali na wykonywanie zadań w lokalnych społecznościach. Często połowa załogi opuszczała garnizon i udawała się na ćwiczenia. Czasami trzymała straż w kopalniach soli i minerałów. Żołnierze nierzadko rekrutowali nowych żołnierzy bądź rozwozili pocztę.[35]

W II w. n.e. uwidocznił się kryzys w armii rzymskiej. Była ona zbyt szczupła i niezdolna do zażegnania niespodziewanego niebezpieczeństwa. Cesarze nie zastosowali żadnego skutecznego lekarstwa przeciwko niedomaganiom rzymskiego systemu militarnego. Aneksja Dacji niosła dla Rzymu nowe obowiązki. Jednakże liczebność armii wzrosła nieznacznie. Ściągano na odcinki zagrożone oddziały wydzielone z legionów (*vexillationes*). W okresie od Hadriana do Sewewrów większość żołnierzy pochodziła z prowincji zachodnich.[36] W skład armii wchodziły

32 M. Carry, H.H. Sculland, t. II, dz. cyt. s. 50, oraz T. Zieliński, dz. cyt. s. 315.

33 J. Warry, dz. cyt. s. 189.

34 Ch. Freeman, Świat Rzymian, przeł. A. Dobrzańska-Gadowska, Warszawa 1997, s. 118.

35 M. Sartre, Wschód rzymski, przeł. S. Rościcki, Wrocław, Warszawa, Kraków 1997, s. 85.

36 M. Carry, H. H. Sculland, t. II, dz. cyt. s. 246, A. Sartre, dz. cyt. s. 84.

także oddziały specjalne. Wbrew powszechnemu mniemaniu nie są one wytworem XX wieku. Oddziały specjalne istniały we wszystkich armiach minionych epok. Wojsko rzymskie nie było od tej reguły wyjątkiem. Pierwsze oddziały tego typu pojawiły się w składzie armii już w okresie republikańskim, ale bardziej są znane z okresu Cesarstwa. Rozwój rzymskich jednostek specjalnych pozostawał bowiem w ścisłym związku z nowymi zasadami ustroju politycznego państwa rzymskiego, wprowadzonymi przez Augusta i jego następców. Podporządkowanie wojska cesarzowi spowodowało nie tylko jego głęboką reorganizację i przeobrażenia w armię zawodową, ale stworzyło korzystne warunki dla powołania wielu rodzajów jednostek specjalnych. Zaliczamy do nich, m.in. *equites sinqulares Augusti* czy oddziały gwardii namiestników prowincji.[37] Jako oddział specjalny powołano w II w. n.e. kohortę łuczników (*cohortes sagit - tariorum*).[38] Inżynieria oblężnicza była na przestrzeni wieków jednym z najmocniejszych punktów armii rzymskiej. Wymagała ona połączenia umiejętności walki i talentów konstrukcyjnych. Oblężoną fortecę otaczano podwójną linią robót ziemnych. Budowano wieże oblężnicze, z których strzelali łucznicy lub katapulty, obrzucające obleganą załogę pociskami. Żołnierze tworzyli szyk zwany „żółwiem" (*testudo*), którego ochronę stanowiły uniesione do góry tarcze. Wojownicy ruszali naprzód, by budować rampę dla tarana, ukrytego w mocnej osłonie na kołach. Mury pokonywano także przy pomocy ruchomej wieży oblężniczej, wyposażonej w pomost. Dużą popularnością cieszyły się katapulty.[39]

Wiele reform militarnych przypisuje się Hadrianowi, choć na pewno nie wszystkie wprowadzone wówczas innowacje stanowiły jego zasługę. Armia miała wobec niego ogromny dług zarówno za jego osobiste zainteresowanie się jej problemami, jak i za położenie silnego nacisku na sprawność, dyscyplinę oraz wyszkolenie. Hadrian wprowadził obowiązek okresowych, i wymagających wielkiego wysiłku, ćwiczeń polowych.[40] Żołnierzy uczono maszerować, skakać, biegać, pływać, nosić

37 E. Dąbrowa, Niektóre oddziały specjalne armii rzymskiej (I-IIIw. n.e.), (w:) Pod znakami Aresa i Marsa pod red. E. Dąbrowy, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego MCLXVI, Prace historyczne - zeszyt 117, Kraków 1995, s. 98.

38 M. Carry, H.H. Sculland, t. II. dz. cyt. s. 246, A. Sartre, dz. cyt. s. 84.

39 Ch. Freeman, dz. cyt. s. 31.

40 M. Carry, H.H. Sculland, t. II, dz. cyt. s. 247.

ciężkie brzemiona, obchodzić się ze wszelkiego rodzaju bronią, ustawiać się w rozmaitego rodzaju szyki i poruszać się przy dźwiękach fletu w tańcu wojennym. Nawet w okresach pokoju oddziały rzymskie oswajały się z praktyką wojny. Najzdolniejsi wodzowie, a nawet i sami cesarze, zazwyczaj zachęcali żołnierzy do szkolenia, własną obecnością i przykładem. Zarówno Trajan, jak i Hadrian często pouczali niedoświadczonych żołnierzy, nagradzali pilnych, a czasami nawet współzawodniczyli z nimi o nagrodę za szczególną sprawność czy siłę. Pod panowaniem tych władców z powodzeniem nauczono techniki walki.[41] Przedmiotem specjalnych studiów była taktyka nieprzyjaciół: Partów, Sarmatów, Celtów. Pewne innowacje wystąpiły w wyposażeniu żołnierzy. Legioniści nosili, od czasów Trajana, a może i wcześniejszych kirysy z metalowych pasów. W tym okresie weszła w użycie dzida (*lancea*) oraz dłuższy miecz (*spatha*). Rosła rola jazdy. Hadrian po raz pierwszy utworzył oddział kawalerii posiłkowej, uzbrojonej w kolczugi.[42]

Także cesarzowi Septymiuszowi Sewrowi przypisuje się reformy wojskowe. Za jego panowania stan liczebny armii zwiększono o trzy legiony. Siła armii wzrosła do trzydziestu trzech legionów. Legionistom podniesiono żołd. Służbę w obozach wynagradzano różnymi przywilejami. Przedstawiciele stanu ekwitów otrzymali dostęp do najwyższych namiestnictw i dowodzenia legionami. W obrębie legionów stał się możliwy awans od szeregowca do centuriona, a nastepnie do stanu ekwitów. Każdy legionista mógł liczyć na przyjęcie do gwardii pretoriańskiej.[43] Sewer uchylił zakaz zawierania przez żołnierzy w służbie czynnej związków małżeńskich. Zakaz ów był uzasadniony w czasach, gdy armia rzymska miała wyłącznie zadania operacyjne i oddziały często zmieniały swe kwatery. Stał się krzywdzący, jak i niewykonalny wtedy, gdy większość żołnierzy pełniła służbę garnizonową w stałych obozach, rozlokowanych w strefach granicznych.[44] W każdym razie te reformy Sewera nie osłabiły ani nie podniosły sprawności bojowej armii rzymskiej.

---

41 E. Gibbon, Zmierzch cesarstwa rzymskiego, przeł. Z. Kierszyc, t. I, Warszawa 1995, s. 24.

42 M. Carry, H.H. Sculland, t. II, dz. cyt. s. 246.

43 J. Vogt, Upadek Rzymu, przeł. A. Łukaszewicz, Warszawa 1993, s. 26.

44 J. Warry, dz. cyt. s. 198 oraz T. Zieliński, dz. cyt., s. 315.

J. Vogt[45] uważa, że od czasów panowania Sewerów możemy mówić o militaryzacji cesarstwa. Przyniosła ona pewne korzyści. Niosła jednak za sobą olbrzymie zagrożenia. Władcy, którzy wywodzili się z szeregów wojskowych prowadzili politykę podbojów. Walczyli zarówno z wrogiem wewnętrznym jak i zewnętrznym. Legiony stacjonujące u granic imperium przeciwstawiały panującemu cesarzowi własnych dowódców. III w. n.e. jest okresem władania cesarzy, którzy zwalczali się wzajemnie. Walki wewnętrzne przyczyniły się do anarchii wojskowej, która miała istotny wpływ na upadek imperium rzymskiego.

Także pochodzenie cesarzy z rodzin wywodzących się z prowincji miało duży wpływ na politykę owych władców. Ułatwiło odchodzenie od starożytnych tradycji. Torowało drogę ku monarchii absolutnej. Nadrzędnym celem reform wojskowych przeprowadzonych przez Septymiusza Sewera było zapewnienie bezpieczeństwa granic cesarstwa na całym jego obszarze. W związku z tym armia stała się główną podporą cesarstwa. Władca obecnie stał się naczelnym wodzem armii podporządkowanej wyłącznie jemu.[46] Imperator był także jedynym ustawodawcą w państwie. Często odbierał cześć jako istota boska.

Rozwój terytorialny państwa, na przestrzeni wieków, wpływał na przemiany w armii. Rzymianie w trakcie trwania wojen ulepszali swoje uzbrojenie, modyfikowali taktykę i strategię. Trzon armii stanowiły legiony piechoty. Były także oddziały posiłkowe *auxilia*. Rzymianie przeważali w nieprzebranych zasobach ludzkich: swych obywateli oraz sprzymierzeńców. Zdolność do wystawiania coraz to nowych armii, cierpliwość, niezrażanie się niepowodzeniami - były to atuty rzymskie, których nie potrafił zniwelować nawet geniusz wojskowy Hannibala. Obywatelski charakter armii rzymskiej, zainteresowanie samych żołnierzy wynikiem wojny stanowiło o wyższości siły militarnej Rzymu wobec wojsk innych państw, np. Kartaginy, gdzie główną rolę odgrywały oddziały najemników. Rzymianie nie mieli wodzów tak utalentowanych, jak Pyrrus czy Hannibal. Potrafili jednak wygrywać z nimi wojny, mimo wielu przegranych bitew. Ta zdolność odniesienia zwycięstwa pomimo niepowodzeń czy nawet klęsk była atutem Rzymian, przesądzając wielokrotnie o ich ostatecznym sukcesie.

---

45 J. Vogt, dz. cyt., s. 25.

46 T. Zieliński, dz. cyt., s. 25.

O sile antycznego Rzymu decydowało wiele czynników. Świat śródziemnomorski zamknął się w obrębie jednego państwa. Morze Śródziemne stało się morzem wewnętrznym imperium rzymskiego. Idea silnego państwa może być utożsamiana w starożytności z ideą silnej władzy, zazwyczaj skupionej w jednym ręku. O potędze antycznego Rzymu decydowało to, że nad Morzem Śródziemnym został stworzony jednolity mechanizm administracyjny. Imperium rzymskie posiadało spójny system prawa, który po dziś dzień podziwiamy. O sile państwa decydowało także to, że w okresie budowania jego potęgi nie miało wrogów mogących równać się z nim organizacją i sztuką wojenną. Rzym stworzył najlepszą w świecie starożytnym armię, którą stopniowo reformował i udoskonalał. Umiał także wytworzyć społeczne zainteresowanie ludności dalszymi podbojami. Obejmowało ono nie tylko warstwy uprzywilejowane ale także masy chłopskie poprzez nadziały ziemi.

Pod koniec rządów M. Aureliusza dobiegła kresu epoka dobrobytu, którą zapoczątkował August. Trwała ona dwa stulecia. Wojny markomańskie, a przede wszystkim wojny domowe, które wybuchły z niezwykłą siłą pod koniec II w. były przełomowe. Stały się hamulcem dalszego postępu. Rządy dwóch Sewerów były okresem częściowej regeneracji sił państwa. Pierwsze trzy dekady III w. n.e. można uznać za lata stabilizacji. Natomiast wraz ze śmiercią Aleksandra Sewera rozpoczęła się era szybkiego chylenia się państwa ku upadkowi, a okresowo nawet gwałtownego jego rozkładu.

Ryszard Rosa

NOWOŻYTNE KONCEPCJE BEZPIECZEŃSTWA PAŃSTWA

Problem silnego, bezpiecznego państwa, jest niezwykle złożony i wieloaspektowy. Wymaga interdyscyplinarnych wysiłków badawczych, w tym pogłębionych studiów filozoficznych.

Bezpieczeństwo państwa i ściśle z nim związane bezpieczeństwo personalne stanowiły przedmiot zainteresowań myśli filozoficznej i społecznej od zarania jej istnienia. W miarę rozwoju tej myśli formułowano coraz dojrzalsze teoretycznie i metodologicznie koncepcje opisujące i wyjaśniające genezę, istotę, charakter i znaczenie tych zjawisk, poszukując zarazem dróg i sposobów wiodących do trwałego pokoju, do uczynienia życia człowieka bardziej dostatnim, wolnym i bezpiecznym.

Historyczna analiza tej myśli (zwłaszcza filozoficznej) upoważnia do stwierdzenia, iż formułowane w jej obrębie koncepcje bezpieczeństwa personalnego i strukturalnego zawarte były zwykle w traktatach mówiących o ogólnych kwestiach wszechświata, stanowiły integralną część dociekań nad losami ludzkości, nad historycznie kształtującymi się typami społeczeństw, państw, kultur i cywilizacji, co tym bardziej podnosi ich rangę w procesie poznawania, wyjaśniania i rozumienia świata oraz jego doskonalenia. Dlatego m.in. związane były na ogół z określonymi założeniami ontologicznymi, gnoseologicznymi i aksjologicznymi stanowiącymi podstawę dla wskazań natury prakseologicznej.

W miarę wyodrębniania się z filozofii i usamodzielniania wielu dyscyplin szczegółowych następowało stopniowe przechodzenie od preteoretycznych koncepcji bezpieczeństwa państwa do koncepcji teoretycznych, naukowych. W procesie tym postępującemu zjawisku dezintegracji wiedzy naukowej, wyrażającemu się w badaniu poszczególnych stron bądź aspektów bezpieczeństwa (np. społecznych, ekonomicznych, politycznych, militarnych i in.), towarzyszyło zjawisko integracji, dążenie do kompleksowego i systemowego ujęcia zagadnienia, do budowania na

nowo „wielkiej syntezy" o charakterze wręcz filozoficznym, swoistej „filozofii bezpieczeństwa".[1]

Zjawisko to nasiliło się zwłaszcza w czasach najnowszych, po drugiej wojnie światowej, kiedy to od umocnienia pokoju i zapobieżenia nowoczesnej wojnie zależy nie tylko rozwój ludzkiej kultury i cywilizacji, ale także samo istnienie życia na ziemi.[2] W okresie tym powstało wiele ośrodków badawczych specjalizujących się w badaniu poszczególnych aspektów bezpieczeństwa, co znalazło swój wyraz w rozprawach i traktatach z dziedziny socjologii, politologii, prawa, historii, psychologii czy pedagogiki. Równolegle zaobserwowano dążenia do tworzenia zrębów *ogólnej* nauki o wojnie, pokoju i bezpieczeństwie („badania nad pokojem", irenologia, polemologia itd.),[3] a także wspomnianej już *filozofii bezpieczeństwa*, w której widoczna jest troska o warstwę poznawczą, epistemiczną (system wiedzy o świecie, o istocie i determinantach bezpieczeństwa itp.), o sferę aksjologiczną (czyli wartości i akty uczuciowe, które urzeczywistniają się w szeroko pojętych kontaktach między ludźmi, narodami i państwami służącymi umacnianiu obiektywnych podstaw bezpieczeństwa i poczucia tego bezpieczeństwa w świadomości społecznej) oraz o warstwę prakseologiczną (czyli system reguł, norm działania, które mają sprzyjać racjonalizacji i skuteczności naszych wysiłków zmierzających w tym kierunku).

W sytuacji, gdy nadal odczuwamy pewien niedostatek wiedzy ogólnoteoretycznej dotyczącej nie tylko bezpieczeństwa państwa, ale wszelkich przemian społeczno-kulturowych, politycznych, gospodarczych i militarnych obecnie się rozgrywających wydaje się, iż to właśnie filozofia (społeczna, polityki, bezpieczeństwa) odegrać może istotną rolę dostarczając - jak piszą autorzy pracy pt. *Społeczna transformacja w refleksji humanistycznej...*" - „...odpowiednich narzędzi konceptualizacji

---

1 Genezę i istotę tej filozofii przedstawiam szerzej w pracy: Filozofia bezpieczeństwa, Warszawa 1995.

2 Por. A. King, B. Schneider, Pierwsza rewolucja globalna. Jak przetrwać? Raport Rady Klubu Rzymskiego, Warszawa 1992.

3 Zob. J.D. Bernal, Świat bez wojny, Warszawa. 1960; G. Bouthoul, Traité de Polémologicciologies des guerres, méthodes, doctrines et opinions sur la guerre, morphologies, Paris 1970; J. Borgosz, Drogi i bezdroża filozofii pokoju. Od Homera do Jana Pawła II, Warszawa 1983; Ks. J. Kondziela, Pokój w nauce Kościoła, Pius XII - Jan Paweł II, Lublin 1992.

procesu przemian",... przez wskazanie na leżący u ich podstaw mechanizm",[4] dążąc do ich systemowego ujęcia.

W realizacji tego zadania pomocne być mogą koncepcje bezpieczeństwa państwa wypracowane w wiekach wcześniejszych, a zwłaszcza zawarte w nich wartości panhistoryczne, uniwersalne, możliwe do spożytkowania w badaniach najnowszych - przy całej świadomości ich odrębności i specyfiki. Wydobycie tych wartości jest jednym z celów badań prowadzonych w Akademii Obrony Narodowej w Warszawie.[5] Cel ten przyświeca także autorowi tego rozdziału, podejmującemu próbę analizy i syntezy odrodzeniowych i XVII-wiecznych koncepcji bezpieczeństwa państwa.

Koncepcje te były, z jednej strony, krytyczną i twórczą kontynuacją koncepcji starożytnych i średniowiecznych (zwłaszcza tych pierwszych), z drugiej jednak wnosiły wiele nowych wartości związanych z jakościowymi przemianami dokonującymi się w życiu Europy i świata, przygotowującymi grunt dla późniejszych struktur kapitalistycznych. Przemiany w życiu gospodarczym, społecznym i politycznym, a także w sferze kultury, religii i nauki wywarły istotny wpływ na charakter i kształt filozofii oraz formułowane w jej obszarze koncepcje bezpieczeństwa personalnego i strukturalnego. Przez odkrywanie prawidłowości rozwoju całej rzeczywistości przyrodniczej i społecznej filozofowie odrodzeniowi chcieli ułatwić człowiekowi racjonalną ocenę świata i siebie samego, przekonać go o możliwości ich zmiany, doskonalenia, wyeliminowania zjawisk negatywnych zagrażających jego bezpieczeństwu, utrudniających jego wszechstronny rozwój. Zadanie to zyskało za znaczeniu w sytuacji, gdy odrzucaniu wcześniejszych, feudalnych form ustrojowych towarzyszyły nie tylko zjawiska pozytywne, ale i takie, jak poczucie braku stabilizacji, słabości więzi międzyludzkich, zmienności uznawanych systemów wartości itd.,[6] które to zjawiska odnotować można również w okresie trans-

---

4 Społeczna transformacja w refleksji humanistycznej, Poznań 1994, s. 9.

5 Efektem tych badań w latach 90-ch są m.in. następujące publikacje: Filozofia bezpieczeństwa personalnego i strukturalnego. Materiały z konferencji naukowej, pod red. R. Rosy, AON Warszawa 1993; R. Rosa, L. Wyszczelski, Wojna i pokój w polskiej myśli społecznej i wojskowej, AON Warszawa 1996; Problemy bezpieczeństwa w myśli społecznej i wojskowej. Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej, pod red. R. Rosy, AON Warszawa 1996, a także wiele raportów i ekspertyz opracowanych przez pracowników Wydziału Strategiczno-Obronnego AON.

6 Por. J. Szacki, Historia myśli socjologicznej, t. I, Warszawa 1983; E. Fromm, Ucieczka od wolności, Warszawa 1970.

formacji ustrojowej w Polsce i innych krajach Europy Środkowej i Wschodniej w czasach najnowszych.

Przezwyciężeniu tych zagrożeń, w tym niebezpieczeństwa coraz bardziej niszczycielskich wojen poświęcona była twórczość wielu znakomitych przedstawicieli epoki odrodzenia, zwłaszcza jej nurtu humanistycznego, poszukujących teoretycznych i aksjologicznych podstaw dla zbudowania „nowego społeczeństwa", nowego, bardziej sprawiedliwego państwa. Idee te znalazły swój wyraz w poglądach takich myślicieli, jak: Niccolo Machiavelli (1469-1527), Jan Bodin (1530-1596), Tomasz Morus (1478-1535), Franciszek Bacon (1561-1626), Tomasz Campanella (1568-1639), Hugo Grocjusz (1583- 1645), Andrzej Frycz Modrzewski (1503-1572), Stanisław Orzechowski (1513-1566), Łukasz Górnicki (1527-1603) i wielu innych.

Idee odrodzenia rozwinęły się najwcześniej we Włoszech. Na szczególną uwagę, w kontekście spraw bezpieczeństwa państwa zasługują poglądy Machiavellego, autora wielu prac poświęconych próbom zbudowania koncepcji nowego społeczeństwa, państwa i prawa, wojny i pokoju, a także bezpieczeństwa państwa i jego obywateli. Pomijając szczegółową analizę tych zagadnień wypada przypomnieć, że w przekonaniu Machiavellego człowiek z natury obdarzony jest energią i wolą działania, jednak właściwości te może należycie spożytkować tylko w ramach dobrze zorganizowanego państwa, tj. państwa stojącego na straży porządku społecznego, posiadającego odpowiednie siły i środki (w tym siły zbrojne) umożliwiające zapewnienie szczęścia, wolności i bezpieczeństwa obywateli. Stał on wprawdzie na stanowisku, że „najważniejszą podstawą wszystkich państw (...) są dobre prawa i dobre wojsko", nie absolutyzował jednak roli siły zbrojnej w rozwoju państw i narodów, w zapewnieniu im bezpieczeństwa, wymieniając wiele innych czynników, takich jak: dobry stan gospodarki, dobre prawodawstwo, sprawiedliwe stosunki wewnątrz państwa, troska o bezpieczeństwo wewnętrzne i zewnętrzne obywateli, o to, by „...nie brakło środków do życia i obrony".[7]

Uważna lektura prac Machiavellego wskazuje, że mimo wielu niekonsekwencji i często antytetycznych wątków politycznych i moral-

7 N. Machiavelli, Książę, Warszawa 1984, s. 67 i 70.

nych,[8] przedkładał on wojny obronne nad wojny zaborcze, środki pokojowe nad środki walki zbrojnej, wolność nad zniewolenie wskazując, iż w krajach cieszących się wolnością i zdolnych do obrony rozwijają się cnoty moralne i bogactwo, rolnictwo i przemysł, widoczna jest troska o dobro wspólne, służące interesom wszystkich obywateli.

Wśród odrodzeniowych koncepcji społeczeństw i państw, ich bezpieczeństwa i rozwoju wymienić trzeba te, które określane są mianem *utopijnych*, a które swój wyraz znalazły m.in. w „*Utopii*" T. Morusa (1516), w „*Państwie Słońca*" T. Campanelli (1623) i w „*Nowej Atlantydzie*" F. Bacona (1627). W odróżnieniu od Machiavellego, który poszukiwał rozwiązania kwestii społecznej, w tym bezpieczeństwa obywateli i państwa głównie w rekonstrukcji władzy państwowej, Morus koncentrował się nie tylko na polityce i prawie, ale i na organizacji społeczno-ekonomicznej, dążąc do gruntownej przebudowy systemu gospodarczego rodzącego nędzę, przestępczość i wojny. Podstawą harmonijnego systemu społecznego były dla niego: brak własności prywatnej, istnienie powszechnej zgody co do naczelnych wartości życia i dopiero później - co do najlepszych rozwiązań instytucjonalnych.[9]

Uwzględniając przemiany jakie dokonały się w Anglii i w Europie w okresie stu lat od ukazania się „*Utopii*" T. Morusa, F. Bacon w wielu swoich pracach (np. „*Szkice polityczno-etyczne*", „*Historia króla Henryka VII*", „*0 starożytnej mądrości*"), a zwłaszcza w „*Nowej Atlantydzie*"[10] wiązał sprawy bezpieczeństwa państwa z rozwijaniem "zdolności wojskowych" mieszkańców Anglii, organizacją nowoczesnej siły zbrojnej, unowocześnieniem gospodarki, oddaniem osiągnięć nauki i techniki na potrzeby społeczne, swoistą równowagą sił między poszczególnymi stanami. Nawoływał do usunięcia nadmiernej nędzy i drożyzny w drodze swobodnego handlu, rozwijania rzemiosła i przemysłu, ustanowienia sprawiedliwych cen na towary itd. W odróżnieniu od Morusa nie postulował zniesienia własności prywatnej, lecz tylko sprawiedliwe jej użytkowanie, unikanie chciwości i pychy, kierowanie się zasadami moralności chrześcijańskiej, czemu służyć miały wszczepiane ludziom zasady mo-

8 Zob. R. Rosa, Wybrane koncepcje wojny i pokoju w dziejach myśli filozoficznej. Część II, AON Warszawa 1992, rozdz. 3.

9 Zob. T. More, Utopia, Warszawa 1954.

10 Zob. F. Bacon, Nowa Atlantyda, Warszawa 1954.

ralne. Społeczeństwo takie, posiadające właściwy system polityczny i moralny, wytwarzające obfitość dóbr zaspokajających potrzeby jego mieszkańców, wykorzystujące umiejętnie najważniejsze osiągnięcia nauki i techniki do opanowywania przyrody, zapewnić mogło życie dostatnie, szczęśliwe i bezpieczne. Dodajmy, iż troszcząc się o życie bezpieczne mieszkańców Nowej Atlantydy Bacon postulował ponadto utrzymywanie „stanu pogotowia wojennego" sił zbrojnych pozwalających nie tylko odeprzeć agresję, ale i prowadzić wojny zaczepne.

Istotne miejsce w odrodzeniowych poszukiwaniach sprawiedliwego ustroju społecznego zapewniającego obywatelom szczęście i bezpieczeństwo zajmowały poglądy T. Campanelli.[11] Wyrażając przekonanie, iż nadmierne różnice w posiadaniu rodzą zło, niesprawiedliwość, konflikty i wojny zagrażające bezpieczeństwu wewnętrznemu i zewnętrznemu autor „*Państwa Słońca*" postulował utworzenie społeczeństwa opartego na zasadzie całkowitej wspólnoty życia, z wyłączeniem własności prywatnej, z powszechnym obowiązkiem uznawanej za zaszczyt pracy, ze społeczną organizacją produkcji i rozdziału dóbr oraz państwowym wychowywaniem obywateli.

Przeciwstawiając się reifikacji ludzi, walcząc o ich godność i podmiotowość sądził, że umiejętne wykorzystanie odkryć naukowych dla wzrostu produkcji dóbr zapewni Solaryjczykom życie dostatnie i urozmaicone, sprzyjające harmonii społecznej. Zagrożenie dla tej harmonii dostrzegał w nadmiernej liczbie partii, upatrując w ich współzawodnictwie jedno ze źródeł walk wewnętrznych i wojen domowych, w których władzę mogliby zdobyć tyrani.

Dostrzegając zewnętrzne zagrożenia bezpieczeństwa Państwa Słońca ze strony sąsiadów postulował ciągłą gotowość do odparcia ataku, ale - jak wielu innych - nie traktował wojny jako celu samego w sobie, przestrzegał przed pochopnym jej wypowiadaniem, zalecał wcześniejsze wykorzystanie pokojowych środków rozstrzygania sporów, takich jak: negocjacje, żądanie od nieprzyjaciół zwrotu zagrabionych rzeczy, zaprzestania ucisku względem sojuszników albo zrzucenia tyranii.

Swoistą reakcją na poglądy wymienionych myślicieli były prace znanego francuskiego teoretyka państwa i prawa, twórcy nowożytnego

11 Zob. T. Campanella, Państwo Słońca, Warszawa 1954.

pojęcia suwerenności - Jana Bodina, a zwłaszcza jego dzieło „*Sześć ksiąg o Rzeczypospolitej*".[12] Nakładając na władcę obowiązek zapewnienia swoim poddanym - przy użyciu siły zbrojnej i za pomocą sprawiedliwych ustaw - bezpieczeństwa osobistego, majątkowego i rodzinnego opowiadał się za nietykalnością własności prywatnej, wolnością handlu i wolnością podatkową, wolnością wyznania i ochroną praw nabytych, dążąc do ustanowienia wspólnoty opartej o prawo naturalne i prawa boskie. Wychodząc z założenia o wyższości całości nad częścią Bodin sformułował także zasadę ogólną, szczególnie ważną w warunkach zagrożenia państwa i jego obywateli: „...naturalna słuszność wymaga, aby dobro publiczne było przedkładane nad prywatne i aby poddani rezygnowali dla ocalenia Rzeczypospolitej nie tylko z dochodzenia swoich zniewag i pomsty, ale także ze swojego majątku".[13] Przychyla się także do wniosku, że są poważne racje, aby raczej przygotowywać obywateli do życia w pokoju, a nie do wojny. Ale dostrzega i to, że w istniejących wówczas w Europie warunkach są również poważne racje przemawiające za przygotowaniem do wojny, podyktowane istnieniem „rabusiów i złoczyńców" czyhających na cudze dobro, zagrażających bezpieczeństwu „spokojnych obywateli". Wojny takie, to jest wojny w obronie niepodległości i bezpieczeństwa państwa oraz jego obywateli, a także przyjaciół, uważa za sprawiedliwe, zgodne z prawem „boskim, naturalnym i ludzkim".

Zainicjowane w okresie odrodzenia programy społeczne i koncepcje bezpieczeństwa państwa znalazły swój wyraz i rozwinięcie w myśli filozoficznej i politycznej XVII wieku,[14] np. w pracach T. Hobbesa i Hugo Grocjusza. Pierwszy z nich rozważania na temat człowieka i jego natury, a także na temat społeczeństwa i państwa zawarł głównie w dziele pt. „*Lewiatan*". Wypowiada tam sąd, że w stanie natury, gdy brak było zorganizowanej siły utrzymującej ludzi w spokoju i strachu, znajdowali się oni „...w stanie, który się zwie wojną; i to w stanie takiej wojny, jak gdyby każdy był w wojnie z każdym innym",[15] co jest sprzeczne z istotą bezpieczeństwa. Ale sama natura dała człowiekowi możliwość wydobycia się z

12 Zob. J. Bodin, Sześć ksiąg o Rzeczypospolitej, Warszawa 1958.

13 Tamże, s. 141.

14 Zob. R. Rosa, Filozofia bezpieczeństwa, cyt. wyd., s. 87-103.

15 T. Hobbes, Lewiatan czyli materia, forma i władza państwa kościelnego i świeckiego, Kraków 1954, s. 109 i 110.

tego położenia, wyposażając go w uczucia i rozum, które pozwalają na wyjście ze stanu natury i przejście do stanu społeczeństwa, gwarantującego m.in. pokój i bezpieczeństwo. W tym właśnie celu ludzie zawierają umowę społeczną, przenosząc część swych uprawnień na jednego człowieka lub ciało zbiorowe (na suwerena), które w zamian obowiązane są zapewnić im bezpieczeństwo „...własnej osoby, życia i zabezpieczenia środków do zachowania życia tak, iż by nie stało się ono uciążliwe.[16] W ten sposób dochodzi Hobbes do genezy państwa, posiadającego silną władzę, wyposażonego w niezbędne środki (miecz) umożliwiające zarówno obronę interesów mieszkańców, jak i zmuszenie ich do przestrzegania umów. Teoria ta wyprowadza ład społeczny i pokój z zasad prawa naturalnego wcześniejszego od jakiejkolwiek władzy, nakazującego ludziom jednoczenie się w celu przezwyciężenia negatywnych skutków wrodzonych skłonności i wad, i stworzenia warunków do pokojowego, dostatniego i bezpiecznego życia.

Idee prawnonaturalne znalazły w tym czasie najpełniejszy wyraz w poglądach Grocjusza, zwłaszcza w jego dziele pt. „*Trzy księgi o prawie wojny i pokoju*".[17] Jego zdaniem zasadniczą cechą natury ludzkiej jest wrodzona skłonność do zrzeszania się i życia w społeczeństwie, które broni słabsze jednostki przed gwałtem ze strony silniejszego. Podobnie jak Hobbes uważa, że źródłem władzy jest umowa społeczna, na mocy której panujący jest przedstawicielem interesów tych, którzy go wybrali i ma czuwać i być gwarantem przysługujących im praw, w tym prawa do życia. Umowa taka, podlegająca prawom naturalnym, może być zawierana zarówno między jednostkami, jak i państwami, Stosunki między tymi drugimi winno regulować *prawo narodów*, mające na względzie nie tylko pożytek pojedynczych społeczności, ale przede wszystkim całej „wielkiej powszechności (universitas)", sprzyjające przestrzeganiu zasad sprawiedliwości w stosunkach międzynarodowych, swobodnej wymianie handlowej, udzielaniu sobie wzajemnej pomocy w obliczu wspólnego wroga itd. W obliczu niebezpieczeństwa zewnętrznego można prowadzić wojny sprawiedliwe, są one bowiem zgodne z prawem natury, która „...przydzieliła poszczególnym żywym istotom siłę po to, by posługiwały

16 Tamże, s. 116.

17 Zob. H. Grotius, Trzy księgi o prawie wojny i pokoju, t. 1, Warszawa 1957.

się nią dla swej obrony i swego pożytku.[18] W każdym wypadku jednak „należy walczyć tylko wtedy, gdy zmusza nas do tego najwyższa konieczność";[19] nie wolno wszczynać wojen w sposób lekkomyślny, zagrażający pomyślności i bezpieczeństwu narodu i państwa. Zawsze trzeba mieć na względzie sprawę pokoju, sprzyjającego rozwojowi, współpracy i wymianie itd.

Podobne do powyższych stwierdzenia odnaleźć można w dziełach przedstawicieli polskiego odrodzenia,[20] którzy również usiłowali wyjaśnić istotę bezpieczeństwa państwa i jego obywateli, podstawowe źródła wojen i korzyści pokoju, uzasadnić potrzebę harmonii społecznej, rozwoju gospodarki, przygotowania się do obrony ojczyzny.

Zainicjowane w okresie odrodzenia i w wieku XVII koncepcje społeczne, w tym koncepcje bezpieczeństwa ze względu na swoje uniwersalne wartości znalazły kontynuację i rozwinięcie w wiekach późniejszych, Do wartości tych możemy m.in. zaliczyć charakterystyczne dla tego okresu przekonanie o wielkiej roli nauki i oświaty nie tylko w wyjaśnianiu świata, ale i w jego przekształcaniu, doskonaleniu, wyzwalaniu ludzi od niesprawiedliwości, przemocy i wojny.

Sama metoda podejścia do spraw bezpieczeństwa, nie ograniczająca się do aspektów militarnych, ale wiążąca je z określonymi działaniami w sferze gospodarczej, politycznej, prawnej, dyplomatycznej, moralnej i edukacyjnej - jest nadal aktualna, zwłaszcza po zakończeniu „zimnej wojny", szeroko stosowana w najnowszych badaniach naukowych.

Idea aktywizmu, podmiotowego traktowania człowieka jako współtwórcę swoich losów, wartość autonomiczną posiadającą niezbędną dozę wolności umożliwiającej ów aktywizm i odpowiedzialność za bezpieczeństwo swoje i innych, i taka sama idea podmiotowego traktowania państw i narodów w stosunkach międzynarodowych zrodziła się w omawianych tu czasach.

---

18 Tamże, s. 107.

19 Tamże, s. 170.

20 Zob, R. Rosa, L. Wyszczelski, Wojna i pokój w polskiej myśli społecznej i wojskowej. Część I, rozdz. 1; L. Ehrlich, Polski wykład prawa wojny XV wieku, Warszawa 1955; Zb. Kudelowicz, Polska filozofia pokoju. Historia idei pokoju w kulturze polskiej do 1939 roku, Warszawa 1992.

Desakralizacja związanych z bezpieczeństwem zjawisk wojny i pokoju, potraktowanie ich jako zjawisk społecznych, powodowanych przyczynami natury politycznej, ekonomicznej, etycznej i militarnej, nie tylko ułatwiło zrozumienie ich prawdziwych źródeł i istoty, ale umożliwiło także wypracowanie realistycznych sposobów „regulowania" ich, to jest zapobiegania wojnom niesprawiedliwym i należytego przygotowania się do prowadzenia wojen sprawiedliwych, obronnych, mających na celu bezpieczeństwo i pomyślność własnego państwa, narodów sprzymierzonych oraz ochronę pokoju.

Sytuowanie pokoju wyżej niż wojny, ukazywanie jego znaczenia dla rozwoju gospodarki i handlu, kultury i sztuki, praw i wolności człowieka; wskazywanie najważniejszych zagrożeń pokoju, dróg i sposobów jego ochrony, a także obrony niepodległości i bezpieczeństwa państw i narodów jest dziedzictwem koncepcji nowożytnych.

Te i wiele innych wartości zachowują walor aktualności i mogą być użyteczne w dyskusjach nad polską racją stanu, nad zasadami polskiej polityki zagranicznej i strategii bezpieczeństwa Polski, Europy i świata na przełomie XX i XXI wieku. Wprawdzie dokonująca się w krajach Europy Środkowej i Wschodniej transformacja ustrojowa, postępujące procesy demokratyzacji życia, zmniejszenie niebezpieczeństwa wybuchu konfliktu ogólnoświatowego stwarzają wielkie szanse na zachowanie pokoju światowego, ale nadal nie możemy zapominać o występujących jeszcze zagrożeniach, takich jak: odradzanie się nacjonalizmów, przejawy totalizmu i autokratyzmu, pojawianie się nowych form fundamentalizmu religijnego, istniejące w świecie konflikty regionalne i lokalne czy wreszcie niepokoje w byłych państwach socjalistycznych. Wszystko to, w moim przekonaniu, uzasadnia potrzebę stałej troski o umacnianie bezpieczeństwa państw i narodów, zawieranie korzystnych i skutecznych sojuszy, rozwój gospodarki, kultury, praw i wolności człowieka. Znajomość zasygnalizowanych w wielkim skrócie formułowanych w okresie odrodzenia (i innych epokach historycznych) koncepcji bezpieczeństwa i programów jego realizacji ułatwić może rozwiązywanie tych trudnych zadań, lepsze rozumienie istoty dokonujących się zmian społecznych i edukacyjnych, racjonalizację działań praktycznych służących umacnianiu pokoju światowego - i w tym upatruję doniosłość dorobku wieków minionych.

Anna Kryniecka

KANTOWSKA APOLOGIA PRAWA JAKO CZYNNIKA UMOŻLIWIAJĄCEGO ZAPROWADZENIE ŁADU W SPOŁECZEŃSTWIE

Rozważania Immanuela Kanta dotyczące prawa ściśle wiążą się z ideą stworzenia wspólnoty, w której osiągnięta zostanie największa wolność wszystkich jej członków. Idea ta zgodnie z kantowską koncepcją rozumu praktycznego jest czysta, a więc wolna od wpływu jakiegokolwiek doświadczenia. Ma ona służyć ukierunkowaniu ludzkiego myślenia.

Analizując zagadnienie urzeczywistnienia tej filozofii filozof poszukiwał odpowiedzi na dwa pytania, mianowicie przy jakich niezależnych od doświadczenia, czysto racjonalnych warunkach byłoby to możliwe oraz przy użyciu jakich środków można do tego doprowadzić. Odpowiedź na pierwsze pytanie doprowadziła do określenia przez filozofa zakresu przysługującej człowiekowi wolności, odpowiedź na drugie natomiast do uzasadnienia, a nawet stwierdzenia konieczności istnienia prawa.

W świetle poglądów Immanuela Kanta każdemu człowiekowi przysługuje wolność. Nie ma ona jednak nic wspólnego z „dziką wolnością" stanu naturalnego, w którym jednostka może czynić wszystko, co jej się zdaje, że jest dobre i słuszne. Takie postępowanie filozof nazywa samowolą i zwraca uwagę, że nieograniczona swoboda dopuszcza możliwość uczynienia innych poddanymi, czyli pozbawienia ich wolności zewnętrznej, rozumianej jako niezależność od przymuszającej woli kogokolwiek innego. W stanie natury nikt nie jest zobowiązany do powstrzymywania się od naruszania praw innych ludzi. Nie są one zagwarantowane, a dochodzić ich można jedynie przy użyciu siły.

Przyjęta przez Kanta idea stanu natury stanowi rozumowy argument przemawiający za niezbędnością określenia zakresu, w jakim członkom wspólnoty przysługuje swoboda działania oraz ustanowienia w społeczności porządku który by ją zabezpieczył. Opierając się na niej filozof uznał, że przyrodzonym prawem człowieka jest wolność zewnętrzna,

lecz tylko taka, która może współistnieć z taką samą wolnością pozostałych. W ten sposób swobodny użytek woli przynależy każdemu w jednakowym zakresie. W pojęciu tym mieści się równość, a także używając słów Kanta „właściwość człowieka polegająca na tym, że jest on panem samego siebie".

Przyjęcie w ten sposób pojmowanej wolności za prawo przyrodzone znaczy, że przysługuje ono niezależnie od dokonywania jakichkolwiek aktów. Wymaga podkreślenia, że jest ono jedynym przysługującym człowiekowi prawem wynikającym z jego człowieczeństwa.

Immanuel Kant zdając sobie sprawę z niewystarczalności odwoływania się do dobrej woli i obowiązku moralnego postępowania w celu zapewnienia respektowania tego prawa i powstrzymywania ludzi od podejmowania działań je naruszających stwierdził, że wymaga ono zabezpieczenia. Odwołał się do idei prawa i bezwarunkowego nakazu ufundowania stanu prawnego, którym mogłoby rządzić się społeczeństwo obywatelskie.

Stan prawny jest zalecany przez rozum, ponieważ jedynie w nim może się ziścić nakaz rozumu zaprowadzenia ładu w społeczeństwie, opartego na wolności zewnętrznej, nie zaś z powodu dobroczynnych skutków istnienia pokoju czy motywów pragmatycznych. Dla nich nie ma miejsca w ściśle racjonalnym uzasadnieniu. Filozof przekonuje, że idea prawa powinna zostać urzeczywistniona na całym świecie w trzech sferach: praw obywateli państwa, praw narodów, czyli prawa międzynarodowego oraz praw obywateli świata.

Pojęcie prawa jako wywiedzione z czystego rozumu praktycznego jest pojęciem niezależnym od doświadczenia, lecz nastawionym na stosowanie w zmieniających się okolicznościach empirycznych. Znajduje ono bowiem wyraz w działaniach, które urzeczywistniają się w świecie zmysłów.

Immanuel Kant nie próbował z racji rozumowych wyprowadzić konkretnych przepisów prawa pozytywnego. Miał świadomość, że na gruncie filozofii jest to niemożliwe. Jednak w rozumie nakazywał poszukiwać kryterium rozróżniania prawości i nieprawości. W ujęciu Kanta zasada ta brzmi: „działaj zewnętrznie tak, aby swobodny użytek twojej woli mógł współistnieć z wolnością każdego w zgodności z prawem powszech-

nym". Jej treść dostosowana jest do podstawowego zadania prawa, jakim jest umożliwienie współżycia opartego na wolności zewnętrznej.

Wprowadzona do nauki prawa miara jest odpowiednikiem imperatywu kategorycznego z obszaru moralności. Wszystkie przepisy prawa muszą być zgodne z tą naczelną zasadą i przy jej pomocy mogą być oceniane, pod względem prawomocności. Przede wszystkim „prawo człowieka musi być uważane za święte, choćby to władzę panującą kosztowało ogromnie dużo poświęcenia". W ten sposób stanowi ona podstawę dla możliwego prawodawstwa pozytywnego.

Człowieka obowiązuje posłuszeństwo wobec ustanowionego prawa. Z prawem związane jest na zasadzie sprzeczności upoważnienie do posługiwania się przymusem jako „przeszkadzaniem przeszkodzie wolności". Stosowanie przymusu jest wprawdzie przeciwstawianiem się wolności, lecz z drugiej strony niezbędność odwoływania się do tego środka wynika z zadania prawa, by w sposób wolny od sprzeczności umożliwić współżycie oparte na wolności zewnętrznej. Ponieważ niedozwolona jest ingerencja w uprawnienia innych należy ją udaremnić, aby umożliwić działanie uprawnionej wolności. Jest to możliwe tylko przy pomocy przymusu. Prawo wolność gwarantuje, natomiast przymus jest sposobem obrony tej wolności. Do egzekwowania przymusu niezbędne jest państwo, które Kant nazywa zjednoczeniem istot rozumnych pod władzą ustaw. Wymaga podkreślenia, że państwo ma służyć prawu. Dysponuje ono siłą, dzięki której może stwarzać warunki realizacji stanowionych przez siebie norm.

Immanuel Kant podkreślając bezwzględne obowiązywanie prawa stwierdza, że niedopuszczalne jest jakiekolwiek zbrojne przeciwstawienie się porządkowi prawnemu, nawet jeżeli ten ostatni został ustanowiony w drodze rewolucji. Nie można bowiem niesprawiedliwości naprawiać niesprawiedliwością. Filozof nie przyznaje w żadnej sytuacji prawa oporu wobec władzy państwowej. W przeciwnym razie każdy ustrój mógłby zostać obalony pod zarzutem niedoskonałości oraz zostałby zniweczony porządek ustawowy, „najwyższe prawodawstwo przestałoby być najwyższym". Ponadto w przypadku buntu powstaje konflikt pomiędzy władzą i społeczeństwem, który nie może być rozstrzygnięty. W państwie bowiem nie ma podmiotu postronnego, a przecież nikt nie może być sędzią we własnej sprawie. Odwołanie się z kolei do oceny pochodzącej spoza państwa naruszyłoby jego suwerenność.

Jednocześnie filozof bezwzględnie potępia wojnę jako sposób dochodzenia prawa. Należy ona do stanu natury, w którym nie występuje sfera prawna. Z tego względu wojna nigdy nie jest usprawiedliwiona. Pojęcie sprawiedliwości, bowiem w ujęciu Kanta, odnosi się do pojęcia prawa. Kant uznaje, że lepsze jest istnienie niesprawiedliwego prawa pozytywnego niż brak prawa stanowionego. Dopuszcza jednak możliwość dokonania publicznej krytyki takiego prawa oraz stawiania oporu negatywnego, polegającego na odmówieniu przez parlament udzielenia poparcia rządowi.

Prawo nakłada zobowiązania, lecz nie żąda ograniczenia wolności do warunków, pod którymi wolność jednej osoby może zostać pogodzona z wolnością drugiej zgodnie z powszechnym prawem wolności. Rozum wskazuje jedynie, że wolność jest do nich ograniczona mocą idei prawa i w tym zakresie zabezpieczona. Nie można mówić, że człowiek w państwie poświęcił część swojej wolności zewnętrznej, lecz należy wskazać, że zrezygnował ze swojej nieunormowanej wolności i odnalazł ją nieumniejszoną w stanie prawnym zależnym od jego własnej woli ustawodawczej. Wolność w szerszym zakresie nigdy mu nie przysługiwała. Jednostka żyjąc w społeczności musi się pod pewnymi względami do niej dostosować, lecz ważne jest, aby wskutek tego jej prawa nie zostały ograniczone, lecz wzmocnione.

Dzięki sile przymusu prawo stwarza tamę do zachowań zdolnych naruszyć czyjąś wolność oraz przesądza o możliwości postępowania moralnego, czyli czynienia zadość poczuciu powinności bezwzględnej, wskazaniom imperatywu praktycznego, nakazującego traktowanie człowieka jako celu samego w sobie, nigdy jako środka doń prowadzącego. Na filozofii prawa spoczywa odpowiedzialność za upowszechnienie tej idei moralnej. Należy jednak pamiętać, że prawo i moralność w filozofii Immanuela Kanta są odrębnymi dziedzinami. Prawo dotyczy zewnętrznej sfery postępowania człowieka i koncentruje się na sposobie postępowania, moralność zaś do sfery wewnętrznej i motywów działania.

Bogumiła Truchlińska

PAŃSTWO JAKO PODMIOT KULTURY

W poglądach Adama Skwarczyńskiego (1886-1934) są współobecne idee i myśli z epok najbliższych mu czasowo, a więc modernizmu i romantyzmu, chociaż mają miejsce próby przezwyciężenia niektórych koncepcji sformułowanych na ich gruncie. W pismach Skwarczyńskiego położony został nacisk na moc woli, prowadzącej do czynu, na rolę pracy (niekiedy utożsamianej z czynem), na pierwiastki genialności oraz bohaterstwa tkwiące tak w poszczególnych jednostkach, jak i w narodzie. Norwid, Brzozowski, Abramowski, Wyspiański - to jego duchowi antenaci, przywoływani w różnych okolicznościach i publikacjach (nb. miał wykształcenie polonistyczne i uzdolnienia artystyczne, w tym - poetyckie). Norwid i Brzozowski ugruntowali go w poczuciu ważkości zagadnień filozofii pracy, Wyspiański wpłynął na koncepcję państwa i wychowania państwowego.

Ważnym komponentem konstytutywnym teorii podmiotowości państwa była koncepcja „państwa uspołecznionego". Autorem tego terminu jest prawdopodobnie Walery Sławek, posługiwał się nim również, oprócz Skwarczyńskiego, Wacław Makowski, jeden z głównych przedstawicieli obozu państwowotwórczego. Termin „uspołecznienie" zrobił w dwudziestoleciu swoistą karierę, toteż spotykamy się z uspołecznieniem różnych dziedzin, m.in. kultury i wychowania (Jan S. Bystroń, J. Holm-Pirogowa, Witold Makowiecki, Bogdan Suchodolski), przeciwko czemu oponowali socjologowie - Józef Chałasiński i Józef Obrębski. Nasuwa się pytanie: czy uspołecznienie w odniesieniu do państwa jest jedynie zakamuflowaną formą upaństwowienia? Jaka jest granica ingerencji państwa, skoro w tamtym okresie mówiło się o „upaństwowieniu literatury"? Formułując koncepcję państwa uspołecznionego Skwarczyński starał się zarazem legitymizować przewrót majowy jako czyn historyczny i

moralny odwołaniami do zasług twórcy Legionów[1], ale i poprzez akceptację tez o dziejowej konieczności zmiany form. Miałoby tu miejsce nawiązanie implicite do tez Simmlera o konflikcie w kulturze i nieustannych zmianach form, interpretowanych jako wynik napięcia między formami i życiem. Według Skwarczyńskiego przewrót majowy odsunął od rządów demokrację starego typu - demokrację partii, sprzecznych programów i walk, otwierając perspektywy i możliwości nowej współpracy społecznej, czyli możliwość konstytuowania się demokracji rzeczywistej. Tak pojęta obejmowałaby całokształt życia społecznego, prócz polityki, gospodarkę i kulturę, opierając się na zrzeszeniach społecznych i zakładach pracy.

Zdaniem Skwarczyńskiego czasy powojenne charakteryzują się wzrostem znaczenia państwa. To przeświadczenie uczynił podstawą interwencjonizmu państwowego, wyodrębniając zarazem pięć funkcji nowoczesnego państwa. Są to funkcje: organizująca, regulująca, subwencjonująca, nakazująca i pozwalająca. Swej koncepcji nie uważał jednak za etatystyczną, etatyzm bowiem niszczy jego zdaniem wszelką inicjatywę obywateli, ich podmiotowość. Natomiast autor *Myśli o nowej Polsce* widział konieczność samorzutnej aktywności obywateli, zwłaszcza w sferze obronności, kultury i oświaty; kładł akcent na „ruch oddolny", "obywatelski" w każdej z dziedzin życia społecznego. Sfera relacji między państwem a społeczeństwem - na podstawie dotychczasowych doświadczeń - została ujęta w dwa modele z dominacją jednego bądź drugiego członu relacji. Skwarczyński żadnego z nich w postaci czystej nie akceptował, uważając, że rzeczywistość jest bardziej złożona i więzi oraz wzajemne oddziaływania mogą być wielostronne i przebiegać wielotorowo.

---

1 Wpływ Legionów na kulturę polską z wszelkimi konsekwencjami, także i jej ideologizacją, był ogromny, choć do dziś nie doceniony. Udział, począwszy od czasów Legionów, wybitnych twórców i inteligencji (wiele materiału faktograficznego kryją publikacje w „Pionie", m.in. R. W. Horoszkiewicza, Artystyczne zagadnienia w Legionach, 1935, nr 12; Szablą i piórem, 1934, nr 45), inspiracje, związek twórczości z życiem, wreszcie legenda (nb. pisał o niej B. Schulz) - wszystko to pozwala określić zjawisko mianem ruchu kulturotwórczego. Problemy te zostały częściowo naświetlone przez prace: W. Wójcik, Nadzieje i złudzenia. Legenda Piłsudskiego w polskiej literaturze międzywojennej, Katowice 1978; B. Urbankowski, Filozofia czynu. Światopogląd Józefa Piłsudskiego, Warszawa 1988; D. Nałęcz, Sen o władzy. Inteligencja wobec niepodległości, Warszawa 1994; A. Hutnikiewicz, To co najważniejsze: Trzy eseje o Polsce, Bydgoszcz 1996. Zagadnienie wymaga jednak dalszych badań i analiz, odrzucających ich uprzedzenia i schematy interpretacyjne.

Propozycja uspołecznienia zrywała z koncepcją obywatela - „wiecznego kontrahenta państwa", z jego postawą bierno-roszczeniową. Wyzwalanie inicjatyw i postaw twórczych wiązało się także z przejęciem przez obywateli odpowiedzialności za państwo. Praca każdego członka społeczeństwa nabierałaby tu imperatywnego, moralnego znaczenia i takichże cech. W niej to Skwarczyński widział „żywą twórczość" narodu, jednakże mylilibyśmy się interpretując ją jako twórczość spontaniczną. Miejsce i rolę inicjatywy społecznej winna bowiem określać konstytucja jako zbiór norm dotyczących życia państwowego oraz elita kierownicza. Od kadry kierowniczej wymagana była nie tylko fachowość, kompetencja, ale odpowiednie cechy charakteru. Myśl elit kierowniczych ma według Skwarczyńskiego nie tylko pobudzać do twórczości, ale i podnosić moralnie. W warstwie postulatywno-normatywnej pism Skwarczyńskiego położony jest akcent na związek polityki i moralności.

Nawiązując do dawnych ideałów i ról rycerskich Skwarczyński chciał uformować wzorzec nowego rycerstwa II Rzeczypospolitej[2]. Przypominał, że oprócz praw są jeszcze względem własnej ojczyzny obowiązki (artykuł *Nasze hasła*). Nawiązując do kantowskich pojęć wyodrębniał bezinteresowność jako cechę postawy i stosunku wobec obowiązku, czyli „służby sprawie" na każdym stanowisku pracy. Cnoty i wartości „nowego rycerstwa" Skwarczyński oparł na tym, co określano mianem imponderabiliów; są to m.in. honor, bezinteresowność i odpowiedzialność.

Przy analizie i opisie filozofii społecznej Skwarczyńskiego nie można pominąć ważnej kwestii, jaką jest stosunek do narodu. Odgrywał on istotną rolę w kształtowaniu się różnych wariantów filozofii narodowej, począwszy od czasów romantyzmu aż po neomesjanizm dwudziestolecia. Myśl Skwarczyńskiego sytuowała się w opozycji do niektórych składowych tej filozofii, jak i ideologii nacjonalistycznej. Pragmatyzm i realizm historiozoficzny wiodły do krytyki idei posłannictwa narodowego. Motywem przewodnim jego poczynań były słowa Wyspiańskiego: „Naród ma tylko prawo być jako państwo". Rozstrzygnięcie kwestii narodowej na rzecz idei państwa było podyktowane względami natury praktycznej - koniecznością integracji politycznej i kulturowej rozbitego podczas rozbiorów, wielonarodowego społeczeństwa. Propozycja warto-

2 Por. ideę Związku Rycerzy Polski Edwarda Abramowskiego.

ci wspólnej, powszechnej, pojętej jako dobro wspólne, i powiązanie jej ze sferą moralności, ujawnia solidarystyczną wykładnię rozumienia państwa, co również podkreślają historycy myśli politycznej.[3] Reorientację myślenia o narodzie Skwarczyński uzasadniał zmianą podstaw samowiedzy narodowej (*Myśli o nowej Polsce*). Doceniając wartość osiągnięcia ideologii narodowej w warunkach braku samodzielnego życia społeczno-kulturowego, autor dostrzegał jej szkodliwość w nowej sytuacji historycznej. Szczególnie krytycznie ustosunkowywał się do poglądów teoretyków endeckich wytykając im po pierwsze - wyrzeczenie się idei niepodległościowych, po drugie - skupienie się na zagadnieniu czystości rasowej, widząc w nim jedyną formę walki, na jaką ich było stać. Nie akceptował też koncepcji egoizmu narodowego (Z. Balicki, *Egoizm narodowy wobec etyki*, 1902) jako wiodącej - jego zdaniem - ku nieobliczalnym szkodom w psychice społeczeństwa wychowywanego na antywartościach. Trzeba tu podkreślić, że autor *Myśli* w płaszczyźnie historiozoficznej kwestionował tezy o antagonizmach i walkach między narodami jako nieodłącznym elemencie rozwoju dziejów, przy jednoczesnej akceptacji poglądów głoszących odrębność i swoistość dróg rozwojowych poszczególnych narodów oraz tworzonych przez nie wartości. Odrzucenie kategorii walki oznaczało zarazem przyjęcie innych pojęć regulatywnych, mianowicie, współpracy i współzawodnictwa, które mogą wieść do jedynej możliwej formy "imperializmu" i uzależnienia, tj. ekspansji kulturalnej. W niej też oraz w twórczości widział możliwość spełnienia przez dany naród swej dziejowej funkcji. Do tez odrzuconych przez Skwarczyńskiego należą również z jednej strony tezy o religijnej proweniencji, traktujące dzieje i rozwój narodów w kategoriach łaski lub objawienia, z drugiej zaś - oświeceniowo-pozytywistyczna teoria postępu, której zresztą pogłosy można znaleźć w myśli endeckiej. Z krytyką idei postępu wystąpił także, wcześniej sympatyzujący z endecją, B. Suchodolski w książce (*Idea postępu. Z zagadnień kultury współczesnej*, 1931). Skwarczyński w propagowaniu tej idei dopatrzył się bezkrytycznego naśladownictwa Zachodu (co jest o tyle interesujące, że endeccy teoretycy opowiadali się raczej za izolacjonizmem i przeciw naśladownictwu, zaś Skwarczyński wskazywał na naśladownictwo, wtórność i

3 A. Ajnenkiel, Piłsudczycy wobec państwa (w:) Państwo w polskiej myśli, W. Wrzesiński (red.), Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1988. Zob. też W. Kulesza, Koncepcje ideowo-polityczne obozu rządzącego w Polsce w latach 1926-1935, Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1985.

eklektyzm w ich teoriach), nie uwzględniającego odrębności dróg rozwojowych Polski i krajów zachodnich. Teoria postępu zdaniem Skwarczyńskiego wyrastała z rzeczywistego rozwoju kapitalizmu, natomiast nasze dzieje nie przebiegały linearnie, lecz "skokowo", "wzlotami ducha", toteż wiara w automatyczny postęp jest w polskich warunkach szkodliwa, a nawet - deprawująca.

Kwestionowanie tez o samoczynnym i niezależnym od podmiotu rozwoju sytuowało Skwarczyńskiego w modelu historiozoficznym zbudowanym przez S. Brzozowskiego, opozycyjnym wobec filozofii „gotowego świata". Ze swym poprzednikiem łączy go kilka kwestii, m.in. próba rozpoznania kondycji duchowej narodu, jego wielkości i małości, pojęcie czynu i filozofia pracy. Skwarczyński poddając analizie i refleksji stan polskiej duchowości, dostrzegł - w spadku po rozbiorach - niemoc wolicjonalną i nieumiejętność zdobycia się na czyn (Myśl wychowawcza Józefa Piłsudskiego). Powojenny kryzys duchowy, swoiste wyczerpanie we wszystkich dziedzinach (tu byłby bliski tezom Z. Dębickiego o wyczerpaniu się energii elit kulturotwórczych), objawia się także brakiem cech charyzmatycznych, wśród elit kierowniczych, umiejętności porwania do czynu. Ma też miejsce próba analizy wad narodowych, wśród których dostrzegał nie tylko bierność, ale i lenistwo, prowadzące do anarchii. Diagnoza schorzeń prowadziła do projektów „uzdrowienia"; budowa nowej Polski dokonuje się także zdaniem Skwarczyńskiego w płaszczyźnie moralno-wychowawczej. Stąd też tak wiele uwagi przywiązywał do koncepcji wychowania państwowego, tworzonej również przez S. Czerwińskiego, J. Jędrzejewicza, J. Ostrowskiego, H. Pohoską.[4]

Naczelna idea, jaką była budowa nowej Polski, to według pragmatyka Skwarczyńskiego zadanie praktyczne. Jego realizację oparł na wychowaniu nowego człowieka, tym samym włączając się w nurt tradycji filozoficzno-społecznej, od wieku przynajmniej usiłującej przekształcić polską rzeczywistość. Cechowała tę tradycję swoista pedagogia narodowa, każdy bowiem z myślicieli miał własną wizję Polski przyszłościowej, ale wielu z nich łączył problem wychowania społeczeństwa. Tym bardziej więc myśl dwudziestolecia była zainteresowana projektem przebudowy, stawiając wychowanie u podstaw przeobrażeń. Przekonanie, iż

4 Myśl pedagogiczna sanacji jest przedmiotem badań Anny Radziwiłł (praca doktorska oraz wydana ostatnio na kanwie tych badań książka). Spuścizna po H. Pohoskiej doczekała się opracowania monograficznego autorstwa Marii Żmichorowskiej (Olsztyn 1995).

przekształcanie rzeczywistości i człowieka są nieodłączne, że wychowanie nowego człowieka jest gwarantem urzeczywistnienia wizji i projektów nowej rzeczywistości, towarzyszyło wszystkim nurtom i orientacjom, wspomaganym także przez różne koncepcje pedagogiczne, uwzględniające nowe trendy ideowe, lansujące m.in. wychowanie przez pracę, szkoły twórcze, wychowanie przez i do kultury. Skwarczyński, manifestujący otwarcie swoją niechęć do teorii i sentymentalizmów, swój ideał wychowania uczynił niezwykle ascetycznym. Jest to przede wszystkim kształcenie charakterów, oparte o założenie etyki rygoryzmu, z elementami wychowania przez pracę i „szkoły twórczej". Pojęcie wychowania, jak już zaznaczałam, nie tyczyło tylko wieku szkolnego, obejmowało wszystkie instytucje pozaszkolne i nosiło wszelkie cechy wychowania permanentnego. Za pierwszoplanową uznawał autor *Myśli o nowej Polsce* konieczność zmiany stosunku do pracy. Utylitarno-powierzchowny stosunek do pracy traktował jako spadek po epoce rozbiorów, ewentualnie - jako wpływ liberalizmu. Etyka pracy, którą usiłował sformułować dla celów wychowawczych, zakładała specyfikę różnych typów pracy, toteż w każdej z nich Skwarczyński dostrzegał inne możliwości wychowawcze, inne cele i zasady. Praca w dziedzinie kultury winna wyzwalać możliwości twórcze jednostek i zbiorowości, praca naukowa - kształtować stosunek do prawdy, ta zaś stanowić jedyną zasadę, którą kierują się uczeni. Prawda i dobro są wartościami naczelnymi i zarazem regulującymi życie społeczne. Atmosfera moralności jest niezbędna dla funkcjonowania państwa, „konkretne życie" wymaga moralności. Na nim może się dopiero wznosić system ideologii; Skwarczyński głosił prymat „życia", czynu, wtórność zaś idei, filozofii, światopoglądu i wiary.

A. Skwarczyński jako jeden z pierwszych dostrzegł znaczenie wychowawcze instytucji; nowy człowiek - w myśl jego przekonań - kształtuje się przede wszystkim w relacjach z instytucjami. Nie może więc być ujmowany w izolacji od ogólnych przemian. Te zaś zachodzą przede wszystkim w dziedzinie ustroju państwowego i organizacji społeczeństwa, muszą więc być oparte na pierwiastku moralnym. Próby powiązania moralności i polityki, sytuujące bardziej Skwarczyńskiego w gronie moralistów niż pragmatyków nie należały do popularnych już od czasów J. Burckhardta (*Kultura Odrodzenia we Włoszech*. rozdz. Państwo jako sztuka). Niemniej zauważyć trzeba, że etyka i rygoryzm są dość specyficznie rozumiane, może nazbyt jednokierunkowo. Oznaczają

bowiem uznanie autorytetu władzy i jej posłuszeństwo. Mimo szlachetnych intencji i osobistych walorów moralnych autora, legitymizowały jednakże autorytaryzm.

Zmianom mentalno-moralnym, jakie zakładał w procesie tworzenia nowego człowieka, towarzyszyły postulaty reform społecznych. Są one też swoiście rozumiane, antypartykularnie przede wszystkim, nie wiązał bowiem z nimi zwycięstwa jakiejś klasy czy warstwy społecznej; ich sens tkwił w „gruntownej zmianie stosunku człowieka do zawodu swego i warsztatu pracy". Chodziło Skwarczyńskiemu o traktowanie go jako „instrumentu wybranej z powołania twórczości", a nie wyłącznie w kategoriach ekonomicznego przymusu jako środka utrzymania. Idei pracy twórczej towarzyszyło pojęcie honoru zawodowego.[5] W każdej dziedzinie postulowana była konieczność pogłębienia duchowego człowieka doby przebudowy. Wzorzec i źródło natchnień widziałby Skwarczyński w romantyzmie, do którego miał zresztą ambiwalentny stosunek; pozytywny - w krytyce Narodowej Demokracji. Romantyzm mógłby więc stać się dla obywateli Polski odrodzonej szkołą „siły ducha, wielkiej miłości i wielkiej wiary". Szczególnie cenna była tu idea doskonalenia się i twórczości jako celu ludzkiego życia.

Skwarczyński odwoływał się do czynników irracjonalnych, podkładów emocji zbiorowych, to dzięki nim ma się tworzyć nowy człowiek i nowa rzeczywistość. Są to procesy nierozłączne, choć za pierwszoplanowe zadanie uważał stworzenie nowego człowieka. Stąd takie przywiązanie do spraw edukacji szkolnej i pozaszkolnej, do tworzenia organizacji młodzieżowych i kół zainteresowań. Nie trzeba podkreślać, że sfera oświaty i wychowania bezwzględnie leżeć winna w gestii państwa.[6]

Okres dwudziestolecia międzywojennego był nadal jeszcze "z ducha" literacki, tzn. w słowie pisanym, a w szczególności w literaturze, widziano główny czynnik wychowania kulturalnego i instrument oddziaływania na społeczeństwo. A. Skwarczyński, R. Kołoniecki, J. Ostrowski również od literatury oczekiwali przede wszystkim wsparcia

---

5 A. Skwarczyńslu Myśli o nowej Polsce, wyd. II, Warszawa 1934.

6 S. Czerwiński, O nowy ideał wychowawczy, wyd. II, Warszawa 1934. Tenże, Z dziedziny organizacji oświaty w Polsce, „Pion" 1935, nr 2; J. Ostrowski, Realizacja wychowania obywatelskiego wyd. II, Warszawa-Wilno 1938 (wyd. I - 1932); H. Pohoska, Wychowanie obywatelsko-państwowe, Warszawa 1931.

w państwowotwórczym dziele; podkreślali jej społeczno-wychowawcze funkcje. Zauważyć tu trzeba, że Skwarczyński zgodnie z nowymi tendencjami w humanistyce pisał o takim kształtowaniu odbiorcy i człowieka, by wyzwolić w nim potrzebę samokształcenia i samowychowania; celem byłoby budzenie podświadomych potrzeb duchowych jednostki. Zespolenie czynników: wychowującego i wychowawczego prowadziłoby do ukształtowania człowieka pojętego jako twórca i współtwórca, a taki ideał zakładała koncepcja nowego człowieka - nowego podmiotu kultury.

Uwzględnienie odbiorcy, w tym także masowego, wymagało odpowiednich instrumentów oddziaływania. Podkreślić należy rolę prasy. Szczególnie Skwarczyński uważał ją za ważne narzędzie kształtowania świadomości. Cel nadrzędny wymagał odpowiednich środków i form. Stąd też programowy aintelektualizm Skwarczyńskiego znalazł ujście nie w rozprawach, lecz w formie publicystycznej, operującej „kodem narodowym", poruszającym sferę uczucia i woli, a nie rozumu (nb. nie bez znaczenia był tu pseudonim Skwarczyńskiego - A. Płomieńczyk).

Skwarczyński odrzucał więc dawny typ biernego, kontemplacyjnego odbioru. W momencie zespolenia się z dziełem artystycznym odbiorca staje się współtwórcą. W przedmowie do *Społecznych zadań literatury* (1934) R. Kołonieckiego zaznaczał, że warunki wzajemnego oddziaływania literatury i społeczeństwa mają miejsce dopiero w rzeczywistości niepodległego bytu. Autor *Myśli o nowej Polsce* wysuwał pod adresem literatury i jej twórców dwa postulaty: wytworzenia wielkiego mitu wychowawczego i łączności z życiem społecznym. Wymagało to jego zdaniem z jednej strony - rozwoju indywidualnego talentu i geniuszu, ale z drugiej - zespolenia z życiem społecznym. Jest ono bowiem „podłożem", z którego czerpie się siły; o ich charakterze decyduje „twórcza prężność" życia społecznego. Implicite tkwią tu przesłanki rozumowania odsłaniającego przyczyny pewnego wyczerpania duchowego w kulturze polskiej, o którym pisało wielu teoretyków i krytyków. Brak wielkich indywidualności, w myśl wywodów Skwarczyńskiego, poświadczałby albo brak związku z życiem społecznym, albo brak twórczego ducha w społeczeństwie.

***

Nasuwa się tu problem przekonania społeczeństwa wychowanego na wartościach kultury (jako spoiwa narodowego) do wartości politycznych. To wiązanie wartości w jedną siatkę aksjologiczną z państwem jako wartością naczelną w nowej sytuacji zantagonizowanej opozycji wartości, państwo-naród, stanowiło najtrudniejszy problem teoretyczny i praktycz-

ny. Stąd też z jednej strony - odwołanie się do pojęć utrwalonych, nawiązanie do dziedzictwa romantycznego z próbą recepcji uaktualniającej (dostosowanie do nowych warunków historycznych, nowe wzorce, kult Słowackiego, Król-duch, i Norwida - idee pracy i obowiązku), do tradycji polskiej filozofii czynu powiązanej z elementami pragmatyzmu. Z drugiej zaś - położenie akcentu na teraźniejszość, w postaci swoistej filozofii codzienności. Realizm praktyczny tego nurtu przejawiał się nie tylko uwzględnieniem warunków historycznych, „momentu dziejowego" w perspektywie historiozoficznej, ale także przyjęciem aktualizmu i pojęcia codzienności. Kategoria codzienności pojawia się w wielu tekstach („Droga", „Zrąb") w funkcji determinującej nowe zadania i postawy, jako „moment" realizacji wartości, ujawniający ich obligatoryjny, koniecznościowy charakter i permanentność („codzienna konieczność tworzenia"). Poprzez afirmację codzienności autorzy ukierunkowują swoje wypowiedzi ku odbiorcy masowemu, usiłując w ten sposób wpłynąć na kształtowanie się ideałów, postaw i zachowań ludzkich - przy równoczesnym formułowaniu i propagowaniu celów, opartych na pojęciu obowiązku. Główny ideolog Adam Skwarczyński pisał: „Celem naczelnym jest już nie niepodległość ale realizacja tych wszystkich wartości politycznych, społecznych, kulturalnych, gospodarczych, dla których niepodległe państwo jest ramą".[7] Jako ojczyzna jest wartością nadrzędną, pojętą - po norwidowsku - jako zbiorowy obowiązek. Stąd też zadaniem aktualnym - stworzyć z „wolnego narodu posterunek pracy", ukierunkowujący ludzkie działania ku doskonałości i potędze państwa. Skwarczyński w dziele tym dostrzegł szansę zintegrowania społeczeństwa porozbiorowego, wielonarodowościowego, wielowyznaniowego i rozdartego konfliktami politycznymi. Co więcej - udział w pracy dla państwa, zasługę obywatela, podniósł do rangi kryterium wartościującego. "Tym pytaniem więc, które sprawdzą wartość zbiorowiska i jednostki nie jest już: jakie wyznajesz hasła, przekonania, program, wiarę - ale czego dokonałeś - jaką pracę podjąć możesz, na jaki czyn (podkreśl. - B.T.) ważyć się potrafisz.[8] W artykule programowym 1. numeru „Drogi"[9] pt. O władzę życia uzasadniano zwrot od wartości narodu kultywowanej przez myśl polską epoki porozbiorowej ku nowym zadaniom podyktowanym przez samodzielny byt państwowy. Stojąc na gruncie relatywizmu histo-

7 A. Skwarczyński, Zamiast haseł - praca, „Droga" 1922, nr 14-15, s. 1.

8 Tamże

9 W tymże numerze redaktorem odpowiedzialnym był J. Goliński, od numeru 2. - A. Skwarczyński.

ryczno-kulturowego odwoływano się tu zarazem do Simmlowskiego konfliktu starych i nowych form, do idei nowoczesności i teorii instynktu zbiorowego; wprowadzono też pojęcie „żywej" i „martwej" tradycji (funkcjonowało później w wielu pracach o kulturze), by wytyczyć program wychowania nowego człowieka. Program ten oparty został na woluntarystyczno - kolektywnych założeniach, przy równoczesnej krytyce „werbalnej" pedagogiki i całościowym ujęciu przedmiotu oddziaływań wychowawczych.

Uwzględnienie momentu historycznego, zmienności epok i ideałów kultury, nie sprowadzało się tylko do konstatacji faktu odzyskania niepodległości; wskazać tu można na analizy sytuacji aksjologicznej, atmosfery duchowej „epoki przełomu", jak określano lata dwudzieste - ich diagnoza była wielce niekorzystna dla odrodzonego państwa.[10] „Przełomowość" wiązano najczęściej z kryzysem totalnym, którego podstawę stanowił kryzys wartości, zwłaszcza wartości moralnych. Obok procesów relatywizacji i przewartościowywania zwrócono uwagę na powstawanie nowych wartości i ich szybką rotację w systemie kultury. Wielość wartości, ich rozbieżność, oddziałujące na osobowość człowieka odczytywane były jako zjawisko niekorzystne, wpływające dezintegrująco. Dezintegracja wiązałaby się zapewne z urzeczywistnianiem wartości sprzecznych, ku czemu zdaje się zmierzać refleksja J. Jędrzejewicza i A. Hertza. Autor *Ludzi i idei* był przekonany o nieuchronności konfliktów wartości, zachodzących na wielu płaszczyznach. Podmiotem tych konfliktów są ludzie i ze względu na aspekt podmiotowy Hertz wyodrębnił konflikty wewnętrzne, interpersonalne i społeczne.

Symptomem charakterystycznym dla kultury nowoczesnej - po wstrząsie dziejowym, jakim była wojna światowa - jest nie tyle konflikt wartości, co „współistnienie w świadomości ludzkiej wartości w stosunku do siebie sprzecznych" (Dzisiejszy kryzys światopoglądowy). Tak radykalnie sformułowana teza aksjologiczna była pewnym novum w polskiej myśli kulturoznawczej, chociaż często operowano argumentacją rozdźwięku między kulturą a życiem (wątek popularny od czasów S. Brzozowskiego) i jego następstw w postaci dysonansu egzystencjalnego i

10 A. Skwarczyński, Walka o nową Polskę, „Droga" 1923, nr 1; J. Jędrzejewicz, Współczesne zagadnienia wychowawcze, „Zrąb" 1930, nr 1; K. Zakrzewski, Zmierzch cywilizacji optymistycznej, „Droga" 1931 nr 4; A. Hertz, Dzisiejszy kryzys światopoglądowy, „Zrąb" 1932, t. 12.

dysharmonii osobowości. Hertz teorią konfliktów aksjologicznych usiłował wyjaśnić przyczynę kryzysów; byłyby one wynikiem nasilenia się konfliktów wartości. Optymistyczna historiozofia socjologa bieg dziejów kultury ujmowała w trójrytm: kryzys, przesilenie i nowy rozkwit kultury. Trzeba tu zaznaczyć, że za niekorzystną kulturowo sytuację aksjologiczną Hertz uznawał nie tę, w której zachodzą konflikty, lecz stan „pokojowego" współistnienia w świadomości danej grupy sprzecznych wartości. Jako egzemplifikację wskazał na kompleks obyczajowo-moralny zwany "dulszczyzną" z jednej strony, z drugiej zaś „boyizmem" i ich koegzystencję w świadomości warstwy inteligencko-mieszczańskiej. Teza o współistnieniu sprzecznych wartości mogła służyć także jako narzędzie wyjaśniające występowanie w społeczeństwach cywilizowanych zjawiska kultury i barbarzyństwa (wartości i antywartości), co sygnalizowało wielu krytyków i teoretyków kultury.

Znaczenie idei odnowy moralnej, „nowej miary wartości", skierowanej przeciwko partykularnemu traktowaniu przez poszczególne partie państwa i przeciw egoizmowi „wybranych" i "uprzywilejowanych", podnosił w szeregu międzynarodowych odczytów, m. in. w Berlinie, Lipsku, Hamburgu i Monachium J. Kaden-Bandrowski (1885-1944) - przedstawiciel komisji zagranicznej PEN Clubu. Przedruk zamieścił w „Pionie" (1935, nr 12) jako *Nowe wartości w narodowym życiu Polski.* Ma tu miejsce również krytyka narodowych wad takich jak indywidualizm, anarchizm, niezdolność do wspólnych działań, nawet obronnych, pewnych symptomów „megalomanii narodowej"[11] Autor *Nowych wartości*, by zyskać przekonywującą argumentację nadał państwu metafizyczny wymiar, poszukując źródeł idei łączących państwo i moralność w „pniu wieczności". Oznaczało to również ideę odpowiedzialności moralnej, towarzyszącej stale czynom ludzkim w ich perspektywie czasowej. Odpo-

11 Megalomania narodowa to tytuł zbioru studiów J.S. Bystronia, wyd. w 1935 r. Odwołanie jest tu nieprzypadkowe. Autor współpracował również z pismami sanacyjnymi, m. in. Źródła kultury i zagadnienia kultury ludowej, "Zrąb" 1930, nr 2; Uspołecznienie szkoły, tamże, 1931, nr 5; Spór o kulturę ludową, „Pion"1933, i in. W „Zrębie" były również omówienia jego prac, m.in. Uspołecznienie szkoły (L. Chmaj). Warto tu przytoczyć cytat poświadczający o włączeniu się uczonego w projekt uspołecznienia człowieka, a zarazem podkreślający plastyczność osobowości (co wskazuje na analogię w pracy Ludzie teraźniejsi F. Znanieckiego). Bystroń pisał: „Człowiekiem uspołecznionym nazywamy jednostkę, mającą poczucie swej wartości, zdolną do samodzielności i inicjatywy, wdrożoną do współżycia z innymi; umiejącą, zależnie od warunków, rozkazywać lub słuchać" (s. 37).

wiedzialność wobec wieczności jest tym odniesieniem, który - zdaniem autora Piłsudczyków - pozwala na godne przeżycie dnia powszechnego.

Państwo - w myśl założeń autorów i publicystów sanacyjnych - było wartością obiektywną. Elzenberg w polemice z Boy'em (*Wielkość i my*, przedruk *Z filozofii kultury*, 1993) dowodził, że wartości tego typu stanowią pierwsze i ostateczne źródło wskazań dla życia. Wyzwalają w nas poczucie obowiązku, pojętego jako urzeczywistnianie wartości. Ma ono charakter „imperatywny", bowiem człowiekowi nie wolno uchylić się od obowiązku realizacji. Elzenberg był mocno przekonany o takim oddziaływaniu wartości, albowiem już sam fakt „spotkania" z wartościami czy to ucieleśnianymi w dziele sztuki czy w wielkości danego człowieka wywołuje pewien rezonans w odbiorcy, „prosty i nieodwołalny obowiązek" dorównania wzorom osobowym bądź idei. Zachodzi pytanie czy teza o oddziaływaniu bezpośrednim wartości nie służy do wspierania innej - o więziach społecznych i organizacyjnych. Myślę, że w przypadku Elzenberga trzeba byłoby uwzględnić rodzaj wartości, wyodrębniał bowiem utylitarne (względne) i perfekcjonistyczne (bezwzględne), a wśród nich piękno i dobro, ale odpowiedź nie będzie jednoznaczna, jeśli w ogóle możliwa.[12]

Natomiast problem ten - w opozycji do liberalistycznych rozwiązań relacji jednostki i państwa - odwołując się do S. Szczepanowskiego koncepcji państwa jako idei i Durkheimowskiego rozumienia grupy społecznej (społeczeństwa) - usiłował rozstrzygnąć Jerzy Ostrowski w artykule Wolność czy niepodległość?[13] Autor dokonał tu analizy strukturalnej pojęcia państwa, wyodrębniając w nim: 1) zbiorowisko aktualnie żyjących obywateli, 2) materialne i duchowe wartości, zdobyte i przekazane przez minione pokolenia. 3) interes materialny i duchowy pokoleń przyszłych. Ów interes państwowy jest siłą aktualną, dynamizującą i niewyczerpalną w konkretnej realizacji, a tym samym - zdaniem autora - staje się ideą i ideałem. W jaki sposób Ostrowski tłumaczy związek człowieka z państwem jako ideą i wartością? Nawiązując tu do funkcjonujących w polskiej myśli filozoficzno-społecznej poglądów na temat roli idei w

12 Na tendencje indywidualistyczne Elzenberga zwraca uwagę S. Jedynak. Pisze on: „Tendencje perfekcjonistyczne idą u Elzenberga w parze z daleko zaawansowanym indywidualizmem i niewiarą w społeczeństwo". Elzenberg, (w:) Etyka w Polsce. Słownik pisarzy, Ossolineum 1986, s. 50.

13 „Pion", 1933, nr 11.

dziejach, jak i Paretowskiej koncepcji derywacji, nieodłącznym od ludzkiej egzystencji czyni „głód idei". Potrzeba idei jako cecha psychiczna człowieka jest uzależniona - w myśl przekonań elitarystycznych Ostrowskiego - od miejsca w hierarchii duchowej. Im wyższe miejsce; tym intensywniejsze odczucie tej potrzeby, jak i potrzeby realizacji idei w działaniu, w twórczości. Aktywizm i twórczość są to zarazem drogi samorealizacji człowieka.

Ostrowski zdawał sobie sprawę z pewnych niebezpieczeństw grożących współczesności, z narodzenia się w Europie „nowego mistycyzmu", „nad-państwa" czy „państwa totalnego", ale jednakże - w polemice z liberalizmem i indywidualizmem - akceptował bardziej „totalizm niż bezideowość i egoizm tych doktryn". Nastawienie pragmatyczne wskazuje bowiem porzucenie postawy moralizatorskiej na rzecz próby uchwycenia sensu zachodzących przeobrażeń, by kierować tym zjawiskiem i wydobyć z niego „maksimum pożytku" tak dla jednostki, jak i zbiorowości. Ostrowski zwraca uwagę na różnicę semantyczną pojęć wolność i niepodległość i ich konsekwencje polityczne. Niepodległość i niezależność państwa od czynników zewnętrznych prowadzi jego zdaniem - do częściowego ograniczenia praw i wolności jednostki. A. Śliwiński uzasadniając wymóg silnej władzy politycznej wskazał na większe szkody poczynione przez „złotą wolność", anarchię niż autorytaryzm.[14] Natomiast A. Hertz poddał analizie ideologie państwa totalistycznego,[15] z której wynikły pewne podobieństwa z koncepcją państwa w myśli sanacyjnej. Wprawdzie nie jest tu moim celem rekonstrukcja doktryny politycznej, a tym bardziej analiza porównawcza, ale warto zasygnalizować pewne zbieżności. W aspekcie negatywnym są to antyracjonalizm, antyliberalizm i antydemokratyzm, zaś w aspekcie pozytyw-

14 A. Śliwiński, Wolność i władza, „Pion", 1933, nr 3. Nie znaczy to, że autor kwestionuje wolność; widzi jedynie jej dwie odmiany: negatywną i pozytywną, przejawiającą się poprzez jej "twórczą rolę". Tę czyni podstawowym warunkiem rozwoju cywilizacji.

15 A. Hertz, Ideologia faszyzmu, (w:) Główne kierunki społeczno- polityczne a ruch oświatowy Warszawski Hertz analizuje tu przede wszystkim faszyzm włoski. Warto zwrócić uwagę, że w piśmiennictwie dwudziestolecia funkcjonowały dwa terminy: faszyzm i hitleryzm. Zatarcie ich cech dystynktywnych może prowadzić do wielu nieporozumień interpretacyjnych, zwłaszcza po okresie etykietyzowania faszyzmem myśli dwudziestolecia i wielu jej przedstawicieli. Zestawienie wyróżników i podważenie podobieństw sanacji i faszyzmu; odmienna treść tych samych nazw - W. Kulesza, Koncepcje ideowo-polityczne obozu rządzącego, wyd. cyt., s. 259.

nym - apoteoza czynu i bohaterstwa, aktualizm i kult życia jako stawania się, ciągłej zmienności, podkreślenie roli mitu i hierarchiczność immanentna całościowych struktur. Propozycje włoskie - w ich płaszczyźnie teoretycznej - były przedmiotem zainteresowania wielu autorów różnych orientacji, zwłaszcza tych, którzy nie akceptowali teorii walki klasowej, a bliskie im były idee solidaryzmu i korporacjonizmu. Nie może to być poczytywane za zarzut, świadczyłoby to bowiem o przenoszeniu naszej późniejszej wiedzy o praktycznych konsekwencjach totalizmu na żyjących wcześniej autorów.

W jaki sposób dokonywać się miała „rewolucja moralna"? Czy całościowe ujmowanie społeczeństwa i próba zorganizowania go wokół idei państwa przekreślało jednostkę? Czy jest możliwe pogodzenie "maksimum pożytku" zbiorowości i jednostki? Trzeba tu zwrócić uwagę na wieloetapowość i pewne modyfikacje tworzącej się ideologii i aksjologii[16] etatystycznej; myślę, że dadzą się wyróżnić trzy etapy: do 1926 roku, etap „wojujący" od 1926 roku do lat trzydziestych i „rozumnego kompromisu".[17] Dysponowano w każdym z nich triadą spajających je pojęć: wola - odpowiedzialność - obowiązek, w których woluntaryzm splatał się z rygoryzmem etycznym i zarazem pragmatyzmem, zgodnie z intencją A. Skwarczyńskiego, który w woli jednostki widział przywilej człowieka, zaś w odpowiedzialności za nią - obowiązek.[18] Skwarczyński zaś poszukując „źródeł wielkości narodu" wskazywał na wysiłek moralny i pracę, poprzez które przejawiają się ludzkie charaktery - na nich opierał przyszłość i możliwość sukcesów państwa. Człowiek - jednostka był ujęty przezeń jako obywatel. Jak podkreślał T. Święcicki, Skwarczyński opierał każdą z prac przez siebie podejmowanych na budzeniu, roz-

16 Zgodnie z ówczesnym rozumieniem ideologia to „określone zespoły przekonaniowe, które leżą u podstaw pewnych działań zbiorowych" (A. Hertz, Główne kierunki, wyd. cyt., s. 72). Są one zarazem systemem wartości i opierają się na kryterium postępowania; są emocjonalne i zarazem praktyczne. Por. też Kurczewska, Idee jako wartości, „Kultura i Społeczeństwo" 1983, nr 4.

17 Określenie J. Jędrzejewicza, O politykę kulturalną państwa, „Pion" 1935 nr 1, s. 1.

18 R. Kołoniecki, Spojrzenie wstecz, „Pion",1937, nr 8 (omówiony został tu wkład „Drogi" w tworzenie ideologii propaństwowej; redaktorem „Drogi" był zaś A. Skwarczyński). O ideologii Skwarczyńskiego patrz: A. Micewski, Adama Skwarczyńskiego - czyn bez ideologii, (w:) W cieniu marszałka Piłsudskiego, Warszawa 1969.

wijaniu i kształtowaniu wartości moralnych człowieka - obywatela.[19] Kształcenie charakteru to także brak dotychczasowej pedagogiki werbalnej, który dostrzegł J. Ostrowski.[20] Zwrócił on uwagę na niebezpieczeństwo przeciwstawiania ideału „człowieka" i „obywatela" (nawiązanie do liberalistycznej tezy o podwójnej moralności: prywatnej i publicznej), kwestionując pozorną antynomię tych dwu kategorii: ideał obywatela obejmuje bowiem ideał człowieka. Warunkiem sine qua non "dobrego obywatela" jest bycie wartościowym człowiekiem, o silnym i szlachetnym charakterze. Budowa nowej Polski - po uprzednim odrzuceniu demokratyczno-liberalnych struktur społeczeństwa - była nie tylko zabiegiem instytucjonalnym. Odbywająca się pod znakiem pracy i odpowiedzialności - w przypadku koncepcji Skwarczyńskiego - nakierowana była na wyzwalanie inicjatywy i aktywności „oddolnej": od jednostki przez zespoły ludzkie ku całości społeczeństwa. W późniejszym okresie - takie odnoszę wrażenie - częściej operowano pojęciem całości gubiąc perspektywę indywidualną. Problem relacji społeczeństwo-państwo wysunął się na czoło po 1930 roku wraz z propozycją W. Sławka, wyrażoną przez Skwarczyńskiego w postaci idei uspołecznienia państwa (artykuł pod takim że tytułem w „Drodze",1931, nr 10). Ważkie miejsce zajmowały też prace W. Makowskiego, współautora konstytucji kwietniowej, m. in. *Rewizja umowy społecznej* (1933) oraz *Państwo społeczne* (1936).

Pisarze państwowotwórczy demonstrowali nieco ostentacyjnie swój antyintelektualizm, choć wielu z nich związanych było ze środowiskiem akademickim. Złożyły się nań następujące przekonania głównego ideologa: 1) każdy nowy czyn ludzki jest czymś irracjonalnym, 2) budowa nowej Polski dokonuje się nie poprzez idee i książki, ale poprzez "wyrabianie charakterów i moralności"co oznacza prymat etosu nad logosem, 3) ideałem więzi społecznych jest dobra wola i moralne zaufanie.

Celem wytyczonym przez Skwarczyńskiego była powszechna praca i twórczość, czyli przekształcenie szerokich warstw społecznych w świa-

19 T. Święcicki, Nad trumną Adama Skwarczyńskiego, „Pion" 1934, nr 15; tamże przedruk przemówienia premiera J. Jędrzejewicza, Duch jak słup ognia, żywego. Zob. też A. Czyżewski O Adamie Skwarczyńskim, „Pion",1935, nr 14 (wspomnienia w pierwszą rocznicę śmierci redaktora „Kuźni Młodych"); J. Jędrzejewicz, Wspomnienie o Adamie Skwarczyńskim, „Pion" 1936, nr 15; W. Horzyca, Adam Skwarczyński - profil duchowy, Warszawa 1934.

20 J. Ostrowski, Wołanie o charakter, „Zrąb"1935, nr 2.

domego i odpowiedzialnego współtwórcę w każdej dziedzinie. W *Myślach o nowej Polsce* przekonywał, że projekty „Stanów Zjednoczonych Europy", „jedności Słowian" czy też *idee narodowe* nie mogą być akceptowane, są bowiem niezgodne z polską ideologią. Bo - jak stwierdzał we *Wskazaniach*: "Aby naród mógł zbudować - i odpowiedzialność wziąć na swe barki za program sięgający w przyszłość, musi on mieć poczucie, że stoi własnym wysiłkiem, zrozumieć, że sam trzyma ster własnej łodzi, którą sam zbudował. Musi mieć czynnie ugruntowaną wiarę w tej łodzi moc i wartość".[21] Zyskanie owej samodzielności i podmiotowości wymaga pracy, wysiłku, ofiary, czyli „przebudowy duchowej" (opartej na wartościach moralnych) w każdej dziedzinie. Twórczość jest bowiem syntezą wartości indywidualnych i społecznych.

Czym są więc owe indywidualne wartości, jeśli za kryterium wartości człowieka przyjęto jego stopień uspołecznienia, wartość i pożyteczność dla państwa? Zaś wolność, sława, dobrobyt, potęga państwa miały być głównymi kryteriami działania? Wśród negatywnych cech osobowościowych wymienia się: bierność, sentymentalizm, apatię i bezproduktywność (niedowład woli), zakłamanie, odosobnienie, partykularyzm. Za pozytywne zaś uważano: aktywność, afirmatywność w stosunku do rzeczywistości, uczucia pozytywne względem własnej państwowości, konkretność w codziennym działaniu. twórczość. Umiejętność działania zbiorowego i myślenie kategoriami ogólnymi (dobra wspólnego), czyli uspołecznienie.[22] Nie wspominam tu o wartościach „z natury", tj. predyspozycjach i zdolnościach twórczych, bo te decydowały także o miejscu w hierarchii państwowej, ale warto wspomnieć, że wyodrębniono ich nowy typ - „społeczne uzdolnienia twórcze", które zniszczył „hotentocki nacjonalizm".[23] Remedium widziano w pracy wychowawczej, której formą realizacyjną będzie gruntowna reforma szkolna, regenerująca społeczeństwo.[24]

---

21 A. Skwarczyński Wskazania, Warszawa 1934, s. 151-152.

22 Zob. J. Ostrowski Kontury idei państwowej, „Zrąb" 1935, nr 13.

23 W. Grzybowski. Genius loci (Rzecz o zatracaniu społecznych uzdolnień twórczych), „Droga 1926 nr 2, Autor pod pseudonimem J. Growski wydał też Aforyzmy polityczne nieobowiązujące Warszawa 1929.

24 H. Pohoska, Nowy etap pracy, „Zrąb" 1931, nr 8, Według Pohoskiej wychowanie obywatelskie w szkole winno przyjąć następujące formy: wiedza, wycieczki, organizacja pracy społecznej, praca w organizacjach szkolnych: samorządy, harcerstwo itp. J. Ostrowski akcentował działanie na uczucia i wolę, kształtowanie pozytywnego stosunku do tradycji, podkreślanie majestatu i siły, a nie męczeństwa. Zob. Realizacja wychowania obywatelskiego w szkole, wyd. cyt.

Dodatnie cechy moralne, takie jak uczciwość, odpowiedzialność, dzielność, honor, męstwo, bohaterstwo, solidarność zyskują tu zarazem status wartości pożądanych społecznie. Przyjmując tezę o syntetyzowaniu przez twórców szeroko pojmowanych wartości społecznych i indywidualnych, usiłowano dowieść, że jednostka i zbiorowość są sobie przeciwstawione jedynie w koncepcjach afirmujących „egoizm i statyczny interes" jednostki. Natomiast osobowość wyraża się przede wszystkim w działaniu, w tworzeniu, a te są zbieżne z dynamizmem zbiorowości. Nasuwa się tu wątpliwość, czy człowiek jest tu celem sam w sobie - choć rygoryzm etyczny, kategoria obowiązku jako kategoria motywująca nasze czyny, preferencje dla wartości moralnych i postulat powiązania ich z każdą dziedziną życia, w tym z polityką, wskazywałyby na nawiązanie do ideałów myśliciela z Królewca. Obowiązek w filozofii czynu przybierał postać powinności, służby i ofiary, co wskazuje jednak na instrumentalne traktowanie człowieka. Wprawdzie broniono się przed zarzutem traktowania człowieka jako środka do urzeczywistnienia innej wartości. „Nie przekreślamy [...] jednostki, przygotowując ją do poświęcenia się dla państwa, lecz przeciwnie dopomagamy jej do wydobycia z siebie najwyższych wartości - pisał J. Ostrowski[25], zaś A. Skwarczyński wskazywał na oddolną inicjatywę, dobrą wolę poszczególnych obywateli, samorzutne organizowanie się społeczeństwa. Zaznaczyć tu trzeba, że dysponowano po uprzedniej krytyce koncepcji państwa jako narzędzia grupowego egoizmu - koncepcją państwa uspołecznionego, przez co rozumiano taki twór, który uznając odrębność bytu społecznego i państwowego równocześnie akcentuje ich jedność, związanie we współpracy, nie przekreślającej granic ich względnej autonomii (W. Makowski).

Heroiczno-twórcza koncepcja człowieka i społeczeństwa, ujętych w tryby organizacji i pracy, rodziła niebezpieczeństwo wymuszenia i deprecjacji. Jednostka jest podporządkowana nakazowi solidaryzmu w imię obowiązku zbiorowego, ale zarazem podkreśla się w tej koncepcji wagę indywidualnej pracy moralnej - każdego członka zbiorowości i na każdym odcinku. Mimo hierarchizacji i elitaryzmu nie deprecjonuje się tu pracy; każdy jej rodzaj jest równie ważny w państwowotwórczym dziele. Wpływ idei syndykalizmu zaznacza się poprzez koncepcję państwa jako wielkiego warsztatu pracy. W relacji społeczeństwo-państwo

25 J. Ostrowski, tamże, s. 7.

akcentuje się również prawa podmiotowe: prawo jednostki do aktywnego udziału w życiu społeczno-politycznym i kulturalnym. Obowiązki są niczym innym jak dążeniem do consensusu w stosunkach z innymi jednostkami. Na podkreślenie zasługuje próba integracji społeczeństwa poprzez - w negatywnym aspekcie - zakwestionowanie „partyjnych i ideologicznych podziałów", w pozytywnym - w poszukiwaniu tego, co łączy, odnajdywanie wartości wspólnoty. W ontologii bytu społecznego oznacza to odrzucenie atomistycznej filozofii społeczeństwa i wynikających z niej indywidualistyczno-liberalistycznych konsekwencji, m. in. zasady egoizmu, zasady równości i prymatu praw jednostkowych.

Czyn, praca, twórczość - centralne kategorie i wartości prezentowanych koncepcji są wpisane w szeroką tradycję polskiej myśli filozoficzno-społecznej, począwszy od romantycznej filozofii czynu (Cieszkowski, Libelt, Trentowski, Dembowski, Kamieński) aż do Brzozowskiego. Na gruncie tej filozofii mamy zaznaczoną ową nieostrość pojęć: czyn w powiązaniu z pracą w filozofii Cieszkowskiego i Dembowskiego, praca ze swoiście pojmowaną twórczością w piśmiennictwie Kamieńskiego. Myśl dwudziestolecia podjęła również polemikę z tradycją w dwu wątkach: poprzez zanegowanie jej wersji utożsamiającej czyn i logos (słowo) oraz ukierunkowanie na wartość państwa, a nie narodu. Jest to też kontynuacja nurtu tradycji aktywistycznej, stanowiącej opozycję przeciwko koncepcjom „gotowego świata", nadająca wymiar pragmatyczny niektórymi składowym. Relatywizm wartości prowadzi do aksjologicznego ujęcia czynu - nie tylko jako wartości moralnej, ale kryterium prawdy („jedyna prawda w czynie"). Presja uniwersalistycznie pojmowanej nowoczesności zmodyfikowała romantyczne wykładnie, toteż filozofia pracy ujawnia akceptację jej szerokiego pojęcia, odejście od pojęcia twórczości jako wyłącznie dziedziny ducha; praca twórcza może się ujawniać w każdej sferze aktywności ludzkiej, wnosząc innowacje. Nie obce są autorom nowoczesne idee organizacji i racjonalizacji pracy, połączone z założeniami koncepcji społeczeństwa jako warsztatu pracy. Próby „rehabilitacji" pracy, uzależnienie od pracy wartości i godności człowieka, powiązanie jej z normami moralnymi w połączeniu z tezami solidaryzmu społecznego - to była filozofia budząca kontrowersje w polskim społeczeństwie i dla dużej części społeczeństwa zbyt radykalna.

Podstawy szeroko rozumianej filozofii społecznej były wyrazem twórczego eklektyzmu, dostosowującego do warunków polskich i pol-

skiej tradycji wiele idei i wątków obecnych w kulturze europejskiej (nb. niektórzy teoretycy propagowali tezy o europeizacji Polski). Na uwagę więc zasługiwałoby nawiązanie do Kanta, obecność Hegla (zwłaszcza problemy z relacją państwo-społeczeństwo, jak i holizm), Jamesa, Durkheima, Simmla, Bergsona, Sorela, Pareto, Gentilego i in. Nie może więc dziwić, że obok rygoryzmu etycznego (etyzm) spotykamy woluntaryzm, elementy filozofii życia, aktualizm, pragmatyzm; towarzyszą im teorie mitów i krążenia elit, syndykalizm i korporacjonizm. Wszechobejmujące ramy stanowi jednakże irracjonalizm i relatywizm.

Piotr Fiedorczyk

PAŃSTWO W KONCEPCJI USTROJOWEJ EUSTACHEGO SAPIEHY

Tematem niniejszego rozdziału są poglądy ustrojowe jednego z wybitnych konserwatystów okresu międzywojennego – księcia Eustachego Sapiehy. Doktryna konserwatywna uznaje ideę silnego państwa za podstawowy składnik swojego systemu wartości – „szacunek dla władzy jest potrzebą duszy konserwatysty" – pisał jeszcze przed I wojną światową jeden z konserwatystów polskich[1]. Idea silnego państwa, utożsamiana przez konserwatystów z ideą silnej władzy, wynikała według nich z chrześcijańskiego systemu wartości, z sakralnego charakteru władzy. Władza w państwie powinna spełniać dwie podstawowe funkcje: zapewniać spokój społeczny oraz ciągłość i stabilność życia społecznego. W oparciu o te założenia konserwatyści opowiadali się za wzmocnieniem władzy wykonawczej, zwiększeniem kompetencji izby wyższej parlamentu – kosztem izby niższej, odrzucali demokratyczną pięcioprzymiotnikową ordynację wyborczą oraz opowiadali się za koncepcją decentralizacji władzy. W ramach tej koncepcji samorząd terytorialny lub nawet autonomia poszczególnych części państwa miały być nieodłączną częścią ustroju państwowego – przy czym również te lokalne władze miały być wyłaniane w oparciu o niedemokratyczną ordynację wyborczą.

Wspomniana niechęć do pięcioprzymiotnikowej ordynacji łączyła się u konserwatystów z negatywną oceną działalności partii politycznych, a także musiała się wiązać z konstatacją oczywistego faktu, że taki kształt przepisów wyborczych praktycznie pozbawia konserwatystów udziału w sprawowaniu władzy. Najbardziej jednak charakterystyczną cechą konserwatywnej idei silnego państwa było, jak zauważa W.T. Kulesza[2], konsekwentne łączenie siły władzy z zasadą jej ograniczania. Władzę miał ograniczać przede wszystkim porządek prawny, porządek

1 W. Kosiakiewicz, Idea konserwatywna, Warszawa 1914, s. 73.

2 W.T. Kulesza, Koncepcje ideowo-polityczne obozu rządzącego w Polsce w latach 1926–1935, Wrocław 1985, s. 105–106.

moralny oraz przekonanie, że państwo nie jest jedyną wartością dla konserwatystów – innymi były na przykład tradycja, rodzina, własność. Wspomniane ograniczenia uzasadniają twierdzenie, że doktryna konserwatywna odrzucała ideę państwa omnipotentnego, totalnego, co wyrażało się w niechęci do rozwiązań faszystowskich.

Idea silnego państwa nie była jedynym składnikiem przedwojennej doktryny konserwatywnej[3]. Do podstawowych elementów tej doktryny należy zaliczyć ponadto: podkreślanie szczególnej roli religii w życiu społecznym i politycznym, poszanowanie tradycji jako elementu budującego ład społeczny, uznanie własności prywatnej jako prawa świętego i nienaruszalnego, a także założenie, że interesy całości społeczeństwa stoją ponad interesami jednostki[4]. Miejsce jednostki widzieli konserwatyści w zhierarchizowanej strukturze społeczeństwa i w związku z tym odrzucali oni ideę równości społecznej jako fikcję niezgodną z naturalnym porządkiem rzeczy. Tym należy tłumaczyć hasła solidaryzmu społecznego, obecne w programach polskich środowisk konserwatywnych. Odrzucenie zasady równości społecznej nie było wyrazem poglądu, że jednostka nie posiada praw i wolności, nie oznaczało także negacji postępu społecznego. Przeciwnie, konserwatyści dostrzegali konieczność ewolucyjnych zmian, opowiadali się za reformami w majestacie prawa – tak realizowanymi, by nie naruszały one ciągłości rozwoju życia społecznego.

Przedstawione powyżej elementy doktryny konserwatywnej można uznać za wspólne dla rozdrobnionych politycznie i terytorialnie środowisk polskich konserwatystów. Konserwatyzm jako nurt polityczny powstał na ziemiach polskich w XIX wieku w warunkach rozbiorów, w ramach zaborczych organizmów państwowych i w tym czasie wywierał pewien wpływ na politykę rządów państw zaborczych w sprawie polskiej. Widoczne to jest na przykładzie konserwatystów galicyjskich – tzw. stańczyków, podolaków i grupy „centrum". W zaborze pruskim i rosyjskim wpływy polityczne konserwatystów były natomiast mniejsze. W odrodzonej Rzeczypospolitej konserwatywny ruch polityczny po pró-

3 Należy zauważyć, że polska myśl konserwatywna była ściśle związana z konserwatyzmem europejskim, wywodzącym się z poglądów E. Burke. Na uwagę zwraca zwłaszcza podobieństwo poglądów polskich polityków konserwatywnych do treści zawartych w pracy H. Cecila, Konserwatyzm, Warszawa 1915.

4 W.T. Kulesza, op. cit., s. 102.

bach zjednoczenia podjętych w 1919 roku pozostawał nadal rozbity i wykazywał tendencje do dalszej dezintegracji[5]. Charakteryzował się on ponadto słabością struktur organizacyjnych, miał charakter elitarny (arystokratyczno–inteligencki), działał w sposób bardzo niesformalizowany. Koła zachowawcze przypominały często bardziej grupy towarzyskie niezobowiązująco dyskutujące o polityce i próbujące ją kameralnie realizować, niż stronnictwa polityczne o jasnym programie i wykształconej dyscyplinie partyjnej[6]. Słabość organizacyjna i brak silnego zaplecza politycznego zmuszały konserwatystów do poszukiwania sojuszników politycznych. Takim sojusznikiem dla konserwatystów z byłego zaboru pruskiego (Chrześcijańsko–Narodowe Stronnictwo Rolnicze powstałe w 1920 roku) oraz dla konserwatystów z terenów dawnego Królestwa Polskiego i wschodniej Galicji (m. in. Stronnictwo Chrześcijańsko – Narodowe) była endecja, przy czym od razu warto zauważyć, że efekty współpracy były niewielkie–konserwatyści odrzucali bowiem endecki populizm i nacjonalizm. Z kołami zachowawczymi związane były także niewielkie, ale prężnie działające organizacje monarchistyczne (Organizacja Monarchistyczna, Obóz Monarchistów Polskich, Stronnictwo Zachowawcze, Klub Zachowawczo–Monarchistyczny, Monarchistyczna Organizacja Wszechstanowa), ale ich wpływy polityczne były jeszcze mniejsze niż wymienionych wcześniej partii konserwatywnych.

Inną natomiast orientację reprezentowały koła konserwatystów zachodniogalicyjskich (Stronnictwo Prawicy Narodowej) oraz konserwatystów z terenów byłego zaboru rosyjskiego, (tak zwane żubry kresowe), wśród których należy wymienić Stanisława Cat–Mackiewicza (redaktora ukazującego się od 1922 roku wileńskiego dziennika „Słowo"), Janusza Radziwiłła, Zdzisława Tarnowskiego (SPN), Kazimierza i Zdzisława Lubomirskich, Aleksandra Meysztowicza oraz Eustachego Sapiehę. Grupa ta związała się bowiem z obozem belwederskim jeszcze w czasach sprawowania urzędu Naczelnika Państwa przez Józefa Piłsudskiego, zaś najbardziej intensywna współpraca miała miejsce w latach 1926 –30, to jest

5 W. Sienkiewicz, Mały słownik historii Polski, Warszawa 1991, s. 69.

6 W. Władyka w artykule Konserwatyści w Drugiej Rzeczypospolitej, (w:) Życie polityczne w Polsce 1918-1939, red. J. Żarnowski, Wrocław 1985, s. 199-200, przytacza rozmowę Stefana Stablewskiego, sekretarza Stronnictwa Zachowawczego z Adolfem Bnińskim, prezesem tegoż stronnictwa, w czasie której Bniński pytał Stablewskiego: „Jakie właściwie ma Pan poglądy polityczne?"

w czasach od przewrotu majowego do wyborów brzeskich. Początki współpracy Piłsudskiego z konserwatystami sięgają roku 1914, kiedy konserwatyści galicyjscy poparli Komendanta, ratując go od klęski politycznej[7]. Przez długi jednak czas utrzymywała się niechęć konserwatystów do Marszałka, związana z jego socjalistyczną przeszłością, czego wyrazem była między innymi próba prawicowego zamachu stanu na początku 1919 roku, podjęta przez pułkownika Mariana Żegotę – Januszajtisa i właśnie Eustachego Sapiehę. Dopiero przewrót majowy spowodował nawiązanie ścisłej współpracy z Piłsudskim. Nawiązując kontakty z Marszałkiem konserwatyści zamierzali zrealizować przynajmniej część swoich postulatów politycznych. Dążyli oni do zmiany konstytucji i w tym zakresie wzmocnienia władzy wykonawczej, osłabienia roli partii politycznych. Ważne miejsce w planach konserwatystów zajmował postulat ograniczenia zakresu reformy rolnej. Najważniejszą okolicznością była jednak możliwość czynnego udziału w polityce dzięki akcesowi do BBWR[8]. W ramach tego kontraktu politycznego Piłsudski wiążąc się z kołami zachowawczymi miał na uwadze osłabienie wpływów endecji, poparcie kleru i finansjery dla swojej polityki, a także wiązał nadzieje z potencjałem intelektualnym konserwatystów, niezbędnym w pracach nad nową konstytucją. Symbolicznym wyrazem aliansu Marszałka z siłami zachowawczymi była jego wizyta w radziwiłłowskim Nieświeżu we wrześniu 1926 roku, następujące po niej wprowadzenie dwóch ministrów konserwatywnych do sanacyjnego rządu oraz konferencja polityczna konserwatystów i sanatorów w Dzikowie u Z. Tarnowskiego w 1927 roku, w wyniku której konserwatyści zdecydowali się poprzeć Piłsudskiego w nadchodzących wyborach parlamentarnych. W efekcie tych działań konserwatyści zgłosili w ramach BBWR swoich kandydatów do parlamentu – 30 do Sejmu i 15 do Senatu[9]. Jednym z nich był książę Eustachy Kajetan Sapieha, wybrany posłem z okręgu łomżyńskiego.

W momencie wyboru na posła Eustachy Sapieha był już znanym politykiem, zaś jego związek z piłsudczykami mógł budzić zdziwienie w kontekście dotychczasowej biografii politycznej. Sapieha pochodził z

7 W.T. Kulesza, op. cit., s. 91.

8 A. Wierzbicki, Wspomnienia, t. 2, s. 1197: „gdy ziemiańskim ugrupowaniom konserwatyzmu pięcioprzymiotnikowa ordynacja wyborcza zamykała dostęp do parlamentu, BBWR otwierał im drogę".

9 K. Świtalski, Diariusz 1919-1935, Warszawa 1992, s. 335-336.

arystokratycznej rodziny litewsko – ruskiej, która na początku XVIII wieku uzyskała tytuł książęcy. Był osobą wszechstronnie wykształconą – w wieku 23 lat ukończył Politechnikę w Zurychu, uzyskując dyplom inżyniera leśnictwa. Po powrocie do kraju osiedlił się w odziedziczonym majątku Spusza i Jelna na Grodzieńszczyźnie[10]. Karierę polityczną rozpoczął Sapieha w 1916 roku, obejmując kierownictwo Rady Głównej Opiekuńczej. W 1917 roku planował dokonać w Warszawie antyniemieckiego zamachu stanu, w rezultacie którego miał zostać premierem niezależnego polskiego rządu. W tym czasie poznał Piłsudskiego, z którym łączyło go kresowe pochodzenie. Ocena roli Piłsudskiego jako Naczelnika Państwa musiała jednak być negatywna, skoro Sapieha stał na czele nieudanego *coup d'etat* w styczniu 1919 roku, który miał obalić rządy lewicy w odrodzonej Polsce. Mechanizm tego przewrotu nie jest jeszcze w pełni wyjaśniony[11], część historyków przypisuje inspiratorską rolę Naczelnikowi Państwa. Faktem jest, że Sapieha nie został za swój udział w zamachu ukarany, a jedyną formą ekspiacji miała być służba frontowa w elitarnym oddziale jazdy rotmistrza W. Dąbrowskiego, do którego Sapieha trafił na czele wyposażonego przez siebie 30–osobowego szwadronu[12]. Służba ta nie trwała długo, gdyż już w połowie 1919 roku Sapieha został posłem polskim w Londynie, a następnie, w latach 1920–21 sprawował urząd ministra spraw zagranicznych w gabinetach W. Grabskiego i W. Witosa. Jako kierownik polskiej polityki zagranicznej był współtwórcą traktatu ryskiego, sojuszu Polski z Francją i Rumunią oraz odegrał ważną rolę w walce dyplomatycznej o przyłączenie Górnego Śląska do Polski. Te osiągnięcia pozwalają zaliczyć E. Sapiehę do grona najwybitniejszych ministrów spraw zagranicznych II Rzeczypospolitej. Odejście Sapiehy ze służby dyplomatycznej w maju 1921 roku wiązało się z oskarżeniami o niewłaściwe reprezentowanie stanowiska Polski w sprawie Górnego Śląska w kontekście wybuchu III powstania śląskiego. Po tych wydarzeniach Sapieha powrócił na Grodzieńszczyznę, nie wycofując się jednak z życia politycznego. Wspierał między innymi

10 Dane biograficzne pochodzą z życiorysu E. Sapiehy, autorstwa J. Pajewskiego, zamieszczonego w Polskim Słowniku Biograficznym, t. XXXIV, s. 598-602.

11 J. Jaruzelski, Stanisław Cat-Mackiewicz 1896-1966. Wilno, Londyn, Warszawa, Warszawa 1987, s. 40.

12 W oddziale tym służyli m.in. S. Cat-Mackiewicz, książę Włodzimierz Czetwertyński, a także Walerian Meysztowicz, późniejszy prałat w kurii rzymskiej.

„Słowo" wileńskie, a także był prezesem Organizacji Zachowawczej Pracy Państwowej i jako reprezentant kresowych kół konserwatywnych (tzw. żubry) uczestniczył w spotkaniach w Nieświeżu i Dzikowie. Wybrany posłem z listy BBWR[13], został w Sejmie członkiem Komisji Spraw Zagranicznych i Komisji Konstytucyjnej. Sejm II kadencji miał bowiem, zgodnie z art. 125 ust. 3 konstytucji marcowej, prawo samodzielnej (a więc bez udziału Senatu) zmiany konstytucji, zaś rewizja konstytucji miała być w opinii sanacji podstawowym zadaniem tego parlamentu[14].

W związku z pracami nad konstytucją Sapieha, wraz z innymi konserwatystami, wziął w lipcu 1928 roku udział w konferencji na temat reformy ustroju, podsumowującej wyniki tzw. ankiety przygotowawczej rozpisanej przez W. Sławka. Sapieha zaproponował wtedy wprowadzenie dożywotniego charakteru urzędu prezydenta oraz wprowadzenie zasady, że prezydent może desygnować swojego następcę[15], razem z całą grupą konserwatywną opowiedział się za przyznaniem prezydentowi prawa weta zawieszającego w stosunku do ustaw parlamentu, za wzmocnieniem pozycji senatu oraz za ograniczeniem odpowiedzialności parlamentarnej rządu. Postulaty te pokrywały się w zasadzie z koncepcjami głównych polityków sanacyjnych. Równocześnie jednak konserwatyści stanowczo zażądali umieszczenia w konstytucji przepisów: o utworzeniu Rady Stanu badającej jakość projektów ustaw, o badaniu zgodności ustaw z konstytucją, o rozszerzeniu zakresu sądownictwa administracyjnego oraz o poszerzeniu kompetencji Trybunału Stanu. Propozycje te, zmierzające do realizacji zasady praworządności w państwie, nie mogły się spotkać z akceptacją piłsudczyków i nie znalazły się w projekcie zmiany konstytucji, wniesionym do Sejmu na początku 1929 roku przez klub BBWR[16]. Sapieha projekt ten jako wnioskodawca podpisał, miał wobec niego jednak krytyczne zdanie, a także nie wierzył w możliwość jego uchwalenia przez ówczesny sejm. Temu faktowi przypisać należy

13 W. Władyka, op. cit., s. 198-199 przytacza dialog, jaki miał miejsce w kuluarach sejmowych pomiędzy ks. S. Czetwertyńskim, znanym działaczem endeckim, a Sapiehą: Sapieha: „A więc znowu jesteśmy kolegami?", Czetwertyński: „A to jakim sposobem?", Sapieha: „No, jesteśmy oba j w Sejmie", Czetwertyński: „Tak, ale ja posłem, a Ty posłańcem." Wydaje się, że dialog ten dobrze oddaje rolę konserwatystów w BBWR.

14 A. Ajnenkiel, Polskie konstytucje, Warszawa 1991, s. 273.

15 W.T. Kulesza, op. cit., s. 109.

16 A. Ajnenkiel, op. cit., s. 274.

opracowanie przez E. Sapiehę własnego projektu konstytucji i ogłoszenie go drukiem, razem z obszernym komentarzem, w roku 1930. Praca ta[17] jest najpełniejszym wykładem poglądów ustrojowych autora i stanowi niewątpliwy wkład do rozwoju polskiej myśli konserwatywnej. Podkreślić należy, że Sapieha nie był wówczas autorem jedynego projektu nowego ustroju państwa. Projekty takie tworzyli także inni politycy związani z obozem sanacyjnym[18]. Dokładne zbadanie tych koncepcji pozwoliłoby lepiej poznać problem genezy poszczególnych rozwiązań ustrojowych konstytucji kwietniowej.

Omawiana praca E. Sapiehy składa się z czterech części: z założeń ogólnych, w których autor omawia istniejące uwarunkowania ustroju Polski; następnie autor przedstawia swój, liczący 165 artykułów projekt konstytucji; w kolejnej części zawarte zostało obszerne uzasadnienie stworzonego projektu, zaś ostatni fragment pracy poświęcony jest krytycznej analizie innych projektów ustawy zasadniczej.

***

Proponowaną przez siebie ustawę zasadniczą nazywa autor *konstytucją racji stanu,* przeciwstawiając ją konstytucji marcowej, która, według niego, miast być stworzoną dla narodu i państwa[19], została stworzona dla zawodowych polityków partyjnych w celu zapewnienia im hegemonii w państwie. Pojęcie racji stanu łączy się u Sapiehy z suwerennością państwa i jego siłą wewnętrzną – państwo samo ustala swoje cele i kieruje się swoimi racjami[20]. Niedostatki polskiego życia publicznego objawiały się głównie w niedostrzeganiu racji stanu, gdyż interes państwa został podporządkowany interesom grup i koterii, konieczna zaś dla utrzymania się na scenie politycznej demagogia zmuszała polityków do poszukiwania taniej popularności, z oczywistą szkodą dla państwa. Sapieha zauważał tutaj pewną sprzeczność dotyczącą funkcjonowania

17 E. Sapieha, Konstytucja racji stanu, Warszawa 1930.

18 Por.: S. Bukowiecki, Praca społeczna a państwo, Warszawa 1928; S. Mękarski, Zagadnienia zmiany ustroju, Lwów 1929; W. L. Jaworski,Projekt konstytucji, Kraków 1928; T. Seidler, Rozważania ustrojowe, Warszawa 1929; W. Studnicki, Zagadnienia ustrojowe, Warszawa 1929.

19 Terminy „naród" i „państwo" są konsekwentnie pisane przez Sapiehę wielką literą, co miało podkreślić znaczenie tych pojęć dla autora.

20 Takie rozumienie racji stanu znajdujemy już u Bodina – zob. H. Izdebski, Historia myśli politycznej i prawnej, Warszawa 1996, s. 92.

systemu parlamentarnego – mianowicie interes wyborców nie musi się pokrywać z interesem państwa, w związku z czym skoncentrowanie całej władzy w Sejmie uważał za największą wadę polskiego ustroju. Złe funkcjonowanie sejmu było według niego konsekwencją „nieszczęsnej" pięcioprzymiotnikowej ordynacji wyborczej, która doprowadzała do zbytniej stratyfikacji parlamentu, co czyniło go niezdolnym do sprawnego działania[21].

Przedstawiając taką diagnozę, oparł Sapieha swój projekt konstytucji na następujących założeniach. Odrzucił on dotychczasowe „szablony", przez które rozumiał przede wszystkim zasadę trójpodziału władz. Nie znaczyło to jednak odejścia od „zdobyczy demokracji", gdyż autor przeciwstawiał się zdecydowanie rządom autokratycznym, jako nietrwałym i przez to burzącym ciągłość rozwoju państwa polskiego. Kolejnym założeniem, na którym został oparty projekt konstytucji, było uwzględnienie niepowtarzalnej roli Józefa Piłsudskiego w państwie. Sapieha uważał, że nie można powtórzyć błędu konstytucji marcowej, która była tworzona przeciw Marszałkowi. Uważał ponadto, że w ówczesnej sytuacji tylko Piłsudski był w stanie doprowadzić do wejścia w życie nowej konstytucji, co łączyło się z przekonaniem Sapiehy, że jego konstytucja musi być narodowi **narzucona**, skoro nie ma widoków na jej uchwalenie. Jako kolejny czynnik determinujący specyficzny kształt ustrojowy państwa Sapieha wskazywał skład narodowościowy Rzeczypospolitej. Fakt, że ponad 30% społeczeństwa polskiego stanowiły wówczas mniejszości, nastawione w większości wrogo do państwowości polskiej, musiał być uwzględniony w konstruowaniu kształtu ustrojowego państwa[22]. Sapieha był więc zwolennikiem ograniczenia wpływu mniejszości na rządy, ale bez pozbawiania ich podstawowych praw obywatelskich.

Skoro tzw. partyjniactwo zostało uznane przez Sapiehę za jedną z najistotniejszych wad dotychczasowego ustroju, to jest zrozumiałe, że projekt konstytucji opiera się na koncepcji przeciwstawnej – wyeliminowania wpływu partii politycznych z działalności administracji. Autor był

21 E. Sapieha, op. cit., s. 7.

22 Ibid., s. 5: „Nawet w Anglii, z jej klasycznym dwupartyjnym systemem, rządy parlamentarne nie ostałyby się, gdyby w skład ciał reprezentacyjnych wchodziła jedna trzecia przedstawicieli negujących państwo".

bowiem zwolennikiem apolityczności administracji[23]. Sapieha oparł także swój projekt na założeniu decentralizacji państwa i jak najszerszego udziału samorządu terytorialnego, zawodowego i gospodarczego w rządzeniu krajem, włącznie z wpływem na ustawodawstwo. Podstawową jednak koncepcją ustrojową Sapiehy jest odrzucenie zasady trójpodziału władz poprzez **rozproszkowanie** (określenie autora) funkcji Sejmu w ten sposób, że do Sejmu należałoby jedynie i wyłącznie władza ustawodawcza (ograniczona jedynie uprawnieniami samorządów i prawem weta przysługującym głowie państwa), zaś pozostałe kompetencje parlamentu zostałyby przekazane innym organom państwa. Sapieha uważał, że proponowane przez niego rozgraniczenie jest podstawą sprawnego funkcjonowania państwa.

***

W świetle propozycji Sapiehy władza zwierzchnia w państwie miała należeć do Naczelnika Państwa, który poprzez rząd sprawuje pełnię władzy wykonawczej (art. 1). Autor świadomie odrzucił tu zasadę zwierzchnictwa narodu, gdyż według niego wszelkie teoretyczne rozważania na temat źródła władzy nie mają sensu i mogą jedynie stwarzać „pryncypialne zapory do porozumienia się na gruncie praktycznym"[24]. Stąd wynikała konkluzja autora, że władza pochodzi od tego, kto w danym momencie ma siłę ją sprawować. Warto zauważyć, że konstytucja kwietniowa także nie opierała się na zasadzie suwerenności narodu, natomiast zbliżony czasowo (1929 r.) projekt konstytucji złożony w Sejmie przez BBWR stwierdzał jeszcze, że źródłem władzy w państwie jest Naród[25]. Zwraca ponadto uwagę fakt zmiany przez Sapiehę nomenklatury najwyższego urzędu w państwie. Autor odrzucał tytuł „prezydent" jako nie osadzony w polskiej tradycji, w przeciwieństwie do zaproponowanego tytułu. Prawdopodobnie taka nazwa głowy państwa bardziej odpowiadała Sapieże również z tego powodu, że był on zwolennikiem monarchii jako najlepszej formy rządu, uwalniającej państwo od ciągłych wstrząsów politycznych. W ówczesnych warunkach autor nie wierzył jednak w możliwość uzyskania poparcia dla idei monarchii, uważał, że kwestia może być aktualna dopiero w wyniku głębokiego wstrząsu w

23 Ibid., s. 8.

24 Ibid., s. 63.

25 A. Ajnenkiel, op. cit., s. 274.

społeczeństwie[26]. Projekt zakładał, że pierwszym Naczelnikiem Państwa będzie Józef Piłsudski (art. 159), który przyznane mu przez konstytucję uprawnienia wykorzysta w taki sposób, by zapewnić dalszą ciągłość władzy. Rola pierwszego Naczelnika Państwa miała być znacznie większa niż każdego następnego, gdyż to do niego należało zapoczątkowanie działalności nowych organów ustrojowych[27]. Naczelnik Państwa miał być wybierany przez naród na okres 10 lat (z możliwością reelekcji) spośród dwóch kandydatów – jednego wyznaczonego przez Naczelnika Państwa, a drugiego przez Zgromadzenie Narodowe (art. 5). Sapieha zakładał przeprowadzenie powszechnych, bezpośrednich wyborów głowy państwa także w sytuacji, gdy zostałby zgłoszony tylko jeden kandydat. Zaproponowane przez autora rozwiązanie było identyczne z projektem BBWR, który przewidywał jednak 7-letnią kadencję[28]. Przedstawiony sposób wyboru głowy państwa uważał Sapieha za lepszy w polskich warunkach od amerykańskiego, gdyż przyjęcie wzorów USA oznaczałoby w Polsce istnienie trzech poważnych kandydatów (prawica, lewica, mniejszości), a w takim wypadku wyłoniony prezydent byłby efektem kompromisu, nie miałby więc dostatecznego autorytetu potrzebnego do sprawowania funkcji głowy państwa[29]. Naczelnik Państwa miał być nieodpowiedzialny ani politycznie, ani konstytucyjnie (art. 20), a jedyny przewidziany przez Sapiehę wypadek złożenia Naczelnika Państwa z urzędu dotyczył choroby umysłowej (art. 9). Do tak powoływanego Naczelnika należałaby pełnia władzy wykonawczej (poprzez rząd, który byłby politycznie przed nim odpowiedzialny – art. 30). Naczelnik Państwa miałby również posiadać pełnię uprawnień kreacyjnych – on mianowałby i odwoływał Prezesa Rady Ministrów i całą Radę Ministrów, Naczelnego Wodza, Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych oraz w zasadzie wszystkich urzędników państwowych. Nieodpowiedzialność Naczelnika Państwa powodowała przyjęcie zasady kontrasygnaty aktów Naczelnika przez Prezesa Rady Ministrów i właściwego ministra (art. 24), z czego wszakże zostały wyłączone prerogatywy (art. 13). W powyż-

26 E. Sapieha, op. cit., s. 66.

27 Autor stwierdzał: „Jeżeli bym się mylił co do bezstronności i patriotyzmu pierwszego Naczelnika Państwa, to projekt mój jest szalony", Ibid., s. 129.

28 Projekt zmiany konstytucji, zgłoszony do laski marszałkowskiej w dniu 2 lutego r.b. przez Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem, „Przełom" 1929, nr 5-6, s. 8-13 (910-915).

29 A. Sapieha, op. cit., s. 67.

szych rozwiązaniach zwraca uwagę podobieństwo do późniejszych przepisów konstytucji kwietniowej. Omawiane kompetencje Naczelnika Państwa ulegałyby zawieszeniu, gdyby Zgromadzenie Narodowe w sytuacji nadzwyczajnej przejęło suwerenną władzę w państwie i przekazało ją mianowanemu przez siebie dyktatorowi (art. 102).

Władza ustawodawcza w świetle omawianego projektu konstytucji została przekazana jednoizbowemu Sejmowi, składającemu się z 300 posłów wybieranych na podstawie pięcioprzymiotnikowej ordynacji wyborczej (art. 41). Czynne prawo wyborcze miał posiadać każdy obywatel polski, bez różnicy płci, który ukończył 25 lat, zaś bierne prawo wyborcze uzyskiwało się po ukończeniu 30 roku życia (art. 43). Sapieha uznał, że dotychczasowa liczba 444 posłów jest zbyt duża, chociaż nie uznawał tej sprawy za najistotniejszą[30]. Nie zaproponował także zmiany ordynacji wyborczej, uważając słusznie, że ograniczyłoby to prawa przede wszystkim mniejszości narodowych i pogłębiłoby ich niechęć do państwa polskiego. Pragnąc jednak zabezpieczyć interesy państwa przed negatywnym wpływem mniejszości oraz przed błędnymi decyzjami Sejmu, wynikającymi z jego „złego" składu, Sapieha przewidział następujące rozwiązania. Po pierwsze, wyposażył Naczelnika Państwa w prawo weta zawieszającego w stosunku do ustaw Sejmu. Po drugie, autor zaproponował utworzenie Wielkiej Rady Państwa, złożonej z radców stanu w liczbie od 90 do 150 wybranych przez organy samorządu terytorialnego oraz mianowanych przez Naczelnika Państwa, której zadaniem miał być udział w ustawodawstwie oparty na ocenie projektu ustawy pod względem zgodności z obowiązującym prawem. Częściowo profesjonalnie prawniczy skład Rady zapewniać miał wysoką jakość stanowionego prawa, co miało także wynikać z powołania Komisji Kodyfikacyjnej Wielkiej Rady Państwa, odpowiedzialnej za reformę prawa. Wreszcie, spośród całej materii ustawodawczej wyodrębnił Sapieha tzw. ustawy konstytucyjne, które miały być uchwalane w specjalnym trybie. Ustawy te obejmowałyby między innymi zmianę konstytucji, zakresu autonomii Śląska, ustrój samorządu oraz prawa obywatelskie. W wypadku tych ustaw podlegałyby one, po uchwaleniu ich przez Sejm, zatwierdzeniu przez Zgromadzenie Narodowe, czyli wspólne posiedzenie Sejmu, Senatu oraz Wielkiej Rady Państwa. Ponieważ Senat oraz Wielka Rada Pa-

30 Ibid., s. 88.

ństwa miały nie pochodzić z bezpośrednich wyborów, powinno to było zabezpieczać państwo przed błędnymi decyzjami parlamentu[31]. Sapieha w swoim projekcie rozszerzył krąg podmiotów posiadających prawo inicjatywy ustawodawczej także na Senat i Wielką Radę Państwa, ale zgodnie z zasadą rozdziału władz nie przyznawał jej Naczelnikowi Państwa. Ten jednak, posiadając wspomniane wcześniej prawo weta, miał także prawo wydawania rozporządzeń z mocą ustawy skonstruowanych identycznie jak w noweli sierpniowej. Autor nie był jednak entuzjastą tego rozwiązania, uważając nadużywanie tej drogi stanowienia prawa za rzecz szkodliwą[32].

Senat w świetle projektu Sapiehy miał być organem elitarnym, powoływanym przez Naczelnika Państwa (25 senatorów), zaś pozostałych 75 miało być wybieranych przez organy uchwałodawcze samorządu wojewódzkiego, przy czym godność senatorska miała być dożywotnia. Takie rozwiązanie uniezależniłoby senatorów od zgubnego wpływu partii politycznych i byłoby, według Sapiehy, mniejszym złem niż niebezpieczeństwo przekształcenia się Izby w radę starców[33]. Podstawowa kompetencja Senatu obejmowałaby najszerzej pojętą kontrolę rządu, włącznie z prawem uchwalania votum nieufności. Uchwała taka nie powodowałaby automatycznie konieczności ustąpienia rządu, gdyż ostateczna decyzja w tej materii została zastrzeżona Naczelnikowi Państwa (art. 29).

Z opisu składu i kompetencji centralnych organów państwowych widać, jak wielką rolę w państwie przypisywał Sapieha samorządowi terytorialnemu. „Wierzę w wychowawcze właściwości samorządu terytorialnego i przekonany jestem, że polityczne rywalizacje w tych ostatnich nie będą odgrywały bardzo wielkiej roli"[34]. Wiara w samorząd wynikała właśnie z przeświadczenia o apolitycznym charakterze korporacji lokalnych i dlatego samorząd miał uczestniczyć w powoływaniu części członków Wielkiej Rady Państwa i Senatu, będąc swoistego rodzaju szkołą życia publicznego. Autor przewidywał utworzenie samorządu terytorialnego na wszystkich szczeblach podziału administracyjnego państwa, ale

31 Ibid., s. 100.

32 Ibid., s. 102

33 Ibid., s. 106.

34 Ibid., s. 107.

tylko samorząd gminny miał być wyłaniany drogą bezpośrednich wyborów[35], natomiast w składzie organów samorządu powiatowego i wojewódzkiego, wybieranych drogą pośrednią przez samorządy niższego stopnia, mieli się znaleźć wiryliści. Tak skonstruowany samorząd zostałby wyposażony w bardzo szerokie kompetencje, włącznie ze stanowieniem ustaw wojewódzkich. Administracja rządowa miałaby wpływ na prace samorządu poprzez realizację zasady zespolenia, polegającego na postawieniu na czele organów wykonawczych samorządu przedstawicieli administracji rządowej na danym terenie.

W strukturze organów państwowych przewidział Sapieha powołanie dotychczas nieznanego organu o nazwie Trybunatu, z Wielkim Trybunem na czele oraz Trybunów Wojewódzkich. Zadaniem tego organu miała być ochrona obywateli wobec władz państwowych w sprawach o nadużycie prawa i przekroczenie ustaw (art. 123), w tym reprezentacja obywateli przed sądami w tego typu sprawach. Istota urzędu ukazuje ścisły jego związek z sądownictwem administracyjnym, gdzie tego typu sprawy musiały się najczęściej pojawiać, w związku z czym Trybun Wojewódzki miał spełniać rolę rzecznika interesu obywateli przy tych sądach. Trybunowi przysługiwałoby także prawo występowania z wnioskiem do Sądu Najwyższego o stwierdzenie zgodności ustawy z konstytucją, a także prawo pociągania członków rządu do odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu (art. 126).

Przepisy projektu konstytucji dotyczące organizacji wymiaru sprawiedliwości w dużej części są powtórzeniem rozwiązań proponowanych przez konstytucję marcową. Zwraca jednak uwagę wspomniany wcześniej fakt przyznania Sądowi Najwyższemu prawa badania zgodności ustaw z konstytucją (art. 113 - wzorem Stanów Zjednoczonych) oraz postulat utworzenia sądów przysięgłych (art. 111). Wielkie znaczenie przypisywał także Sapieha rozbudowie sądownictwa administracyjnego, proponował on bowiem utworzenie trójinstancyjnej struktury sądów administracyjnych, zamiast dotychczas działającego jednoinstancyjnego Najwyższego Trybunału Administracyjnego. W zakresie kompetencji

35 „O ile uważam za nonsens, ażeby włościanin, dziś jeszcze często analfabeta, znający co najwyżej z krótkich pobytów swoje miasto powiatowe, a którego światopogląd nie przechodzi granic jego gminy, ewentualnie miasteczka targowego, decydował o najważniejszych sprawach państwowych (...), o tyle uważam za konieczne, ażeby każdy polski chłop brał żywy i decydujący udział we wszystkich sprawach, tyczących się jego wsi i gminy. Jestem zatem za bardzo demokratyczną ordynacją wyborczą do rad gminnych", Ibid., s. 82.

tego sądownictwa autor proponował rozszerzenie właściwości o orzekanie także o celowości decyzji administracyjnych oraz kontrolę decyzji opartych o tak zwane swobodne uznanie władzy.

Prawa i obowiązki obywatelskie są ujęte w projekcie Sapiehy w sposób zbliżony do rozwiązań konstytucji marcowej, niektóre zaś przepisy wówczas obowiązującej konstytucji zostały wręcz przez autora powtórzone[36]. Zwraca jednak uwagę rozszerzenie ochrony własności prywatnej oraz przyjęcie w związku z tym zasady, że podstawowe rozwiązania prawa podatkowego wymagają ustawy konstytucyjnej, a więc mają być dokonywane w specjalnym trybie (art. 141).

***

Zaproponowany przez Eustachego Sapiehę ustrój państwa polskiego zawarty w omawianym projekcie konstytucji należy ocenić jako oryginalny wkład autora w rozwój myśli politycznej polskich konserwatystów. Nie znaczy to oczywiście, że Sapieha nie korzystał z wzorów innych państw oraz z dorobku światowego konstytucjonalizmu. W projekcie daje się zauważyć niechęć do doskonale autorowi znanych rozwiązań angielskich, które, według Sapiehy, nie odpowiadały polskiej rzeczywistości. Kompetencje i pozycja głowy państwa wyraźnie nawiązują do XIX – wiecznej idei konstytucjonalizmu limitowanego oraz do cezaryzmu napoleońskiego[37]. Również koncepcja Wielkiej Rady Państwa wywodzi się z napoleońskiej Francji, zaś pomysły Sapiehy dotyczące kompetencji ustawodawczych i kodyfikacyjnych Wielkiej Rady Państwa nawiązują do propozycji W.L. Jaworskiego[38], podobnie jak rozwiązania dotyczące pozycji sądownictwa administracyjnego, co zresztą autor sam przyznaje[39]. Część propozycji Sapiehy oparta jest na projekcie rewizji konstytucji zgłoszonym przez BBWR i w tym zakresie rozwiązania autora trudno określić nowatorskimi. Inaczej także rozumie się dzisiaj polską rację stanu – zamiast pojęcia „silnego państwa" częściej używa się terminu „sprawne państwo", co ma podkreślać większą rolę jednostki w państwie.

---

36 Np. art. 140 projektu, odpowiadający treści słynnego art. 99 konstytucji marcowej.

37 K. Kawalec, Wizje ustroju państwa w polskiej myśli politycznej lat 1918-1939. Ze studiów nad dziejami polskiej myśli politycznej, „Acta Universitatis Wratislaviensis", Nr 1797, Historia CXXII, Wrocław 1995, s. 90.

38 Zob. W.L. Jaworski, op. cit., s. 120.

39 E. Sapieha, op. cit., s. 119.

W tym kontekście propozycje ustrojowe E. Sapiehy dotyczące powołania Trybunatu, rozszerzenia roli samorządu terytorialnego, reformy sądownictwa powszechnego i administracyjnego, sądowej kontroli zgodności ustaw z konstytucją, a także poszerzenia zakresu praw obywatelskich zasługują na wysoką ocenę, szczególnie gdy ma się na uwadze okoliczności i moment historyczny, w którym projekt powstał. Po 1930 roku wpływy konserwatystów w obozie sanacyjnym zmalały, Sapieha zaś przestał być posłem i tylko prywatnie spotykał się z Piłsudskim na poufnych konferencjach dotyczących polityki zagranicznej. Po Eustachym Sapieże pozostały przede wszystkim jego dokonania w zakresie polityki zagranicznej, a także omawiany projekt konstytucji polskiej racji stanu.

Ireneusz Stanisław Grat

SILNE PAŃSTWO NARODOWE W UJĘCIU ROMANA RYBARSKIEGO

Roman Rybarski[1], profesor, polityk, patriota, wielki propagator idei narodowej. Jego poglądy polityczne kształtowały się jeszcze w czasie zaborów, pozostał im wierny do końca. Zginął w Oświęcimiu.

Gdy w wyniku I wojny światowej Polska odzyskała niepodległość współuczestniczył w budowie młodego organizmu państwa. Pragnął Polski z silnym rządem, stabilną gospodarką, mocną pozycją na arenie międzynarodowej. Drogą do osiągnięcia tego celu miało być takie ułożenie wewnętrznych stosunków w państwie, które poddałoby władzę wykonawczą przepisom prawa, zapewniło sprawne funkcjonowanie parlamentu, gwarantowało niezależność sądownictwa oraz samodzielność banku centralnego. Na straży międzynarodowego autorytetu Polski winna stać silna i sprawna armia.

Wielokrotnie z trybuny sejmowej piętnował nadużycia władzy, krytykował brak szacunku dla prawa, wykorzystywanie stanowisk dla realizacji celów osobistych oraz partyjnych. Padające z jego ust słowa potępienia pod adresem rządzących nie były czystą demagogią obliczoną na zebranie oklasków w ławach opozycji. Miał jasno sprecyzowaną wizję państwa, opracował koncepcję ustroju, w którym zapewniona by była silna pozycja władzy wykonawczej oraz zagwarantowany efektywny przebieg prac legislacyjnych.

---

1 Roman Franciszek Rybarski urodził się 3 VIII 1887 r. w Zatorze w pow. oświęcimskim w rodzinie Jana i Albertyny z domu Szczyglińskiej. Po ukończeniu gimnazjum w Rzeszowie rozpoczął studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim. Uczęszczał na seminarium ekonomiczne prowadzone przez prof. Włodzimierza Czekawskiego, a także na seminarium poświęcone historii gospodarczej, które prowadził doc. Franciszek Bujak. Studia ukończył w 1910 r., rok później uzyskał tytuł doktora. W roku 1912 został asystentem przy Polskiej Szkole Nauk Politycznych, w 1913 r. obronił pracę habilitacyjną. W roku 1917 został mianowany profesorem nadzwyczajnym ekonomii politycznej. W roku 1922 r. został mianowany profesorem zwyczajnym. W IV 1924 r. objął katedrę Skarbowości na Wydziale Prawa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego. W roku 1925 został członkiem korespondentem Polskiej Akademii Umiejętności.

Tworząc swoją koncepcję R. Rybarski wyszedł z założenia, że ludzie dążą do oparcia wzajemnych stosunków na trwałych, pewnych podstawach. Za „najtrwalszy czynnik organizujący życie społeczne"[2] uznał normy religijne. Jego zdaniem „większość ludzi nie kradnie, nie zabija, dlatego że ma w duszy wyryte nakazy dekalogu, że każe im powstrzymywać się od tych przestępstw ich poczucie moralne. Słuchają przede wszystkim własnego sumienia".[3] Jednakże do zapewnienia sprawnego, prawidłowego funkcjonowania państwa nie wystarczą tylko normy wypływające z zasad wiary, gdyż nie wszyscy kierują się w swym życiu normami religijnymi. Jego zdaniem stabilność życia społecznego mogą zapewnić jedynie normy przymusowe, a więc normy ustanowione przez państwo. Religia, co prawda, utrzymuje od tysięcy lat życie społeczne w tych samych formach, lecz tylko władze państwowe są w stanie zapewnić spokój wewnętrzny oraz bezpieczeństwo zewnętrzne państwa.

Tu dochodzimy do niezwykle istotnego zagadnienia w koncepcji R. Rybarskiego. Skoro tylko państwo - przy pomocy przymusu - może zapewnić trwałość stosunków społecznych, to należy zastanowić się nad relacją siły do prawa, nad zależnościami zachodzącymi między przymusem fizycznym jako atrybutem władzy, a prawem, które jest gwarantem bezpieczeństwa i stabilności w państwie. R. Rybarski starał się znaleźć odpowiedź na następujące pytanie: „czy prawo jest posłusznym wasalem siły, czy też jest samodzielną siłą?"[4] Inaczej to ujmując, w jaki sposób rządy siły mogą utrwalić się w instytucjach społecznych? Czy grupa, która zdobyła władzę dzięki sile fizycznej może znaleźć oparcie dla swych rządów w autorytecie instytucji prawnych?

R. Rybarski niezwykle wysoko ocenia prawo. Jego zdaniem doniosła pozycja prawa wynika z funkcji jaką ono pełni w stosunkach międzyludzkich. Prawo wnosi element stałości do tych stosunków, gdyż normą prawną ograniczony jest zarówno rządzący, jak i rządzony. R. Rybarski wyróżnia normy prawa stanowionego oraz normy prawa w „głębszym znaczeniu".[5] Te normy prawa w głębszym znaczeniu utożsamia z

2 R. Rybarski „Siła i Prawo" Warszawa 1936 s. 33.

3 Tamże s. 19-20.

4 Tamże s. 60.

5 Tamże s. 72.

„wyższą świadomością prawną"[6], z poczuciem moralno-prawnym społeczeństwa.[7] Treść poczucia moralno-prawnego jest zmienna, wynika z warunków historycznych w jakich kształtuje się społeczeństwo. Przy czym społeczeństwo nie ma świadomości względnego charakteru poczucia moralno-prawnego. Swemu poczuciu prawa przypisuje absolutny charakter. W ten sposób powstają dogmaty, które tworzą w społeczeństwie trwałą, mocną więź. Są ideą zespalającą społeczeństwo.

R. Rybarski podporządkowuje normy prawa stanowionego poczuciu moralno-prawnemu społeczeństwa. Pociąga to za sobą następujące konsekwencje. Po pierwsze, na członkach społeczności spoczywa obowiązek wystąpienia przeciw prawu niezgodnemu z poczuciem moralno-prawnym.[8] Po drugie, wynika z tego, że ustawodawca powinien stanowić prawa zgodne z poczuciem moralno-prawnym, gdyż nakazy i zakazy prawa są tylko wtedy przestrzegane, gdy są zgodne z poczuciem moralno-prawnym panującym w społeczeństwie.

Obowiązek przeciwstawienia się prawu sprzecznemu z poczuciem moralno-prawnym jest prostą konsekwencją głoszonej przez R. Rybarskiego tezy, iż poczucie moralno-prawne jest "podstawą zorganizowanego bytu społeczeństwa".[9] Rządzący powinni więc stanowić prawa zgodne z tym poczuciem, jeśli tego nie czynią, to tym samym występują przeciw społeczeństwu. Ich rządy są rządami siły, a nie rządami prawa, bowiem nie znajdując oparcia w poczuciu moralno-prawnym muszą szukać oparcia w sile. Tu wracamy do postawionego przez R. Rybarskiego pytania: „(...) w jaki sposób rządy siły zbrojnej mogą utrwalić się w instytucjach prawnych, (...) umocnić się nie tylko dzięki sile fizycznej, lecz także i poczuciu prawnemu."[10] Otóż, zdaniem R. Rybarskiego, nawet grupa sprawująca władzę w oparciu o przymus musi w dłuższej perspektywie znaleźć dla swych rządów inne, poza siłą, umocowanie. Gdy tego nie zrobi jej rządy staną się pospolitą tyranią, a wtedy społeczeństwo, czerpiąc siły oraz uzasadnienie moralne ze swego poczucia prawnego,

---

6 Tamże s. 71.

7 Tamże s. 74.

8 R. Rybarski: „Cele i zadania Komitetu Katolicko – Narodowego" Warszawa Wydawnictwo Związku Ludowo - Narodowego s. 3.

9 Tamże s. 2.

10 „Siła i Prawo" s. 60.

pozbawi tyrana władzy.[11] Gdy siła nie potrafi przeobrazić się w prawo, wtedy prawo wynikające z poczucia moralno-prawnego przeobraża się w siłę.

Możliwa jest co prawda i taka sytuacja, że społeczeństwo biernie znosi rządy siły. Jednakże, zdaniem R. Rybarskiego, taki stan wskazywałby na brak poczucia moralno-prawnego w społeczeństwie, a to musiałoby doprowadzić do rozpadu organizmu społecznego, gdyż – o czym była mowa wcześniej – poczucie moralno-prawne jest fundamentem zorganizowanego życia społecznego. Tak więc, jeśli rządy siły mają być rządami trwałymi, siła w oparciu, o którą są sprawowane musi odpowiadać poczuciu moralno-prawnemu panującemu w społeczeństwie. Tylko wtedy bowiem władza uzyska akceptacje społeczeństwa, gdy prawa przez nią stanowione będą zgodne z poczuciem moralno-prawnym.[12] Trzeba w tym miejscu dodać, że zdaniem R. Rybarskiego dla sprawnego funkcjonowania państwa, dla jego pozycji międzynarodowej nie jest istotna forma rządów.[13] Ważne natomiast jest, by stanowione prawo miało oparcie w poczuciu moralno-prawnym społeczeństwa, gdyż tylko takie prawo jest przestrzegane. Tylko takie prawo zapewnia autorytet władzy.

Rybarski wyraża przekonanie, że o ile w stosunkach wewnętrznych narodu siła nie może mieć zastosowania przed prawem, to stosunki międzypaństwowe oparte są właśnie na sile. Jego zdaniem nie ma tu wspólnych zasad, wspólnego poczucia prawnego i jeśli ktoś twierdzi, że można stosunki międzypaństwowe oprzeć na prawie, to tym samym prowadzi swój naród do samobójstwa. Równowaga panująca między państwami jest bowiem równowagą siły. Panująca w stosunkach międzypaństwowych siła ma pozytywny wpływ na życie wewnętrzne narodu. Zagrożenie zewnętrzne zmusza bowiem do odsunięcia na bok antagonizmów, buduje narodową solidarność oraz rozwija instytucje prawne.[14]

Analiza związków w jakie ludzkość organizowała się na przestrzeni wieków doprowadziła R. Rybarskiego do przekonania, iż obecnie domi-

11 Tamże s. 76.

12 Tamże s. 78-79.

13 Tamże s. 79.

14 Tamże s. 89.

nującym typem jest organizacja narodowa. Wysuwa stąd wniosek, że dobro narodu stanowi kryterium oceny instytucji państwowych i prawnych. Prawo musi być zgodne z narodowym poczuciem moralno-prawnym, instytucje państwowe muszą mieć na względzie dobro narodu. R. Rybarski stał na stanowisku, że ustrój państwa narodowego powinien gwarantować silną pozycję rządu oraz zapewnić wpływ społeczeństwa na podejmowanie decyzji. Jego zdaniem można to osiągnąć jedynie przez ułożenie stosunków miedzy władzą wykonawczą a ustawodawczą na zasadzie równowagi. Przerostowi jednej z tych władz mają zapobiec liczne ograniczenia i gwarancje prawne, zapobiec ma również silna „władza nadrzędna"[15] w osobie prezydenta. Głowa państwa jest w przekonaniu R. Rybarskiego symbolem jedności narodu i powagi państwa. Jej funkcja polega na łagodzeniu napięć między władzą wykonawczą a ustawodawczą. R. Rybarski opowiadał się za wyborem prezydenta dokonanym przez połączone izby sejmu i senatu. W roku 1928 pisał „Senat, łącznie z Sejmem, powinien i nadal wybierać prezydenta Rzeczypospolitej (...) najfatalniejsze skutki przyniosłaby taka zmiana Konstytucji, która by wprowadziła wybory Prezydenta przez bezpośrednie głosowanie całej ludzkości".[16]

R. Rybarski postulował podniesienie granicy wieku czynnego prawa wyborczego (nie podał do jakiej wysokości). W trakcie kampanii wyborczej do parlamentu w 1928 r. głosił potrzebę przeprowadzenia zmian systemu wyborczego. System wyborczy powinien, jego zdaniem, promować większe partie i stronnictwa, gwarantowałoby to stabilność rządu oraz usprawniło prace legislacyjne. Celem poprawienia przebiegu prac ustawodawczych postulował aby wybory do senatu „oprzeć na zasadzie wyborów (dokonywanych – I.G.) przez instytucje kościelne, naukowe i kulturalne, związki gospodarcze i zawodowe. W ten sposób łatwiej znaleźliby się w parlamencie specjaliści, znający się na różnych dziedzinach ustawodawstwa."[17] Postulował również zmniejszenie liczby posłów oraz powołanie Rady Stanu - organu o charakterze opiniodawczym. Rada Stanu istniałaby obok parlamentu, jej zadanie polegałoby na współdziałaniu z parlamentem przy projektowaniu ustaw.[18]

---

15 Tamże s. 155.

16 „Cele I Zadania Komitetu Katolicko–Narodowego" s. 6.

17 Tamże s. 6.

18 R. Rybarski „Budżet, Gospodarka i Ustrój Państwa" Warszawa , Wydawnictwo Związku Ludowo–Narodowego 1928 s. 13.

Zdaniem R. Rybarskiego „rząd wtedy naprawdę jest silny, gdy jest ograniczony przez prawo"[19], w przeciwnym razie rozporządza jedynie siłą fizyczną. Taki rząd nie znajduje oparcia w społeczeństwie, władza jego jest chwilowa. Silna władza wykonawcza powinna więc być kontrolowana przez parlament. Parlamentarna kontrola znajdowałaby wyraz w uchwalaniu budżetu, bieżącej pracy ustawodawczej oraz możliwości odwołania całego gabinetu.[20] Ponadto za wyrządzone szkody organy władzy państwowej powinny ponosić odpowiedzialność przed sądem, winna być również zapewniona sądowa kontrola decyzji administracyjnych.

Aby zapobiec ewentualnej korupcji R. Rybarski postulował wprowadzenie zakazu zatrudniania parlamentarzystów w „samorządzie i instytucjach samorządowych, o ile ich władze pochodzą z nominacji, a nie z wyboru".[21] Parlamentarzyści nie mogliby również pełnić funkcji nadzorcy sądowego lub kuratora, chyba, że wniosek pochodziłby od wierzycieli lub innych zainteresowanych osób. Poseł oraz senator nie mieliby również prawa interweniować u władz państwowych jeśli rozstrzygnięcie zależne by było od swobodnego uznania danego organu. Członek legislatywy nie mógłby również otrzymywać od rządu koncesji o charakterze monopolistycznym, a także nie mógłby zasiadać w zarządzie podmiotu, który ma monopolistyczną pozycję na rynku. Powyższe ograniczenia zawarte by były w konstytucji, która winna mieć sztywny charakter. Taka konstytucja byłaby „podstawą organizacji państwa na całe pokolenia".[22] R. Rybarski postulował również wprowadzenie Trybunału Konstytucyjnego. Organ ten orzekałby o zgodności ustaw z konstytucją, a także „usuwał wszelkie wątpliwości konstytucyjne"[23] będące zarzewiem konfliktów między naczelnymi organami państwa.

R. Rybarski propagował ideę silnego państwa narodowego, w którym nikt nie stoi ponad prawem, ani poza prawem. Jest to państwo praworządne. Władze państwowe działają na podstawie oraz w granicach

19 „Cele i Zadania Komitetu Katolicko–Narodowego" s. 2.

20 „Budżet, Gospodarka i Ustrój Państwa" s. 12-13.

21 R. Rybarski "Prawda o obecnych Rządach" Warszawa 1932 s. 7.

22 R. Rybarski „Pięciolecie Rządów Sanacji" Warszawa 1931 s. 1.

23 „Cele i Zadania Komitetu Katolicko–Narodowego" s. 4.

obowiązującego prawa.[24] Gwarancją przestrzegania tej zasady jest niezależne sądownictwo. Jednakże nie znaczy to, że w państwie narodowym wszyscy obywatele mają równe prawa. Szczególne uprawnienia zagwarantowane są dla narodu - twórcy państwa, związane jest to ze szczególnymi obowiązkami jakie na ten naród są nałożone.[25] Naród, który zdobył samodzielność państwową obowiązany jest jej bronić, ponosić nawet największe ofiary, by tylko niepodległość państwa została zachowana. W związku z tym naród ten ma prawo do niepodzielnej władzy w państwie. Prawa mniejszości mają być ograniczone w takim zakresie, by naród, który zdobył samodzielność państwową mógł swobodnie kształtować ustrój państwa oraz by mógł niezachwianie i niepodzielnie sprawować swą władzę.

R. Rybarski przeciwstawia prawa człowieka prawu narodowemu. Ideę „niczym nie skrępowanych praw człowieka"[26] porównuje do idei walki klas. W koncepcji absolutnych praw człowieka upatruje czynnik destabilizujący państwo. Przyznanie równych praw wszystkim obywatelom wielonarodowego państwa jest, jego zdaniem, niezgodne z duchem narodu, podkopuje podstawy bytu narodowego. Tak jak stawia wyżej prawo narodowe od praw człowieka, tak i wolności nie traktuje R. Rybarski jako nienaruszalnego prawa jednostek. Wolność ma według R. Rybarskiego charakter narodowy.[27] Ograniczenia wolności, konieczne dla sprawnego funkcjonowania państwa, dla zapewnienia jego siły, dotyczą głównie mniejszości narodowych. Ograniczając prawa mniejszości R. Rybarski nakłada na nie mniejsze obowiązki: np. mniejszość żydowska winna być, jego zdaniem, zwolniona z obowiązku służby wojskowej.[28] Trzeba podkreślić, że R. Rybarski nie pozbawia mniejszości narodowych wszystkich praw. Mniejszości mają zagwarantowane podstawowe prawa obywatelskie, np. prawo do własnego szkolnictwa. Zagwarantowane mniejszościom prawa mają być przez władze państwowe ściśle przestrzegane. R. Rybarski postuluje jedynie wprowadzenie takich ograniczeń, które zapewnią zachowanie suwerenności państwowej. Proponowany

24 Tamże s. 1.

25 „Siła i Prawo" s. 91.

26 Tamże s. 133-134.

27 Tamże s. 152.

28 Tamże s. 142.

przez niego model ustrojowy ma gwarantować nacji, która wywalczyła samodzielność zachowanie narodowej odrębności.

Należy w tym miejscu zaznaczyć, że R. Rybarski przyznaje prawo do terytorium (prawo do zamieszkiwania na terytorium Polski) „mniejszościom narodowym, które na ziemi naszego państwa razem z nami mieszkają od wieków, z którymi nas łączą węzły współżycia dziejowego i pokrewieństwa rasowego".[29] Prawa do zamieszkiwania w Polsce odmawia Żydom. R. Rybarski szczególnie mocno podkreśla potrzebę ograniczenia praw mniejszości żydowskiej, bowiem - jak twierdzi - „Żydzi nie domagają się tylko wolności swego wyznania i obyczaju (...) chcą by państwo polskie było państwem polsko-żydowskim".[30]Stanowią więc realne zagrożenie dla Polski. A nawet więcej, są wrogami narodu polskiego.[31] Trzeba ich zatem izolować, „wydzielić ze współżycia z naszym społeczeństwem".[32] W nakreślonych przez niego planach izolacja Żydów ma stanowić wstępny etap na drodze do „pozbycia się Żydów z Polski".[33]

R. Rybarski w swoich rozważaniach nawiązuje do teorii elit. Jego zdaniem grupa charakteryzująca się wyższą świadomością ma prawo wystąpić przeciw grupie o niżej rozwiniętej świadomości. Gdy się bowiem zdarzy, że większość „zatraci odporność na obce wpływy (...) mniejszość, świadoma dziejowych przeznaczeń narodu ma prawo wystąpić przeciw biernej masie".[34] Jego zdaniem „istnieją sprawy, o które trzeba walczyć nawet wbrew legalnie wyrażonej woli."[35] A taką sprawą jest niczym nie zagrożona egzystencja narodu. W walce o sprawę narodową zezwala R. Rybarski na wystąpienie przeciw normom prawa stanowionego.[36] Jest to zgodne z wcześniej przytoczoną myślą R. Rybarskiego. Otóż prawo pozytywne, które stanowi zagrożenie dla narodu jest sprzeczne z poczuciem moralno-prawnym panującym w narodzie. Nor-

---

29 Tamże s. 138.

30 Tamże s. 139.

31 R. Rybarski "Nasz Program" Warszawa 1925 s. 17.

32 R. Rybarski "O pojmowaniu idei narodowej." W: Z. Berezowski „Polska i Europa w dobie powojennej." Wrocław – Warszawa 1983 Nr 8 s. 509.

33 Tamże, s. 509.

34 Tamże, s. 134.

35 Tamże, s. 134.

36 Jak wyżej, s. 134

my prawa stanowionego, gdy nie są zgodne z poczuciem moralno-prawnym znajdują oparcie jedynie w sile. A gdy prawo pisane oparte jest jedynie na przymusie fizycznym, to w dłuższej perspektywie naród musi wystąpić przeciw temu prawu.

R. Rybarski stworzył koncepcję państwa, o którego sile decyduje pięć filarów: szacunek dla prawa, równowaga władz państwowych, gospodarka rynkowa, niezależny bank centralny oraz silna armia. Wartości te integrują - naród polski. Przyznając pewne szczególne prawa narodowi polskiemu głosił hasła antysemickie. Jednakże, jak pisał, „nie uważamy się za naród wybrany, nie wyznajemy śmiesznej wiary w przewodnictwo nasze całemu światu; nie twierdzimy, że nasz naród jest lepszy i wyższy od innych narodów".[37]

37 R. Rybarski „O pojmowaniu idei narodowej." s. 506.

Antoni Bobrus

MODEL USTROJOWY PAŃSTWA W MYŚLI POLITYCZNEJ NARODOWEJ DEMOKRACJI

Obóz narodowy - Narodowa Demokracja - obejmował swym zasięgiem w międzywojennej Polsce szeroki, powiązany szeregiem związków ideowych, organizacyjnych i personalnych obóz polityczny, którego trzon stanowiły ugrupowania polityczne: Związek Ludowo-Narodowy - 1928; Obóz Wielkiej Polski - 1926-1933; Stronnictwo Narodowe - po 1928 r. Obejmował on także swym zasięgiem skrajne nurty od Zespołu Stu" do Związku Młodych Narodowców. Eliminuję analizę nurtów skrajnych. Z działaczy na uwagę zasługują: Stanisław Grabski, Stanisław Głąbiński, Juliusz Zdanowski, Jędrzej Giertych, Wojciech Wasiutyński, Zygmunt Berezowski, Władysław Folkierski, Tadeusz Głuziński, Stefan Sacha, Mieczysław Jakubowski, Mieczysław Trajdos, Tadeusz Uhma, Zygmunt Wasilewski, Stefan Kozicki i Roman Dmowski, którzy kształtowali myśl polityczną tego nurtu.

Trudno jest jednoznacznie sprecyzować koncepcję ustrojową państwa, która ściśle jest związana z **siłą państwa.** Roman Dmowski pisał w *Myślach nowoczesnego Polaka* (1907), iż państwo doskonałe, to państwo czuwające wyłącznie nad interesem narodu, jego wspólnymi interesami wszystkich składających go jednostek, państwo w którym interesy wszystkich obywateli jednakowo są ochraniane, a ciężary równomiernie rozłożone. W życiu wewnętrznym takiego państwa pozostałaby sporna kwestia dotycząca zakresu władzy państwowej i obowiązków obywateli względem państwa. Przejście z płaszczyzny abstrakcyjnego pojmowania ideału demokratycznego, silnego, doskonałego państwa w konfrontacji z rodzącą się rzeczywistością (odrodzenie państwa polskiego w 1918 roku) powodowało występowanie zasadniczych trudności.

Swoistość ruchu narodowego wyraża się w tym, iż nigdy nie zdobył pełnej władzy. Mając jednak dość duże poparcie społeczne stanowił istotną siłę polityczną. Wnikliwa analiza zarówno doktryny, jak i wska-

zań programowych, pozwala na odtworzenie kierunku dokonujących się przeobrażeń.

W pierwszym okresie lat 1918-1926 dominowały koncepcje nurtu liberalnego, pojawiały się jednak także głosy niechętne demokracji parlamentarnej. Wyniki jesiennych wyborów parlamentarnych w 1922 roku stwarzały perspektywę zdobycia władzy przez endecję. Podkreślano w programach potrzebę istnienia obok „narodowych sił politycznych" również innych, liberalnych, broniących interesu jednostki i praw jednostki. Antagonizm między tymi siłami utrzymać miałby kraj w równowadze politycznej. Akcentowano konieczność współzawodnictwa, co zmuszało partię, by stanowiła jak największą wartość dla narodu (przykład systemu angielskiego), ale reglamentacja swobód politycznych, niska kultura polityczna społeczeństwa polskiego powodowała, iż Liga Narodowa opowiadała się już przed 1914 r. za rozwiązaniami ustrojowymi wzorów zachodnioeuropejskich (angielskich), ale z pewną reglamentacją swobód politycznych. Dominował pogląd oparcia systemu politycznego na systemie wielopartyjnym. Definiując pojęcie partii podkreślano, że nie powinny odwoływać się do wspólnoty partykularnych interesów, lecz grupować się na podstawie zbliżonych poglądów na zasadnicze sprawy państwowe. Narzędziem zaś obrony interesów partykularnych winny być organizacje kulturalno-gospodarcze oraz samorząd. Krytykowano lewicę; jej powiązania z Żydami; „azjatyzm" ruchu dążącego nie do poprawy położenia mas lecz przewrotu. Zamazywano różnice dzielące lewicę rewolucyjną od socjalistów.

Różnie oceniano funkcjonowanie polskiego parlamentu. Doceniano rolę Sejmu integrującą społeczeństwo. W możliwości wywierania przez masy ludowe wpływu na losy państwa widziano drogę do ich „uobywatelnienia", to znaczy wychowania w duchu nacjonalistycznym. Podkreślano pokrewieństwo idei narodowych i ideałów demokratycznych. W jakimś stopniu odnosiło się to także do poszanowania konstytucji. Jednak już od 1922 r., obserwując sytuację po wyborach parlamentarnych, widać oddalającą się perspektywę zdobycia władzy przez endecję: zaznaczyła się popularyzacja poczynań Mussoliniego, zapatrzenie w faszyzm włoski, w korporacjonizm. Wydarzenia 1922 roku zapoczątkowały realizację eksperymentu politycznego, stanowiącego przeciwwagę dla odradzającego się, triumfującego po I wojnie światowej systemu demokra-

tyczno-parlamentarnego. Dość szczegółowa, krytyczna nieufność do kwestii ustrojowych:

a) kompetencje prezydenta - konstytucja marcowa (casus Piłsudskiego i jego rezygnacja z ubiegania się o ten urząd);

b) jednoizbowy Sejm - odrzucenie bikameralizmu;

c) rozczarowanie wynikami wyborów 1922 r. - rozliczeniem był IV Kongres ZLN (X 1924), na którym wysunięto i przyjęto następujące propozycje do istniejących rozwiązań ustrojowych: zrównanie uprawnień obydwu izb Sejmu, rozszerzenie prerogatyw prezydenta przede wszystkim o prawo rozwiązywania Sejmu, ograniczenie immunitetu poselskiego, zmiana prawa wyborczego poprzez podniesienie cenzusu wieku uprawnionych do głosowania. Ograniczenie liczby mandatów.

Następująca po 1926 r. ewolucja programu w kierunku antydemokratycznym, wzbudza wątpliwości co do szczerości liberalizmu endecji. Andrzej Friszke pisze, iż w dominującym ogólnoeuropejskim nurcie liberalnym Narodowa Demokracja nie miała szans na przejęcie monopartyjnej władzy. Gdy fala radykalizmu opadła, a obawa przed rychłą rewolucją w Polsce zaczęła zanikać - część haseł antydemokratycznych ponownie przywołano. Świadectwem „znaków czasu" tej powstałej nowej rzeczywistości po maju 1926 roku były narodziny Obozu Wielkiej Polski. Mimo, iż deklaracja ideowa była dość ogólnikowa - to zafascynowanie przykładem Włoch i faszyzmem było znaczące.

Maksyma Mussoliniego - „wszystko w państwie, nic poza państwem, nic przeciwko państwu" została zaakceptowana. Przyjęto, że funkcje państwa i społeczeństwa są tożsame. Społeczeństwo „jest całkowicie zorganizowane w państwie i poza państwem nie istnieje". Na terenie państwa nie ma miejsca dla żadnych związków, których by „państwo w sobie nie zawierało i nie jednoczyło". Stąd przejawy monopartyjne, wskazujące na Obóz Wielkiej Polski i elitę narodową, przeznaczoną do niepodzielnego przejęcia władzy i zorganizowania społeczeństwa. Niechętny stosunek do instytucji wyborów, m.in. eksponujący głupotę wyborców, wskazujący na niebezpieczeństwa wynikające z powszechnego głosowania, szkodliwość, a także niemiarodajność dla poznania opinii narodu. Wskazywano na celowość dyktatury partii narodowej na wzór włoski. Obserwowano włoski eksperyment korporacyjny, w którym widziano szansę zapewnienia pokoju klasowego. Dodawano postulat re-

dukcji funkcji dyscypliny i hierarchii tak, aby obywatel znał swoje obowiązki wobec zbiorowości, przestrzegał ich, zaś w razie konieczności był przywoływany do porządku. Przeciętnym obywatelom obiecywano o wiele większy wpływ na losy państwa niż byłoby to możliwe w ustroju demokratycznym - wpływ ciągły, a nie ograniczony do czasu wyborów oraz rozciągnięty na wszystkich obywateli, a nie tylko tych, którzy mogliby się czuć usatysfakcjonowani wynikiem wyborów.

Inną cechą programu ruchu narodowego było zainteresowanie modelem społeczeństwa i państwa średniowiecznego, ucieleśniającego porządek hierarchiczny. Stąd znalazło to wyraz w stworzeniu OPN - Organizacji Politycznej Narodu - tworu hierarchicznego, obejmującego wszystkich politycznie czynnych członków społeczeństwa, zbudowanego w oparciu o zasadę nominacji i bezwzględną dyscyplinę. Nienaruszalna pozostać miała pozycja Kościoła. Podkreślano konieczność zachowania praworządności - autorytetu prawa, zapewnienia osobistego bezpieczeństwa i inicjatywy jednostki; nienaruszalności własności prywatnej.

Nowy okres dziejów II Rzeczypospolitej po przewrocie majowym: wybory brzeskie, Bereza Kartuska, konstytucja kwietniowa świadczą o kształtującym się systemie autorytarnym. Nasuwa się pytanie: na ile i w jakim stopniu ta nowa rzeczywistość polityczna była zgodna z oczekiwaniami endecji? Nie jest to zagadnienie jednoznaczne. Ruchowi narodowemu nie mogły nie odpowiadać niektóre postulaty programu sanacyjnego.

Koncepcja Organizacji Politycznej Narodu i podporządkowanego jej hierarchicznego państwa - nie tylko miała zmonopolizować życie polityczne, ale i odciskać piętno na wszelkich poczynaniach społecznych poprzez kontrolę nad: gospodarką, samorządem, wychowaniem młodzieży, funkcjonowaniem rodziny, osobistym życiem jednostki.

Na ideologię postulowanego państwa składać się miał katolicyzm w swoistej symbiozie z hasłami nacjonalistycznymi. Drogą człowieka do Boga miała być praca dla narodu. Władza państwowa powoływać się miała wprawdzie na wartości religijne, ale pozostawiała sobie prawo do ich interpretacji. W postulowanym katolickim państwie prerogatywy Kościoła zostałyby uszczuplone. Realizacja tych poglądów miała stanowić remedium na trudności ustrojowe doby współczesnej, a nawet uniwersalną zasadę rządzenia. Ten autorytarny charakter ustroju kształtujący

się w Polsce oceniany był negatywnie. Zarzucano mu połowiczność i zatrzymanie się w pól drogi.

Zrodziła się nowa koncepcja Tadeusza Gluzińskiego. Teoria ustroju będącego skrzyżowaniem dyktatury z oligarchią. Dowodził on, że nie można przeciwstawiać rządzącej elicie masy rządzonych. Ustrój polityczny oparty miał być na następujących założeniach: rządzący winni stanowić nie tyle wyobcowaną elitę, ale wierzchołek hierarchicznej drabiny, której podstawy tkwić będą w masach. Ustrój hierarchiczny zapewniać miał jednostce właściwe miejsce w społeczeństwie, poczucie bezpieczeństwa oraz stosowny do jej możliwości twórczych, wpływ na kierowanie państwem. Dowodzono, że między Rosją i Niemcami nie utrzyma się państwo zorganizowane słabiej od nich. Uważano, że jedynie Niemcy i Włochy - oraz z pewnymi zastrzeżeniami - Portugalia i Austria wcielają w swym życiu wewnętrznym wskazanie idei narodowej. Powszechne stawało się poparcie idei państwa totalnego, co powodowało poważne zaniepokojenie szczególnie wśród tych, którzy znali encyklikę papieską *Mit brennender Sorge*, potępiającą hitleryzm. Z takim ujęciem programowym dotyczącym silnego państwa wszedł ruch endecki w okres II wojny światowej. Trafna wydaje się być teza Romana Wapińskiego, że „Narodowa Demokracja cierpiała nie tylko na chorobę braku jasno wyłożonej koncepcji ustrojowej, ale także na brak jedności w tej sprawie we własnych szeregach."

Po upływie 60 lat wracamy do tego stanu. Trzeba podkreślić, że obywatel aktem wyborczym wskazuje tego, który - jego zdaniem - ma w konsekwencji doprowadzić do silnego państwa.

Mariusz Mohyluk

Z DZIEJÓW POLICJI PAŃSTWOWEJ W II RZECZYPOSPOLITEJ

„Zasadniczą złą cechą dotychczasowych stosunków w Polsce jest to, że dają one siłę wszystkim szujom, natomiast nie dają siły Państwu i wyrzucają poza nawias tych wszystkich, którzy bezsennie spędzali noce z myślą o Niepodległości, lub dla Niej pracowali. Po prostu ci ludzie znaleźli się w Polsce w mniejszości, w myśl demokratycznych zasad zostali pokonani i przegłosowani przez wszystkich tych, którzy w tej pracy o Niepodległość nie brali żadnego udziału". Ta wypowiedź Marszałka Józefa Piłsudskiego zanotowana przez Kazimierza Świtalskiego w „Diariuszu..." w dniu 29 IV 1931r. jest znakomitym przykładem określającym stosunek Piłsudskiego do demokracji (K. Świtalski - członek Związku Walki Czynnej-1908 r., w szeregach I Brygady Legionów w czasie wojny, po przewrocie majowym- szef Kancelarii Cywilnej Prezydenta, dyrektor Departamentu Politycznego MSW, od czerwca 1928r.- minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, w okresie od 14 IV 1929 do 7 XII 1929 r. - Prezes Rady Ministrów; czołowy przywódca z tzw. grupy pułkowników opowiadający się za ostateczną rozgrywką z Sejmem). Jest to krytyka ówczesnych mechanizmów ustrojowych i politycznych w odrodzonej Rzeczypospolitej.

„Demokracja marcowa" zdaniem Marszałka właściwie niszczyła nowopowstałe państwo, nie służyła interesowi państwa, nie wyłaniała z narodu jednostek najlepszych, które z reguły stanowiły mniejszość. Ta właśnie mniejszość miała nie tylko prawo, ale i obowiązek kierowania państwem. „Ów mesjanizm - jak twierdzi Andrzej Garlicki- nawiązywał bezpośrednio do tradycji romantycznej, z tą wszakże bardzo istotną różnicą, że wewnętrzna słabość bohatera romantycznego została zastąpiona siłą".[1]

1 A. Garlicki, Pod rządami Marszałka, Warszawa 1994, s. 47.

Po raz pierwszy siłą tą posłużono się podczas przewrotu majowego. Wydarzenia w maju 1926 r. zapoczątkowały budowę państwa o odmiennym ustroju polityczno-prawnym, państwa autorytarnego. Na czele stanął Pierwszy Marszałek Rzeczypospolitej - J. Piłsudski - autorytet moralny, człowiek - legenda. Podstawowym założeniem filozofii politycznej Marszałka było przekonanie o nadrzędności państwa nad wszelkimi formami organizacji społeczeństwa. Interes państwa był wartością najwyższą. O sile takiego państwa miały na pewno stanowić odpowiednio przebudowane jego struktury oraz poparcie większości społeczeństwa. Piłsudski poparcie społeczeństwa miał, gorzej było z parlamentem.

Okres od maja 1926 do września 1930 r. był wykorzystany przez piłsudczyków do walki z Sejmem (system ustrojowy z tych lat został określony w nauce francuskiego prawa konstytucyjnego mianem regime extra-constitutionel) co oznaczało ,że zwłaszcza w odniesieniu do parlamentu i jego pozycji w państwie mechanizm ustrojowy działał niejako „obok" konstytucji, rzadko naruszając normy konstytucyjne wprost, natomiast rozwijając aktywność na podstawie zasad nieznanych ustawie zasadniczej).[2] Piłsudczycy działali jeszcze w ramach Konstytucji marcowej (zmodyfikowanej nowelą sierpniową i pełnomocnictwami dla prezydenta),ale po pyrrusowym zwycięstwie w wyborach w marcu 1928 r. (miały być one swego rodzaju plebiscytem),w których BBWR nie uzyskał większości w Sejmie (130 mandaty) musieli przejść do zdecydowanego ataku. W publikowanych w tym czasie na łamach prasy artykułach i wywiadach Piłsudski nie ukrywa swej pogardy dla parlamentu, gdzie porównywał Sejm do „menażerii zapełnionej złośliwymi małpami", a o posłach wyrażał się per „ścierwo"," fajdanitis poslinis", o konstytucji „konstytuta prostituta", w wywiadzie z sierpnia 1930 r. mówił, że wątpi „o jakiejkolwiek wartości tak zwanego parlamentaryzmu, gdyż on prowadzi do musu oszukaństw i do musu życia w świecie oszukańczym".

Po raz drugi siłą posłużono się w nocy z 9 na 10 września 1930 r., kiedy to Policją Państwową i żandarmeria wojskowa aresztowała bez nakazu sądowego byłych posłów Sejmu rozwiązanego wcześniej przez prezydenta (30 VIII 1930 r.) i osadziła ich w więzieniu wojskowym w Brześciu nad Bugiem.

---

2 J. Bardach, St. Grodziski, Dziejc Scjmu polskiego, Warszawa 1993, s. 179.

Tak więc, J. Piłsudski dążył niewątpliwie do stworzenia **państwa silnego**. Pod hasłem tzw. sanacji zmierzał do zmiany metod rządzenia i gospodarowania państwem. Stopniowo,bo na pewno nie w drodze np. oktrojowania konstytucji, ani gwałtownych i radykalnych reform ustrojowych odchodzono od dotychczasowego systemu demokracji parlamentarnej w kierunku wzmocnienia władzy wykonawczej (prezydenta i rządu). Do realizacji tych celów niezbędna była sprawna i posłuszna zarówno administracja centralna, jak i terenowa. Ważnym ogniwem w tak funkcjonującym aparacie państwowym miała być także Policją Państwową.

Pragnę tu przedstawić sposób organizacji oraz zakresu zadań Policji Państwowej w II Rzeczypospolitej w latach 1926-1939, tj. okresu sprawowania władzy przez formację polityczną zwaną różnie: obozem niepodległościowym, legionowo-peowiackim, belwederskim bądź sanacyjnym w zależności od momentów historycznych.

Policję Państwową powołano do życia na mocy ustawy Sejmu z 24 VII 1919r.[3] Według niej Policją Państwową miała być jedyną i jednolitą organizacją bezpieczeństwa na terenie całego państwa. Policja podlegała ministrowi spraw wewnętrznych. Była zorganizowana i szkolona na wzór wojskowy. Struktura organizacyjna, nadana tą ustawą, przetrwała w ogólnych zarysach przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego. Na czele Policji Państwowej stał Komendant Główny Policji Państwowej, bezpośrednio zależny od ministra spraw wewnętrznych. Do zadań Komendanta Głównego należały czynności wykonawcze w zakresie organizacji, administracji, zaopatrzenia, uzbrojenia oraz uzupełnienia i wyszkolenia Policji Państwowej w państwie. Podlegali mu komendanci okręgowi, stojący na czele okręgów, obejmujących kilka lub kilkanaście komend powiatowych. Na czele zaś komend powiatowych, odpowiadających terytorialnie powiatom, stali komendanci powiatowi, którym podlegały znajdujące się na ich terenie komisariaty i posterunki Policji Państwowej oraz ekspozytury policyjno-śledcze. I tak pierwszy Komendant Główny Policji Państwowej II Rzeczypospolitej Władysław Henszel w sierpniu 1919 r. utworzył sześć okręgów policyjnych: warszawski, łódzki, kielecki, lubelski, białostocki i m.st. Warszawy. Z ważniejszych faktów z historii Policji Państwowej w latach 1919-1926 zaznaczyć nale-

3 Dz.U. RP Nr 61, poz. 363.

ży: powołanie tajnym okólnikiem Komendanta Głównego Policji Państwowej z 16 X 1919 r. policji politycznej-Inspektoratu Defensywy Politycznej, powołanie rozkazem Komendanta Głównego Policji Państwowej z 3 XI 1919 r. policji kryminalnej-służby śledczej, przemianowanie z dniem 10.III.1925 r. Komend Okręgowych na Komendy Wojewódzkie, zmiany na stanowisku Komendanta Głównego Policji Państwowej - 8 IV 1922 r. (objął je Wiktor Hoszowski a 28 VI 1923 r. - Marian Borzęcki).

Podstawowym problemem nurtującym Policję Państwową w r. 1925 była polityka oszczędnościowa prowadzona przez rząd Władysława Grabskiego, która w konsekwencji spowodowała gwałtowne zmniejszenie stanu osobowego Policji Państwowej - z 42 160 funkcjonariuszy do 38 769 pod koniec tegoż roku.[4] Tendencja ta utrzymywała się już od 1923 i trwała właściwie do r. 1938. Poza kłopotami kadrowymi w tym czasie nie działo się nic istotnego w strukturach Policji Państwowej. Dalej kontynuowano proces redukowania stanu osobowego Policji Państwowej. W związku z radykalnym uszczupleniem przez Sejm rocznego budżetu Policji Państwowej Komenda Główna Policji Państwowej poinformowała jednostki terenowe pismem z 16 II 1926r., iż zostanie zredukowanych 117 etatów wyższych funkcjonariuszy, 433 niższych i 37 urzędników. Na podstawie zarządzenia MSW z 15 III 1926 r. - służbę ochrony granicy wschodniej na odcinku litewskim i łotewskim, dotychczas strzeżonym przez policję, objęły oddziały Korpusu Ochrony Pogranicza, co spowodowało kolejną redukcję etatów w Policji Państwowej (ubyło 41 stanowisk wyższych i 2430 niższych).

W okresie bezpośrednio poprzedzającym przewrót majowy Policja Państwowa nie wykazała większego zainteresowania wzmagającą się aktywnością polityczną obozu piłsudczykowskiego. Na początku marca 1926 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych poleciło jedynie zwiększenie kontroli wszystkich ugrupowań legalnych oraz zbadanie aktualnych wpływów politycznych. Do działań informacyjnych starostów w powiatach w ograniczony sposób dopuszczeni zostali funkcjonariusze Policji Państwowej.

---

4 A. Misiuk, Policja Państwowa (1918-1939), Przegląd Policyjny 4 (36), Szczytno 1994, s. 19-21.

Policja nie brała właściwie bezpośredniego udziału w wypadkach majowych. Nieliczne tylko siły policyjne uczestniczyły w walkach po stronie rządu jak np. wtedy gdy oddziały wojskowe bez przeszkód opanowały budynek warszawskiego ratusza, chroniony przez 120-osobowy oddział Policji Państwowej z Torunia. Zachowanie się Policji Państwowej w tych dniach miało więc charakter wyczekujący, bierny.Można powiedzieć, że funkcjonariusze Policji Państwowej potraktowali zamach jako kolejną, legalną zmianę rządu.[5] Komendant Główny Policji Państwowej Marian Borzęcki podporządkował się nowemu komendantowi miasta gen. Orlicz-Dreszerowi,choć warto wiedzieć że na terenie samej Warszawy miał do dyspozycji 3500 funkcjonariuszy policji. Również na terenie całego kraju Policja Państwowa nie podejmowała żadnych działań przeciwko siłom popierającym zamach. Taka postawa Policji Państwowej podczas wydarzeń majowych zyskała uznanie Ministra Spraw Wojskowych, I Marszałka Polski J. Piłsudskiego wyrażone słowami: „W związku z wypadkami dn. 12-15 bm. zasługuje na wyróżnienie zachowanie się Policji Państwowej, wytrwale stojącej na swoim posterunku i przyczyniającej się do utrzymania porządku nawet w krytycznych momentach walki. Wobec powyższego proszę Pana Ministra o wyrażenie Policji Państwowej pochwalnego uznania za wysoce sumienne pełnienie służby."

15 V 1926 r. marszałek Sejmu Maciej Rataj występując w zastępstwie Prezydenta RP, wystosował pismo do Wincentego Witosa zwalniające z urzędu Prezesa Rady Ministrów i wszystkich członków gabinetu. Postanowieniem z tego samego dnia Rataj powołał na Prezesa Rady Ministrów Kazimierza Bartla. W gabinecie ministrem spraw wewnętrznych został Kazimierz Młodzianowski (b. legionista, wojewoda poleski od 1924 r.). Zmiany w rządzie pociągnęły za sobą weryfikację kadr w organach porządku publicznego. Już w lipcu 1926r. nastąpiły pewne redukcje personalne. Zwolniono wówczas ze służby 538 osób. W latach 1926-1927 zmieniono większość komendantów wojewódzkich i częściowo komendantów powiatowych. W październiku 1926 r. ministrem spraw wewnętrznych w rządzie J. Piłsuskiego zostaje gen. Felicjan Sławoj-Składkowski (b. legionista, od maja komisarz rządu na m.st. Warszawę). Fakt ten spowodował z kolei zmianę na stanowisku Komendanta

5 A. Pepłoński, Policja Państwowa w systemie organów bezpieczeństwa Drugiej Rzeczypospolitej, Szczytno 1991, s. 67.

Głównego Policji Państwowej - ustąpił Marian Borzęcki, zaś jego miejsce zajął pułkownik Janusz Jagrym-Maleszewski. Wraz z pułkownikiem Maleszewskim wszedł do Policji Państwowej cały szereg oficerów Wojska Polskiego, jak np. ppłk. Leon Nagler (szef sekretariatu Komendy Głównej Policji Państwowej), mjr Juliusz Geib (naczelnik wydziału II KG Policji Państwowej), mjr żand. Plato Bałaban (nacz. wydziału IV KG Policji Państwowej),mjr żand. Adam Popowicz (oficer inspekcyjny w KG Policji Państwowej, od 15 XI 1928 r. nacz. wydziału IV KG Policji Państwowej).

W r. 1926 następuje ściślejsze ustawienie organizacyjne całego aparatu policyjnego. Okólnikiem z 14 VI 1926 r. Komendant Główny Policji Państwowej podał do wiadomości rozporządzenie ministra spr. wewn. z 8 VI 1926 r. wg którego udzielanie prasie jakichkolwiek informacji przez funkcjonariuszy policji z zakresu policji politycznej było bezwzględnie zakazane. 18 VI 1926 r. Komendant Główny wydaje okólnik nr 1354 o następującej treści: „Pan minister polecił wzmocnić nadzór nad sprężystością wykonywania rozkazów i dyscypliną w policji. Na skutek powyższego polecenia podaję do wiadomości komendantów Policji Państwowej, że wszelka zwłoka, nieścisłość i wahanie przy spełnianiu moich rozkazów pociągną za sobą jak najdalej idące konsekwencje dyscyplinarne, przyczem żadne usprawiedliwienia nie będą brane pod uwagę z wyjątkiem fizycznej niemożności wykonania."[6] Powyższe dokumenty służyły głównie do zwiększenia dyscypliny w szeregach Policji Państwowej przed zapowiadanymi oficjalnie przez premiera K. Bartla zmianami personalnymi w administracji cywilnej, politycznej w urzędach wojewódzkich i starościńskich oraz w samej Policji Państwowej. Jak wcześniej wspomniałem zmiany te rozpoczęły się już w lipcu r. 1926.

Również w lipcu 1926 r. zreorganizowano służbę śledczą. Utworzono m.in. 23 Urzędy Śledcze. W lipcu 1926 r. w ramach procesu integracji (unifikacji) poszczególnych służb policji tzn. policji ogólnej, kryminalnej i politycznej zapoczątkowanego już w r. 1925, zlikwidowano Wydział V-Policji Politycznej KG Policji Państwowej, a jego kompetencje w zakresie spraw dotyczących przestępczości politycznej przejął Wydział IV KG Policji Państwowej. W nowym ustawieniu organizacyjnym Wydział IV KG Policji Państwowej otrzymał nazwę Centrala Służby Śledczej. W

6 Okólnik Komendanta Głównego PP, Nr 1354 z dn.18 VI 1926 r.

końcu 1926 r. po włączeniu okręgowych urzędów policji politycznej do urzędów śledczych komend wojewódzkich nastąpiła ostateczna likwidacja policji politycznej jako wyodrębnionej służby Policji Państwowej. W ten sposób ,zresztą zgodnie z zaleceniami Piłsudskiego, doszło do „uśledczenia" policji, polegającego na włączeniu wszystkich funkcjonariuszy Policji Państwowej do zwalczania przestępczości kryminalnej i nielegalnej działalności politycznej. Były to jednak na razie zmiany wewnątrz poziomej struktury Policji Państwowej. Nie dotyczyły one w zasadzie struktury pionowej (nadal obowiązywała ustawa o Policji Państwowej z lipca 1919 r.).

Na marginesie tych rozważań na temat zmian w Policji Państwowej w r. 1926 warto przypomnieć, że w grudniu minister spraw wewnętrznych gen. Składkowski ustalił datę święta korpusu Policji Państwowej na dzień 11 XI każdego roku.

Rok 1928 był przełomowym w dziejach polskiej Policji Państwowej, gdyż przyniósł jej szereg zasadniczych reform, a przede wszystkim rozporządzenie Prezydenta RP z dnia 6 III 1928 r. o Policji Państwowej.[7] Rozporządzenie to było wyczerpującym i szczegółowym aktem prawnym (156 art. podzielonych na 5 tytułów - organizacja Policji Państwowej, uzupełnienie i wyszkolenie Policji Państwowej, stosunek służbowy, odpowiedzialność oficerów i szeregowych Policji Państwowej, urzędnicy kancelaryjni i niżsi funkcjonariusze do czynności pomocniczych-oraz przepisy przejściowe i końcowe) znacznie lepszym, precyzyjniejszym, a nawet przy niektórych rozwiązaniach wręcz nowatorskim, w porównaniu z ustawą z lipca 1919 r. W pierwszym tytule (4 rozdziały-art. 1 do art. 21-postanowienia ogólne, podział terytorialny, przełożeni policyjni, współdziałanie Policji Państwowej w sprawach obrony Państwa) znalazły się przepisy dotyczące organizacji Policji Państwowej, które stanowiły że jest ona „jednolitym, zorganizowanym na wzór wojskowy korpusem przeznaczonym do utrzymania bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego". Zwraca uwagę podkreślenie przez ustawodawcę wojskowego charakteru organizacji Policji Państwowej. Na Policję Państwową nałożono nowy obowiązek w postaci obrony państwa i współdziałania z instytucjami wojskowymi; określono rolę i zadania Policji Państwowej w czasie mobilizacji lub stanu wojennego (w takich sytuacjach Policja Pa-

7 Dz.U. RP Nr 28, poz. 257.

ństwowa stawała się częścią sił zbrojnych państwa i stanowiła wojskowy korpus służby bezpieczeństwa);wprowadzono podział na oficerów i szeregowych (na wzór wojskowy) w miejsce wcześniejszego podziału na wyższych i niższych funkcjonariuszy.

Kolejnym ważnym i nowym rozwiązaniem było ograniczenie zakresu działania Policji Państwowej do spraw ochrony bezpieczeństwa publicznego. W dziedzinie porządku publicznego Policja Państwowa miała jedynie obowiązek wspierania organów administracji specjalnej. W tytule trzecim (4 rozdz. - art. 45 do art. 105-przepisy ogólne, obowiązki, prawa, zmiany w stosunku służbowym) znalazły się postanowienia tworzące pragmatykę służbową zawodu policjanta. Po raz pierwszy (nie było tego typu przepisów w ustawie z r. 1919; kwestię tę regulowały przepisy obejmujące inne grupy zawodowe np. ustawa o państwowej służbie cywilnej z 17 II 1922 r.) zostały szczegółowo uregulowane prawa i obowiązki oficerów i szeregowych Policji Państwowej, ich warunki awansu, zaopatrzenia emerytalnego oraz wdowiego i sierocego. Dopiero w tym dokumencie policjanci doczekali się specjalnej pragmatyki służbowej, która wynikała ze szczególnych właściwości służby policyjnej. Można powiedzieć, że w ten sposób wprowadzono - i zapewne słusznie-uprzywilejowanie statusu społecznego policjanta. W tytule czwartym (2 rozdz. - art. 106 do art.138) oprócz odpowiedzialności dyscyplinarnej wprowadzono także karną. Dotyczyła ona 3 kategorii przestępstw: niewykonania polecenia oraz zniewagi kierownika właściwej władzy administracyjnej, sądowej lub prokuratorskiej; przeciwko służbie i subordynacji; przestępstw służbowych przeciwko podwładnemu. Wprowadzenie odpowiedzialności karnej było konsekwencją traktowania Policji Państwowej przez autorów rozporządzenia jako formacji zorganizowanej na wzór wojskowy. Interesująca jest tutaj treść art. 131 z której wynika, iż tylko od decyzji przełożonego zależało czy funkcjonariusz Policji Państwowej poniesie odpowiedzialność karną lub dyscyplinarną. Było to w pewnym sensie uprzywilejowanie, choć przywilej ograniczono do określonych ramami rozporządzenia rodzajów przestępstw. Nie zgodziłbym się tu ze stwierdzeniem A. Misiuka, że „przepis ten był jawnym i bezprecedensowym naruszeniem zasady konstytucyjnej równości wszystkich obywateli wobec prawa". Takie rozwiązanie - powtarzam - było konsekwencją traktowania Policji Państwowej jako formacji zorganizowanej na wzór wojskowy.[8]

8 A. Misiuk, op. cit. s. 13-14.

W następnych latach dokonano jedynie kilku drobnych korekt tejże swoistej „konstytucji policyjnej" w r. 1930 i w r. 1932.[9] Kolejnym ważnym aktem prawnym w dziejach polskiej Policji Państwowej był dekret Prezydenta RP z dnia 17 IV 1936 r.[10] Wprowadził on tzw. służbę przygotowawczą, która polegała na tym, że ochotnik do służby w Policji Państwowej, odpowiadający wszystkim warunkom, zamiast jak dotąd otrzymać nominację na posterunkowego wraz z powołaniem do Szkoły Szeregowych w Mostach Wielkich, musiał odbyć okres próbny służby w charakterze pracownika kontraktowego, na warunkach takich ,jak nadterminowi w wojsku. Najlepsi z tzw. kandydatów kontraktowych otrzymywali powołanie do Szkoły Szeregowych i dopiero po jej ukończeniu z oceną co najmniej dostateczną mianowano ich posterunkowymi. Kandydaci kontraktowi pełnili służbę w kompaniach rezerwy policyjnej. Podlegali oni skoszarowaniu, otrzymywali żołd. Tę kategorię policjantów można określić jako wojsko policyjne (nosili oni mundury khaki z błękitnymi patkami na kołnierzu i naramiennikami, przy granatowych czapkach policyjnych). Nie obciążali oni wciąż szczupłego budżetu Policji Państwowej, a jednocześnie wykonywali wszystkie zadania służbowe (pośrednie ogniwo między wojskiem a policją).

W tym miejscu warto jeszcze wspomnieć o udziale organów Policji Państwowej w procedurze karnej II Rzeczypospolitej, bo tu również ich rola była znacząca. Po przewrocie majowym doszło do zunifikowania i ujednolicenia ustawodawstwa karnego. W miejsce dawnych kodeksów karnych (austriackiego, niemieckiego, rosyjskiego) ustanowiono najpierw polską procedurę karną - rozporządzeniem Prezydenta RP z 19 III 1928 r. - a później polskie prawo karne materialne- rozporządzeniem Prezydenta RP z 11 VII 1932 r. Kodeks postępowania karnego z r. 1928 wprowadził formę procesu mieszanego. Przepisy tego aktu prawnego określiły szczegółowo zakres praw i obowiązków Policji Państwowej, której najwięcej zadań powierzono w śledczym postępowaniu przygotowawczym. W ramach tych unormowań Policją Państwową mogła występować jako: oskarżyciel publiczny przed sądami grodzkimi, o ile prokurator nie działał sam, wykonawca poleceń sądu i prokuratora, aktywny uczestnik postępowania przygotowawczego, wykonawca czynności

9 Dz.U. RP Nr 82, poz. 643 i Dz.U. RP Nr 87, poz. 743.

10 Dz.U. RP Nr 28, poz. 226.

sądowych w zastępstwie sędziego, organ podejmujący wskazane czynności na żądanie oskarżyciela prywatnego.

Nie wchodząc w szczegóły chciałbym tylko zaznaczyć, że zmiany kpk w latach 1932-1939 szły w kierunku wzmocnienia zasady śledczej w postępowaniu przygotowawczym, tak że policja zdobyła (Dekret Prezydenta RP z r. 1938 o usprawnieniu postępowania sądowego) - przynajmniej w dochodzeniu - równorzędną pozycję z prokuratorem. Dochodzenia: policyjne i prokuratorskie stały się w rzeczywistości dochodzeniami alternatywnymi, gdyż nastąpiło całkowite uniezależnienie się organów Policji Państwowej od prokuratury w ramach dokonywanych czynności sądowych.[11]

Wszystkie powyżej omówione zmiany organizacyjne w strukturze poziomej i pionowej Policji Państwowej dokonane w latach 1926-1938 służyły polityce państwa. By państwo to było silne musiała być również silna policja. Musiała być to policja precyzyjnie zorganizowana, sprawna, skuteczna, posłuszna, z jasno określonym katalogiem praw i obowiązków. Policja Państwowa w okresie po przewrocie majowym była kierowana przez wyższych oficerów Wojska Polskiego. Ten fakt niewątpliwie spowodował, że była ona organizowana na wzór wojskowy. Organy Policji Państwowej zostały ściślej powiązane ze strukturami wojskowymi. Całkowicie podporządkowana władzom administracji centralnej i terytorialnej państwa posłusznie wykonywała jego polecenia. Świadczą o tym niektóre wydarzenia z tych lat, w których niemały udział miała również Policja Państwowa.

W nocy z 9 na 10 września 1930 r. na polecenie ministra spraw wewnętrznych, gen. Felicjana Sławoja-Składkowskiego, funkcjonariusze policji aresztowali wielu działaczy opozycyjnego Centrolewu, w tym 19 byłych posłów; nie dziwią więc słowa wypowiedziane przez Składkowskiego na posiedzeniu Sejmu jeszcze w lutym 1929 r. „Ja jestem pierwszym ministrem, którego się naprawdę boją. Tak jest.", albo „Panowie rozdmuchujecie najdrobniejsze nietakty policjantów, jak gdyby ciężka służba policjantów była zajęciem nauczyciela tańca. Można policji różne rzeczy zarzucić, ale nigdy tego, że policja bije. Ja panom mówię, że policja nie bije. Strzela, szarżuje, ale nie bije."[12]

---

11 M. Mohyluk, Organy Policji Państwowej w postępowaniu karnym II Rzeczypospolitej, Miscellanea Historico-Iuridica Bialostocensia, Białystok 1995, s. 201-231.

12 Gazeta Administracji i Policji Państwowej Nr 3, 1929 r.

Niemal równocześnie z aresztowaniami byłych posłów rozpoczęła się akcja pacyfikacyjna w Małopolsce Wschodniej (rozpoczęła się 16 IX i trwała do 30 XI), która objęła 450 wsi w 16 powiatach; wysłana tam ekspedycja policyjna stosowała zasadę odpowiedzialności zbiorowej, likwidowała ukraińskie instytucje społeczne i kulturalne,

W listopadzie 1930 r. policja aresztowała około 4000 działaczy komunistycznych, 2 II 1931r. policja wkroczyła na salę obrad odbywającego się w Łodzi II Kongresu PPS-Lewicy i aresztowała 350 uczestników. Na podstawie rozporządzenia Prezydenta RP z 17 VI 1934 r., wydanym po zabójstwie 15 VI 1934 r. ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego przez ukraińskich nacjonalistów, policja mogła umieszczać w obozach odosobnienia osoby „zagrażające bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu"; pierwszy taki obóz powstał w Berezie Kartuskiej,

W latach 1936-1937 doszło do licznych starć robotników z policją (23 III 1936 r. w Krakowie,14-16 IV 1936 r. we Lwowie); w 1937 r. oddziały policji dokonały pacyfikacji wsi w wielu powiatach południowo-wschodniej Polski, aresztując około 5000 chłopów w odpowiedzi na akcje strajkowe inicjowane przez kierownictwo Stronnictwa Ludowego.

Powyższe przykłady wskazują na to, że Policja Państwowa była wykorzystywana przez ówczesne władze państwowe do różnych celów. Cele te były realizowane bezwzględnie, ze względu na budowę silnego państwa. Interes państwa był pojmowany jako wartość nadrzędna. Rousseau twierdził, że każde społeczeństwo dla ochrony swego istnienia musiało poświęcić część swobód, zrzec się niektórych uprawnień, by móc w pełni korzystać z pozostałych i na tej drodze zapewnić bezpieczeństwo jednostek i zbiorowości. Pozostaje jednak pytanie: w jakim zakresie należy poświęcić tę część swobód, lub zrzec się niektórych uprawnień, i kto ma o tym decydować - jednostka, czy państwo?

Zbigniew Jerzy Hirsz

POLSKIE PAŃSTWO PODZIEMNE - SIŁA ORGANIZACJI

Państwa podziemnego (1939-1945), według wielu historyków i prawników w ogóle nie było. Gdy 1 września 1939 r. Niemcy dokonały agresji, 17-go września ambasador polski w Moskwie, Wacław Grzybowski, wraz z wkroczeniem wojsk radzieckich na terytorium Polski, otrzymał notę ministra spraw zagranicznych Wiaczesława Mołotowa, w której stwierdzono, że „rząd polski uległ rozkładowi i nie okazuje przejawów życia. Oznacza to, że państwo polskie i jego rząd przestały faktycznie istnieć". Niemcy, jak i ZSRR, kilkakrotnie podkreślały, że Polska należała do byłych państw w Europie.

Nie wytrzymały próby czasu koncepcje Niemiec i ZSRR dotyczące upadku państwa polskiego we wrześniu 1939. Stwierdzenie to nie znaczy, że w polskiej historiografii i piśmiennictwie prawniczym teza o ciągłości państwa polskiego nie budzi kontrowersji. Powodem tego może być niechęć do uznawania ciągłości władzy polskiej z konieczności przebywającej na emigracji, a także wpływ polityki na historię, do niedawna nawet zmieniającej wymowę faktów.

Nastrojom politycznym ulegała polska historiografia. Dzieje II Rzeczypospolitej historycy kończyli na wybuchu II wojny światowej lub na kampanii wrześniowej 1939 r. Agresję ZSRR i zajęcie we wrześniu 1939 r. części ziem polskich traktowano jako wyzwolenie ludności niepolskiej (ukraińskiej, białoruskiej), wymordowanie oficerów polskich w 1940 r. w Katyniu przedstawiano jako mord dokonany przez Niemców. Przemilczano martyrologię tej ludności polskiej, która objęta była okupacją radziecką. Tylko okupację hitlerowską określano jako zbrodniczą, nie podejmowano natomiast rozważań nad okupacją radziecką.

Negowano ciągłość Polski Odrodzonej. Jeszcze w 1981 r. użyty przeze mnie w rozprawie pt. *Instytucje polityczno-prawne okupowanego państwa polskiego w latach 1939-1945* - termin „państwo podziemne" krytykowany był przez część historyków i niektórych prawników. Jesz-

cze w latach osiemdziesiątych bezpardonowo negowano istnienie polskiego państwa podziemnego, twierdząc, że w nauce termin taki nie występuje, a jego używanie jest bezzasadne lub nawet błędne.

Nie do przyjęcia są na przykład stwierdzenia Andrzeja Ajnenkiela uważającego Felicjana Sławoja-Składowskiego za ostatniego premiera II Rzeczypospolitej, co wskazywałoby na brak ciągłości władzy i upadek państwa.[1] Antoni Czubiński w historii Polski odrodzonej utrzymuje, że „załamanie się państwowości polskiej pod naporem agresji hitlerowskiej we wrześniu 1939 r., było tak gwałtowne, iż spowodowało swego rodzaju „szok".[2] Twierdzenie o „gwałtownym" załamaniu się państwowości polskiej rozmija się z prawdą historyczną. Przebieg kampanii wrześniowej - przyjmując chociażby za wiarygodne twierdzenie Henryka Słabka jakoby już w „dziewiątym dniu jej trwania była ostatecznie przegrana" - ani w prawnym, ani w socjologicznym aspekcie nie oznaczał załamania się państwowości polskiej. Historyk prawa Michał Pietrzak pisał, że „klęska militarna i zajęcie ziem polskich przez wojska niemieckie nie oznaczały upadku państwa polskiego".[3] Wojskowy Instytut Historyczny im. Wandy Wasilewskiej w 1988 r. wydał obszerną pracę pt. *Polski ruch oporu 1939-1945*. Autor wstępu do tej książki nie utożsamia Polski z państwem lecz jedynie ze zbiorem różnych pod względem treści i form struktur konspiracji na ziemiach polskich.[4] Nie ma racji Stefan Turlej kwestionując istnienie państwa polskiego jako kategorii prawnej ze względu na pobyt rządu polskiego na emigracji oraz ze względu na niemożliwość występowania łącznego takich składników państwa, jak ludność, terytorium i suwerenna władza.[5]

Spór w sprawie ciągłości państwa polskiego nie jest zakończony, jest problemem o wiele szerszym i głębszym, a mianowicie dotyczącym

---

1 A. Ajnenkiel: Administracja w Polsce. Warszawa 1975, s. 107.

2 A. Czubiński: Spory o II Rzeczypospolitą. „Ideologia i polityka" 1988, nr 7/8, s. 85; podobnie Żaroń: Kierunek wschodni w strategii wojskowo-politycznej gen. Władysława Sikorskiego, 1940-1943. Warszawa 1988, s. 6.

3 H. Słabek: Historia społeczna Polski Ludowej (1944-1970). Warszawa 1988, s. 34; J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak: Historia państwa i prawa polskiego. Warszawa 1976, s. 603.

4 W serii: Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej. Warszawa 1988, c. 7, 21.

5 S. Turlej: Koncepcje ustrojowe obozu londyńskiego. Warszawa 1978, s. 78; Por. R. Nazarewicz: Spór o konstytucję Polski (...), (w:) Lewica społeczna w Polsce wobec konstytucji

zagadnienia istnienia państwa. Ów spór sprowadza się do zasadniczego pytania: czy i kiedy można mówić o istnieniu państwa podziemnego ?

***

Franciszek Ryszka zwraca uwagę na istotną dla moich rozważań kwestię, dowodząc, że państwo polskie jako organizacja polityczno-prawna i jako podmiot społeczności międzynarodowej nie przestało istnieć pomimo zawieszenia właściwych państwu czynności na obszarze zamieszkanym przez Polaków. Funkcja zewnętrzna państwa nawet wzrastała w okresie konfliktów zbrojnych, mimo iż sprowadzała się ona tylko do reprezentacji. „Państwo polskie - jak pisze Franciszek Ryszka - spełniło warunek ciągłości państwowej" za pośrednictwem organów centralnych przebywających na emigracji w Angers, w Paryżu i w Londynie.[6] W działalności dyplomatycznej organy te reprezentowały naród polski. Eugeniusz Duraczyński za istotę państwa podziemnego uważa zorganizowane formy ruchu oporu, związki aparatu państwowego i wreszcie samą świadomość społeczną o istnieniu państwa. Delegatura w kraju - zdaniem tego autora - to agenda rządu polskiego z siedzibą w „polskim Londynie".[7] Władza polska wykazała się zdolnością przystosowania jej do potrzeb państwa podziemnego. „Polska - pisze Jan Szczepański - zademonstrowała swoją zdolność do stworzenia państwa w warunkach najtrudniejszych, do rozbudowania jego instytucji, objęcia jego działaniem prawie wszystkich zakresów cywilnego życia narodu, ratowania substancji gospodarczej, społecznej i kulturalnej".[8]

Z faktu bezprawnego zajęcia terytorium Polski wynika, że okupacja wojenna nie była w stanie wywołać skutków prawnych. Znaczy to, że tereny zajęte przez okupanta nadal prawnie należały do państwa polskiego i nie mogły być przedmiotem ani cesji, ani przekazania suwerenności.

Czy można zatem zgodzić się z istnieniem w tym samym czasie na terytorium państwa polskiego kilku innych państw obcych, w tym państwa niemieckiego i radzieckiego? Jan Szczepański przyjmuje, że na te-

---

6 F. Ryszka: Ideowopolityczne podstawy przemian. (w:) Polska Ludowa 1944-1950. Wrocław 1974, s. 22.

7 E. Duraczyński: O przyszłości Polski 1939-1945. Warszawa 1985, s. 62, 330.

8 J. Szczepański: Niektóre aspekty funkcjonowania państwa podziemnego. „Dzieje Najnowsze" 1982, nr 4, s. 126.

rytorium państwa polskiego istniało w różnych okresach II wojny światowej równolegle kilka państw. Na wschód od Bugu - do czerwca 1941 r. i od lata 1944 r., - państwo radzieckie, na Śląsku, Pomorzu i w Poznańskiem - państwo niemieckie, na pozostałych obszarach - Generalne Gubernatorstwo (które w ogóle nie było państwem). W 1944 r, zdaniem tego autora, powstał jeszcze większy konglomerat państw na obszarze Polski.[9] Chciałbym tu zwrócić uwagę na zasadniczą kwestię sporną. Otóż J. Szczepański traktuje stan okupacji, która ma charakter przejściowy, jako formę państwa. Potraktowanie zawojowania terytorium państwa polskiego jako realnego rozszerzenia wpływu państwa niemieckiego - do czego zmierzała doktryna prawna III Rzeszy - pociągałoby za sobą konieczność zmiany kwalifikacji terroru niemieckiego, podczas gdy wykonywane przez okupanta restrykcje na obywatelach państwa polskiego można jedynie rozpatrywać w kategoriach bezprawia i zbrodni. Okupacja hitlerowska w myśl zasad przyjętych w czasie procesu w Norymberdze była zbrodnią wojenną.

W rozważaniach swoich państwo traktuję jako instytucję polityczno-prawną. Składała się na nią legitymowana polska władza centralna - a taka przebywała na emigracji - oraz agendy rządowe, które działały w ukryciu, ale we własnym kraju i realizowały wewnętrzną funkcję państwa, która sprowadzona była do niezbędnych problemów bytowania obywateli.

Pod względem istotnych cech państwo polskie w czasie wojny i okupacji nie przestało być ukształtowaną historycznie formą politycznej organizacji społeczeństwa, opartą na terytorialnie i hierarchicznie zorganizowanym aparacie państwowym. Z racji specyfiki funkcji państwa polskiego w latach okupacji nazywać go można państwem podziemnym, zgodnie z wolą narodu. Nie sądzę, aby do takiego określenia państwa potrzebna była formalna formuła prawna. Twierdzę, że polskie państwo podziemne było - w znaczeniu rzeczowym - polityczną organizacją suwerenną, zorganizowaną w szczególny sposób terytorialną społecznością, posiadającą zorganizowany w konspiracji aparat państwowy i system polityczny zdolny do podejmowania suwerennych decyzji w walce o wyzwolenie całego terytorium państwa polskiego spod okupacji. Ta

9 Tamże, s. 125-137.

definicja państwa podziemnego - jako najpełniejsza - zyskała poparcie m.in. znawcy konspiracji w Polsce, Tomasza Strzembosza.

W działalności państwa podziemnego zasadniczym zmianom uległa hierarchia funkcji. Interesem ogólnospołecznym było przede wszystkim usunięcie wroga z terytorium Polski. W związku z tym w hierarchii działań państwa na czoło wysunęła się funkcja integracyjna, mająca na celu mobilizację narodu polskiego do walki z wrogiem. Państwo podziemne przystosowało środki oddziaływania na społeczeństwo, gdyż przestrzeganie prawa, któremu przypada specjalna rola w warunkach pokojowych, w okresie wojny stało się aktem dobrej woli i wyrazem patriotyzmu, świadczącym o przynależności do państwa polskiego.

***

Przeniesienie urzędu głowy państwa poza granice kraju stworzyło Polsce możliwość uczestnictwa w stosunkach dyplomatycznych z innymi państwami. Działalność prezydenta na arenie międzynarodowej była - stwierdzając za Cezarym Berezowskim - „treścią suwerenności państwowej".[10]

Konstytucyjne uprawnienia prezydenta na wypadek wojny, ujęte w konstytucji z 23 kwietnia 1935 r., stwarzały mu możliwość wyznaczenia następcy, mianowanie i odwoływanie prezesa Rady Ministrów, mianowanie i zwalnianie wodza naczelnego, wydawanie dekretów z mocą ustawy w zakresie całego ustawodawstwa państwowego, z wyjątkiem zmian konstytucji, przedłużania kadencji parlamentu, powoływania sejmu i senatu. Pozwalały więc prezydentowi sprawować władzę niemal absolutną.

Internowanie polskich władz najwyższych i centralnych w Rumunii zmusiło je do rezygnacji z dalszej działalności oraz spowodowało konieczność szybkiej reorganizacji oraz obsady naczelnych i centralnych stanowisk państwowych ludźmi spośród kół emigracyjnych. Mało przydatne stały się koncepcje wyłonienia rządu w kraju i przeniesienia go na emigrację. Prezydent skorzystał z konstytucyjnego prawa wskazania następcy na urząd prezydencki. Z 29 na 30 września ambasador w Waszyngtonie Jan Ciechanowski przywiózł do Francji wiadomość o nominacji byłego marszałka Władysława Raczkiewicza na prezydenta. Za-

10 C. Berezowski: Zagadnienia zwierzchnictwa terytorialnego. Warszawa 1957, s. 12.

przysięzenie na emigracji prezydenta II Rzeczypospolitej odbyło się 30 września. Nastąpiło w dniu złożenia rezygnacji z tego urzędu przez Ignacego Mościckiego.[11] Oba akty woli miały szczególną moc prawną i decydujące znaczenie dla ciągłości suwerennej władzy polskiej. Nowy prezydent mógł powołać rząd polski, wodza naczelnego, rozwiązać parlament, który nie spełnił pokładanych nadziei, powołać Radę Narodową Rzeczypospolitej Polskiej jako organ doradczy prezydenta i rządu.

Rząd gen. Władysława Sikorskiego przystąpił do budowy administracji w kraju. Delegat rządu na kraj stał się jednoosobowym organem centralnym, zbudowano sieć delegatur terenowych w całym kraju.

Z prawnej sytuacji państwa polskiego wynika jasno, że rząd polski miał nie tylko prawo wynikające z konstytucji RP, ale i obowiązek organizowania ciągłości aparatu państwowego wszystkich szczebli. Suwerenność organów władzy państwowej, podejmujących działalność w konspiracji, ze względu na obiektywne okoliczności była jednak w znacznym stopniu ograniczona. Władza państwowa w okupowanym kraju, sprawowana konspiracyjnie przez wyodrębniony aparat spośród wyspecjalizowanej zawodowo grupy społecznej, zachowała suwerenność wywodzącą się z niezawisłości rządu polskiego, korzystającego z praw eksterytorialnych należnych państwu niepodległemu.

Ciągłość konstytucyjna miała więc znaczenie szczególne i wyrażała się nie tylko w niezależności polskich organów państwowych (rządowych) na emigracji, ale też i w niezależności istniejących agend rządowych w kraju okupowanym przez najeźdźców. Tego faktu nie mogły zmienić agendy obozu rewolucyjnego, tworzone przez PPR głoszącą, że państwo polskie upadło wraz z przegraną przez sanację kampanią wrześniową. Komuniści nie mieli oparcia w obowiązującej konstytucji z 1935 r. KRN odwoływała się do konstytucji z 17 marca 1921 r., tym samym wypowiedziała swoje posłuszeństwo konstytucji z 1935 r. Prawnie jednak nie działała ona zgodnie z konstytucją marcową, gdyż ta nie przewidywała takiego rodzaju organu władzy. Była władzą utworzoną nie na podstawie ustawowej, czerpała ona legitymację z działalności partii, nie podlegających obowiązkowi legalizacji przez władze państwowe.

---

11 Akta zaprzysiężenia publikacje Mon. Pol. 2 X 1939, nr 218/219; Akt rezygnacji I. Mościckiego zob. W. Pobóg - Malinowski: Najnowsza historia polityczna Polski. T. III. Londyn 1960, s. 80.

Państwo podziemne nie było w stanie przeciwstawić się temu procesowi. KRN otwierała rewolucję zmierzającą do przejęcia władzy nie w państwie podziemnym, ale w momencie jego wyzwalania spod okupacji hitlerowskiej.

W czasie wyzwalania ziem polskich między Bugiem a Wisłą KRN była już oficjalnie uznana przez Moskwę za władzę państwa polskiego, co było tworzeniem faktów dokonanych przed układem jałtańskim. 21 lipca 1944 r. w Chełmie Krajowa Rada Narodowa ogłosiła istnienie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, utworzonego w Moskwie z woli samego Stalina, z udziałem komunistów skupionych w Związku Patriotów Polskich oraz w Biurze Komunistów Polskich. Komitet nie był więc formą władzy, której koncepcja zrodziła się w kraju - wśród komunistów, socjalistów czy ludowców. PKWN, jako zalążek władzy wykonawczej wyzwolonej części ziem polskich, zrywał z konstytucją 1935 r. i nie uznawał rządu na emigracji. Rząd polski, emigracyjny, Tomasza Arciszewskiego, jak i Delegatura Rządu istniejąca nadal w konspiracji, powstanie PKWN uważały za akt bezprawny i nielegalny, samozwańczy i rozrywający powiązania Polski ze światem cywilizacji i kultury zachodniej. Sytuację tę zmienia dopiero przeniesienie uznania międzynarodowego w dniach 4 i 5 lipca 1945 r. z rządu polskiego na emigracji na Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej istniejący w kraju, dokonane przez Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię. Polska zachowując ciągłość państwa od 1918 r. nie była w stanie sama zmienić strefy wpływu Związku Radzieckiego, na co ten zyskał przyzwolenie mocarstw zachodnich.

***

W konspiracji zasadnicze znaczenie miały trzy działy pracy państwowej: polityczny, wojskowy i administracyjny. Wszystkie one wzajemnie kompensowały się, występowała jednak pewna hierarchizacja wpływów. Stopień zorganizowania tych trzech działów zależał od warunków okupacyjnych, od przygotowania do pracy w konspiracji. Główny cel - jakim było wyzwolenie kraju spod okupacji - integrował działalność wszystkich organizacji politycznych jako składników systemu politycznego. W krótkim czasie wytworzył się zwarcie działający system polityczny państwa, obejmując swym zasięgiem cały obszar Polski sprzed września 1939 r.

W socjologicznym podejściu do kierowania społeczeństwem uważa się, że „istotną cechą, systemu zorganizowanego jest stopień sprawności w wykonywaniu przez niego odpowiednich funkcji".[12] W czasie okupacji funkcje systemu politycznego sprowadzały się przede wszystkim do jak najszybszego wyzwolenia kraju, gdyż tylko pod tym warunkiem naród akceptował organizacje działające w konspiracji. Powstała specyficzna sytuacja polityczno-prawna, w której nie było organu uprawnionego do "ostatecznego" rozstrzygania spraw państwowych, a faktyczne wpływy były podzielone między rząd funkcjonujący z dala od kraju, partie bloku rządowego (z kierownictwem na emigracji i w kraju), obok których powstały partie rewolucyjne i zupełnie nowe organizacje wojskowe (w kraju i poza jego granicami). Nastąpiło rozproszenie ośrodków decyzyjnych i dyspozycyjnych, co w warunkach konieczności zachowania konspiracji w kierowaniu państwem powodowało dodatkowe utrudnienia. Część organów kierowniczych państwa polskiego funkcjonowało jawnie poza granicami kraju, część - w konspiracji w kraju. Jawnie działające organy władzy państwowej były zmuszone poprzez swoje agendy do przesyłania decyzji do kraju drogą konspiracyjną.

W pierwszym okresie okupacji, ze względu na zagrożenie, zmalała liczba organizacji w państwie. Jedne upadały, inne dopiero przystosowywały się do działalności w podziemiu. Zmniejszenie ich ilości, a więc i różnorodności, tylko pozornie prowadziło do bardziej sprawnego sterowania życiem polityczno-społecznym. W rzeczywistości stanowiło to raczej niebezpieczeństwo dla zastarzałego systemu politycznego, gdyż przy zróżnicowaniu politycznym narodu mała różnorodność organizacji rodziła trudności w integrowaniu społeczeństwa. Powstała sytuacja, która sprzyjała tworzeniu się zupełnie nowych organizacji politycznych, bardziej radykalnych w stosunku do istniejących. Zwiększająca się różnorodność organizacji w społeczeństwie, nie dając się dostatecznie kontrolować w warunkach państwa podziemnego, sprzyjała rozszerzeniu zakresu celów i funkcji realizowanych przez system polityczny.

Czy w warunkach okupacji można mówić o systemie politycznym państwa podziemnego? Jakie czynniki polityczno-społeczne warunkowały jego funkcjonowanie? Czy w okresie walki o wyzwolenie kraju

12 A.Z. Kamiński: Problemy organizacji społeczeństwa globalnego, (w:) Kierowanie w społeczeństwie, Warszawa 1979, s. 20.

spod okupacji najważniejszą kwestią mogła być gra polityczna? W konspiracji musiały być przestrzegane z żelazną konsekwencją zasady wzajemnych stosunków, aby można było mówić o systemie. Gdyby jednak przyjąć, że w działalności podziemnej istotna była tylko sprawność organizacji walczących z okupantem, nie byłoby podstaw do twierdzenia o istnieniu systemu politycznego państwa. W Polsce system ten charakteryzował się różnorodnością funkcji, również grą polityczną, a nawet walką o władzę, pluralizmem organizacyjnym i ideologicznym sił politycznych, konkurencyjnością ich programów, włączeniem zakrojonego na ogromną skalę tajnego szkolnictwa, konspiracyjnej prasy i działań licznych rzesz cywilnego ruchu oporu obok części wojskowej, zajmującej główne miejsce w walce z najeźdźcą.

Twierdzę, że system polityczny państwa podziemnego - to względnie trwały, uporządkowany zbiór składników takich jak suwerenna władza będąca przedmiotem gry politycznej, organy państwowe, partie, organizacje wojskowe i społeczne, świadomie dążące do wyzwolenia kraju spod okupacji, zespolone więzią ideową i klasową z czynnym i biernym ruchem oporu.

System polityczny państwa polskiego w warunkach okupacji miał cechy organizacji i funkcjonował w sposób zorganizowany, realizując podstawowe cele i zadania. Cechą charakterystyczną funkcjonowania systemu politycznego były interakcje (wzajemne oddziaływania) na płaszczyźnie władza, partie, organizacje społeczne i wojskowe. Organizacje konspiracyjne skupiały najbardziej aktywną i patriotyczną część społeczeństwa, działającą z narażeniem życia, oddaną sprawie państwa polskiego i jego niepodległości. Państwo jako organizacja uległo przekształceniu w wyniku wojny i okupacji oraz z racji podporządkowania gospodarki wyzyskowi okupanta. Istotne dla czasów konspiracji formy organizacyjne, mające uzasadnienie w ukształtowanej świadomości społeczeństwa i w głębokich jej przemianach, dają się podzielić na eufunkcjonalne - pełniące rolę służebną w stosunku do władzy obozu rządowego i dysfunkcjonalne - dążące do obalenia władzy i ekonomicznej struktury społeczeństwa, stanowiącej realną podstawę dla polityczno-prawnej nadbudowy. Organizacje dysfunkcjonalne dążyły do wyłonienia wyodrębnionego centralnego ośrodka władzy i utworzenia nowego systemu politycznego opartego na radykalnej sile klasowej. Ani rząd polski na emigracji, ani organizacje eufunkcjonalne w kraju nie były

w stanie skutecznie przeciwstawić się w państwie podziemnym drugiemu dysfunkcjonalnemu systemowi partyjnemu, który realizował cele wyzwoleńcze i uzyskał poparcie przynajmniej pewnej części narodu.

Zjawiskiem specyficznym, a zarazem pewną prawidłowością systemu politycznego państwa podziemnego, było to, że w jego skład wchodziły również, organizacje wojskowe lub społeczno-wojskowe. Od organizacji wojskowych jako siły faktycznej naród oczekiwał wyzwolenia. Dlatego też główne funkcje rządu na emigracji skupiały się na organizowaniu sił zbrojnych, tak na obczyźnie, jak i w kraju. Do rządu należało też przygotowanie aparatu państwowego do działalności po wyzwoleniu kraju.

Na funkcjonowanie systemu politycznego w konspiracji istotny wpływ miał naród (tworzył on otoczenie systemu), będący głównym jego podmiotem. Naród był bowiem zarówno podmiotem oddziaływania, jak i inspiratorem odpowiednich działań systemu politycznego. Z tego punktu widzenia szczególną rolę odgrywała ta część narodu, która skupiona w różnych organizacjach włączała do ich programów oraz sposobów działania te idee i zespoły zachowań, które powstawały w całym narodzie. To społeczeństwo zgłaszało postulaty pod adresem systemu politycznego, a jednocześnie oceniało stopień włączenia ich do programu reform społeczno-politycznych.

W okresie okupacji głównym motywem zachowania się społeczeństwa było dążenie do obalenia aparatu przymusu najeźdźcy i przywró-cenia państwu polskiemu możliwości sprawowania wszystkich przysługujących mu funkcji. Silne poczucie więzi narodowej, wyzwalające powszechne dążenie do szybkiego odzyskania niepodległości określało specyficzną treść działającego w konspiracji systemu politycznego. Trzeba zauważyć, że system polityczny państwa podziemnego przypominał kształt piramidy, na której szczycie był prezydent i rząd, a u podstawy - partie polityczne, organizacje wojskowe, organizacje społeczne i aparat państwowy. Stabilność politycznej piramidy, jak również „góry", zależne były od każdego elementu składowego spełniającego właściwe sobie role w państwie podziemnym. Wszystkie zatem części składowe przyczyniały się do powodzenia całości, tworzyły siłę organizacji, jakim było polskie państwo podziemne. Składniki działające w konspiracji systemu politycznego można zhierarchizować ze względu na spełniane role w państwie. Hierarchia ta w żadnym wypad-

ku nie dotyczy celu głównego, bowiem dążenie do wyzwolenia kraju spod okupacji było wspólne dla wszystkich. Poszczególne składniki systemu charakteryzowały się różną logiką działania, różną racjonalnością oraz swoistą strukturą wewnętrzną. W poglądach na przyszły ustrój Polski reprezentowały konkurencyjne, a nawet sprzeczne dążenia, ale nie burzyły systemu państwa podziemnego.

Do podstawowych składników systemu politycznego państwa podziemnego zaliczam: suwerenną władzę, partie polityczne, organizacje wojskowe i partyzanckie, organizacje młodzieżowe, związki zawodowe i grupy nieformalne.

Suwerenna władza, prezydent i rząd - o którą toczyła się walka polityczna - nadawała państwu podziemnemu charakter organizacji politycznej. Władza, jako integralny składnik państwa, działająca na emigracji, a włączona w funkcjonowanie systemu politycznego w kraju, była tym czynnikiem, który zapewniał suwerenność państwa. Prezydent był konstytucyjnym źródłem władzy, rząd władzą wykonawczą. W dramatycznym dla państwa polskiego momencie w dniu 7 września 1939 r. władze najwyższe przekroczyły granice, unikając w ten sposób grożącej kapitulacji przed agresorem hitlerowskim, mającym zagwarantowaną przyjaźń ze strony ZSRR. Internowanie nie likwidowało ciągłości władzy, stało się natomiast przyczyną zmian personalnych w obsadzie urzędu prezydenta, premiera i rządu. W drodze konstytucyjnej wyłoniony nowy prezydent podjął działalność na obczyźnie powołując premiera i rząd polski. Prezydent utworzył na emigracji organ doraźnie funkcjonujący (kadencyjny) w miejsce sejmu i senatu, zwany Radą Narodową Rzeczypospolitej Polskiej o kompetencjach doradczych.

W kraju obóz rządowy reprezentowany był przez Delegata Rządu, jego biuro (delegatura) oraz delegatów terenowych i ich delegatury, obejmowały cały obszar państwa polskiego w jego przedwrześniowych granicach. W 1944 r. z delegatury wyłoniono Krajową Radę Ministrów. W tworzeniu aparatu państwowego w kraju z delegaturą konkurowała Armia Krajowa, tworząc tzw. administrację zmilitaryzowaną (Teczka). Głównym celem władzy i aparatu państwa podziemnego było dążenie do wyzwolenia całego kraju spod okupacji, po obu stronach linii wyznaczonej paktem Ribbentrop-Mołotow.

Rząd pełnił funkcję organizatora sił zbrojnych. W warunkach wojennych - gdy najwyższa władza polityczna mieściła się poza granicami kra-

ju, a jej struktury terenowe działały w konspiracji - sam rząd bez dynamicznej działalności partii i delegatury nie byłby zdolny do uruchomienia i zaktywizowania wszystkich sił politycznych, społecznych i wojskowych do walki o wyzwolenie narodowe. W walce tej istnienie konstytucyjnej władzy było czynnikiem legitymującym istnienie innych składników systemu politycznego. Rząd pełnił funkcję kreacyjną, a jednocześnie był przyczyną sprawczą podziału na przeciwstawne obozy polityczne, których celem stało się dążenie do objęcia władzy w państwie.

W 1944 r. obóz lewicowy (na czele z PPR) powołał do życia Krajową Radę Narodową wraz z siecią terenowych rad narodowych, które nie uznały rządu na emigracji i nie walczyły o wyzwolenie polskich ziem położonych na wschód od Bugu.

Ponadto siły tzw. trzeciej formacji politycznej - skupione w Centralizacji Stronnictw Demokratycznych, Socjalistycznych i Syndykalistycznych - wyłoniły Centralny Komitet Ludowy, który był próbą utworzenia jeszcze jednego ośrodka władzy politycznej, funkcjonującego obok delegatury na kraj i Krajowej Rady Narodowej. CKL był kontynuacją Naczelnego Komitetu Ludowego funkcjonującego od 1943 roku.

W stosunkach międzynarodowych prezydent i rząd na emigracji były jedyną konstytucyjną reprezentacją państwa polskiego. Stan faktyczny zmienił się w 1944 r. z racji utworzenia przez obóz lewicowy Krajowej Rady Narodowej i powołania Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, uznanego przez ZSRR za władzę państwa ludowego. Stan dwuwładzy trwał do czasu utworzenia Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej w czerwcu 1945 r. i wypowiedzenia w dniu 5 lipca uznania rządowi emigracyjnemu przez Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone.

Zdecydowana większość narodu polskiego przez cały czas istnienia państwa podziemnego zachowywała wierność rządowi na emigracji. Zaangażowanie narodu polskiego w tworzenie państwa podziemnego - nie ma podobnych sobie przykładów.

Partie polityczne w państwie podziemnym pełniły funkcje organizatora aparatu państwowego, sił zbrojnych, dynamizowały walkę polityczną o władzę w państwie oraz aktywizowały naród do zachowania i przejawiania postaw obywatelskich. Partie były aktywnym poparciem społecznym dla rządu. Ich zdolność do skupienia kadr patriotycznych świadczyła o integracji narodu polskiego w pracy politycznej. Do

czołowych sił politycznych należały przedwojenne legalnie działające partie przystosowujące już w pierwszych miesiącach okupacji swoje struktury do działalności w podziemiu. Do tych partii - które w 1939 r. rozpoczęły pracę w konspiracji - należały Stronnictwo Narodowe, Polska Partia Socjalistyczna, Wolność Równość Niepodległość oraz Stronnictwo Ludowe - Roch i Stronnictwo Pracy. Pewną rolę odgrywało Stronnictwo Demokratyczne, utworzone tuż przed wojną.

Obóz sanacji działający w atmosferze zarzutu przegranej kampanii wrześniowej dopiero w latach 1941-1942 zaczął tworzyć Konwent Organizacji Niepodległościowych (nawiązanie do BBWR) i Obóz Polski Walczącej (o tradycjach OZN). Obóz Narodowy Radykalny utworzył mało pływowe odłamy „ABC" i „Falangę" oraz Organizację Polską, grupę „Szaniec" i „Pobudka". W 1941 r. powstała Konfederacja Narodu.

W miejsce rozwiązanej dramatycznie w 1938 r. Komunistycznej Partii Polski przez Komitet Wykonawczy Międzynarodówki Komunistycznej powstawały najpierw drobne grupy narodowyzwoleńcze, a w 1942 r. utworzona została Polska Partia Robotnicza, która w politycznej strukturze państwa podziemnego stworzyła opozycyjny system partyjny, obejmujący w 1944 r. grupę „Wola Ludu" i RPPS.

Niezależność od obu obozów - do czasu Powstania Warszawskiego - zachowała Centralizacja Stronnictw Demokratycznych, Socjalistycznych i Syndakalistycznych, która powstała w 1944 r. w wyniku porozumienia Robotniczej Partii Polskich Socjalistów z Polskim Stronnictwem Demokratycznym, Polską Ludową Akcją Niepodległościową, Związkiem Syndykalistów Polskich, Stronnictwem Polskiej Demokracji, Socjalistami Ludowymi „Wolność", Organizacją Syndykalistyczną „Walka Ludu" i „Bundem". Charakteru walki politycznej w konspiracji nabierało opracowywanie przez partie programów na przyszłość, tworzenie wizji Polski nowej, innej niż przed 1939 r. W okresie okupacji wzrosło znaczenie programów partyjnych, gdyż nie funkcjonowały organy władzy będące forum ustawodawczym, uprawnionym do zmian ustrojowych. Przez programy polityczne partie dążyły do pozyskania społecznego poparcia.

Organizacje wojskowe i partyzanckie, jako składnik systemu politycznego państwa, tworzyły wyodrębniony system walki wyzwoleńczej, realizujący zadania w ramach specjalnej funkcji państwa. Organizacje te były najbardziej uporządkowane i sformalizowane, w których rozkaz był

podstawą działania. W początkowych miesiącach okupacji, w 1939 r., powstanie kilku dziesiątków drobnych inicjatyw wojskowych było wyrazem patriotycznego zrywu narodu do walki z okupantem. Jednolita dla całego kraju Służba Zwycięstwu Polski, w niedługim czasie, bowiem jeszcze w 1939 r., przemianowana została na Związek Walki Zbrojnej (podporządkowany rządowi na emigracji), który w 1942 r. przekształcony został w Armię Krajową. Dążyła ona do scalenia wszystkich organizacji wojskowych państwa podziemnego, Armia Krajowa była podstawową formacją zbrojną państwa polskiego obejmującą cały kraj. W jej skład weszło kilkadziesiąt mniejszych organizacji wojskowych, a ponadto Gwardia Ludowa-PPS utożsamiająca się z członkostwem partii i oddziały taktyczne stanowiące istotną część Batalionów Chłopskich, utworzonych przez Stronnictwo Ludowe „Roch". Armia Krajowa przenikała do wielu organów państwa podziemnego łącznie z administracją pionu rządowego.

Konspiracja umożliwiała powstawanie w ramach systemu politycznego konkurencyjnych sił politycznych, które umacniały swoją pozycję poprzez tworzenie własnego wojska partyjnego. Miało to miejsce nie tylko w obozie rządowym, ale również w obozie rewolucyjnym. PPR powołała do życia Gwardię Ludową, która skupiała m.in. drobne grupy zbrojne o lewicowym nastawieniu. W 1944 r. KRN utworzyła Armię Ludową, której podporządkowała się Gwardia Ludowa - PPR. Organizacje wojskowe obozu rządowego i rewolucyjnego różniły się koncepcją walki.

W konspiracji działały również grupy zbrojne niezależne, ale nie miały one poważniejszego znaczenia ani w walce z okupantem, ani w walce o władzę (np. Polska Armia Ludowa będąca siłą zbrojną Centralizacji Stronnictw Demokratycznych Socjalistycznych i Syndykalistycznych).

Organizacje młodzieżowe jako składnik systemu politycznego charakteryzowały się cechami zbliżonymi do grup nacisku. Funkcjonowały wśród członków partii i wśród młodzieży bezpartyjnej. Ruch młodzieżowy w konspiracji nie odgrywał roli podmiotowej, organizacyjnie powiązany był z partiami i odzwierciedlał rozbicie ideowe systemu politycznego państwa. Organizacją młodzieżową o najszerszym zasięgu, obejmującą cały kraj, były Szare Szeregi (ZHP). Odrębne zadania spełniało harcerstwo żeńskie (Organizacja Harcerska) o kryptonimie

„Związek Koniczyn", w 1943 r. zmienionym na „Bądź Gotów". Włączone w system państwa podziemnego harcerstwo żeńskie zajmowało się służbą sanitarną, łącznością, spełniało funkcje opiekuńcze. Harcerstwo męskie (Szare Szeregi) dostosowując zadania do wieku młodzieży podejmowało prace patriotyczno-wychowawcze, przygotowywało harcerzy do różnych etapów konspiracyjnej walki z wrogiem oraz do pracy w wyzwolonej Polsce. Harcerstwo tkwiące w obozie rządowym zachowało autonomię w zakresie funkcji wychowawczych, natomiast harcerze w wieku poborowym byli wcielani do ZWZ-AK, uzyskując w ten sposób podwójne podporządkowanie.

Młodzież socjalistyczna wywodząca się z OM TUR i Czerwonego Harcerstwa utworzyła konspiracyjną grupę zwaną „Barykadą Wolności", zaś działająca w Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej powołała do życia „Gwardię". Z ich połączenia w 1941 r. powstał związek pod nazwą „Polscy Socjaliści". Inni młodzi socjaliści grupowali się wokół takich pism jak „Płomienie" i „Światło". W ramach PPS-WRN działała Organizacja Młodzieży, podporządkowana Wydziałowi Młodzieży Socjalistycznej. Zbieżność interesów organizacji młodzieżowych z partiami decydowała o współpracy. Krytyczne stanowisko ruchów młodzieżowych np. grupy „Światło" wobec programu partii i jej polityki prowadziło do odmowy pomocy ze strony partii i wycofania poparcia.

SL „Roch" z początkiem okupacji zawiesiło organizacje młodzieżowe, włączając ich członków w struktury partii i Batalionów Chłopskich. Powstający w 1944 r. „Młody Las" nie wyszedł poza obręb Batalionów Chłopskich. W połowie 1943 r. rozpoczął działalność Związek Walki Młodych utworzony przez PPR. Stał się on organizacją wchłaniającą wcześniejsze grupy o programie lewicowym („Spartakus", „Biuletynowcy", „Związek Walki Wyzwoleńczej"). Członkowie ZWM wchodzili w skład Gwardii Ludowej -PPR, a następnie w skład Armii Ludowej (batalion im. „Czwartaków").

Nurt narodowy i katolicki reprezentowały takie organizacje, jak Młodzież Wielkiej Polski (podzielona na trzy odłamy - jeden związany ze Stronnictwem Narodowym, drugi z Narodową Organizacją Wojskową, trzeci z grupą „Szaniec"), Młodzież Wszechpolska i Harcerstwo Polskie („Hufce Polskie"). Związki młodzieży katolickiej otrzymały wsparcie Frontu Odrodzenia Polski, „Unii", reprezentującej prawicę chrześci-

jańskiej demokracji oraz kościoła katolickiego. W 1939 r. rozpoczął działalność Juventus Christiana, w latach następnych Sodalicja Mariańska, Katolicka Młodzież Narodowa, Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie" i „Kuźnica". W marcu 1943 r. powstało Porozumienie Organizacji Młodzieżowych, integrujące Młodzież Wszechpolską, odłamy Młodzieży Wielkiej Polski, członków Harcerstwa Polskiego, Terenu Młodzieży Konfederacji Narodu, Frontu Odrodzenia Polski i „Unii".

W systemie politycznym państwa podziemnego swoista rola przypadła związkom zawodowym, przystosowującym swoje funkcje do potrzeb konspiracji. W ramach obozu rządowego funkcjonował Związek Nauczycielstwa Polskiego, z którego inicjatywy powstała Tajna Organizacja Nauczycielska. Nauczyciele zorganizowani w TON, jak i nie zorganizowani, na niespotykaną skalę rozwijali tajne nauczanie na poziomie szkół powszechnych i licealnych, a nawet wyższych uczelni. Tajna oświata była przejawem swoistego rodzaju walki z najeźdźcą niemieckim. Związki zawodowe innych branż o lokalnym zasięgu włączyły się do współpracy z obozem lewicowym i do tworzenia rad konspiracyjnych.

Grupy nieformalne, jako grupy nacisku na funkcjonowanie systemu politycznego, uczestniczyły w cywilnym ruchu oporu, przejawiającym się niemal na wszystkich odcinkach pracy wykonywanej przez Polaków pod nadzorem niemieckim oraz w bojkocie oddawania kontyngentu wyznaczonego przez okupanta hitlerowskiego. Liczne grupy bezimienne cywilne i polityczno-wojskowe, działające w pierwszym okresie okupacji z czasem weszły w skład liczących się partii politycznych i sił zbrojnych, a więc w skład organizacji mających szansę zwycięstwa w walce o władzę w państwie.

System polityczny państwa działający w warunkach okupacji nie był trwały i stabilny. Miał okresy, w których zmieniała się liczba organizacji, a ewolucji ulegały ich cele oraz funkcje. Wzrastała rola grup wojskowych i partyzanckich, które stawały się organizacjami wpływającymi na budowę i rozwój zaplecza społeczno-ideowego oraz politycznego kraju, wpływającymi na jego integrację lub rozbicie.

Maria Szyszkowska

ZAKOŃCZENIE

Inspiracją dla przygotowania do druku tej książki stała się konferencja w Białowieży z udziałem przedstawicieli wielu ośrodków naukowych. W czerwcu 1997 roku, kierowany przeze mnie, Zakład Historii Państwa i Prawa Uniwersytetu w Białymstoku, zorganizował trzydniowe obrady na temat silnego państwa zarówno w ujęciu historycznym, jak i z punktu widzeni czasów współczesnych.

Książka ta nie jest zbiorem materiałów konferencji, aczkolwiek wielu spośród autorów tej książki uczestniczyło w niej. Dochodzą w niej do głosu stanowiska pracowników Uniwersytetu Warszawskiego, Akademii Obrony Narodowej, Uniwersytetu Śląskiego, UMCS-u w Lublinie, Uniwersytetu w Białymstoku, ośrodków z Łodzi i Olsztyna, został zamieszczony też rozdział napisany przez redaktora naczelnego pisma „Res Humana", jak również rozdział pióra polityka - posła Ziemi Łomżyńskiej.

Nie podjęty tu jest wątek prawnonaturalny, a doszedł on do głosu w czasie dyskusji prowadzonych w Białowieży. Otóż odwoływanie się do prawa ponadustawowego prowadzi do przełamania omnipotencji państwa i stanowi zaporę dla samowolnych roszczeń władzy państwowej. Od czasu przezwyciężenia poglądów teokratycznych - do czego przyczyniła się w istotny sposób teoria powstania państwa w drodze umowy społecznej - sprawujący władzę w państwie muszą się liczyć z poczuciem sprawiedliwości obywateli. Uznanie istnienia prawa natury (naturalnego) prowadzi do możliwości legalnego buntu wobec władzy państwowej o ile narusza ona podstawowe wolności obywateli lub ich poczucie sprawiedliwości.

Teorie głoszące, że jedynym prawem jest prawo pozytywne, prowadzą do uzależnienia obywateli od państwa. W myśl takiego stanowiska nie jest możliwy legalny opór wobec przemocy władzy państwowej. Wzmaga się tym samym siła państwa. Utrata wolności, co paradoksalne, przynosi zwiększone poczucie bezpieczeństwa i pozwala zrzucać odpowiedzialność na państwo. Uwalnia od indywidualnej odpowiedzialności,

która dla znacznej części społeczeństwa jest ciężarem, ponieważ zmusza do refleksji i dokonywania wyborów.